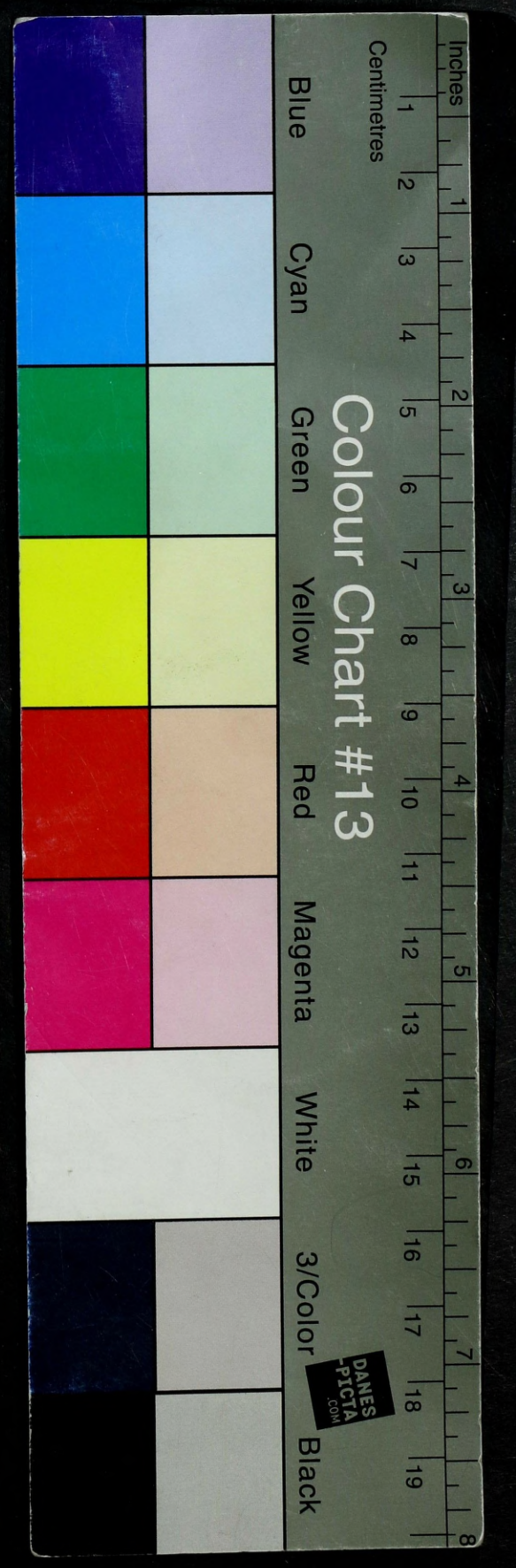


POLSKA W TRANSATLANTYCKIEJ PRZESTRZENI BEZPIECZEŃSTWA

Redakcja naukowa
Marian Kozub

66079

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ



POLSKA W TRANSATLANTYCKIEJ PRZESTRZENI BEZPIECZEŃSTWA

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Akademii Obrony Narodowej
66979

POLSKA W TRANSATLANTYCKIEJ PRZESTRZENI BEZPIECZEŃSTWA

Redakcja naukowa
Marian Kozub

WARSZAWA 2009

Recenzenci:
prof. dr inż. Tadeusz JEMIOŁO
prof. dr hab. Julian SKRZYP

Projekt okładki
Dariusz ŁYSIO

Korekta redakcyjna
mgr Anna MRÓZ-JAGIEŁŁO

© Copyright by Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2009

ISBN 978-83-7523-074-1

Sygn. AON 5928/09

Druk i oprawa: Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej
00-910 Warszawa, al. gen. A. Chruściela 103, tel. 681-40-55, tel./faks 681-37-52
Zam. nr 417/2009

Spis treści

Wstęp 7

ROZDZIAŁ I *(Marian KOZUB)*

Środowisko bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej 13

1.1. Transatlantycka przestrzeń bezpieczeństwa 14

1.2. Uwarunkowania bezpieczeństwa transatlantyckiego 31

1.3. Miejsce Polski w transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa 54

ROZDZIAŁ II *(Jarosław GRYZ)*

Podmioty transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa 70

2.1. Wspólnota transatlantycka 71

2.2. Podmioty państwowe 76

2.3. Organizacje wspólnoty transatlantyckiej 85

ROZDZIAŁ III *(Jan CZAJA)*

Rola NATO w strategii bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej 110

3.1. Polska wobec ewolucji NATO 114

3.2. Udział Polski w transformacji NATO 120

3.3. Polskie Siły Zbrojne w strukturach NATO 122

3.4. Ewolucja NATO a bezpieczeństwo Polski 125

ROZDZIAŁ IV *(Andrzej CIUPIŃSKI)*

Polska w Europejskiej polityce i strategii bezpieczeństwa 130

4.1. Uwarunkowania polityki bezpieczeństwa Polski i państw Europy Środkowej po 1989 roku 130

4.2. Polska wobec Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony 138

4.3. Stanowisko Polski wobec Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony w okresie przedakcesyjnym 146

4.4. Udział Polski w kształtowaniu EPBiO po akcesji do UE 155

4.5. Zaangażowanie Polski w realizację Europejskiego Celu Operacyjnego – 2010 159

ROZDZIAŁ V *(Adam BRZOZOWSKI)*

SZ RP w operacjach militarnych i niemilitarnych prowadzonych w strukturach ONZ, NATO oraz UE.....167

5.1. Udział SZ RP w wybranych operacjach pokojowych ONZ.....167

5.2. Udział SZ RP w wybranych operacjach reagowania kryzysowego NATO.....171

5.3. Udział SZ RP w wybranych operacjach reagowania kryzysowego UE.....180

5.4. Udział SZ RP w operacji stabilizacyjnej w Iraku.....185

ROZDZIAŁ VI *(Marian KOZUB)*

Kierunki ewolucji aspektów bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej – wizje i prognozy.....192

6.1. Ogólne założenia kierunków ewolucji w przestrzeni transatlantyckiej.....194

6.2. Wyzwania dla nowych aspektów bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej 215

Zamiast zakończenia 237

Bibliografia selektywna.....241

WSTĘP

Jednym z podstawowych obszarów studiów strategicznych jest badanie otoczenia wewnętrznego i zewnętrznego organizacji (instytucji, państwa, sojuszu, koalicji; etc). W tym wypadku obszarem aktywności było środowisko bezpieczeństwa[1] w przestrzeni transatlantyckiej, a dokładniej miejsce w niej Polski. Stąd też, mówiąc o miejscu i roli Polski w przestrzeni transatlantyckiej powinniśmy mieć na myśli jego działalność, jaką nie tylko współcześnie, ale i w przyszłości powinna prowadzić w obszarze szeroko rozumianego pojęcia „bezpieczeństwo"[2], a więc w obszarze aktywności ukierunkowanej na zaspokajanie i maksymalizację takich potrzeb, jak m.in.: istnienie, przetrwanie i rozwój, pewność, stabilność, całość, tożsamość (identyczność), niezależność czy też ochrona poziomu i jakości życia[3].

Spoglądając na przestrzeń transatlantycką z perspektywy ostatnich 20-30 lat zauważyć można, że transformacja społeczna, ekonomiczna, polityczna oraz militarna tej przestrzeni spowodowała konieczność zmiany kształtu relacji łączących państwa Ameryki Północnej z blokiem państw Europy Zachodniej i Środkowoeuropejskiej[4]. Trudno więc nie zauważyć, że zmiana ta nie tylko była, ale i będzie długofalowa, a także i brzemienna w skutkach stosunków transatlantyckich[5].

---

[1] *Środowisko bezpieczeństwa* – otoczenie, w którym działa organizacja,(obejmująca powietrze, wodę, ziemię, zasoby naturalne, florę, faunę, ludzi i ich wzajemne relacje) bezpieczeństwa (*strategic security environment (conditions)*) – zewnętrzne i wewnętrzne czynniki warunkujące realizację interesów w dziedzinie bezpieczeństwa oraz osiąganie celów strategicznych. Tymi czynnikami są: wyzwania, szanse, zagrożenia i ryzyka. M. Kozub, *Strategiczne środowisko bezpieczeństwa w pierwszych dekadach XXI wieku,* WKO, AON Warszawa 2009.

[2] *Bezpieczeństwo* - subiektywny stan świadomości, w którym istniejący, prognozowany lub możliwy poziom zagrożeń nie wywołuje lęku, obawy, strachu o zachowanie /osiągnięcie/ uznawanych wartości, realizację fundamentalnych interesów i celów, dzięki wierze (przekonaniu) o skuteczności realizowanych i planowanych działań własnych oraz innych podmiotów na rzecz kreowania oraz wykorzystywania szans bezpiecznego bytu i rozwoju, a także - posiadanym zdolnościom ochronno-obronnym. M. Kozub, *Konflikty XXI wieku. Użycie sił powietrznych,* AON, Warszawa 2007.

[3] J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996.

[4] Relacje transatlantyckie to całość stosunków dwu- i wielostronnych miedzy USA i Kanadą a państwami Europy, zarówno na płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa, jak i w wymiarze społeczno-ekonomicznym oraz kulturowym. Instytucjonalne ramy współpracy między USA i UE wyznaczają obecnie cztery główne dokumenty: Deklaracja Transatlantycka, Nowa Agenda Transatlantycka oraz Transatlantyckie Partnerstwo Gospodarcze i Transatlantyckie Partnerstwo we Współpracy Politycznej. Stosunki pomiędzy oboma partnerami zza Atlantyku są kluczowym elementem Paktu Północnoatlantyckiego, pierwszego polityczno-wojskowego sojuszu Europy i USA, którego od 8 lat członkiem jest Polska. M. Soja, *Aktualny stan stosunków transatlantyckich,* Biuletyn OPINIE Fundacji Amicus Europae, www.kwasniewskialeksander.pl.

[5] Stosunki transatlantyckie narodziły się z konieczności walczenia ze wspólnym wrogiem (ZSRR), straciły na znaczeniu po zakończeniu zimnej wojny. Ta koncepcja okazała się

Powstaje więc konieczność zmiany w wielu obszarach polityki, gospodarki, ale i aspektach militarnych i społecznych. Powstała Unia Europejska, jako konkretny partner do dialogu, ale i Ameryka musiała zrewidować swoje podejście do państw europejskich, przy założeniu jednak utrzymywania wcześniejszych charakterów kontaktów, przynajmniej w ich głównej części, a opartych na współpracy i kooperacji. Z wcześniejszych założeń „działania przeciwko wspólnemu wrogowi" doszło do „współdziałania w imieniu obopólnych korzyści". Dalsza integracja polityczna Europy będzie prowadzić jednak do jeszcze bardziej większego równoważenia relacji ze Stanami Zjednoczonymi w aspektach bezpieczeństwa. Choć proces ten jest postrzegany po obu stronach Atlantyku, jako niezbędny dla zachowania silnej więzi łączącej Europę z Ameryką, prowadzi on jednak do wielu sporów, przede wszystkim na tle charakteru i zasad współpracy NATO z UE[6]. Ich przyczyną staje się coraz bardziej zmienna sytuacja geopolityczna na świecie, w której bezpieczeństwo euroatlantyckie jest już tylko w niewielkim stopniu kwestią zdolności do obrony i ochrony przed zmasowanym atakiem militarnym. Coraz większego znaczenia nabiera natomiast umiejętność przeciwstawienia się paradygmatowi[7] nowych zagrożeń, mającym swe źródło np. w negatywnych skutkach globalizacji[8], strukturalnej asymetrii[9] między poziomem rozwoju gospodarczego państw[10],

---

nieaktualna w kolejnych latach, więc w zglobalizowanym świecie pracujemy razem by stawić czoła innym poważnym zagrożeniom. D.R. Devesan *Na dwóch brzegach Atlantyku*, wywiad z C. Westerdorpem Ambasadorem Hiszpanii w USA, Washington 22.7.2006. http://www.cafebabel.com/pl/printversion.asp?T=T@Id=7575.

[6] G. Gromadzki, O. Osica, *O Przyszłości Europy*. Raporty, Proeuropejscy atlantyści: Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej po wejściu do Unii Europejskiej, Centrum Stosunków Międzynarodowych, www.batory.org.pl.

[7] Paradygmat - to zbiór podstawowych pojęć i teorii tworzących podstawy danej nauki, np. nauk wojskowych. Paradygmat od dogmatu odróżnia kilka cech: *nie jest on dany raz na zawsze*. Jest wypracowany w toku wieloletnich rzetelnych badań i przyjęty na zasadzie konsensusu większości badaczy. Podlega on stałym powolnym zmianom lub od czasu do czasu ulega bardzo głębokim przemianom, zwanymi rewolucją naukową; nikt nie twierdzi, że jest on na pewno absolutnie słuszny natomiast każdy kwestionujący go ma obowiązek udowodnienia tego zarzutu. Dobry paradygmat posiada kilka cech i m.in. musi: być spójny logicznie i pojęciowo; być jak najprostszy i zawierać tylko te pojęcia i teorie które są dla danej nauki rzeczywiście niezbędne; dawać możliwość tworzenia teorii szczegółowych zgodnych ze znanymi faktami. T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Wrocław 1962.

[8] /.../ procesów transformacji społeczeństw i państw, opartych na wielowymiarowych relacjach międzynarodowych w skali globalnej, M. Kozub, *Strategiczne środowisko...*, op. cit.

[9] „Asymetria", pojęcie określające różne formy dysproporcji, zróżnicowania i dysharmonii, które w sposób naturalny lub zamierzony występuje w otoczeniu przeciwstawianych sobie rzeczywistości. J. Pawłowski (red.), *Pojęcie, istota oraz tendencje rozwojowe zagrożeń asymetrycznych*, studium teoretyczne, Warszawa AON, 2002.

[10] /.../, której skutkami są w wielu krajach długotrwałe recesje oraz pojawienie się masowego, strukturalnego bezrobocia. M. Kozub, *Strategiczne środowisko...*, op. cit.

powiększaniu się różnic w zasobności różnych krajów[11], dehumanizacji rozwoju gospodarczego[12], destabilizacji wewnętrznej państw, terroryzmie czy też rozpowszechnianiu się broni masowego rażenia (zakłóceń[13]?) i jej środków przenoszenia.

Środowisko bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej podlega więc różnego rodzaju interpretacjom i jest przedmiotem wielu gier politycznych między sojusznikami. Przykładowo, trwające wciąż spory o budowę przez Stany Zjednoczone systemu obrony przeciwrakietowej pokazują, że Europa różni się od swego partnera nie tylko w sposobie postrzegania zagrożeń, ale i przeciwdziałania im. Większość państw UE ocenia bowiem możliwość ataku ze strony np. Korei Północnej lub Iranu jako mało prawdopodobną, podczas gdy USA prowadzą politykę opartą w dużej mierze na izolowaniu państw, których działania stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa świata („states of concern"). Również idea stworzenia przez UE wspólnej polityki bezpieczeństwa i obronny przez długi czas nie znajdowała zrozumienia wśród polityków amerykańskich. Wynikało to jednak, głównie z głęboko zakorzenionego ich przekonania, że europejscy sojusznicy powinni przede wszystkim koncentrować się na poprawie swych zdolności militarnych w ramach NATO. Tworzenie natomiast nowych struktur europejskich przyjmowane było jako działanie nieracjonalne. Administracja waszyngtońska nie chciała też zaakceptować koncepcji wspólnej polityki obronnej opowiadając się, na początku lat 90., za realizacją w ramach NATO idei „europejskiej tożsamości". Różnice w ocenie tych projektów prowadzą niestety również do częściowo odmiennego patrzenia w przyszłość. Najważniejszą sprawą będzie więc zakreślenie (określenie) granic współpracy pomiędzy tymi organizacjami.

---

[11] /.../ rodzących wzajemną wrogość i podważające solidarność ogólnoludzką (wpływ rewolucji naukowo-technicznej - na tempo powiększania luki cywilizacyjnej między bogatymi i biednymi). Tamże.

[12] /.../, który zamiast służyć potrzebom człowieka, często wyzwala mu obce siły, powoduje destrukcję więzi społecznych, pogorszenie stosunków międzyludzkich, a także narastanie zjawisk patologii społecznej, zagrażającej stabilizacji i porządkowi publicznemu. Tamże.

[13] Broń masowych zakłóceń, (zagrożeń) (BMZ) – termin słabo rozpowszechniony w polskim środowisku bezpieczeństwa, określa narzędzia energetyczno-informacyjnej destabilizacji i rozkładu wszelkich podatnych systemów, szczególnie – makrosystemów, ich relacji energetyczno-informacyjnych. W niektórych opracowaniach zachodnich używa się terminu Broń Masowego Efektu *(Weapon of Mass Effect – WME)* zamiast dotychczasowego *Weapon of Mass Destruction (WMD),* uzasadniając to rozwojem technologii, która pozwala osiągać zwielokrotnioną efektywność konwencjonalnego uzbrojenia, porównywalną do niektórych rodzajów BMR. Tamże.

NATO, jak się ogólnie uznaje, to „strażnik" pokoju międzynarodowego, system obrony zbiorowej. ESDI natomiast ma podejmować działania w kwestiach wewnątrzeuropejskich, jednak przy założeniu, iż sojusznicy zza Oceanu w każdej chwili powinni być w gotowości do zaangażowania się w konflikt, z którym sama Europa nie byłaby w stanie poradzić sobie. Dlatego też współistnienie tych dwóch organizacji wydaje się być najzupełniej możliwe i potrzebne, chociaż ich współdziałanie musi przejść jeszcze wiele faz, zanim osiągnie satysfakcjonujące rezultaty[14].

Ponieważ jednak dla Europy, a przynajmniej kilku jej państw, sojusz ze Stanami Zjednoczonymi nie jest już dzisiaj „sprawą życia i śmierci", politycy europejscy nie obawiają się twardej obrony swojego punktu widzenia, występując coraz częściej wobec amerykańskich sojuszników w roli równego partnera, coraz bardziej świadomego swej siły i celów. Tendencja ta, jak się jednak ocenia, nie stanowi wielkiego zagrożenia dla więzi euroatlantyckich. Jest jedynie obiektywnym odzwierciedleniem rosnących aspiracji Europy w przestrzeni transatlantyckiej. Europejczycy potrzebują bowiem, do czego przekonywał w Warszawie polskich polityków były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, /.../ aby była ona potęgą. Cokolwiek by to spowodowało, dzisiaj zadaniem Europy nie jest wyłącznie utrzymanie pokoju. Jej głównym zadaniem jest okazanie wspólnej siły."

Biorąc powyższe pod uwagę i dokonując próby poszukiwania odpowiedzi na pytanie - jaka jest rola Polski w tej przestrzeni? Można przyjąć, że silną pozycję Polski w Europie i świecie może zagwarantować przede wszystkim przemyślana i skutecznie uprawiana polityka zagraniczna i strategia bezpieczeństwa, których celem będzie umocnienie pozycji Polski w strukturach Zachodu, Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. Powstaje jednak i inne pytanie - czy Polska jest przygotowana do stawienia czoła obecnej i przyszłej dynamice transatlantyckich relacji w polityce i strategii bezpieczeństwa? Bez wątpienia można przyjąć, że Polska, mając duże ambicje

[14] Podobne stanowisko zostało przedstawione w raporcie J. Ellesa dotyczącym wzmocnienia stosunków transatlantyckich. Zwrócono w nim uwagę, iż partnerstwo transatlantyckie miało decydujące znaczenie w procesie tworzenia bezpieczeństwa i stabilizacji, jak również rozszerzania demokracji w całym regionie euroatlantyckim na przestrzeni ostatnich 50-ciu lat. Podkreślono również, iż najważniejszym wspólnym strategicznym interesem UE i USA pozostanie wspieranie bezpieczeństwa naszych narodów, pokoju; stabilności i sprawiedliwości, demokracji, nowoczesnych rządów (modern governance), otwartych społeczeństw i rynków, jak również rządów prawa i ochrony praw człowieka na całym świecie. Źródło: http://epp-ed.org/.

do odgrywania ważnej roli w tej przestrzeni, powinna dołączyć do czołówki reformatorskich państw i śmiało podążać w stronę modernizacji swojej polityki zagranicznej i strategii bezpieczeństwa. Tylko w ten sposób można utrwalać naszą narodową tożsamość, dawać Polakom podstawy do dumy z Rzeczpospolitej Polskiej, pragnienie identyfikacji z polską historią i kulturą oraz wolę umacniania naszego narodowego dziedzictwa. Tylko w ten sposób można skutecznie tworzyć wizerunek Polski nowoczesnej, pewnej swojego miejsca wśród narodów europejskich i wnoszącej istotny wkład do cywilizacji europejskiej i transatlantyckiej XXI wieku. Polski potrafiącej skutecznie łączyć realizację interesu narodowego z troską o interes całej przestrzeni transatlantyckiej. Polski na miarę naszych marzeń.

Aby jednak skutecznie radzić sobie we współczesnym środowisku bezpieczeństwa, niezbędna jest ścisła współpraca międzynarodowa, sojusznicza i bilateralna. Nadchodzi bowiem era bezpieczeństwa zintegrowanego, w której i my, Polacy, powinniśmy się opowiadać za zintegrowanym systemem bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego. Nowa rzeczywistość stawia więc i nowe wymagania wobec naszej polityki i strategii bezpieczeństwa, które m.in. powinny być:

- realistyczne i całościowe, tzn. że miarą naszych aspiracji winny być rzeczywiste możliwości naszego państwa;
- nowoczesne i profesjonalne, tzn. uwzględniające najnowsze światowe tendencje w teorii oraz praktyce bezpieczeństwa i realizowane przez profesjonalistów, a nie przez zdyscyplinowanych funkcjonariuszy partyjnych;
- długofalowe i kreatywne, tzn. wyprzedzające i opierające się na strategii, a nie doraźnym reagowaniu na bieżące potrzeby;
- nowatorskie i twórcze, a nie naśladowcze i recenzenckie;
- sojusznicze i partnerskie, tzn. skorelowane z polityką bezpieczeństwa NATO i UE oraz zakładające umacnianie dwustronnych relacji z sąsiadami innymi dla naszego bezpieczeństwa państwami, w tym szczególnie z USA.

Podkreślenia wymaga jednak fakt, iż, pomimo że pewne prace w tym zakresie zostały już zrealizowane, to jednak nie są one jeszcze na tyle wystarczające, aby partnerzy w NATO i UE byli w pełni usatysfakcjonowani.

Niniejsza praca stanowi próbę ukazania udziału, poprzez stosunki dwu- i wielostronne z udziałem innych państw i organizacji, polskiej polityki i strategii bezpieczeństwa w kształtowaniu transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa.

Cel pracy realizowany jest w sześciu rozdziałach, przy założeniu, że każdy z nich poświęcony został odmiennym, ale tożsamym dla określenie charakteru udziału Polski w transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa (politycznego i militarnego) oraz związanych z tym trendów i tendencji do zmian w międzynarodowym układzie sił.

Praca pt. *Polska w transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa* rekomendowana jest czytelnikowi, który pragnie pogłębić swoją wiedzę w zakresie przedstawianej problematyki, a także podjąć ewentualną polemikę z zawartymi w niej, przez poszczególnych autorów, tezami. Autorzy poszczególnych rozdziałów pracy są bowiem świadomi, że przedstawiana publikacja nie jest pełna i nie zawiera wielu jeszcze interesujących zagadnień, przede wszystkim w obszarze jej aktualności o wydarzenia mające miejsce prawie codziennie. Pomimo tych niedociągnięć, praca jako ciekawy i interesujący poznawczo materiał analityczno-prognostyczny może być podstawą refleksji i dyskusji nad poruszonymi w niej zagadnieniami.

Marian KOZUB

1. ŚRODOWISKO BEZPIECZEŃSTWA W PRZESTRZENI TRANSATLANTYCKIEJ

W okresie gruntownych przeobrażeń społeczno – politycznych i ekonomicznych, jakie nastąpiły nie tylko na Świecie, ale i w Polsce po 1989 roku, szczególnego znaczenia i nowego wymiaru nabrały badania jednego z najważniejszych problemów dla każdego społeczeństwa, jakim stało się zapewnienie szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Wielu uczonych i badaczy, poszukujących skutecznych metod i środków służących wypracowaniu suwerennej i w pełni skutecznej polityki i strategii bezpieczeństwa, korzysta z bogatego dorobku wieków minionych dążąc jednocześnie do wydobycia tych wartości, które mają charakter uniwersalny, powszechny.

Zauważyć wypada jednak, że Europejczycy i Amerykanie od zawsze różnią się w wielu kwestiach. W najmniejszym stopniu odnosi się to wszakże do stanu partnerstwa w przestrzeni transatlantyckiej, o którym wielu z wypowiadających się na ten temat twierdzi m.in., że jest ono obecnie w największym kryzysie od powstania bloku zachodniego. Słowo „kryzys" pojawiało się jednak już w historii tych stosunków wielokrotnie w przeszłości, by wspomnieć choćby tylko czasy „kryzysu berlińskiego" czy tez „kryzysu bałkańskiego". Dzisiaj jednak pierwszy raz przyczyn tego sporu szukać można nie tylko w rozbieżnych ocenach gospodarczo-ekonomicznej sytuacji międzynarodowej po obu stronach Atlantyku, ale także można wskazać na jego głęboki społeczno-kulturowy kontekst. W tym aspekcie wskazane byłoby zwrócenie uwagi na wiele dyskusji o stosunkach transatlantyckich, w których „hasłem wywoławczym" stało się słynne już powiedzenie amerykańskiego politologa R. Kagana: „Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus"[1]. Tą wypowiedzią Kagan stara się

[1] „Już czas przestać udawać, że Europejczycy i Amerykanie mają wspólny pogląd na świat, a nawet, że żyją w tym samym świecie. W istotnych kwestiach związanych z potęgą – jej skutecznością, moralnością i potrzebą – perspektywy amerykańska i europejska rozchodzą się. Europa odwraca się od potęgi lub – ujmując to w inny sposób – porusza się poza potęgą w kierunku samoograniczającego się świata praw i zasad, transnarodowych negocjacji i współpracy. Wkracza w posthistoryczny raj pokoju i relatywnej zasobności, realizację idei >wiecznego pokoju< Immanuela Kanta. Tymczasem Stany Zjednoczone grzęzną w historii, korzystając z potęgi w anarchicznym, hobbesowskim świecie, gdzie prawa i zasady międzynarodowe są zawodne i gdzie rzeczywiste bezpieczeństwo, obrona oraz promocja liberalnego porządku nadal zależą od posiadania oraz używania siły wojskowej. Dlatego wobec głównych strategicznych i międzynarodowych kwestii dnia dzisiejszego Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus; zgadzają i rozumieją się w niewielkim i coraz mniejszym stopniu. Ten stan rzeczy nie jest przejściowym produktem jednych amerykańskich wyborów czy jednego katastrofalnego wydarzenia. Przyczyny transatlantyckiego podziału są głębokie, rozwijające się

udowodnić, że Europejczycy są jednak „wyposażeni" w naturalną niechęć do używania siły militarnej i predyspozycje do rozwiązań multilateralnych, co wynika z ich słabości, podczas gdy Amerykanie są bardziej skłonni jej używać i działać w pojedynkę (wynika to z ich siły). Argumenty te często są wprawdzie krytykowane jako ignorujące różnice wewnątrz Europy (np. między Wielką Brytanią i Francją), ale powszechnie przyjmuje się, że jego zasadnicze tezy są w zasadzie trafne. Opublikowane przed paroma laty, przez German Marshall Fund, wyniki badań opinii publicznej w USA i w wybranych państwach europejskich potwierdzają w zasadzie ogólną zgodność wewnątrz Europy i rozbieżność między Europą a Ameryką w stosunku do tak istotnych kwestii bezpieczeństwa, jak m.in.: użycie siły militarnej, ocena polityki amerykańskiej i europejskiej czy też działania, jakie należałoby podjąć w celu rozwiązania współczesnych konfliktów.

Określenie więc głównych kierunków rozwoju stosunków w przestrzeni transatlantyckiej przez poszczególnych jej uczestników i wyposażenia ich w odpowiednie narzędzia wymaga podjęcia rozważań w spektrum m.in. przyszłych zmian cywilizacji w XXI wieku. Wynikające z nich bowiem wyzwania (zagrożenia, szanse i ryzyko), połączone z wnioskami wyciągniętymi z historycznych doświadczeń i badań teraźniejszości, pozwoli na identyfikację i wygenerowanie możliwych trendów oraz roli i miejsca poszczególnych jej uczestników, w tym Polski.

1.1. Transatlantycka przestrzeń bezpieczeństwa

Rozwój transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa, a w tym i relacji łączących państwa europejskie z północnoamerykańskimi zachęca do zastanowienia się nad ich istotą, formą, zakresem oraz charakterem. Stosunki transatlantyckie[2] są niewątpliwie istotnym elementem ładu międzynarodowego nie tylko amerykańsko-europejskiego, lecz poprzez swój kształt oraz charakter także światowego, a ich uniwersalność i przystosowywanie się do stale

---

od dawna i prawdopodobnie trwale", Robert Kagan, *Of Paradise and Power. America and Europe in the New World Order*, Alfred A. Knopf, New York 2003.

[2] Stosunki transatlantyckie narodziły się z konieczności walczenia ze wspólnym wrogiem (Związek Radziecki), straciły na znaczeniu po zakończeniu zimnej wojny. Ta koncepcja okazała się nieaktualna w kolejnych latach, więc w zglobalizowanym świecie dalej pracujemy razem by stawić czoła innym poważnym zagrożeniom. D.R. Devesa, *Na dwóch brzegach Atlantyku*, Washington 22.07.2006, (tłum. M. Targońska).

zmieniającego się środowiska międzynarodowego sprawiają, że w istotny sposób oddziałują również na zmiany zachodzące nawet w najbardziej odległych miejscach świata. Dzieje się tak jednak, dlatego, gdyż polityczna, militarna i ekonomiczna, ale i dyplomatyczna więź[3] łącząca Stany Zjednoczone z ich europejskimi sojusznikami, wyrażana poprzez wspólną, amerykańsko-europejską aktywność na forum międzynarodowym, kształtuje oblicze nie tylko współczesnego, ale i przyszłego strategicznego środowiska bezpieczeństwa, a w tym warunków, w jakich i my – Polacy - żyjemy.

O genezie wspólnego obszaru bezpieczeństwa Europy i Ameryki Północnej można jednak mówić już od czasu walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Kraj ten powstał bowiem na terenie kolonii europejskich walczących o niepodległość, a droga do niepodległości terytoriów zależnych zaangażowała także militarnie państwa sprawujące nad nimi władzę[4]. Współpraca państw europejskich ze Stanami Zjednoczonymi na dobre natomiast rozpoczęła się w trakcie I wojny światowej. Wówczas to po raz pierwszy, poza wsparciem politycznym, Europa mogła liczyć także na wsparcie materialne ze strony USA, głównie pod postacią sprzętu wojskowego i pożyczek udzielanych sojusznikom na jego zakup.

Po wojnie doszło do dalszego zacieśnienia współpracy między tymi kontynentami. Z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych W. Wilsona 28 czerwca 1919 roku na konferencji w Wersalu podpisano Statut Ligi Narodów, który stał się także elementem traktatu wersalskiego i wszedł w życie 10 stycznia 1920 roku po zakończeniu procesu ratyfikacji. Zauważyć należy, że I wojna światowa była pierwszą wojną totalną, która odcisnęła swe piętno także na ludności cywilnej. Liga Narodów powstała więc w odpowiedzi na straty poniesione przez państwa w trakcie działań wojennych i miała strzec, by państwa, w przyszłości, nie uciekały się do rozwiązań siłowych jako instrumentów osiągania celów swojej polityki. Potwierdziło to wówczas związek

---

[3] Więź tę tworzą państwa posiadające wspólne korzenie cywilizacyjno-kulturowe, dzielące te same wartości i idee społeczeństwa obywatelskiego, wyznające zasady demokracji, gospodarki wolnorynkowej i indywidualizmu jednostki. K.R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, Warszawa 1993, t. 1 i 2.

[4] Bezpieczeństwo tego regionu, rozumiano wówczas jako zachowanie ciągłości władzy europejczyków, natomiast sprawy kolonii traktowano z uwagą zbliżoną sprawom wewnętrznym. Wprawdzie interwencje zbrojne zakończyły się niepowodzeniem Europy, jednak szybko nawiązano między tymi obszarami współpracę. M. Soja, *Aktualny stan stosunków transatlantyckich,* Biuletyn OPINIE Fundacji Amicus Europae, www.kwasniewskialeksander.pl.

Europy ze Stanami Zjednoczonymi, natomiast za jednoznaczne potwierdzenie powstania euro-atlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa odczytać można zawiązanie Paktu Brianda-Kelloga[5]. Pomimo jednak, iż pakt paryski podpisały 62 państwa, to jednak 1 września 1939 roku doszło do agresji jednego z państw-sygnatariuszy na drugie. Od ataku Niemiec na Polskę zaczęła się, bowiem II wojna światowa, a zarazem i kolejny etap zacieśniania stosunków transatlantyckich. Bez zaangażowania Stanów Zjednoczonych nie udałoby się państwom europejskim wygrać tej wojny.

Zwrócić uwagę należy jednak na fakt, że od momentu powstania sojuszu (w czasie II wojny światowej), USA z Wielką Brytanią więź Europy i Ameryki Północnej należy do jednych z najistotniejszych czynników polityki i strategii bezpieczeństwa na świecie. Gwarantował on bowiem, tak wcześniej, jak i dzisiaj dokładnie to, czego wszyscy pragną, a więc bezpieczeństwa, które zapewniał m.in. parasol atomowy USA i które połączone było z gospodarczym dobrobytem. W zamian Europejczycy gotowi byli dobrowolnie podporządkować się temu, co można najlepiej określić jako „akceptowana hegemonia" USA. Obecność wojsk amerykańskich w Europie gwarantowała też ochronę przed potencjalnym ryzykiem zachwiania równowagi sił wewnątrz kontynentu, szczególnie przez odradzającą się siłę Niemiec, zapewniając tym samym Amerykanom rolę „pacyfikatora"[6]. Sojusz Północnoatlantycki, jak to stwierdził pierwszy sekretarz generalny NATO Lord Ismay[7], był, zatem odpowiedzią na trzy podstawowe obawy mieszkańców Europy Zachodniej, a mianowicie: „Rosjan trzymał z dala, Amerykanów jak najbliżej, a Niemców pod kontrolą"[8].

Kolejnym przejawem współpracy między państwami europejskimi i Stanami Zjednoczonymi było utworzenie 24 października 1945 roku Organizacji Narodów Zjednoczonych, która miała zastąpić nieudolną, jak się wówczas

---

[5] 27 sierpnia 1927 roku w wyniku rozmów francuskiego ministra spraw zagranicznych Aristide Brianda z amerykańskim sekretarzem stanu Frankiem B. Kellogiem podpisano traktat do dziś stanowiący jeden z najważniejszych dokumentów z zakresu prawa międzynarodowego. W jego niezmiernie krótkiej treści zawarto zupełne wyrzeczenie się stosowania siły przez państwa-sygnatariuszy w prowadzonej przez nie polityce zagranicznej Z. Nowakowski, I. Protasowicki, *Polska w Euroatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa. Miejsce Polski w NATO i Unii Europejskiej*, Warszawa.

[6] J.Joffe, *Europa's American Pacifer*, Foreign Policy, nr 54 (Spring 1984).

[7] A. Hyde-Price, *European Security Beyond the Cold War. Four Scenarios for the Year 2010*, London Sage 1991.

[8] Za: A. Hyde-Price, *Dryf kontynentalny? Polska a zmiany relacji atlantyckich* [w:] *Nowy członek starego Sojuszu, Polska jako nowy aktor w Euroatlantyckiej polityce bezpieczeństwa*, Warszawa 2002.

oceniało, Ligę Narodów i stanąć na straży przestrzegania pokoju i bezpieczeństwa oraz praw człowieka na świecie. Obie strony miały więc swój interes w rozwijaniu kontaktów, mając na uwadze przede wszystkim sprawy związane z bezpieczeństwem. Ponadto kraje Europy Zachodniej i Stany Zjednoczone łączyły także wyznawane wspólnie wartości takie jak: wolność, demokracja, wolny rynek i pluralizm[9].

Poza wsparciem politycznym i wojskowym do Europy, ale tylko jej części, napłynęła także pomoc rzeczowa z USA. Program pomocy gospodarczej Stanów Zjednoczonych dla Europy (European Recovery Program), zwany także Planem Marshalla funkcjonował w latach 1948-1952, a beneficjentami były wyczerpane i zniszczone przez działania wojenne państwa europejskie o demokratycznym systemie rządów. Wartość udzielonej pomocy przekroczyła 14 miliardów dolarów (równowartość ponad 140 miliardów dolarów obecnie), a najbardziej skorzystały z niej Wielka Brytania i Francja.

Zauważyć też warto, iż czas ten był początkiem kształtowania się współczesnej pozycji USA, jako światowego mocarstwa. Było to konsekwencją tego, iż kraj ten był w najmniejszym stopniu zniszczony przez działania wojenne, a ogromne zapotrzebowanie całego świata na nowe technologie, sprzęt oraz żywność dodatkowo napędzały jego gospodarkę. To w tym też czasie państwa europejskie utraciły zdecydowaną większość swoich kolonii zamorskich, a tym samym utraciły znaczną część dotychczasowych dochodów. Tym sposobem Stany Zjednoczone w stosunkowo krótkim czasie zyskały pozycję pozwalającą im narzucać swoje warunki innym państwom.

W 1949 roku państwa należące do tej strefy, cały czas mające w pamięci straty poniesione podczas II wojny światowej, zawiązały organizację polityczno-wojskową (North Atlantic Treaty Organization – NATO), która miała zapewnić im bezpieczeństwo na zasadach wzajemnej współpracy. NATO bardzo szybko stało się głównym gwarantem stabilności światowego ładu, rywalizując z powołanym w Warszawie (1956) przez blok wschodni Układem Warszawskim. Pomimo kryzysów, do których dochodziło między tymi blokami w okresie „zimnej wojny", udało się jednak uchronić świat od kolejnego globalnego konfliktu. Dynamicznie rozwijające się natomiast Stany Zjednoczone stały się

[9] E.L. Frost, *Transatlantic Trade*. A Strategic Agenda, Waszyngton 1997.

liderem NATO oraz zdobyły pozycję dominującą w ONZ. Wpływ USA na europejską politykę bezpieczeństwa widać było także podczas tworzenia, a następnie funkcjonowania m.in. KBWE i OBWE. Pierwsze konferencje tych organizacji (lata 70), mające na celu m.in. stabilizację i umacnianie bezpieczeństwa w Europie, odbyły się również z udziałem delegacji amerykańskiej. Zbiegło się to natomiast z okresem odprężenia w stosunkach Wschód-Zachód. Pojawiały się wprawdzie głosy o zmniejszaniu się roli USA w Europie, jednak faktyczną zmianę zależności między kontynentami przyniosło dopiero zakończenie zimnej wojny[10].

Podkreślić natomiast należy, że narastający od zakończenia II wojny światowej, wpływ Stanów Zjednoczonych w Europie w pewnej chwili zamiast je coraz bardziej umacniać, zaczął zagrażać bezpieczeństwu politycznemu państw europejskich. Aby poszerzyć swoje możliwości i zmniejszyć wpływ USA na politykę europejską państwa tego regionu zaczęły dążyć do zwiększenia integracji w ramach kształtującego się systemu Unii Europejskiej. Do umocnienia się jednak pozycji państw Europy Zachodniej doszło dopiero po upadku Związku Radzieckiego, kiedy to doszło do szerszej idei integracji europejskiej, a wspólne wartości zaczęły górować nad interesami poszczególnych państw. „Zmiany postawiły pod znakiem zapytania dotychczasową formułę partnerstwa atlantyckiego, znikło bowiem bezpowrotnie zagrożenie ze strony ZSRR, co w konsekwencji doprowadziło do wzrostu bezpieczeństwa w Europie. Kluczowym problemem stało się natomiast określenie nowej roli USA i NATO, stanowiącej instytucjonalną podstawę obecności amerykańskiej w Europie, a także ustalenie jasnych zasad, zgodnie z którymi obie strony współpracowały w dziedzinie gospodarki oraz przy zapobieganiu i rozwiązywaniu konfliktów"[11]. Upadek natomiast komunistycznego mocarstwa, zjednoczenie Niemiec, powstanie nowych państw, czy też odrodzenie starych, zdecydowane zmniejszenie obaw związanych z wyścigiem zbrojeń między mocarstwami, czy wreszcie wynikająca z powyższych czynników zmiana relacji politycznych stała się główną przyczyną

[10] A. Jarczewska-Romaniuk, *Unia Europejska a idea transatlantycka – partnerstwo transatlantyckie u progu nowego wieku*, Warszawa 2002.
[11] J. Czaja (red.), *Euroatlantycka przestrzeń bezpieczeństwa*, Warszawa 2005.

rozpoczęcia tworzenia nowych, jednak zbudowanych na pierwotnych fundamentach, stosunków atlantyckich[12].

Tym samym, należy zwrócić uwagę na fakt, iż w ciągu ostatnich dwóch dekad więź Euroatlantycka została zdecydowanie wzmocniona. Stało się to dzięki m.in. nowym partnerom z USA (państwa Europy Środkowo-Wschodniej). Szczególnie widocznym przykładem jest tu właśnie Polska, jeśli by uwzględnić jej rozmiar, geostrategiczne położenie oraz politykę zagraniczną o jawnie proatlantyckiej orientacji. Z drugiej zaś strony, w wyniku tej „nowej" dynamiki politycznej, czerpiącej swą siłę, m.in. z postępów globalizacji i procesu integracji europejskiej, a także z innych nowych wyzwań zostało zakwestionowanych wiele dawnych euroatlantyckich dogmatów. W szerokim spektrum aspektów politycznych, w tym i bezpieczeństwa, coraz bardziej dostrzegalny był bowiem proces rozchodzenia się dróg USA i Europy. Wydarzenia z 11 września 2001 roku wywołały wprawdzie w Europie niezwykle silne poczucie „braterstwa" i solidarności z Amerykanami i ich „wojną z terroryzmem", pozostały jednak dalej aktualne problemy sporne leżące u podstaw relacji w przestrzeni transatlantyckiej. Jedno staje się zatem wielce prawdopodobne, a mianowicie, iż relacje w przestrzeni transatlantyckiej będą poddawane jeszcze wielu adaptacjom oraz modyfikacjom. Dotyczyć to będzie natomiast wszystkich, zazębiających się i nakładających interesów, które nie tylko obecnie tworzą, ale i w przyszłości będą tworzyć fundament relacji amerykańsko-europejskich, a w tym, m.in.: aspektów bezpieczeństwa, czynników politycznych i instytucjonalnych, relacji ekonomicznych i handlowych, a także czynników kulturalno-społecznych. Proces ten może mieć jednak poważne konsekwencje nie tylko dla całego systemu bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej oraz w strategicznym środowisku bezpieczeństwa, ale również dla Polski.

Intensywny rozwój stosunków transatlantyckich na przełomie wieków, związany, m.in. z procesami globalizacji, integracji politycznej i ekonomicznej, powstawaniem i umacnianiem struktur o zakresie ponadnarodowym, uniwersalizacją instytucji i organizacji sprawił, że pojawiła się kwestia pojęcia instytucjonalizacji amerykańsko-europejskich relacji. Głównymi normami działania państw w przestrzeni transatlantyckiej są jednak określone wartości,

---

[12] D.C. Gumpert, F.S. Larrabee, *America and Europe. A partnership for a new era, Cambridge* 1991.

wśród których wolność zajmuje szczególne miejsce. Istotę najwyższych wartości oddają podpisane również traktaty, statuty i deklaracje z udziałem państw amerykańskich i europejskich. Przykładem tego mogą być m.in.: Deklaracja Transatlantycka (przyjęta 20 listopada 1990r.), czy też Deklaracja o stosunkach między Kanadą a Wspólnotami Europejskimi (22 XI. 1990r.). Stanowią one priorytetowe dla państw północnoamerykańskich i zachodnioeuropejskich cele, spośród których do najważniejszych należałoby zaliczyć, m.in.:

- wspieranie demokracji, rządów prawa, praw człowieka, postępu społecznego w skali światowej;
- zapewnianie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego;
- wspieranie wzrostu gospodarczego, tworzenie stabilnej gospodarki światowej zapewniającej osiąganie celów socjalnych, gwarantującej stabilność międzynarodową ;
- promowanie zasad gospodarki rynkowej oraz wielostronnego systemu handlowego;
- udzielanie pomocy państwom rozwijającym się;
- wspieranie reform w państwach Europy Zachodniej i Wschodniej[13].

Zauważyć jednak należy, że przestrzeń transatlantycka obejmuje swym zasięgiem zarówno wspólnoty narodowe, jak i wspólnoty zorganizowane w sojusze lub unie. W ramach przestrzeni transatlantyckiej można wyróżnić zarówno mocarstwa uniwersalne, zdolne do działań w skali globalnej we wszystkich dziedzinach stosunków zewnętrznych (USA), mocarstwa sektorowe, zdolne do działań w skali globalnej w jednej określonej dziedzinie politycznej, ekonomicznej, kulturowej (Niemcy, Wielka Brytania, Francja, Kanada, Włochy), mocarstwa regionalne (Hiszpania, Polska, Szwecja), zdolne do efektywnego oddziaływania w regionie, jak również mocarstwa zdolne do efektywnego oddziaływania w skali lokalnej (Austria, Belgia, Czechy, Grecja, itd.)[14].

Wielowymiarowość przestrzeni transatlantyckiej, a tym samym relacji między tworzącymi ją państwami, w znacznym stopniu wpływa więc na kształt i charakter więzi transatlantyckiej. Więzi stworzonej na wspólnych potrzebach,

---

[13] *Deklaracja Transatlantycka z 1990 roku,* Paryż, 20.11.1990; *Deklaracja o stosunkach między Kanadą a Wspólnotami Europejskimi,* 22.11.1990r.
[14] J. Gryz, *Proces instytucjonalizacji ..., op.cit.*.

interesach, wartościach i celach. Więzi, która kształtuje środowisko międzynarodowe zgodnie z wyobrażeniami kulturowymi, społecznymi i ideologicznymi[15]. Podstawę do wspólnych działań, ochrony i obrony interesów w środowisku międzynarodowym stanowią natomiast normy zawarte, m.in. w Karcie NZ, Traktacie Waszyngtońskim, Paryskiej Karcie Nowej Europy oraz Deklaracji Transatlantyckiej.

Chcąc jednak dokonać opisu charakteru stosunków transatlantyckich należy zwrócić uwagę na fakt, że podlegają one nieustannym przeobrażeniom, a zachodzące w nich zmiany są tylko składową szerszych procesów społecznych. Można więc, za pośrednictwem stosunków dwu- i wielostronnych, wyeksponować poszczególne grupy oddziaływań wewnętrznych:

- Stany Zjednoczone, Kanada, państwa europejskie[16];
- Stany Zjednoczone – Unia Europejska[17];
- Stany Zjednoczone, Kanada, państwa europejskie a państwa europejskie[18].

Funkcjonowanie powyższych grup oddziaływań dowodzi nie tylko o złożoności, ale również o różnorodności form organizacyjnych występujących w stosunkach transatlantyckich. Nie należy jednak zapominać, że struktura oddziaływań między nimi radykalnie się zmienia, w związku z chociażby narastaniem współzależności w sferze politycznej, bezpieczeństwa, ekonomicznej czy społecznej. W przyszłości może to wymusić, na państwach wspólnoty transatlantyckiej, pewnego rodzaju uproszczeń we wzajemnych stosunkach, a być może nawet ograniczenia się do formuły Stany Zjednoczone – Kanada – Unia Europejska w ramach jednej ponadnarodowej organizacji, która w znaczy sposób mogłaby ukształtować partnerstwo transatlantyckie[19].

Zauważyć warto, iż w kontekście najnowszych wydarzeń na świecie, związanych m.in. z walką z terroryzmem, sytuacją w Iraku oraz Afganistanie, relacje transatlantyckie stały się przedmiotem wielu analiz i komentarzy po obu stronach oceanu. Eksperci wskazują na wiele różnic dzielących Europę i Amerykę, stawiając pytanie, czy XXI wiek może wyznaczyć koniec

---

[15] H.H. Kelman (red.) *International Behavior. A Social-Psychological Analysis*, New York-Chicago-San Francisco-Toronto-London 1975.
[16] *Traktat Waszyngtoński.*
[17] *Nowy program transatlantycki* z 1995 roku, *www.europarl.europa.eu.*
[18] *Deklaracja o stosunkach między Kanadą a Wspólnotami Europejskimi* z 1996 roku.
[19] J. Gryz, *Proces instytucjonalizacji ..., op.cit.*.

długoletniego partnerstwa? Być może odpowiedzią na pytanie, skąd wzięły się ostatnie spięcia w przestrzeni amerykańsko-europejskiej, jest teza amerykańskiego analityka Kena Sanesa, który twierdzi, że w dzisiejszym świecie to trzy, a nie dwa super-systemy dążą do przekonania pozostałych o słuszności swojej wizji globalnego porządku. Pierwszym z nich jest islam, wysyłający wciąż nowe sygnały pełne agresji i nieszukający żadnych kompromisów. Drugim systemem jest amerykański indywidualistyczny liberalizm, gdzie każdy ma prawo do własnego szczęścia w kraju wolnego rynku i ograniczonej w swych działaniach władzy. Pomiędzy tymi dwoma, odnajdujemy biurokratyczno-lewicującą Europę. Sanes, uważa natomiast, że Europa dzieli pewne wartości zarówno z systemem amerykańskim, hołdując prawom wolnego rynku, ale i z islamem, widząc w silnym rządzie gwarancję osiągnięcia zamierzonego celu. Teoria ta, jak się ocenia, jest o tyle oryginalna, że rozdziela ona Amerykę i Europę na dwa odrębne systemy, a nie na dwa odrębne warianty tego samego systemu, jak czyni się to zazwyczaj. Przy takim podziale, zaistniałe konflikty na linii Waszyngton-Bruksela nabierają nowego znaczenia, gdyż może się okazać, iż te dwa systemy mówią w XXI wieku innymi językami i zamiast się jednoczyć będą odchodzić od siebie coraz dalej, aż któregoś dnia być może znikną sobie z oczu. Taki scenariusz lepiej pozostawić autorom literatury politycznej fantasy i zająć się tym, co dzieje się tu i teraz, a więc nową erą wciąż przecież istniejących stosunków transatlantyckich[20].

Relacje europejsko-amerykańskie wpisują się również w konkretne okoliczności polityczne, związane z administracją byłego prezydenta USA (G.W. Busha), która przyjęła unilateralistyczny model prowadzenia polityki zagranicznej. Ocenia się, że ta polityka w dużej mierze zaważyła na obustronnych stosunkach, wywołując napięcia i spory. „Utworzony" po wydarzeniach związanych z atakiem USA, wspartych przez część sojuszników, na Irak w 2003 r. „rów przez Atlantyk", określił na pewien czas stan tych stosunków. Tym bardziej, że ideologiczny rozziew między sojusznikami pogłębiał się, a Amerykę i Europę podzieliły stanowiska dotyczące instytucji międzynarodowych, multilateralizmu, a także sprawa traktowania podejrzanych o działalność terrorystyczną. Od tego czasu na czoło antyamerykańskiej

[20] Opracowano na podstawie: *Foreign Affairs, Progressive Governance*, Center for American Progress.

retoryki wybił się zarzut pochopnego sięgania po przemoc w stosunkach międzynarodowych. Dodatkowo pojawiły się też zarzuty o zagrożeniu prymatu NATO w stosunkach transatlantyckich, a jego osłabienie wiązano z tendencją do traktowania Rady Północnoatlantyckiej jako forum dyskusji, niedającej początku wspólnym decyzjom ani działaniom. Zwrócić uwagę należy natomiast na fakt, iż część obserwatorów stosunków międzynarodowych przewidywała, że wydarzenia z 11 września 2001 r., a zwłaszcza będąca ich wynikiem operacja w Afganistanie, uświadomią Stanom Zjednoczonym krótkowzroczność polityki unilateralnej i spowodują zwiększenie zainteresowania Waszyngtonu współpracą z europejskimi sojusznikami. Zgadzano się bowiem co do kwestii, że reagowanie na zagrożenia terrorystyczne musi być działaniem zespołowym, wkomponowanym w międzynarodowy system bezpieczeństwa[21]. Ataki terrorystyczne na Stany Zjednoczone wzbudziły żywą reakcję Unii Europejskiej. Już od pierwszych chwil po zamachu poszczególne państwa członkowskie UE, jak również jej instytucje, składały deklaracje solidarności z Amerykanami[22]. We wspólnym m.in. oświadczeniu z 14 września 2001 r. szefowie państw i rządów UE, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej oraz Wysoki Przedstawiciel UE ds. WPZiB uznali wydarzenia z 11 września 2001r. za akt terroru wymierzony w ideę demokracji oraz we wspólne wartości. Zadeklarowano podjęcie współpracy na rzecz ukarania sprawców zamachu, proklamując jednocześnie dzień 14 września dniem żałoby w Europie ku czci ofiar ataków na Nowy Jork i Waszyngton[23]. Postanowiono też, że Unia nie tylko powinna uczestniczyć w globalnej koalicji przeciwko terroryzmowi, ale przede wszystkim podejmować walkę z tym zjawiskiem przez umacnianie WPZiB, w tym przez urzeczywistnienie Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony oraz współpracę w obszarze wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych (m.in. przez wypracowanie wspólnej definicji terroryzmu oraz wprowadzenie

---

[21] S. Koziej, *Powrześniowe wyzwania w dziedzinie bezpieczeństwa*, „Polska w Europie" 2002, nr 39, wydanie internetowe, http://www.pwe.org.pl/pdf/3900.pdf [11.07.2004].

[22] *Terrorist Attacks in the United States*, Statement by Javier Solana, EU High Representative for the CFSP, Bruksela, 11 września 2001, http://ue.eu.int/Newsroom/loadDoc.asp?max/1&bid/109&did/67741&grp/3738&lang=1.

[23] *USA – Terrorist Attack: Joint Declaration by Heads of State and Government*, President of the EP, President of the Commission and the High Representative for the CFSP, Bruksela, http://ue.eu.int/newsroom/loadDoc.asp?max/1&bid/109&did/67801&grp/3772&lang=1.

tzw. europejskiego nakazu aresztowania)[24]. Postanowiono też zacieśnić współpracę w siedmiu obszarach: bezpieczeństwa lotniczego i innych środków transportu, współpracy policji i wymiarów sprawiedliwości, w tym w kwestii ekstradycji, profilaktyce finansowania terroryzmu, przedsięwzięciu środków zapobiegających innym sposobom wspierania terroryzmu, kontroli eksportu i nierozprzestrzeniania środków, które mogą służyć do przeprowadzania ataków terrorystycznych, kontroli granicznej, a zwłaszcza środków bezpieczeństwa dotyczących wiz i dokumentów tożsamości oraz stworzenia bazy prawnej umożliwiającej odpowiednim służbom uzyskanie szerszego dostępu do informacji i wymiany danych[25]. Już wtedy jednak ujawniły się pierwsze rozbieżne stanowiska UE i USA. Przewodniczący obradom Rady Europejskiej 21 września 2001r. Belgowie sprzeciwiali się zaproszeniu na posiedzenie sekretarza generalnego NATO (lorda G. Robertsona), podkreślając jednocześnie, że udzielone Waszyngtonowi poparcie dla akcji militarnej w Afganistanie (zniszczenie baz al Kaidy), nie oznaczało akceptacji rozszerzenia operacji na inne kraje regionu. UE sprzeciwiła się też rozciągnięciu antyterrorystycznych działań wojskowych na państwa, na których terytorium nie funkcjonowały organizacje mające związek z zamachami na Nowy Jork i Waszyngton[26]. Co istotne, Europejczycy niechętnie postrzegali problem terroryzmu przez pryzmat „wojny z terroryzmem", jak chciała tego administracja USA. W Europie bowiem z terroryzmem walczono, m.in. przez umacnianie zdolności wywiadowczych, policyjnych czy też wymiaru sprawiedliwości. Mimo więc pewnych napięć we wstępnej fazie „wojny z terroryzmem" istniało jednak szerokie porozumienie między USA i Unią Europejską, jak również ogólna zgodność, co do sposobu jej prowadzenia. Europejczycy nie podjęli jednak bezpośredniego wojskowego współdziałania z USA podczas operacji w Afganistanie. Rada UE ds. Ogólnych wydała jedynie oświadczenie (8.10.2001r.) popierające działania Waszyngtonu i uznające je za konsekwencję nieustępliwego stanowiska talibów w kwestii wydania, przebywającego na terytorium Afganistanu, przywódcy sprawców ataków

[24] *Europe must have common instruments to tackle terrorism.* European Commission, Bruksela, 19. IX. 2001, http://europa.eu.int/comm/external_relations/news/ip_01_1284.htm [10.03.2003].
[25] *Joint EU–U.S. Ministerial Statement on combating Terrorism*, 20 września 2001, http://ue.eu.int/newsroom/loadDoc.asp?max=1&bid=109&did=67801&grp=3772&lang=1.
[26] „*Rzeczpospolita*" z 22–23 września 2001 r.

terrorystycznych Osamy bin Ladena oraz osób odpowiedzialnych za zamachy. Jednocześnie zadeklarowano, że priorytetowym działaniem powinno być udzielanie pomocy humanitarnej dla ludności Afganistanu[27]. Jedynym europejskim państwem, które wniosło faktyczny, militarny wkład w operację w Afganistanie, była Wielka Brytania[28].

Bezpośrednio po wydarzeniach z 11 września Sojusz nie został więc wykorzystany, ani w Afganistanie, ani w Iraku. To skłoniło niektórych obserwatorów stosunków transatlantyckich do poddawania w wątpliwość spójności Sojuszu oraz jego zdolności do podejmowania wspólnych działań w sytuacjach pojawiania się nowych kryzysów społeczno-militarnych. Pewna poprawa stosunków transatlantyckich nastąpiła dopiero w 2004r., po reelekcji G. Busha na stanowisku prezydenta. Europejczycy nie zmienili wprawdzie swoich poglądów na kwestie wojny w Iraku, ale przestali w związku z tym atakować USA, a zamiast tego, zaczęli popierać rozwój demokracji w tym państwie, prowadząc m.in. szkolenia irackich sędziów, policji i innych funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości. Wszystko to wskazuje, że Unia Europejska wydaje się być ciągle skłonna do polepszania stosunków w przestrzeni transatlantyckiej.

Poprawa wzajemnych relacji w przestrzeni transatlantyckiej nastąpiła natomiast w kwestiach gospodarczych, które w porównaniu z politycznymi i militarnymi zawsze były lepsze. Wskazuje na to wysokość obrotów handlowych oraz kapitał, przepływający miedzy Europą i USA, nawet podczas współczesnego kryzysu.

Zauważyć więc wypada, iż na przestrzeni 60-ciu lat swego istnienia strategia NATO ulegała licznym modyfikacjom w odpowiedzi na zmieniające się otoczenie bezpieczeństwa. Sama pozycja NATO, wraz z przemianami bezpieczeństwa międzynarodowego, również ulegała zmianie, a Pakt pretendował do stania się organizacją, która jest w stanie sprostać rozmaitym zagrożeniom. Równolegle z rozwojem Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony stosunki transatlantyckie nabrały nowego znaczenia, gdyż NATO przestało być „jedynym" forum debat o bezpieczeństwie świata zachodniego

---

[27] 2372nd Council meeting – General Affairs, Press Release, http://ue.eu.int/Newsroom/loadDoc.asp?max/1&bid/71&did/67973&grp/3809&lang=1.
[28] „*Rzeczpospolita*" z 24 września 2001 r.

i „jedynym" środkiem jego zapewnienia. Te ogólne tendencje to nic innego, jak przeszły, obecny i przyszły stan relacji w przestrzeni transatlantyckiej oraz procesy w nich zachodzące. Będzie to miało natomiast miejsce, gdy oczekiwane przez poszczególne rządy państw korzyści wynikające z uczestnictwa w instytucjach i organizacjach na poziomie sojuszu, unii czy też innej powołanej organizacji, będą nadrzędne do korzyści wynikających z samodzielnego działania państw[29]. Ocenia się, że powinno to doprowadzić do pełnego zrozumienia i zobrazowania istoty, zakresu i zasad wewnętrznych i zewnętrznych stosunków transatlantyckich we współczesnym i przyszłym świecie. Opisując natomiast relacje, jakie zachodzą pomiędzy USA, Kanadą a państwami europejskimi można przyjąć, iż:

- rozwój stosunków transatlantyckich po zakończeniu zimnej wojny wszedł w nowy etap, w którym dotychczasowe rozwiązania natury politycznej, organizacyjnej i normatywnej ulegają znacznym przeobrażeniom;
- nie ma spójnej wizji stosunków transatlantyckich, co sprawia, że stanowią one zarówno płaszczyznę współpracy, jak i rywalizacji między Stanami Zjednoczonymi a ich europejskimi partnerami;
- we wzajemnych amerykańsko-europejskich relacjach coraz bardziej zaznacza się proces ich instytucjonalizacji;
- na instytucjonalizację stosunków transatlantyckich wpływ mają takie zjawiska, jak m.in.: powiększanie euroatlantyckiej przestrzeni geopolitycznej, integracja państw europejskich w ramach Unii Europejskiej, redefiniowanie podstaw normatywnych stosunków wspólnoty transatlantyckiej z Federacją Rosyjską;
- instytucjonalizacja stosunków transatlantyckich wpisana jest w proces zmian cywilizacyjnych, społecznych i kulturowych wspólnoty transatlantyckiej;
- transformacja stosunków transatlantyckich odbywa się w warunkach narastających współzależności różnorodnych procesów politycznych, ekonomicznych, społecznych, które niejednokrotnie występują poza obszarem wspólnoty, lecz nie pozostają bez wpływu na jej kształt[30].

---

[29] E.B. Hass, *The Uniting of Europe: Political, Social and Economic Forces*, Standford 1958.
[30] J. Gryz, *Stosunki transatlantyckie w erze postzimnowojennej*, Przegląd Europejski nr 1/2002.

Nieodzownym czynnikiem, który określa znaczenie stosunków w przestrzeni transatlantyckiej jest również problem strategicznego środowiska bezpieczeństwa. Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony UE oraz Doktryna sojusznicza NATO, wraz z uzupełnieniami o ustalenia podejmowane na nadzwyczajnych szczytach NATO, nabierają coraz większego znaczenia. Spowodowane jest to przede wszystkim dostrzeganiem coraz to nowszych form zagrożeń, powstawaniem paradygmatu nowych zagrożeń, na które narażone są organizacje państwowe i niepaństwowe. Toteż tezę o konieczności nowego spojrzenia i nowych rozwiązań w transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa, obejmujących zarówno aspekty wewnętrzne jak i zewnętrzne, można uzasadnić choćby odmiennością paradygmatu, do którego jesteśmy najbardziej przyzwyczajeni, paradygmatu zagrożeń[31]. R. Steele w pracy „The new craft of inteligence achieving asymmetric advantage in the face of nontraditional threats" uważa, że nowe zagrożenia, dla odmiany ze starymi, nie będą powiązane bezpośrednio z żadnym państwem, a ewentualne ich powiązania mogą być jedynie konsekwencją rozpadu określonych państw.

Charakteryzować je będzie natomiast niekonwencjonalny sposób zastosowania, dynamika i nieregularna przypadkowość. Brak będzie jednak określonych reguł ich występowania. Wspieranie ich przez nieograniczone rzesze kryminalistów, terrorystów, handlarzy narkotyków, narkomanów i skorumpowanych osób sprawi, że staną się one coraz bardziej asymetryczne. Biorąc zatem pod uwagę fakt, iż już współczesne zagrożenia są inne, w porównaniu chociażby do tych z przed kilku czy też kilkunastu lat, a i współczesna odpowiedź na nie jest nieadekwatna do ich natury i skali to należy przyjąć, że i odpowiedź na nowe zagrożenia wymagała będzie nowego strategicznego myślenia i działania. W tych nowych warunkach strategiczne dylematy będą nie tylko jakościowo i ilościowo odmienne od tych z poprzedniej epoki, ale będą też zdecydowanie dynamiczniejsze i jeszcze trudniej przewidywalne. Dzisiejsze problemy potrafią się nie tylko szybko rozprzestrzeniać, nie bacząc np. na ograniczenia terytorialne, geograficzne, ale i mogą wywoływać takie skutki, które siłą i konsekwencjami niejednokrotnie mogą odpowiadać skali zagrożeń militarnym. Te bądź, co bądź nowoczesne

[31] M. Kozub, *Bezpieczeństwo Świata w pierwszych dekadach XXI wieku,* [w]: *Współczesny wymiar terroryzmu,* Z. Piątek (red.), Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2006.

i nietradycyjne problemy nie są już jednak rezultatem interwencjonizmu państwowego, jak miało to miejsce w bipolarnym świecie, lecz zasadniczo wynikają z ogólnocywilizacyjnych i strategicznych przemian politycznych, społecznych, gospodarczych, militarnych, etc. Co więcej, te niezwykle złożone problemy stają się dziś wzajemnie ze sobą splecione i powiązane. Nie jest już dłużej możliwe rozdzielanie terroryzmu, podkreślają R. Hall i C. Fox[32], od prania brudnych pieniędzy czy przestępczości zorganizowanej trudniącej się przemytem narkotyków. Podobnie nie jest możliwe prowadzenie wojny przeciwko jednemu zjawisku z wykluczeniem innego. W dalszym ciągu również najpierw reagujemy zamiast działać prewencyjnie i wyprzedzająco, działamy jednostkowo i oddzielnie wobec złożonych i kompleksowych wyzwań. Także horyzont czasowy i zakres naszego myślenia nie tylko o przyszłości, ale przede wszystkim o jej bezpieczeństwie jest zbyt krótki i ograniczony[33].

W związku z taką sytuacją, w celu poprawy takiego stanu rzeczy oraz aby zapobiec zjawiskom zagrażającym bezpieczeństwu, a przede wszystkim uprzedzić powstanie ewentualnego konfliktu należałoby m.in.: przywrócić sprawność międzynarodowego systemu bezpieczeństwa, w którym wszelkie działania byłyby zorientowanie globalnie i długoterminowo.

Koniecznością stanie się więc zintegrowane podejście, łączące czynniki dyplomatyczne, ekonomiczne i militarne. Niezbędna stanie się również jawna, wszechstronna, ponadnarodowa strategia, wychodząca poza interesy lokalne, grupowe, a globalny ogląd, wszechstronny kontekst, prawo decyzji oraz zdolność określania priorytetów i efektywnego działania, staną się cechami transatlantyckiej instytucji zarządzania bezpieczeństwem[34]. Potrzeba bezpieczeństwa wynika więc zarówno z wewnętrznej struktury społeczeństwa, jak i z funkcjonowania oraz ewolucji transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa, w której rodzą się zagrożenia, ale i generowane są szanse dla danego społeczeństwa i organizacji (państwo, sojusz). Bezpieczeństwo w przestrzeni transatlantyckiej staje się więc dziedziną coraz bardziej

---

[32] R. Hall, C. Fox, *Ponownie przemyśleć bezpieczeństwo NATO,* NATO Review 2004.

[33] /.../ czy tyle samo pasji wkładamy w zagwarantowanie rozwoju i nowych obszarów działania, co w zapewnienie bieżącej efektywności operacyjnej i redukcję struktur? Myśleniu o przyszłości, kreowaniu jej poświęcamy mniej niż 2% naszego czasu (w skali miesiąca to „aż" jedno popołudnie)! G. Hamel, C.K. Prahalad, *Przewaga konkurencyjna jutra. Strategie przejmowania kontroli nad branżą i tworzenia rynków przyszłości.* Business Press, Warszawa 1999.

[34] R. Hall, C. Fox, *Ponownie przemyśleć..., op. cit.*

różnorodną, znacznie trudniejszą do przewidzenia z takiego chociażby powodu, jak zwiększenie liczby podmiotów, które mogą brać w nim udział.

Analizując współczesne stosunki transatlantyckie można dostrzec również pewną asymetrię, która powstała w efekcie zacieśniania współpracy amerykańsko-europejskiej w zakresie dotyczącym udziału w polityce międzynarodowej państw Dalekiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej. Zjawisko to nasila się nie tylko na skutek współpracy transatlantyckiej, ale również poprzez rozwijające się kontakty z Federacją Rosyjską[35]. Dysproporcje w tej kwestii wyraźnie jednak uwidaczniają rozkład sił w stosunkach międzynarodowych i spory udział transatlantyckich partnerów w ich powstawaniu.

Oceniając więc aspekty bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej można stwierdzić, iż cechują się one wysoką dynamiką wzajemnych relacji wynikających m.in. z narastania współzależności natury politycznej, gospodarczej oraz w sferze szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Biorąc jednak pod uwagę nowe uwarunkowania mogące występować w transatlantyckim środowisku bezpieczeństwa można przyjąć, że Europa jest partnerem bardziej narażonym na ryzyko niż Stany Zjednoczone, które z uwagi na swe położenie oraz zwartość polityczną, są bardziej stabilnym podmiotem. Co więcej, mają możliwość samodzielnie zapobiegać politycznie, militarnie i ekonomicznie negatywnym zjawiskom i procesom mogącym wystąpić praktycznie w każdym miejscu globu. Natomiast wciąż integrująca się Europa nie jest w stanie samodzielnie sprostać wyzwaniom współczesnego świata, dlatego potrzebuje silnego sojusznika, jakim są Stany Zjednoczone[36]. Tym bardziej uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że tylko wzajemna i wspólna amerykańsko-europejska współpraca i działanie są w stanie sprostać niejednokrotnie sprzecznym interesom, zapobiec negatywnym zjawiskom i tendencjom występującym w środowisku międzynarodowym, wpłynąć na bieg wydarzeń nie tylko na kontynencie europejskim, ale i w relacjach transatlantyckich.

Reasumując, bilans współpracy transatlantyckiej, choć świadczący na przestrzeni lat o pewnym braku spójności, świadczy również o jej ewolucji.

---

[35] J. Gryz, *Stosunki transatlantyckie w...op.cit.*

[36] „USA nie może istnieć bez świata i świat nie może istnieć bez USA". Słowa prezydenta USA Obama z kampanii wyborczej. *Świat potrzebuje Ameryki,* Polska Zbrojna, 20.01.2009.

Biorąc pod uwagę rozwój sytuacji na świecie, stosunki transatlantyckie charakteryzują się okresami doraźnej współpracy i rywalizacji. Po zabliźnieniu ran związanych np. z kryzysem irackim, współpraca transatlantycka w dziedzinie bezpieczeństwa powinna być jednak kontynuowana. Nie jest bowiem, jak się ocenia, w interesie Waszyngtonu pozostawienie tak istotnego pod względem strategicznym regionu, jak Europa samemu sobie. A Europejczycy, mimo rozwoju Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony nie są w stanie samodzielnie zapewnić sobie bezpieczeństwa. Ogromna przepaść technologiczna dzieląca USA i UE, wzmocniona brakiem europejskich skłonności do zwiększania swoich budżetów obronnych, również nie będzie sprzyjała definiowaniu europejskich celów w opozycji do USA.

Umacnianie stosunków transatlantyckich oraz stworzenie równoprawnego partnerstwa pomiędzy USA i Unią Europejską stają się więc jedną z najistotniejszych kwestii politycznych i strategicznych. Silna Europa jest podstawowym warunkiem wyważonego i równoprawnego partnerstwa transatlantyckiego. Unia Europejska będzie tylko wówczas uznana przez USA za swego partnera, jeżeli będzie umiała połączyć swoją siłę gospodarczą z funkcjonującą Wspólną Polityką Zagraniczną i Bezpieczeństwa.

Powyższe fakty wskazują, że wobec obustronnej chęci wzmacniania wzajemnej współpracy, szczególnie ze strony państw europejskich, w tym Niemiec i Francji, które starają się naprawić nadwerężone za czasów Schroedera i Chiraca stosunki z USA, dialog transatlantycki powinien być dalej kontynuowany. Skuteczna, wyważona i pogłębiona jego forma, w celu wzmacniania euroatlantyckiej przestrzeni wartości i rozwoju wspólnej polityki, dostosowanej do sytuacji światowej, jest widocznym celem rządów po obu stronach oceanu. Oparte na poszanowaniu praw człowieka i podstawowych zasadach Karty Narodów Zjednoczonych transatlantyckie partnerstwo, chociaż mogło się wydawać jeszcze niedawno zagrożone przez pewne polityczne trendy w USA, opowiadające się za jednostronnymi rozwiązaniami globalnych problemów, często metodami militarnymi, jest warunkiem *sine qua non* pokojowego rozwoju zarówno Europy, jak i Ameryki. Aby więc nie zaprzepaścić dotychczasowej tradycji współpracy międzynarodowej i multilateralnej, wydaje się, że zapowiadana ewolucja transatlantyckiej przestrzeni wartości w transatlantycką przestrzeń działań, będzie najwłaściwszą formą, służącą tak

eliminacji sytuacji pokonfliktowych, mających na celu np. odbudowę państwowości w Afganistanie i Iraku, jak i wspierania procesów pokojowych na Bliskim Wschodzie oraz w walce z rozprzestrzenianiem broni masowych zakłóceń (zagrożeń). Dodatkowe natomiast wzmocnienie stosunków gospodarczych poprzez stworzenie m.in. „rynku transatlantyckiego" oraz przekształcenie istniejącej wymiany międzyparlamentarnej w „zgromadzenie transatlantyckie", umożliwi rzeczywistą realizację całego procesu pogłębiania i rozszerzania wzajemnych stosunków.

Można więc przyjąć, że w perspektywie długoterminowej stosunki w przestrzeni transatlantyckiej będą się w coraz większym stopniu zacieśniały. Pomimo bowiem wielu różnic, w tym o podłożu społeczno-kulturowym, Europa i USA wywodzą się z jednego cywilizacyjnego rdzenia, a podstawą tych stosunków są wspólne wartości cywilizacji Zachodu. Wobec wyłaniania się w dającej się przewidzieć perspektywie takich centrów ciężkości jak Chiny, pod względem cywilizacyjnym znacznie różniących się od świata Zachodu, transatlantycka więź może się tylko umacniać, a Atlantyk może stać się pomostem, a nie przepaścią, dzielącą obie społeczności.

1.2. Uwarunkowania bezpieczeństwa transatlantyckiego

Uwarunkowania bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej, ich wielopłaszczyznowość, zachodzące interakcje między państwami, wpływ na innych uczestników stosunków międzynarodowych sprawiają, że rozważane są różne scenariusze i teorie rozwoju amerykańsko-europejskich relacji. Nie ulega wątpliwości, że będą one należały do jednych z podstawowych elementów kształtujących strategiczne środowisko bezpieczeństwa w pierwszych dekadach XXI wieku. Dotyczyło to będzie natomiast zarówno wymiaru globalnego, jak i regionalnego (euroatlantyckiego) i to na wszystkich płaszczyznach aktywności międzynarodowej, politycznej, ekonomicznej, dyplomatycznej i militarnej. W tym aspekcie aspekty bezpieczeństwa pozostaną nadal czynnikiem determinującym kształt przestrzeni transatlantyckiej.

Rozważania nad przyszłościowym środowiskiem bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej, a szczególnie powstawaniem zjawisk mogących wpływać na rozwój ewentualnych kryzysów czy też konfliktów (społecznych, politycznych, militarnych i jeszcze innych) należałoby rozpocząć od ogólnie

znanej konstatacji, iż „przyszłość ta będzie inna, zdecydowanie odbiegająca od naszych dzisiejszych wyobrażeń”[37]. Jakie ono jednak będzie naprawdę, jak będzie się rozwijało, jak będzie kształtowane bezpieczeństwo, czy aspekty konfliktów i kryzysów będą porównywalne, o ile nie do tych z przeszłości, to przynajmniej do współczesnych, tego niestety nikt z nas nie wie, chociaż już od wielu lat, nie jeden z teoretyków starał się znaleźć odpowiedź na te i jeszcze inne pytania, identyfikując się z cykliczną lub też linearną teorią historii cywilizacji i narodów. Zauważyć jednak wypada, że o ile ich dociekania, wizje i teorie oparte są nie tylko na gruntownej wiedzy prognostycznej[38], ale i wiedzy pozaprognostycznej[39], to wymagają jednak posiadania zdolności do odrzucenia pewnego „gorsetu” stabilizacji i niechęci do zmian – wyrażających się m.in. w przyjęciu specyficznego sposobu myślenia, że „jutro nie będzie tylko trochę innym dzisiaj”.

Pomimo dużej różnorodności determinantów mogących warunkować środowisko bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej wydaje się, iż w swej najogólniejszej postaci będzie ono również odzwierciedlać zmiany zachodzące w rozwoju świata. Z tego też względu zarówno polityka, jak i strategia bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich, a przede wszystkim ich konstrukcja, nie będą czymś wyalienowanym, czy też oderwanym od otaczającej ich rzeczywistości. Będą się one natomiast mieściły w realiach rozpatrywanego okresu i odzwierciedlać najistotniejsze jej cechy.

---

[37] P.F. Drucker, *Społeczeństwo pokapitalistyczne*, Warszawa 1999.

[38] *Podejście (wiedza) prognostyczne*, wyznaczniki środowiska bezpieczeństwa podmiotu wyprowadzane są z decyzji nadrzędnych kształtujących końcową postać zbioru determinantów. Podejście to opisywane jest wyznacznikami zadaniowymi (aktualne i przewidywane dziś misje, cele i zadania oraz możliwe (prognozowane) warunki ich realizacji, przyjęte do realizacji koncepcje wykonawcze) oraz wyznacznikami konstytutywnymi (ponad- i pozazadaniowe - aktualne i dziś przewidywane wymogi systemowe i wewnątrz- i zewnątrzorganizacyjne oraz możliwe warunki funkcjonowania i rozwoju organizacji, koncepcje wykonawcze). Uwaga: najsłabszymi ogniwami w procesie identyfikacji wiedzy prognostycznej są m.in.: „słabość” wiedzy o wyzwaniach przyszłości, „słabość” metodologii i praktyki kształtowania informacyjnych podstaw zarządzania organizacją, w tym projektowania jej kształtu w warunkach ograniczonej ilościowo-jakościowej wiedzy o przeszłości. M. Kozub, *Konflikty początku XXI wieku..., op. cit.*

[39] *Podejście (wiedza) pozaprognostyczna,* brak wiedzy, obszar niedostępny dla eksploracji poznawczej jednak istotny dla refleksji nad przyszłością podmiotu (organizacji). Punktem wyjścia identyfikacji w tym podejściu jest m.in.: świadomość istnienia obszaru rzeczywistości współcześnie wprawdzie niepoznawalnej, w której jednak zachodzą procesy, zjawiska, zdarzenia mogące w każdej chwili przejawić się w formie postrzegalnej, zakłócić funkcjonowanie organizacji z prawdopodobieństwem wielokrotnie większym niż zjawiska prognozowane. Świadomość istnienia tego obszaru pozwala, przy wykorzystaniu odpowiednich metod, technik i heurystyk twórczego myślenia, na skonkretyzowanie dość obszernego zbioru następstw (przesłanek) pożądanych/koniecznych cech i własności organizacji, jako całości oraz poszczególnych jej elementów strukturalnych i funkcjonalnych. Tamże.

Dokonując próby opisu obecnego stanu środowiska bezpieczeństwa epoki globalizmu R. Kuźniar zwraca uwagę, iż „utraciło ono swój homogeniczny charakter i niemal geometryczną klarowność epoki zimnej wojny". W bliski Kuźniarowi sposób wypowiada się również J. J. Garstka, który z kolei stwierdza, iż: „stosunkowo statyczne warunki konkurencji panujące w okresie zimnej wojny zostały zastąpione niezwykle płynnym i złożonym krajobrazem bezpieczeństwa"[40]. Tym samym współczesne bezpieczeństwo w przestrzeni transatlantyckiej ciągle się zmienia. Nie jest już ono takie samo, jak jeszcze nie tylko parę dekad, ale nawet i kilka lat temu. Oznacza to, że wraz z rozwojem cywilizacyjnym świata również sfera środowiska bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej ulega ewolucji, przeobraża się i transformuje. Poddawana jest ona różnego typu bezpośrednim i pośrednim oddziaływaniom kształtującym ją i relacje z innymi sferami. Bezpieczeństwo to zatem staje się czymś więcej, niźli tylko określonym stanem rzeczy czy też zjawiskiem danego podmiotu przedstawianym w oparciu o jego historię, ideologię (religię), ustrój, potencjał (terytorium, ludność, zasoby, dochód, źródła energii) czy też system militarny. Staje się ono ciągłym procesem, zmieniającym zarówno swój obszar, formę, charakter, jak i strukturę. Ustanawiane są wciąż nowe stosunki i relacje pomiędzy jej uczestnikami, pojawiają się nowe problemy (zdarzenia, zjawiska), niekiedy wręcz diametralnie różne od dotychczasowych, nowe wyzwania i zagrożenia, odmienne szanse, ale także nowe ryzyko, odnoszące się tak do zagrożeń, jak i do szans. Determinują one jednak nie tylko bezpieczny byt społeczeństw oraz ich poziom życia, ale przede wszystkim ich tempo i skalę rozwoju[41]. Funkcjonowanie natomiast w tych nowych realiach wymusza tworzenie się nowych paradygmatów myślenia, a przede wszystkim myślenia strategicznego[42], poszukiwania nowych sposobów postępowania,

---

[40] J. J. Garstka, *Wyzwanie związane z transformacją,* „Przegląd NATO" wiosna 2005.

[41] „Troska o bezpieczeństwo bytu, rozwoju i interesów organizacji (państwa), ich obrona, nie może być dłużej postrzegana jako zwykła obrona przed przewidywanymi zagrożeniami, lecz powinna być poszukiwaniem analizą własnych słabości, w celu ograniczenia wyzwań dla własnego bezpieczeństwa", J-P. Charney,La Strategie, Paris 1995.

[42] *Myślenie strategiczne* polega na interdyscyplinarnym podejściu do procesów strategicznych, tj. procesów zawierających dużą liczbę czynników nieznanych lub niepewnych i tworzeniu wielowariantowych koncepcji myślowych opisujących przyszłe sytuacje i kierunki rozwoju. Jest to kierowany proces wyobraźni podbudowany odpowiednimi informacjami o przyszłości, umożliwiający tworzenie różnych wizji i scenariuszy, które mogą zaistnieć wskutek zmian w otoczeniu, przedstawiających w miarę wiarygodne warunki, w jakich będzie działać

wypracowywania nowych zasad i norm współpracy (współdziałania) czy też wreszcie implementowania nowych rozwiązań w zakresie wykorzystania instrumentów siły i niesiły.

W kontekście powyższych zapisów rodzą się więc następujące pytania: Jakie jest współczesne i jakie może być przyszłe środowisko bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej? Jak ono nie tylko ewoluowało, ale i w dalszym ciągu ewoluuje? Jakich nowych cech nabyło, a jakich się pozbyło?

Odpowiedzi na te i jeszcze inne pytania należałoby rozpocząć jednak od uświadomienia sobie wzrostu globalnych dysproporcji i rosnącej asymetrii uwidaczniających się, m.in. pod postacią: nienaturalnych postaw i zachowań, różnych celów i interesów, różnicy w zasobach i zdolnościach, ale i w myśleniu, a przede wszystkim w rosnącej nierówności poziomu bytu i rozwoju społecznego. Rysujące się na coraz większą skalę asymetryczne rozwarstwienie zdecydowanie uwidacznia się pomiędzy północną (bogatą, rozwiniętą, stabilną, a poprzez to i przewidywalną) częścią świata, a południową (biedną, niepewną, będącą ogniskiem konfliktów), trudno przewidywalną półsferą. Asymetryczność ta wynika m.in. z faktu, iż zamożne kraje „Północy" są, z reguły, zainteresowane przestrzeganiem praw człowieka, propagowaniem demokracji, przeciwdziałaniem i zapobieganiem rozprzestrzeniania się terroryzmu, czy też powstrzymywaniem proliferacji broni masowego rażenia (zakłóceń?). Społeczność ta chce więc żyć i rozwijać się w przewidywalnych warunkach, w jasno określonych ramach prawnych oraz w sposób stabilny i zrównoważony. W grupie tych państw dominuje zachodniocentryczne (dość odpowiedzialne) myślenie, ukształtowane na wartościach liberalno-demokratycznych, dążące do ustanowienia globalnej stabilności i rozwoju. „Południe" z kolei, a w szczególności państwa Afryki, Bliskiego i Środkowego Wschodu, a także liczne kraje azjatyckie oraz państwa Ameryki Łacińskiej w wielu przypadkach nie dążą, tak się przynajmniej określa w społeczeństwie zachodnim, do eliminowania czy nawet ograniczania wskazanych problemów. Część państw tej półsfery odbiega także w swym zamyśle i formule sprawowania władzy od zasad demokratycznych rządów państw „Północy". Częstą natomiast praktyką państw tego regionu jest podążanie w polityce drogą

organizacja, a więc niepewne i nieprzewidziane okoliczności, stwarzające zarówno zagrożenia jak i szanse. M. Kozub, *Konflikty początku XXI wieku..., op. cit.*.

na „skróty". Oznacza to, że państwa te, chcąc wzmocnić swój potencjał oraz pozycję na arenie międzynarodowej, często postępują w sposób niezgodny z regułami prawa międzynarodowego i państw Północy. Te dwa obszary różni także podejście do znaczenia siły kształtującej byt i rozwój każdej organizacji oraz jej wykorzystania. Na obszarze „Południa" to właśnie siła militarna jest podstawowym i niezbywalnym narzędziem decydującym o sile państwa, skutecznej polityce oraz możliwościach wpływania na sąsiednie kraje lub obszary [43].

Wskazaną asymetrię dobrze ilustruje również stanowisko T. Barnetta, który wyróżnia m.in. dwie charakterystyczne w świecie przestrzenie, a więc: *„rdzeń"* – *Functioning Core* i *„obszar nieintegrującej się przepaści"* - *Non-Integrating Gap*. Obszar *„rdzenia",* to przestrzeń rozwijająca się, czerpiąca zyski i korzyści z globalnej współpracy, podnosząca standardy życia społecznego oraz sukcesywnie niwelująca prawdopodobieństwo i ryzyko wybuchu konfliktów. Jej asymetrycznym przeciwieństwem jest *„obszar nieintegrującej się przepaści"*, a więc obszar nieglobalizujący się, strukturalnie zapóźniony, świadomie odrzucający nowoczesność, swobodę współpracy, a także wszelki przepływ osób, kapitału, dóbr, usług oraz wiedzy[44]. Stanowisko to wskazuje na globalny wymiar asymetrii, który może również w znaczący sposób implikować uwarunkowania, stan, charakter oraz relacje transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa.

Postępujący proces globalizacji, oprócz widocznego rozwoju cywilizacyjnego, czy też wzrostu dobrobytu, dostarcza jednak stosunkom transatlantyckim także negatywnych skutków, które widoczne są m.in. pod postacią asymetrii gospodarczej, technologicznej, społecznej czy też kulturowej.

---

[43] A. Leszczyński, *ONZ. Remont czy rozbiórka*, http://serwisy.gazeta.pl, z dnia 12.08.2005.

[44] T. Barnett, *It explains why we're going to war, and why we'll keep going to war*, Marzec 2003., http://www.thomaspmbarnett.com/published/pentagonsnewmap.htm, z dnia 1.04.2008. Barnett proponuje implementację strategii transakcji *(transaction strategy),* która sprowadzałaby się do trzech zasadniczych działań: *uczynienia wszystkiego, co wykonalne*, aby wzmocnić bezpieczne relacje wśród państw „rdzenia" poprzez utrzymywanie i rozszerzanie historycznych sojuszy; *dyskretnego znoszenia „zapory"* osłaniającej rdzeń przed najbardziej destabilizującym „eksportem" - terroryzmu, handlu narkotykami, pandemii - z „nieintegrującej się przepaści", przy jednoczesnym wdrażaniu zasad emigracyjnych i stwarzaniu możliwości rozwojowych dla tych, którzy będą zasilać ten proces; *stopniowego zmniejszania obszaru* „nieintegrującej się przepaści" poprzez kontynuowanie „eksportu" bezpieczeństwa do miejsc szczególnie zapalnych, jednocześnie integrując te państwa, których ekonomiczny sukces jest możliwy do osiągnięcia, w jak najkrótszym czasie. T. Barnett, *Global Transaction Strategy*, http://www.thomaspmbarnett.com, z 01.04.2008.

Asymetria zatem „...tkwi w obszarze całych organizacji i ich otoczeniu, odnosi się do państw, sojuszy, makrosystemów, do asymetrii aktualnego ładu światowego, nie mieści się tylko w obszarze możliwych misji i zdolności wojskowych"[45]. Jej skutkiem mogą być natomiast długotrwałe recesje i masowe bezrobocie, powiększająca się różnica w zasobności różnych narodów, a także dehumanizacja rozwoju gospodarczego, pogarszanie się stosunków międzyludzkich, erozja więzi społecznych czy też narastanie zjawisk patologicznych[46]. Możemy więc obserwować asymetrię w sferze fizycznej i psychicznej, w kontekście metody (sposobu) działania podmiotów, wykorzystywanych technologii, systemu wartości, struktury organizacyjnej czy postrzegania rzeczywistości (perspektywy). Wszystkie zaś one mogą przybierać formę asymetrii krótkotrwałych lub długotrwałych, zamierzonych lub przypadkowych, realizowanych z podejściami symetrycznymi lub bez nich[47]. W tym kontekście asymetrii nie powinno się traktować jedynie jako zagrożenia dla bezpiecznego bytu i rozwoju, lecz winno uczynić się z niej jeden ze sposobów osiągania przewagi i środków realizacji celów w wymiarze bezpieczeństwa.

Inną, ale bardzo istotną cechą wynikającą z ewolucyjnej natury środowiska bezpieczeństwa stosunków transatlantyckich jest *również gwałtowny wzrost znaczenia roli podmiotów niepaństwowych.* Struktury niepaństwowe, motywowane ideologicznie, wyznaniowo, etnicznie czy też jeszcze w inny sposób, wywierają dziś również istotny wpływ na charakter bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej. Niestety podmioty te w wielu przypadkach nie postępują racjonalnie. Stąd też niezwykle trudno jest właściwe rozpoznać i określić ich dążenia, intencje czy też i interesy. Być może jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest to, że podmiotom tym brak jest wielu identyfikujących je atrybutów posiadanych np. przez państwa, a do których należałoby zaliczyć, m.in.: terytorium, określone fizycznie granice, przejrzystą strukturę władzy, infrastrukturę, system prawny, etc[48]. Co więcej, przez to, że podmiotom

---

[45] C. Rutkowski, *Obronność RP – strategiczny przegląd sytuacji bezpieczeństwa w XXI wieku*, cz. II, AON, Warszawa 2001.
[46] B. Balcerowicz, *Pokój i nie-pokój*, Bellona, Warszawa 2002.
[47] Metz S. Johnson II D., *Asymmetry and U.S. Military Strategy: Definition, Background and Strategic Concept,* U.S. Army War College 2001, http://www.au.af.mil/au/awc/awcgate/ssi/asymetry.pdf.
[48] J. J. Garstka, *Wyzwanie związane z transformacją*, „Przegląd NATO", wiosna 2005.

niepaństwowym w działaniach towarzyszy zróżnicowany zestaw aspiracji i motywów oraz odmienne zasady postępowania, ich zachowanie z reguły bywa dość trudno przewidywalne. Przykładem tego będzie m.in. terroryzm międzynarodowy, który w świecie ponadnarodowych rynków, wszechobecnych mediów i technologii informacyjnej stał się samodzielnym i skutecznym aktorem przestrzeni transatlantyckiej, dysponującym strategicznymi możliwościami wpływania na kształt strategicznego środowiska bezpieczeństwa[49].

Zjawisko prywatyzacji i komercjalizacji, będące pochodną m.in. liberalizacji gospodarki, wolnego rynku czy też wdrażania nowoczesnych koncepcji zarządczych też nie ominęło transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa. Szczególnie przydatne okazało się ono zwłaszcza w warunkach ograniczania budżetów obronnych poszczególnych państw zarówno po stronie amerykańskiej, ale przede wszystkim po stronie europejskiej, z jednej strony, czy też na żądania od sił zbrojnych „wyposażenia" ich w odpowiednie zdolności do realizacji szerokiego spektrum możliwych „nowych" misji i zadań z drugiej. Wówczas to outsourcing, poprzez np. eksternalizacje zadań w obszar środowiska cywilnego, pozwoliłby uwolnić dotychczas nadmiernie konsumowane środki finansowe, które mogłyby być przeznaczane nie tylko na rozwój, ale i modernizację sił zbrojnych. Szukanie więc oszczędności i racjonalizacja wydatków w sferze bezpieczeństwa zaowocowały wzrostem liczby osób z sektora cywilnego i wielością firm prywatnych, które zaczęły m.in. świadczyć usługi z zakresu szeroko pojętej logistyki, zabezpieczenia działań, finansów, itd. Przykładem tego mogą być iracka i afgańska misja. W obu tych przykładach mamy licznych międzynarodowych „najemników", prywatne wojska i ponowną prywatyzację wojny. Międzynarodowi „najemnicy", czyli kontraktowi pracownicy Private Military Companies (PMC), stanowili m.in. drugi, po regularnej armii USA, korpus ekspedycyjny w Iraku[50]. Prywatyzacja i komercjalizacja rzeczywistości wojskowej, a w konsekwencji i operacyjnej, w tym i wojennej, w przypadku USA stanowi doskonałą podporę w globalnej walce z terroryzmem. Amerykańskiej polityce bezpieczeństwa, opartej na logice interwencjonizmu[51], pozwala to m.in. zapewnić prawidłową ekonomię sił,

---

[49] S. Koziej, *Rodzi się nowe mocarstwo*, „Polska Zbrojna" nr 27/2006.
[50] S. Makki, *Powrót najemników. Prywatyzacja wojny w irackim chaosie*, „Europa" nr 1/05.
[51] Tamże.

rozłożyć właściwie ciężar operacyjnego wysiłku, a przede wszystkim wzmocnić pozycje w strategicznie ważnych dziedzinach, punktach i rejonach działań. Istnieją jednak przesłanki, że obecna tendencja, jeśli przybierze skrajną formę, może wypaczyć istotę outsourcingu i w konsekwencji przywołać sceny z okresu istnienia armii najemnych.

Lansowane natomiast przez innych teoretyków, zajmujących się problematyką stosunków międzynarodowych, teorie, często znacznie odbiegające od siebie, utrudniają, a często nawet uniemożliwiają konstruowanie wspólnych scenariuszy dotyczących przyszłości, nawet tej najbliższej. Spośród jednak tych najbardziej spójnych na uwagę zasługuje teoria S. Huntingtona, której podstawę stanowi m.in. teza zakładająca zaostrzanie się konfliktów militarnych między głównymi cywilizacjami, rozwiniętymi na obszarach rozdzielanych tzw. „liniami tektonicznymi". Linie te rozgraniczają jednak nie pojedyncze narody lub państwa, lecz całe cywilizacje, które posiadają własną „(...)kulturę i tożsamość kulturową, będącą w szerokim pojęciu tożsamością cywilizacji, kształtujące wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w przyszłym świecie(...)"[52]. Zauważa on jednak, że wszystkie cywilizacje przechodzą przez podobne procesy narodzin, rozwoju i schyłku. Tym, co odróżnia jednak Zachód od innych cywilizacji nie jest droga rozwoju, ale wyjątkowość jego wartości i instytucji, do których należałoby zaliczyć, m.in.: chrześcijaństwo, pluralizm, indywidualizm i rządy prawa. W konsekwencji wartości te umożliwiły m.in. zapoczątkowanie modernizacji, ekspansję na cały świat i stały się obiektem zazdrości innych państw. Cechy te razem wzięte stanowią specyfikę Zachodu[53].

Huntington, w swojej wizji przyszłego świata, a więc i w pewnym zakresie wizji bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej, zakłada możliwość zmiany układu sił między poszczególnymi cywilizacjami i ich głównymi ośrodkami, których walka o prymat stanowić może jeszcze groźniejszą przyczynę przyszłych konfliktów[54]. Zakładane prawdopodobieństwo zmniejszania się znaczenia globalnej potęgi, jaką są Stany Zjednoczone, powodować może

---

[52] S. Huntington, *Zderzenia cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2000.

[53] Jak stwierdził A.M. Schlesinger jr., Europa „jest kolebką – i to kolebką jedyną – idei wolności jednostki, demokracji politycznej, rządów prawa, praw człowieka i wolności kulturalnej. Są to koncepcje europejskie – nie azjatyckie, nie afrykańskie nie bliskowschodnie, chyba że zostały tam przyjęte". Tamże.

[54] Przykładem takiej eskalacji mogą być nasilające się napięcia pomiędzy szyitami i sunnitami w Iraku oraz możliwość ich rozprzestrzenienia na inne kraje islamskie. Przypis własny.

przesuwanie się ośrodka sprawowania kontroli nad światem z zachodu na wschód. Doprowadzić to może do umacniania się cywilizacji niezachodnich, mających świadomość swojej potęgi, szczególnie islamskiej i chińskiej[55]. Nieakceptowanie natomiast tych zmian i odmiennej kultury politycznej przez przedstawicieli Zachodu, może doprowadzić do pogłębiania się sprzeczności i powstawania konfliktów, głównie na kontynencie eurazjatyckim[56].

Aby jednak uchronić zachodnią cywilizację w sytuacji, gdy potęga Zachodu słabnie, w interesie USA i krajów europejskich należałoby podjąć następujące, m.in. działania[57]:

- w dalszym ciągu pogłębiać integrację polityczną, gospodarczą i wojskową oraz koordynować politykę bezpieczeństwa by zapobiec wykorzystywaniu jej różnic przez państwa z innych kręgów kulturowych;
- włączyć do UE i NATO pozostałe państwa Europy należące do kręgu kultury zachodniej;
- popierać działania „westernizacji" państw Ameryki Łacińskiej oraz popierać, w miarę możliwości, ścisłe związki z krajami tego obszaru;
- utrzymywać techniczną i militarną przewagę Zachodu nad innymi cywilizacjami;
- uznać, że interweniowanie Zachodu w sprawy innych cywilizacji stanowi największe źródło destabilizacji i potencjalnego konfliktu globalnego w wielocywilizacyjnym świecie.

Ideę nasilających się konfliktów i niestabilności o różnej skali przedstawia również Z. Brzeziński, który jednak polemizuje ze stanowiskiem Huntingtona. Z jednej strony jako przykład podaje konflikt bałkański, w jakiejś mierze potwierdzający teorię Huntingtona, ale zaraz jako przykład podaje inny rodzaj

---

[55] Oczy świata zwrócone są w stronę imperium z Azji Wschodniej. Pod względem ekonomicznym, gospodarka Chin plasuje się na drugiej pozycji (zaraz po USA) wśród ekonomii światowych. Kraj ma ogromny przyrost PKB, wręcz nieograniczone zasoby taniej siły roboczej, niezwykle chłonny rynek konsumentów, infrastrukturę, która rozwija się w zawrotnym tempie, przyciąga ogromne kapitały w formie zagranicznych inwestycji bezpośrednich, a technologia stosowana w produkcji nie ustępuje zaawansowanym technikom Zachodu. Chiny są również największym na świecie konsumentem surowców. Można jeszcze mnożyć atrybuty świadczące o ogromnym potencjale gospodarki Państwa Środka. Ale czy to wystarczy, aby stało się ono potęgą światową? E. Cieślik, *Chińska rysa na amerykańskim szkle,* Stosunki Międzynarodowe, 21.12.2007.

[56] „...Niebezpieczne starcia, do jakich dojdzie w przyszłości, wynikają najprawdopodobniej z wzajemnego oddziaływania arogancji Zachodu, nietolerancji islamu i chińskiej pewności siebie...", S. Huntington, *Zderzenia cywilizacji*, „Rzeczpospolita" z dnia 15.09.2001 r.

[57] Tamże.

konfliktu, który toczył się między Polakami a Ukraińcami, wzdłuż których to państw Huntington kreśli granicę przynależności kulturowo-cywilizacyjnej. Oczywiście, należy uwzględnić jeszcze podział kulturowo-religijny pomiędzy samymi Ukraińcami, ale czy rzeczywiście był to spór między przedstawicielami dwóch odrębnych cywilizacji?[58] Brzeziński stanowisku temu zaprzecza. Prezentuje w zamian teorię „pola gry"[59], w której identyfikuje Eurazję, jako „wielką szachownicę"[60], na której rozgrywała się, rozgrywa i będzie rozgrywać rywalizacja o światową hegemonię. Wybór tego kontynentu, jako miejsca walki głównych graczy strategicznych, nie jest jednak przypadkowy. Szachownica ta stanowić może również arenę niestabilności oraz nasilających się konfliktów w przyszłości, których wystąpienie w różnych wariantach i z różnym nasileniem, uzależnione będzie od możliwych scenariuszy rozwoju sytuacji wewnątrz państw stanowiących grupy: *„graczy geostrategicznych"* i *„sworzni geopolitycznych"* oraz zewnętrznej sytuacji międzynarodowej – przez nie kształtowanej.

Znaczenie kontynentu eurazjatyckiego, jako „pola gry" o wpływy głównych graczy strategicznych, uzasadnione jest wieloma czynnikami, do których zalicza się występowanie, m.in.: większości najbardziej ekspansywnych krajów świata, które stanowią pierwszą szóstkę (po USA) najsilniejszych gospodarczo i militarnie państw na świecie, posiadających lub starających się zdobyć (zbudować) broń jądrową, stanowiących równocześnie potencjalne zagrożenie dla politycznej i gospodarczej dominacji USA we współczesnym świecie. W Eurazji znajdują się również dwa państwa o największej liczbie ludności, których dążenie do uzyskania wpływów światowych oraz osiągnięcie hegemonii w swoim regionie, nie powinno stanowić dla nikogo zaskoczenia. Obszar ten, otoczony przez potężne rywalizujące ze sobą państwa, może stać się wielkim polem walk, oraz co wielce prawdopodobne, areną przyszłych długotrwałych konfliktów o podłożu etniczno-religijnym. Tworzy on więc nie tylko potężną

[58] R. Wildstein, *Rozmowy na koniec wieku,* Bertelsmann i S-ka, Warszawa 2000.
[59] W teorii „pola gry", przy obecnym układzie sił na świecie, głównymi aktywnymi graczami są: Francja, Niemcy, Rosja, Chiny oraz Indie, a do grupy „sworzni geopolitycznych" zaliczone zostały: Ukraina, Azerbejdżan, Korea Południowa, Turcja i Iran. Wielka Brytania, Japonia i Indonezja – choć są nadal ważnymi państwami, z uwagi na prowadzoną politykę i ograniczone możliwości wpływania na zapewnienie równowagi sił na świecie, aktualne nie mogą być w tak przyjętym podziale sklasyfikowane. Przypis własny na podstawie Z. Brzeziński, *Wielka szachownica.* Bertelsman Media - Politeja, Warszawa 1999.
[60] Tamże.

strefę ciągłej niestabilności, ale w istotny sposób może wpływać na transatlantycką przestrzeń bezpieczeństwa.

Z rozważaniami tymi koresponduje również m.in. prognoza opracowana przez Komisję Harta – Rudmana[61], której istotą było m.in. wytypowanie najważniejszych nurtów mogących kształtować strategiczne środowisko bezpieczeństwa w perspektywie najbliższych dwóch dekad. W raporcie tym wskazuje się m.in., iż USA dalej zachowają prymat polityczny, wojskowy i kulturowy, odgrywając główną rolę w kształtowaniu strategicznego środowiska bezpieczeństwa i w przestrzeni transatlantyckiej. Zwiększać ma się jednak ilość i zróżnicowanie wyzwań, co może sprawić, iż staną się one jeszcze mniej przewidywalne i trudniejsze do neutralizacji, a poprzez szybki rozwój m.in. informatyki i bio- oraz nanotechnologii zwiększy się również ich wrażliwość i podatność na zakłócenia bezpieczeństwa. Wysoko rozwinięte technologie rozpoznania (wywiadu) nie zapobiegną wprawdzie niespodziewanym zagrożeniom, ale zachowana zostanie ranga odstraszania jądrowego i trwać będzie proliferacja BMR (BMZ).

Do innych teorii, również istotnych z racji prezentowanego problemu, należałoby zaliczyć też, m.in.: *teorię bigemonistyczną, Pax Consortis* czy też *teorię drugiego cyklu amerykańskiego.*

Twórcą teorii *bigemonistycznej* jest amerykański ekonomista C.F. Bergsten, zajmujący się badaniem m.in. roli USA i Japonii w ekonomii światowej. Zgodnie z jej założeniami, głównymi potęgami ekonomicznymi w najbliższej przyszłości będą Stany Zjednoczone oraz Japonia. Powyższa teoria, jako scenariusz przyszłości, zyskuje uzasadnienie poprzez m.in. stały wzrost japońskiego GNP oraz coraz ściślejszą integrację przemysłową, finansową i handlową amerykańskiej i japońskiej gospodarki. W scenariuszu tym, pokrywającym się

[61] Z mandatu Kongresu Stanów Zjednoczonych, na podstawie decyzji Sekretarza Obrony USA Williama S. Cohena została powołana Komisja w Sprawie Bezpieczeństwa Narodowego w XXI wieku (U.S. Commision on National Security/21st Century – USCNS/21). Zadaniem podstawowym Komisji było: dokonanie ocen o charakterze strategicznym oraz objęcie nim perspektywy roku 2025 oraz - nadanie impulsu szerokiej dyskusji nad tzw. nietradycyjnymi składnikami bezpieczeństwa narodowego, odejście od klasycznego pojmowania bezpieczeństwa w kategoriach zdolności wojskowych i wysiłków politycznych oraz skupienie się na aspektach korzyści technologicznych, właściwej edukacji młodego pokolenia i związkach gospodarczo-handlowych. C. Rutkowski, *Przegląd strategiczny jako narzędzie polityki*, AON, Warszawa 2003.

m.in. z obrazem świata przewidywanym przez I. Wallersteina[62], Europa Zachodnia w coraz większym stopniu zlokalizowana będzie w Europie i jej najbliższym sąsiedztwie, a świat będzie generalnie podzielony na dwa bloki: jeden łączący Stany Zjednoczone, Japonię i Chiny oraz drugi obejmujący zachodnią i wschodnią Europę[63].

Obserwując sytuację, z jaką mamy współcześnie do czynienia w stosunkach euroatlantyckich[64] można zakładać, iż zarówno wariant ekonomiczny, jak i geopolityczny powyższej teorii może znaleźć swoje potwierdzenie w praktyce. W rzeczywistości zauważyć bowiem można ciągły wzrost znaczenia ekonomii japońsko-amerykańskiej na rynkach światowych oraz coraz dalej idącą chęć „izolacji" i uniezależnienia się możliwie

---

[62] I. Wallerstein, *The Three Instances of Hegemon in the History of the Capitalist Word – Economy*, „International Journal of Comparative Sociology", 1983, vol. 24, nr 1-2.

[63] A. Gałganek, *Zmiana w stosunkach międzynarodowych. Supercykle i wojna hegemonistyczna*, Wyd. UAM, Lublin 1992.

[64] Wydaje się, że nowo wybrany Prezydent USA Barack OBAMA również w swojej prezydenturze będzie starał się zwracać uwagę na rolę, jaką będą miały do odegrania Stany Zjednoczone w kreowaniu bezpieczeństwa globalnego. Potwierdzeniem tej tezy są liczne wystąpienia traktujące o tych sprawach w jego kampanii wyborczej, w których to m.in. na pierwszym miejscu stawiał gospodarkę USA oraz kwestie szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Przypis własny.

/.../ „Wasze oczekiwania są zapewne nieco zbyt wygórowane. Nie należy spodziewać się diametralnej zmiany kursu na Bliskim Wschodzie, a przecież to wokół niego w ostatnich latach szczególnie często dochodziło do spięć między Europą a Ameryką. Tego kursu nie zmieniłby jednak żaden amerykański polityk. Z kolei choć Obama jest zdecydowanie przeciwny ubijaniu z Rosją interesów na modłę Kissingera, jego stosunek do niej będzie z pewnością bardziej wyważony niż stosunek Busha, co wzmocni zaufanie krajów takich jak Niemcy i Francja. Nie spodziewałbym się jednak szczególnego zainteresowania Obamy Polską. Ta kwestia będzie raczej schodzić na dalszy plan". F. Fukuyama, *„Ameryce potrzeba rewolucji"*, Dziennik, 8 listopada 2008.

/.../ „Wielu Europejczyków spędziło ostatnich kilka lat na staniu z boku i gderaniu: USA wszędzie partaczyły różne sprawy, to dlaczego oni mieliby wnosić cokolwiek do globalnego bezpieczeństwa? Ale to usprawiedliwienie już zniknęło. Już niedługo wszystkie te rządy, zbyt wygodne w swojej bierności, będą musiały zastanowić się, co mają do zaoferowania nowemu prezydentowi w zamian za amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa. Przemawiając w Chicago Grand Park, Obama zaoferował swoją własną historię jako odpowiedź na zarzut, że St. Zjednoczone zagubiły ideały swoich ojców..., ... St. Zjednoczone zostały poważnie osłabione przez błędy Busha, ale wszyscy inni ustawiając swoje ramy polityki zagranicznej w dalszym ciągu patrzą na Waszyngton. Przesuwające się granice geopolityki – wzrost wielkich potęg w Azji, trudne do rozwiązania zagrożenia ze strony terroryzmu i rozprzestrzeniania broni jądrowej – pozostawiają USA niewystarczającą, ale również niezastąpioną potęgą. Obietnica Obamy zaangażowania się i współpracy przemawia do inteligencji, która rozumie, że Ameryka potrzebuje zebrać swoich przyjaciół, aby zwyciężyć swoich wrogów, a zasady międzynarodowego systemu mogą być narzucone najsłabszym tylko wówczas, gdy są przestrzegane przez najsilniejszych. Świat może być rozczarowany. Jednym z najbardziej niebezpiecznych wrogów Obamy będzie niecierpliwość naszych czasów: zawsze obecne żądanie, że problemy jutra powinny być załatwione wczoraj. Być może nowemu prezydentowi brakować będzie stanowczości, która jest niezbędnym partnerem ostrożnych pertraktacji. Ale teraz jest moment na optymizm. W końcu czasami zdarza się, że politycy zmieniają bieg historii". Philip Stephens, *Zmiana, w którą świat powinien uwierzyć*, Financial Times, 07.11.2008.

w najszerszym stopniu Europy od Stanów Zjednoczonych, a w konsekwencji poszukiwanie przez Waszyngton nowych zwolenników głoszonych przez niego idei.

Jednym z teoretyków hołdujących natomiast koncepcję *Pax Consortis* jest G. Modelski, który uważa m.in., że „(...) przyszłe stosunki międzynarodowe nie będą zdominowane przez jednego hegemona, ale świat złożony będzie z wielu konsorcjów z wielkimi aktorami (graczami) strategicznymi w centrum. Sytuacja ta w rezultacie doprowadzi do „dyferencjacji roli światowego hegemona na kilka wyspecjalizowanych komponentów, z różnymi krajami dominującymi w różnych dziedzinach (np. przywództwo ekonomiczne, kulturowe, strategiczno-polityczne)"[65]. G. Modelski nie wyklucza jednak możliwości sprawowania swoistego przywództwa przez koalicję państw. Prawdopodobieństwo zaistnienia takiej sytuacji wydaje się być jednak, m.in. dla autora tej części publikacji, z dwóch powodów wątpliwe: po pierwsze, trudno wyobrazić sobie, aby w obecnej sytuacji nie było na świecie hegemona stojącego na straży bezpieczeństwa międzynarodowego – jak do tej pory tylko Stany Zjednoczone są w stanie pełnić taką rolę i wszystko wskazuje na to, że będą robić to nadal; a po drugie, dyskusyjną jest kwestia możliwości specjalizacji pojedynczych państw w poszczególnych dziedzinach[66]. Silne powiązania i wzajemne zależności różnych sfer działalności państwa powodują, iż wariant powyższy staje się jednak bardzo trudnym do zrealizowania w praktyce.

Teoria *drugiego cyklu amerykańskiego*, której twórcą jest D.L. Freiberg, odpowiada natomiast na pojawiające się coraz częściej opinie o upadku roli USA, jako mocarstwa światowego. Innym teoretykiem tej teorii jest również

---

[65] G. Modelski, *Long Cycles in World Politics*, University of Washington Press, Seattle and London 1987. E. Vogel, *Japan as Number One.* Harvard University Press, Cambridge 1979, "Foreign Affairs", 1986, vol. 64, nr 4; H. Kahn, *The Emerging Japanese Superstate: Challenge and Response*, London 1971.

[66] /.../ „Ameryka potrzebuje rewolucji. W pierwszej kolejności należy oczekiwać stworzenia nowego modelu polityki. Model dotychczasowy, ukształtowany w latach 80. XX wieku przez Ronalda Reagana, zdominował całe późniejsze trzydziestolecie - łącznie z czasami Clintona. Jest on dziś zupełnie nieadekwatny do nowych warunków i jeśli Stany chcą zachować swoją rolę wielkiego eksportera idei, musi zostać przebudowany. Jego filary - deregulacja rynku i demokracja - powinny zyskać nowe podstawy. Będą do nich należeć: otwarcie na globalizację, światowy handel, wymiana kulturowa i bardziej partnerskie podejście do innych państw. W dziedzinie gospodarki pozostaniemy z całą pewnością przy modelu bardziej liberalnym niż szwedzki czy francuski, ale mimo wszystko trzeba będzie wzmocnić możliwości oddziaływania rządu" F. Fukuyama, *„Ameryce potrzeba rewolucji"*, Dziennik, 8 listopada 2008.

m.in. brytyjski filozof J. Gray[67],który zauważa z kolei, iż jedną z oznak końca dominacji amerykańskiej jest fakt, że Ameryka nie rządzi już nawet na własnym podwórku a prezydent Wenezueli Hugo Chavez bezkarnie prowokuje i wyśmiewa supermocarstwo[68]. Ale jeszcze bardziej uderza utrata pozycji Ameryki na szczeblu ogólnoświatowym[69]. Zwraca on uwagę również na to, że od zakończenia zimnej wojny kolejne administracje amerykańskie pouczały inne kraje, że muszą uzdrowić swoje finanse publiczne, nie czyniąc natomiast tego samemu. Chociaż Ameryka bez przerwy nakłania inne kraje, by przyswoiły sobie jej sposób robienia interesów, to należy zwrócić uwagę na fakt, że Stany Zjednoczone zawsze miały różne „recepty" gospodarcze dla siebie i dla reszty świata. Przez wszystkie te lata, kiedy USA „karały" inne kraje za fiskalną nieroztropność, same zapożyczały się na kolosalną skalę, aby sfinansować cięcia podatkowe i nadmierne zaangażowania militarne. Teraz, kiedy również kasa USA jest w krytycznym stanie i zależna od dalszego napływu zagranicznego kapitału, o przyszłości Ameryki zdecydują najprawdopodobniej te kraje, które odrzucały amerykański model kapitalizmu. Mniej istotne będzie więc to, jaka wersja planu ratunkowego zostanie ostatecznie przyjęta,

---

[67] /.../ „Odruchowo kierujemy spojrzenia na walące się rynki, ale dramatyczne wydarzenia, które obserwujemy, to coś więcej niż gigantyczny kryzys finansowy. Mamy do czynienia z historycznym przełomem geopolitycznym, w wyniku, którego układ sił na świecie ulegnie nieodwracalnym zmianom. Epoka globalnego przywództwa Ameryki, która zaczęła się po II wojnie światowej, dobiegła końca". John Gray, brytyjski filozof, autor wielu książek i publikacji na tematy polityczne. *Koniec dominacji amerykańskiej,* www.dziennik.pl/swiat, 02.10.2008.

[68] Teoria ta jednak, przynajmniej w czasie opracowywania tego materiału staje się coraz mniej prawdopodobna. Dowodem na to są wypowiedzi prezydenta USA w trakcie podróży po Ameryce Łacińskiej (18-24.04.2009), który m.in. zadeklarował, że /.../ Stany Zjednoczone i kraje Ameryki Łacińskiej są równymi partnerami"; „Nie ma partnera ważniejszego i mniej ważnego. Czasy się zmieniły", czy też że „chce rozmawiać z latynoamerykańskimi liderami jak równy z równymi". Tymi wypowiedziami Barack Obama przekreślił dwustuletnią politykę Waszyngtonu wobec zachodniej półkuli, /.../ „teraz tylko amerykańska administracja musi przekuć jego słowa w czyn". Amerykański prezydent stara się przekonać do siebie nawet otwartych wrogów. Największy szok po słowach obecnego lokatora Białego Domu musiał przeżyć Hugo Chavez. Znany z antyamerykańskich poglądów prezydent Wenezueli wraz ze swoimi kolegami z Boliwii i Ekwadoru umocnili ostatnio władzę, zmieniając konstytucję. Ale Chavez, który nazwał niedawno prezydenta USA "biednym ignorantem", nie usłyszał od Obamy nawet słowa krytyki. W trakcie wspólnego natomiast spotkania, podczas Szczytu Obu Ameryk w Trynidadzie i Tobago, doszło do przyjacielskiego uścisku dłoni prezydenta Baracka Obama z wenezuelskim przywódcą, dla którego prezydent USA nie jest już „osłem" ani „diabłem", a takimi epitetami zwyczajowo obrzucany był George W. Bush. /.../ Po tym geście przyszedł czas na pierwsze decyzje. Chavez oświadczył, że wyznaczył nowego ambasadora Wenezueli w USA, Roya Chadertona. *Ambasador Wenezueli wraca do USA,* www.dziennik.pl/swiat/, 19.04.2009.

[69] „Wraz z nacjonalizacją kluczowych segmentów systemu finansowego amerykańskie wolnorynkowe credo legło w gruzach, a kraje, które zachowały ogólną kontrolę nad rynkami, dowiodły, że ich model jest lepszy. Runął cały system ustrojowo-gospodarczy, co pociągnie za sobą nie mniejsze konsekwencje niż upadek Związku Radzieckiego". *Koniec dominacji..., op. cit.*.

ważniejsze będą natomiast konsekwencje tej akcji dla pozycji Stanów Zjednoczonych w świecie[70].

Podkreślić jednak należy, że kryzysy na taką skalę jak obecny nie są wydarzeniami, które oglądamy w zwolnionym tempie. Przebiegają one szybko i chaotycznie, a ich skutki uboczne rozprzestrzeniają się w ogromnym tempie. Spójrzmy choćby na Irak. Dzięki sukcesowi rozpoczętej w 2007r. ofensywy, osiągniętemu dzięki przekupieniu sunnitów przy jednoczesnym przymykaniu oczu na czystki etniczne, w niektórych regionach kraju panuje względny spokój. Jak długo to potrwa, jeśli zważyć, że obecny poziom amerykańskich wydatków w Iraku jest nie do utrzymania? Należy być raczej pewnym, że po amerykańskim wyjściu z Iraku[71] regionalnym zwycięzcą zostanie Iran. A jak zareaguje Arabia Saudyjska? Czy prewencyjne uderzenie w irańskie obiekty nuklearne stanie się bardziej czy mniej prawdopodobne? Władze chińskie w bardzo lakoniczny sposób odnoszą się do sprawy kryzysu finansowego. Czy osłabienie Ameryki zachęci Chiny do większej asertywności, czy też Państwo Środka nadal będzie zmierzało drogą „pokojowego wzrostu"? Udzielenie odpowiedzi na którekolwiek z tych pytań w obecnej fazie byłoby wróżeniem z fusów, ale jedno nie ulega wątpliwości: Stany Zjednoczone w coraz szybszym tempie tracą swoją potęgę.

Można więc przyjąć, że pomimo iż ostatnimi czasy zaobserwować można było „wzrastającą amerykańską zależność od zagranicznych dóbr, technologii, kapitału i wzrastającą światową dyfuzję strategicznie znaczących technologii, mogącą wytworzyć subtelne, ale silne ograniczenie swobody oraz dyplomatycznego i militarnego działania Stanów Zjednoczonych", o ile „XX wiek był wiekiem amerykańskim, to XXI będzie wiekiem nieamerykańskim"[72], a rozwój nowych gospodarek nakręcany przez globalizację podważy

---

[70] Populistyczne pokrzykiwania kongresmanów na temat pazernych banków mają za zadanie odwrócić uwagę od rzeczywistych przyczyn kryzysu. Tragiczny stan amerykańskich rynków finansowych wynika z tego, że amerykańskie banki funkcjonują w zupełnie niekontrolowanym środowisku stworzonym przez tych samych legislatorów. To amerykańska klasa polityczna, która wcieliła w życie niebezpiecznie uproszczoną ideologię deregulacji, ponosi odpowiedzialność za obecną sytuację. Tamże.

[71] Co zapowiada nowo wybrany prezydent USA Barrack Obama, „Obama zyskiwał jednak coraz większe poparcie demokratycznych wyborców, bardziej stanowczo niż senator Clinton wypowiadając się przeciw niepopularnej wojnie w Iraku i wypominając jej, że w Senacie poparła inwazję", *Oto, kim jest lider USA,* Dziennik, 05.11.2008.

[72] D.L. Freiberg, *The Strategic Implications of Relative Economic Decline*, "Political Science Quarterly", 1989, vol. 104, nr 3.

dominującą pozycję USA w świecie. Sformułowanie to, jak się wydaje, tylko poza USA, większość ludzi już dawno zrozumiała. Sami Amerykanie sądzili natomiast, że proces ten będzie nie tylko stopniowy i długotrwały, ale przede wszystkim rozłożony na kilka dekad albo nawet pokoleń. Nie uświadamiają sobie też, że ich globalne przywództwo w szybkim tempie wymyka się i rodzi się jednak „nowy świat", w którym USA mogą być tylko jednym z wielu innych mocarstw, zmuszonym stawić czoło niepewnej przyszłości, na którą nie będzie już miało większego wpływu.

Z drugiej jednak strony, jak sądzi P. Kennedy, „(...) historyczne odniesienia nie przesądzają nagłego upadku roli Stanów Zjednoczonych na wzór dezintegracji imperium rzymskiemu czy austro-węgierskiego"[73]. Relatywny upadek jest maskowany militarnymi możliwościami Stanów Zjednoczonych, a także ich sukcesami w „internacjonalizacji amerykańskiego kapitalizmu i kultury". Nawet, jeśli następuje zmniejszenie udziału Stanów Zjednoczonych w światowym bogactwie i sile, będą one mocarstwem w wielobiegunowym świecie. Wyzwania, przed którymi stoją USA na przełomie wieków są z pewnością zniechęcające, szczególnie w sferze ekonomicznej, ale zasoby państwa pozostają znaczące, jeśli zostaną właściwie zorganizowane, i jeśli w rozumny sposób zostaną rozpoznane zarówno ograniczenia, jak i okoliczności sprzyjające amerykańskiej sile"[74].

Tym bardziej interesująca wydaje się „nowa" propozycja zgłoszona już przez nowego prezydenta USA Obamę, a mianowicie *„Soft power zamiast arogancji"*. Czy jednak dzięki Obamie Stany Zjednoczone przekonają inne rządy i narody, że pomysły wywodzące się z USA są w dalszym ciągu dobre dla całej ludzkości, a w tym i ludzkości zamieszkałej w przestrzeni transatlantyckiej[75]? Josepha Nye z Uniwersytetu Harvarda na początku lat 90 ubiegłego wieku dowodził m.in., że zwolennicy Realpolitik w USA za bardzo koncentrowali się na potędze militarnej i ekonomiczno-finansowej, nie przywiązując wagi do znaczenia cech narodowych, które pozwalają niektórym krajom lepiej od innych „zdobywać przyjaciół i wpływać na ludzi". Atrakcyjny model życia, ciekawa

---

[73] P. Kennedy, *Soft power zamiast arogancji*, Multimedia, Forum Mój Dziennik, 22.11.2008.
[74] S. Strange, *The Persistent Myth of Lost Hegemony*, „International Organization", 1987, vol. 41; P. Kennedy, *The Rise and Fall of the Great Powers. Economic Change and Military Conflict form 1500 to 2000*. Fontana Press, London 1988.
[75] P. Kennedy, *Soft power zamiast..., op. cit.*

kultura i umiejętność wsłuchiwania się w głosy innych, potencjalnie były równie użytecznymi narzędziami w arsenale danego kraju, co sprawna dyplomacja, mocna gospodarka czy nawet duże lotniskowce. Pracując nad tymi koncepcjami, Nye uznał, że Stany Zjednoczone posiadają większość atrybutów soft power. Wszystko to jeszcze bardziej wzmacniało pozycję USA w świecie, jak również podważało tezy niektórych uczonych, którzy pisali o jej schyłku. Połączenie natomiast siły militarno-gospodarczej z soft power miało pozwolić USA na zachowanie światowego prymatu przez wiele pokoleń[76].

Miękka siła jest jednak czymś z natury bardziej ulotnym, a zarazem łatwiejszym do odbudowywania niż potęga militarno-strategiczna. Nasuwa się zatem ciekawe pytanie: czy zwycięstwo Baracka Husseina Obamy przywróci Ameryce ten trzeci, obok potęgi gospodarczej i wojskowej, filar pozycji światowej, ten wielki, chociaż niemierzalny atut atrakcyjności polityczno-ideologicznej? Oceniając, na podstawie informacji zasięgniętych z mediów, można przyjąć, że tak. Świadczyć może o tym chociażby depesza od prezydenta Francji Nicolasa Sarkozyego do prezydenta Obamy, w której to m.in. napisał: „Pańskie zwycięstwo jest dla Francji, Europy i całego świata źródłem ogromnej nadziei"[77].

Zauważyć jednak należy, że większość państw totalitarnych (reżimowych), które nie zgadzają się na wolne wybory, są wyraźnie zdegustowane potencjalnymi efektami wtórnymi, natomiast ich polityczni przeciwnicy czerpią otuchę z tego niezwykłego przykładu demokratycznej otwartości. Toteż wydaje się, że nawet najbardziej zafascynowanemu fundamentaliście z Hezbollahu, Hamasu czy też AL. Kaidy trudno będzie oskarżyć człowieka, który ma na drugie imię Hussein, oraz głęboko zakorzenione antymuzułmańskie uprzedzenia. Sądzi się więc, że prezydent Obama musiał bardzo dokładnie zdiagnozować nadzieje, które sprawiły, że stał się tak popularny w wielu różnych częściach świata: nadzieje Afrykanów, że będzie poświęcał dużo uwagi ich kontynentowi; nadzieje Latynosów, że podtrzyma liberalną politykę handlową i imigracyjną, zaproponuje jakieś wyjście z kubańskiego impasu

[76] Tamże.
[77] Tamże.

i będzie traktował ich kontynent z prawdziwym szacunkiem[78]; nadzieje Europy, Kanady i Australii, że poważnie potraktuje zobowiązania USA[79] wynikające z traktatów i członkostwa w instytucjach międzynarodowych; wreszcie nadzieje umiarkowanych Arabów, że zaproponuje Palestyńczykom coś więcej niż ogólnikowe obietnice. Wydaje się, że Obama zdaje sobie sprawę, iż wszystkie te nadzieje łatwiej jest sformułować niż spełnić, a ich realizacja będzie wymagała wielu kompromisów między obietnicami złożonymi podczas kampanii amerykańskim wyborcom i oczekiwaniami „elektoratu", który pozyskał na całym świecie. Ale jeśli będzie chciał, by Ameryka odzyskała międzynarodowy autorytet, tak zniwelowany przez prezydenta Buscha, powinien zacząć od zaproponowania światu przynajmniej paru rzeczy z tej listy pragnień[80]. Bardzo w tym zakresie może mu się przydać uważna analiza języka i rzeczywistej polityki trójki jego „wielkich" poprzedników, a mianowicie: T.W. Wilsona, F. Roosevelta i J. Kennedy'ego. Jest to natomiast konsekwencją, że, jak się ocenia, realizowali oni „narodowy" interes Ameryki i, w porównaniu od innych prezydentów USA, odróżniała ich świadomość, że mogą połączyć to, co jest dobre dla ich kraju, z tym, co jest dobre dla świata, a przynajmniej znacznych jego obszarów. Tym sposobem przekonali oni miliony ludzi na całym świecie, by ci uwierzyli w amerykańskie zaangażowanie i przywództwo, a tym samym poważnie traktowali propozycje reform, które wychodziły z Białego Domu. A na

---

[78] /.../ Koniec dramatu rozdzielonych od dziesięcioleci kubańskich rodzin. Mieszkający w USA Kubańczycy będą mogli swobodnie podróżować na wyspę i wysyłać pieniądze swoim krewnym. Prezydent USA Barack Obama złagodził restrykcyjną amerykańską politykę wobec karaibskiego reżimu, ale nie uchylił embarga ekonomicznego. Obama spełnił tym samym jedną ze swoich obietnic wyborczych - połączenie rozdzielonych od wielu lat rodzin kubańskich - i wykonał ważny gest wobec komunistycznego reżimu Fidela i Raula Castro i całej Ameryki Łacińskiej. *Waszyngton robi ukłon w stronę Hawany,* www.dziennik.pl/swiat/, 14.04.2009.

[79] „...Wyzwania przed nami stojące może są i nowe. Podobnie jak instrumenty, których musimy użyć by im sprostać. Jednak wartości, od których zależy powodzenie - ciężka praca i uczciwość, odwaga i fair play, tolerancja i oryginalność, lojalność i patriotyzm – są stare. Są prawdziwe. Te wartości były cichą siłą postępu poprzez historię. Wymagany jest więc powrót do tych prawd. Oczekiwana po nas jest nowa era odpowiedzialności – zrozumiana przez każdego Amerykanina, że mamy obowiązki przed samym sobą, naszym krajem i światem – obowiązki, na które patrzymy niechętnie, a raczej z uśmiechem...", *Wystąpienie inauguracyjne prezydenta USA* Bracka Obamy wygłoszone tuż po jego zaprzysiężeniu, Waszyngton 20.01.2009

[80] Że tak się już dzieje najlepiej świadczy o tym podróż prezydenta USA po krajach Ameryki Łacińskiej oraz jego wypowiedzi i podjęte natychmiastowe działania. Również Szczyt Obu Ameryk w Trynidadzie i Tobago pokazał, jak mocno mogą zmienić się stosunki USA i Wenezueli oraz USA i Kuby oraz Meksyku. Przypis własny na podstawie informacji zasięgniętych na stronach www.onet.pl/.

tym właśnie powinna polegać miękka siła, którą jednak z tego powodu, że jest miękka, można szybko zużyć[81].

W obliczu powyższych zapisów interesująco przedstawia się również druga strona opisywanej przestrzeni transatlantyckiej, a więc Unia Europejska. W obecnym stanie trudno ocenić skutki ambicji UE do usamodzielnienia się od Stanów Zjednoczonych. Z całą pewnością nie należy też *a priori* odrzucać takiego pomysłu, choćby dlatego, że przyszłość stosunków w przestrzeni transatlantyckiej jest niepewna i zawsze powinno się posiadać plan zapasowy. Jednak pojawiające się alternatywy wobec przywództwa Ameryki wyglądają, przynajmniej na dzień dzisiejszy, bardzo nieciekawie. Toteż, podczas gdy metoda wspólnotowa obiecuje powołanie legalistycznej i nieefektywnej polityki i strategii bezpieczeństwa, metoda dyrektoriatu oznacza dominację dużych państw, które zresztą często różnią się w ocenie sytuacji międzynarodowej. Na razie pozostaje nam modlić się o dalszą obecność Ameryki w Europie[82].

Można więc przyjąć, że powstanie silnej Unii Europejskiej leżało będzie również w polskim interesie, ale niestety niewiele wskazuje na to, że taka Unia powstanie w najbliższej przyszłości. Nie jest tajemnicą bowiem, że o mocarstwowości decydują trzy zasadnicze cechy, a mianowicie: kondycja gospodarcza, siła militarna i zdolność do aktywnego działania na arenie międzynarodowej. Można więc dyskutować o tym czy UE wypełnia, bądź czy też ma taki potencjał, żeby wypełniać przede wszystkim pierwsze kryterium. Wiele wskazuje na to, iż za mocarstwo gospodarcze jest już powszechnie uważana, po części, dlatego że w sprawach gospodarczych mówi jednym głosem. Nie ulega natomiast najmniejszej wątpliwości, że UE ma tylko minimalne zdolności militarne, jeśli chodzi o operacje z dala od własnego terytorium i bardzo słabą wspólną politykę zagraniczną. Zwolennicy integracji europejskiej argumentują, że dlatego też właśnie należy wzmocnić kompetencje unijne w tych dziedzinach.

---

[81] Duże obszary zatroskanego świata z nadzieją czekają na prezydenturę Obamy i większość ludzi jest dostatecznie rozsądna, by nie oczekiwać "cudu pierwszych stu dni". Podobnie jak wyborcy z Ohio i Florydy gotowi są udzielić "debiutantowi" kredytu zaufania - ale nie bezterminowego, a może nawet niezbyt długiego. Poza wszystkim zaś próba przywrócenia Ameryce autorytetu moralnego podlega ograniczeniom czasowym związanym z kadencyjnością urzędu prezydenta. P. Kennedy, *Soft power..., op. cit.*

[82] J. Onyszkiewicz, M. Zaborowski, *Modlitwa o amerykańską...*, op. cit.

Przyjrzyjmy się więc unijnej debacie na temat polityki bezpieczeństwa i obrony. W czerwcu 2003 roku J. Solana przedstawił Radzie Europejskiej w Salonikach roboczy tekst „Strategii bezpieczeństwa", która miała wyznaczać zasady działań Unii na arenie międzynarodowej. Dokument ten został wstępnie poparty przez państwa członkowskie UE, ze wskazaniem na prowadzenie dalszych konsultacji ze środowiskami eksperckimi. Zauważyć należy, że we wszystkich najbardziej drażliwych kwestiach, jak np. użycie siły militarnej, interwencji humanitarnej czy akcji prewencyjnych, przewagę zdobyli zwolennicy skrępowania Unii regułami ONZ. Ewidentnym przykładem takiego stanu rzeczy może być kwestia interwencji militarnej, której Unia nie może podjąć bez zgody Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. W praktyce oznaczałoby to, że użycie siły przez Unię będzie zależne całkowicie od zgody nie tylko USA, Francji i Wielkiej Brytanii, ale także Chin i Rosji! Nie ulega więc wątpliwości, że strategia UE została oparta na filozofii wąsko pojętego legalizmu, czyli działania jedynie na podstawie dotychczasowej ścisłej interpretacji prawa międzynarodowego. Te cechy mogą budzić wprawdzie szacunek społeczności międzynarodowej, ale nie przyczyniają się do powstania silnej (mocarstwowej) UE. Trzeba jednak zaznaczyć, że strategia ta reprezentuje wspólnotową metodę integracji i jako taka odzwierciedla stanowisko całej Unii.

Krańcowo natomiast odmienną metodą tworzenia wspólnej polityki zagranicznej Unii Europejskiej jest tzw. metoda dyrektoriatu, czyli koordynacja działań „wielkiej trójki" - Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec - na rzecz rozwoju tożsamości obronnej UE[83]. Metoda ta, z oczywistych względów, jest o wiele skuteczniejsza od metody wspólnotowej. Jednak nie tylko, dlatego że łatwiej jest uzgodnić wspólną politykę między trzema niż dwudziestoma siedmioma państwami, ale również dlatego że zasoby militarne „wielkiej trójki" stanowią więcej niż połowę zasobów całej Unii Europejskiej. Metoda ta spotyka się jednak ze sprzeciwem mniejszych państw Unii, które czują się odsunięte od decyzyjnego stołu. Łatwo bowiem wyobrazić sobie sytuację, że to te trzy kraje, nie oglądając się na innych, stworzą wokół siebie „koalicję chętnych" albo też próbować będą narzucić swoje stanowisko innym. Europa potrzebuje przywództwa, żaden jednak pojedynczy kraj, z wymienionej trójki w chwili

[83] Tamże.

obecnej, nie jest do tego jeszcze zdolny. Ta „wielka trójka", przynajmniej teoretycznie, mogłaby tę funkcję spełniać, jednak musiałoby to być przywództwo, a nie hegemonia, a w dodatku, choć trzy państwa to mniej niż dwadzieścia siedem, to jednak różnice wewnątrz tej „wielkiej trojki" są również ogromne, wystarczy wspomnieć choćby kwestię Iraku, wobec którego państwa te prowadziły odmienną politykę, czy też uwarunkowania historyczne, mentalnościowe oraz aspiracyjne.

Integracja europejska prowadzi jednak państwa Unii Europejskiej w stronę stworzenia unii politycznej[84], a być może unii polityczno-militarnej? Siłą dodającą temu procesowi dynamiki, przynajmniej w pierwszej jej części, jest zacieśnianie współpracy gospodarczej Europy do tego stopnia, aby wymusić integrację polityczną. Przejawem tych dwóch tendencji była m.in. decyzja o utworzeniu unii gospodarczo-walutowej, która jest nie tylko ostatnim etapem integracji gospodarczej, ale i wymusza zastępowanie ścisłej koordynacji polityk państw UE ich wspólnym działaniem. Rezygnacji z narodowych walut, wewnętrznych granic i kształtowaniu się wspólnej polityki migracyjnej towarzyszy również proces integracji w obszarze polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony. Nie jest on jednak spowodowany tylko ambicjami niektórych, przynajmniej tych bogatszych i „starych", państw Unii. Konieczność mówienia w świecie o interesach politycznych Europy jednym głosem ma swe źródło w przekonaniu o istnieniu wielu wyzwań i problemów, które są wspólne dla całej Unii, bez względu na położenie geograficzne, pozycję i ambicje jej poszczególnych członków. Jak przekonywali Valery Giscard d'Estaing i Helmut Schmidt „państwa europejskie mogą liczyć na utrzymanie wpływów w świecie pod jednym warunkiem, że wspólnie wypracują taką konstrukcję Unii, która sprawi, iż będzie ona skutecznie działać jako całość. Czy bowiem inaczej nasz głos będzie słyszalny w takich sprawach, jak: stosowanie prawa międzynarodowego, ograniczanie zbrojeń, reakcja na wojny w innych częściach świata(...)?"[85] Pod wpływem konfliktu bałkańskiego większość polityków nie kwestionuje już, że utrzymujące się wciąż napięcie na Bliskim Wschodzie, możliwość dalszych destabilizacji w regionie Morza Śródziemnego są

[84] G. Gromadzki, O. Osica, *O Przyszłości Europy*. Raporty, Proeuropejscy atlantyści: *Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej po wejściu do Unii Europejskiej*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, www.batory.org.pl.
[85] Tamże.

niepokojące także dla znajdujących się na północy Europy członków UE. Podobnie, rozwój sytuacji na obszarze byłego ZSRR niesie ryzyko zachwiania stabilizacji wewnętrznej państw południa. Świadomość tej zależności jest więc tym czynnikiem, który najsilniej wpływa na kształtowanie się wspólnych stanowisk, a także, choć jeszcze z niewielką siłą, na wspólne działania w polityce międzynarodowej. Piętą achillesową europejskiej polityki bezpieczeństwa jest także brak własnych i wystarczających środków oraz narzędzi, przede wszystkim potencjału militarnego, za pomocą których UE mogłaby dodać swym postulatom wiarygodności[86]. Wojna w byłej Jugosławii z całą siłą obnażyła bezradność europejskich ostrzeżeń wobec stron konfliktu, stawiając pod znakiem zapytania sens istnienia wspólnej poiityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Choć słabość militarna unii jest dla wielu powodem braku wiary w efektywność jej radzenia sobie z zagrożeniami, to jednak dynamika trwających od szczytu Rady Europejskiej w Kolonii (czerwiec 1999 r.) prac nad tworzeniem wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony pozwala na zachowanie optymizmu. Jej źródłem może być przede wszystkim, wynikająca z doświadczeń historycznych, siła integracji europejskiej, która w przeciwieństwie do projektów opartych jedynie na współpracy, potrafiła wywrzeć wyjątkową presję na państwa zaangażowane w proces integracji. Tak, jak unia gospodarczo-walutowa doprowadziła do sanacji finansów publicznych państw Unii, tak koncepcja wspólnej polityki obronnej, poparta odpowiednim zaangażowaniem finansowym członków UE, może zapoczątkować proces wzmocnienia armii europejskich, racjonalnego systemu zakupów uzbrojenia i uzdrowienia przemysłu obronnego. „Może mieć także, jak stwierdził były szef polskiej dyplomacji Władysław Bartoszewski, znaczenie dla polityki wewnętrznej, ponieważ uwiarygodni UE w oczach jej obywateli. Działa tu ten sam mechanizm psychologiczny jak w przypadku siłowych atrybutów państwa narodowego: silne państwo musi posiadać sprawne siły zbrojne".

Należy jednak pamiętać, iż kwestia stosunków transatlantyckich to nie tylko bezpieczeństwo. Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie transatlantyckich stosunków gospodarczych między UE i USA[87] precyzuje, że

[86] Tamże.
[87] Teksty przyjęte przez Parlament Europejski w dniu 01.06.2006 w Brukseli, a dotyczące stosunków gospodarczych UE-USA. http://www.europart.europa.eu(sides)getDoc.do?pubRef.

żywotnym interesem wszystkich ich uczestników jest budowanie stabilnej i efektywnej polityki gospodarczej, społecznej, kulturalnej, a także nawiązywanie i kontynuowanie dialogu w kwestiach praw człowieka, konkurencji czy też własności intelektualnej. Współczesna rola owych stosunków opiera się więc na daleko posuniętej współpracy we wszystkich kluczowych dziedzinach, bez względu na istniejące różnice między poszczególnymi uczestnikami tych stosunków, a uwzględniającej wspólne wartości i zasady[88].

Konieczne jest jednak do tego także zrozumienie przez „stare" kraje UE specyfiki krajów Europy Środkowo-Wschodniej (EŚW), zwłaszcza ich historycznego doświadczenia w kontaktach z Rosją (ZSRR). Gdyby jednak szukać wspólnej dla państw EŚW słabości w ich stosunkach ze „starymi" państwami UE, to byłaby to, mimo wielu pozytywnych zmian, wciąż tylko dostateczna umiejętność postrzegania integracji Europejskiej, jako procesu o charakterze politycznym. Zjawisko to bierze się jednak nie tyle ze słabego zrozumienia istoty polityki europejskiej, ale i z faktu koncentrowania się na wewnętrznych problemach oraz na dążeniu do spełnienia wszystkich kryteriów „pełnoprawnego" członkostwa w instytucjach europejskich. Nie ulega także wątpliwości, że niepewność, co do przyszłości, przede wszystkim we współczesnych czasach, czasach wielkiego kryzysu gospodarczego, rodzi w polityce zagranicznej wielu państw postawy bierne, niechętne zmienianiu zasad, które w przeszłości gwarantowały bezpieczeństwo i prosperity w strefie transatlantyckiej. W tym sensie przynależność zarówno do NATO jak i UE zdaje się w wielu przypadkach w pełni zaspokajać ambicje polityczne i, jak pokazuje doświadczenie nowych członków NATO, czy też przynależność do UE, może przesądzać o spadku zaangażowania w nowe projekty. Czynnikiem, pewnego stopnia wzmacniającym ową tendencję do bierności czy pozostawania na marginesie dyskusji euroatlantyckich, jest zapewne obiektywna słabość instytucji państwa, braki kadrowe czy też opory w reformowaniu sił zbrojnych (do uzyskania kompatybilności i interoperacyjności z siłami zbrojnymi USA). Innymi słowy, działania dostosowujące zdają się w dużej mierze wyczerpywać

[88] Poszanowanie dla wolności, swobód obywatelskich, zasad praworządności, idei demokratycznych i inne. J. Gryz, *Stosunki transatlantyckie w erze postzimnowojennej*, Przegląd Europejski nr 1/2002.

energię polityczną i zasoby państw EŚW, utrudniając im często udział w nowych inicjatywach UE - lub Sojuszu - jak wspólna polityka obronna oraz inicjatywa zdolności obronnych (Defence Capabilities Initiative). Z drugiej strony, mimo wspomnianych słabości i ograniczeń państwa te potrafią jednak aktywnie zaangażować się w rozwiązywanie wielu kryzysów międzynarodowych, potwierdzając tym samym, iż ich myślenie nie ogranicza się jedynie do własnego podwórka. Co ważne, działania te spotykają się najczęściej z poparciem społeczeństw, dla których własne problemy nie przesłaniają tragedii innych. Świadomość natomiast ogromnej współzależności państw UE, ich podatności na konsekwencje kryzysów na peryferiach kontynentu, powinno wpłynąć też na zmianę myślenia wśród wielu polityków EŚW o ich własnej roli w Europie, a także roli Europy w przestrzeni transatlantyckiej.

Podsumowując powyższe teorie trudno oprzeć się wrażeniu, iż w otaczającym nas środowisku realizują się mniej lub bardziej przewidywane w nich scenariusze. Mnogość jednak poglądów, co do tego jak może wyglądać nasza przyszłość, a przede wszystkim nasze bezpieczeństwo jest doskonałym przykładem na to, iż o przestrzeni transatlantyckiej i jej środowisku bezpieczeństwa nie można mówić jak o przestrzeni charakteryzującej się dużą stabilnością i spokojem, lecz o obszarze, w którym mamy do czynienia z wieloma różnymi, niedającymi się do końca przewidzieć procesami i zjawiskami.

1.3. Miejsce Polski w transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa

Wszyscy mamy świadomość, że stary, zimnowojenny porządek dawno już nie funkcjonuje. To sprawia, że i my Polacy żyjemy w świecie niepewności i dezorientacji. Brakuje nam również skutecznych pomysłów na nowe wyzwania, a Świat szuka dziś nowych dróg - po omacku, niepewnie, nieskutecznie. Dotyczy to również Polski, która poprzez swoje członkostwo w NATO i UE zyskała dużo silniejszą pozycję w przestrzeni transatlantyckiej, pozwalającą nam czuć się bardziej pewnie i bezpiecznie w obliczu nieprzewidywalnego rozwoju wydarzeń. Uzyskanie członkostwa w obu tych organizacjach zamknęło bowiem okres dziejów państwa polskiego, w którym

jego aktywność polityczna uzależniona była od „gry" europejskich mocarstw i Rosji. Po dwustu latach funkcjonowania w „strefie cienia" Polska stanęła przed szansą odbudowy swej pozycji politycznej i zostania aktorem polityki międzynarodowej, zdolnym do realizacji własnych interesów. „Chcemy i musimy, przekonywał szef polskiej dyplomacji B. Geremek, uzyskać w gronie państw sojuszniczych pozycję umożliwiającą faktyczne współkształtowanie strategii i polityki Sojuszu w sposób zgodny z naszymi interesami, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej. Dysponujemy warunkami, aby w perspektywie kilku lat przełożyć nasz potencjał ludzki, gospodarczy i kluczowe położenie strategiczne na pozycję sytuującą Polskę w gronie najważniejszych państw członkowskich NATO"[89]. Jednakże musimy mieć świadomość, że bierność i brak orientacji mogły zepchnąć Polskę na pozycję państwa rozgrywanego, postrzeganego raczej w roli przedmiotu niż podmiotu. Dlatego postulatem naszej polityki winno być posiadanie szerokich horyzontów[90]. Członkostwo w NATO i UE nakazuje nam jednak przewartościować nasze stosunki z państwami pozaeuropejskimi, które dotychczas postrzegane były jedynie w kontekście obustronnych wizyt oraz przez pryzmat kontaktów gospodarczych ograniczających się głównie do zbytu produkcji specjalnej. Powinniśmy wiec zachować rozpoznawalność w kontaktach ze światem pozaeuropejskim. Jest to konsekwencją tego, iż UE postrzegana będzie, w coraz większym stopniu, jako jeden blok, a dla „wschodzących potęg", takich jak m.in. Chiny czy Indie, większość państw europejskich pozostanie zaledwie drobnym fragmentem rzeczywistości międzynarodowej. Toteż podkreślanie własnej tożsamości i budowanie oryginalnego profilu w stosunkach ze światem pozaeuropejskim będzie dla Polski niezwykle ważnym wyzwaniem[91].

Od 14 maja 1955 roku gwarancje bezpieczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej, a w tym i Polski pochodziły z postanowień Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, zwanego potocznie Układem Warszawskim.

---

[89] Wystąpienie B. Geremka w Sejmie RP, Warszawa 08.04.1999.

[90] „Jest wśród członków UE wiele państw znacznie mniejszych od Polski (ludnościowo i terytorialnie), które zdobyły wysoki autorytet i wpływają na politykę UE w stopniu bez porównania większym, niż wskazywałby ich potencjał, także gospodarczy. Tajemnicą ich sukcesu jest aktywność w obronie nie tylko własnych interesów, lecz także niejako "bezinteresowne" zaangażowanie w problemy, które są ważne dla całej UE". Tamże.

[91] Tamże.

Został on, dla przypomnienia, zawiązany jako przeciwwaga dla NATO, postrzeganego przez ZSRR jako główne zagrożenie dla regionu[92]. Na początku lat 90. pojawiły się natomiast pierwsze głosy dotyczące konieczności rozwiązania Układu, natomiast do jego oficjalnego rozwiązania doszło 1 lipca 1991 roku w Pradze. Już wtedy było jednak wiadomo, że powstałą po jego rozpadzie „dziurę" w europejskim systemie bezpieczeństwa trzeba będzie w jakiś sposób wypełnić. Kraje byłego bloku wschodniego traktowały NATO z pewną dozą nieufności, jako dotychczasowego wroga. Najlepszym rozwiązaniem na owe czasy wydawało się natomiast zwiększenie zaangażowania w proces instytucjonalizacji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Podczas szczytu w Pradze podpisano więc „wspólny komunikat, mówiący o potrzebie tworzenia nowego kształtu stosunków europejskich na zasadach sformułowanych w Akcie Końcowym KBWE i w Paryskiej Karcie Nowej Europy"[93], określając tym samym kierunek polityki po przemianach. KBWE zawiązano po serii konferencji międzyrządowych w latach 1970-1974, w których uczestniczyli przedstawiciele zarówno państw europejskich, jak i USA oraz Kanady. Tematem tych rozmów był natomiast ład europejski, potwierdzony podpisanym w 1974 roku Aktem Końcowym KBWE[94]. Początkowo KBWE miało stanowić alternatywę wobec zdominowania bezpieczeństwa europejskiego przez NATO. Ustalenie jednak jej pozycji względem NATO przysparzało wiele trudności, jako że Rosja nadal usiłowała narzucać innym państwom swoje zdanie. Rosja uznawała bowiem, że w nowych warunkach NATO utraciło mandat funkcjonowania i należy na bazie KBWE utworzyć nowy system, któremu podporządkowano by zarówno NATO jak i Unię Zachodnioeuropejską. Inną koncepcją, wyłonioną na początku lat 90-tych, było utworzenie NATO-bis, czyli organizacji, która miała zrzeszać państwa

---

[92] „Gwarancje bezpieczeństwa dawały Zjednoczone SZ UW, w skład których wchodziły kontyngenty oddawane do dyspozycji przez poszczególne państwa członkowskie. Siły te miały być użyte w razie napaści na któreś z państw sygnatariuszy. Dowództwo Układu zostało ulokowane w Moskwie. Naczelnym dowódcą był marszałek, jednocześnie będący pierwszym zastępcą ministra obrony ZSRR. Z. Nowakowski, I. Protasowicki, *Bezpieczeństwo polityczne i militarne Polski po 1989 roku*, Rzeszów 2008.

[93] J. Kukułka, *Historia współczesna stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1996.

[94] „KBWE jest strukturą bezpieczeństwa obejmującą państwa od Vancouver aż po Władywostok. Jesteśmy zdecydowani dać KBWE nowy impuls polityczny, czyniąc ją tym samym zdolną do odegrania kluczowej roli w stawianiu czoła wyzwaniom dwudziestego pierwszego wieku. Dla odzwierciedlenia tej determinacji KBWE nosić będzie od dnia dzisiejszego nazwę Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE)". A. Bloed (red.), The Challanges of Change: The 1992 Helsinki Follow-up Meeting, Dordrecht 1994.

rozwiązanego już Układu Warszawskiego, ale niepodporządkowanej Rosji. W dłuższej perspektywie okazało się jednak, że koncepcje te odbiegają od prowadzonej przez Polskę polityki. Od 1993 roku coraz odważniej podchodzono więc do kwestii współpracy z NATO i zmiany na tym polu mogły doprowadzić do opóźnienia możliwego procesu. W tym czasie zainteresowanie Polski rozwojem samego KBWE jednak nie malało.

Polska polityka bezpieczeństwa coraz mocniej związana była jednak z NATO. Gwarancje bezpieczeństwa dawane krajom członkowskim przez KBWE były wyłącznie postanowieniami traktatowymi, nie mając żadnych sił zbrojnych oddanych do dyspozycji organizacji. 19 listopada 1999 roku odbył się szczyt w Istambule, na którym podpisano Kartę Bezpieczeństwa Europejskiego. Mimo wielu zabiegów Rosji, nie zdecydowano się jednak na zwiększenie kompetencji KBWE w kwestii samodzielnego prowadzenia operacji wojskowych. Zauważyć należy, że dla Polski KBWE była i jest jedynie instrumentem bezpieczeństwa służącym wczesnemu ostrzeganiu i zapobieganiu konfliktom, rozwiązywaniu kryzysów i zaprowadzaniu ładu politycznego po zakończeniu konfliktów. Rolę głównego gwaranta bezpieczeństwa politycznego i militarnego Polski przypisuje się natomiast NATO.

O możliwości przystąpienia Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego może świadczyć natomiast data 7-8 czerwca 1990r., kiedy to doszło do opublikowania dokumentu pt.: „Posłanie z Turneberry", w którym znalazła się m.in. deklaracja współpracy NATO z państwami wcześniej uznawanymi za nieprzyjacielskie. W dniach 5-6 lipca tego samego roku obradowała w Londynie Rada Północnoatlantycka, która zaproponowała państwom rozpadającego się w tym czasie Układu Warszawskiego, umacnianie dialogu i rozwój współpracy wojskowej. Otwarte zainteresowanie nawiązaniem współpracy wyrażono natomiast podczas szczytu NATO w Rzymie w dniach 7-8 listopada 1991 roku. Opublikowano wówczas Koncepcję Strategiczną Sojuszu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje natomiast fakt, iż Polska bardzo szybko wykorzystała nadarzającą się okazję i 21 marca 1990 roku ówczesny minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski udał się z wizytą do Kwatery Głównej NATO do Brukseli. Stałe kontakty z Sojuszem nawiązano już w sierpniu, natomiast w dniach 13-15 września 1990 roku przebywał w Polsce sekretarz generalny NATO Manfred Wörner.

Współpraca NATO z państwami Europy Środkowo-Wschodniej przybrała jednak charakter instytucjonalny dopiero wówczas, gdy pod koniec 1991 roku powołano Północnoatlantycką Radę Współpracy, która z kolei w 1997 roku przekształcona została w Euroatlantycką Radę Partnerstwa. Dzięki natomiast współpracy w ramach tych instrumentów, Polska zyskała możliwość udziału w działaniach Sojuszu oraz współpracy, dającej dobrą pozycję do późniejszego rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych.

Ogromnym krokiem w nawiązywaniu ścisłej współpracy był jednak program „Partnerstwo dla Pokoju" (Bruksela 11.01.1994). Była to odpowiedź amerykańskiej dyplomacji na postulaty kilku państw odnośnie przyspieszenia procesu przyjęcia ich do NATO oraz na sprzeciw Rosji. PdP skierowano do państw stowarzyszonych w KBWE, jednakże sam dokument ramowy nie dawał im gwarancji bezpieczeństwa[95]. Polska podpisała ten dokument już 2 lutego 1994 roku, tuż po Rumunii i Litwie. Jako pierwsza złożyła natomiast „Dokument Prezentacyjny", określający priorytety uczestnictwa w programie oraz środki ich realizacji.

Rozmowy bezpośrednio dotyczące przystąpienia Polski do NATO rozpoczęły się natomiast, w dniach 14-15 października 1995 roku, od wizyty w Polsce zespołu briefingowego Kwatery Głównej NATO. Szczegółowy plan przystąpienia Polski do Sojuszu zaprezentowano już pod koniec stycznia 1996 roku, a w odpowiedzi Polska (4 kwietnia 1996 roku) zaprezentowała Indywidualny Dokument Dyskusyjny w sprawie przystąpienia do NATO, z uwzględnieniem kwestii prawnych i technicznych procesu[96]. W rezultacie szefowie państw lub rządów państw członkowskich NATO podczas szczytu w Madrycie (8 lipca 1997 roku) zadecydowali o zaproszeniu Polski, Czech i Węgier do rozmów akcesyjnych. Zgodnie z założeniami ustalonymi w trakcie szczytu cały proces miał się zakończyć do 1999 roku, w 50 rocznicę Traktatu Waszyngtońskiego[97].

Po zakończeniu procesu akcesyjnego Polska została objęta ochroną i obroną wynikającą z postanowień traktatowych dorobku prawnego Sojuszu.

---

[95] M. Wągrowska, *Partnerstwo dla Pokoju*, [w:] Studia i Materiały, nr 8, Warszawa 1994.

[96] M. Tabor, *Polska w NATO* [w:] S. Parzymies, I. Rysińska, *Polska w organizacjach międzynarodowych*, Warszawa 2002.

[97] Polska stała się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego 27 maja 1999 roku, kiedy to Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski ratyfikował Traktat Waszyngtoński oraz dorobek prawny NATO. Przypis własny.

Najważniejsza z nich wynika z artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego: „Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub kilka z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uważana za napaść przeciwko nim wszystkim; wskutek tego zgadzają się one na to, że jeżeli taka zbrojna napaść nastąpi, każda z nich, w wykonaniu prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego przez artykuł 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli pomocy Stronie lub Stronom tak napadniętym, podejmując natychmiast indywidualnie i w porozumieniu z innymi Stronami taką akcję, jaką uzna za konieczną, nie wyłączając użycia siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego"[98]. Oznacza to, że ewentualny agresor, napadając na państwo członkowskie NATO, powinien liczyć się z odpowiedzią ze strony wszystkich pozostałych państw należących do Sojuszu, wliczając w to również odpowiedź zbrojną. Jednakże ta gwarantowana obrona państw członkowskich przez NATO jest, zdaniem niektórych badaczy, stosunkowo bardzo słaba, nie gwarantuje ona bowiem pełnego automatyzmu działania. Sojusz ma wprawdzie do swojej dyspozycji siły zbrojne, lecz wykorzystanie sił narodowych zależy tylko i wyłącznie od dobrej woli sojuszników. Ponadto, stosowanie się do postanowień traktatowych nie gwarantuje pełnej skuteczności. Historia zna przykłady złamania zasady pacta sunt servanda, jak np. brak reakcji Anglii i Francji na agresję Niemiec na Polskę w 1939 roku. „Francja i Anglia wywiązując się z zobowiązań sojuszniczych przystąpiły w tym dniu do wojny, ale już wkrótce oba sztaby sojusznicze uznały, że Polska przestała się liczyć jako strategiczny sprzymierzeniec"[99].

Nie pomniejszając jednak znaczenia szeregu motywów, którymi Polska kierowała się, dążąc do członkostwa w NATO, najważniejszym, jak się powszechnie ocenia, politycznym celem było uzyskanie statusu sojusznika z USA. Polityczna i militarna atrakcyjność NATO wynikała bowiem z przywództwa amerykańskiego. Bez niego Sojusz nie różniłby się, w oczach wielu Polaków, od Unii Zachodnioeuropejskiej, pozbawionej siły militarnej i skupiającej wyłącznie europejskie państwa. To stwierdzenie, wspólne dla wielu stolic europejskich, w warunkach polskich było jednak czymś więcej niż tylko

---

[98] *Traktat Północnoatlantycki*, Dz.U.00.87.970.

[99] J. Nowak-Jeziorański, *Kryteria bezpieczeństwa*, [w:] S. Dębski, B. Górka-Winter, *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa,* Warszawa 2003.

racjonalnym wyborem politycznym. Było to bowiem swoistym paradygmatem polskiej polityki i strategii bezpieczeństwa, który przesądzał o istnieniu poczucia bezpieczeństwa, warunkował jej zdolność do ewentualnego stawiania czoła nowym wyzwaniom i pozbawionego kompleksów działania. Zauważyć należy, że siła oddziaływania Waszyngtonu na politykę polską była, jest i najprawdopodobniej dalej będzie funkcją dwóch rzeczy. Z jednej strony jest to potencjał polityczno-militarny USA, który odpowiada tradycyjnemu postrzeganiu bezpieczeństwa w Polsce, tj. utożsamia go z siłą oręża, ze zdecydowaniem w jego użyciu, a z drugiej mocna pozycja USA w Polsce wynika ze słabości militarnej i politycznego niezdecydowania państw europejskich. W tym sensie bliskie stosunki z USA są nie tylko gwarancją bezpieczeństwa Polski, ale uważane są także za jeden z najmocniejszych atutów polskiej polityki zagranicznej[100], który w istotny sposób dowartościowuje pozycję Polski w Europie. Przekonanie to jednak było budowane w oparciu o wzorowaną politykę stosunków amerykańsko-brytyjskich idei „partnerstwa strategicznego" Polski i Ameryki, będącego dopełnieniem historycznych i kulturalnych więzi łączących oba państwa i zarazem wstępem do wspólnego działania w regionie.

Wstąpienie natomiast Polski do Unii Europejskiej stało się już dla Polaków czymś oczywistym. Wielu korzysta z niego w najbardziej praktyczny sposób, a mianowicie szukając swojej szansy na lepsze życie w innych krajach unijnych. Dzięki natomiast europejskim funduszom Polska ma dużą szansę na modernizację, jakiej nigdy dotąd nie przeszła. Poparcie więc dla członkostwa i unijnych instytucji utrzymuje się na stosunkowo wysokim poziomie. Jednocześnie polska klasa polityczna ma wyraźny problem z określeniem miejsca własnego kraju w Europie. Jej polityka europejska polega głównie na wznoszeniu barier dla procesu integracji. Zauważyć wypada, że polscy politycy wydają się znacznie bardziej eurosceptyczni niż reszta społeczeństwa, która wyniosła ich do władzy. Tym bardziej normalne powinno to wydawać się dla

---

[100] „Polska opowiada się zdecydowanie za trwałą i liczącą się obecnością USA w Europie, mocarstwa nie tylko globalnego, ale i Euroatlantyckiego. W stosunkach z USA naszym zasadniczym celem jest doprowadzenie do silniejszego niż dotychczas związania interesów amerykańskich z Polską i całą Europą Środkową. Jednocześnie pragniemy umocnić pozycję Polski jako głównego i w pełni niezależnego partnera USA w regionie. Jesteśmy przekonani, że współpraca polsko-amerykańska może również stanowić pozytywny bodziec dla innych krajów, by w coraz szerszym zakresie, wspólnie z Polską podejmować skomplikowane problemy Europy...". zob. m.in. Informacja b. ministra spraw zagranicznych W. Bartoszewskiego, *O podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski*, Warszawa – Sejm 06.06.2001.

tych polityków, którzy by z Polski uczynili rzeczywistego, zaangażowanego uczestnika europejskiego projektu. Uczestnika, który by decydował o celach unii i środkach umożliwiających realizację owych celów. Polski nie stać bowiem na eurosceptyczne grymasy ani poronione próby „wygrywania Ameryki" przeciw Europie[101]. A jest to konsekwencją, że Polska nie jest krajem na tyle silnym, by móc z takiego zaangażowania zrezygnować.

Tym bardziej powinno być to dla Polski istotne, że „Polska nie jest wyspą, a ten truizm nie tylko wcześniej, ale i obecnie jest oczywisty dla części naszej klasy politycznej. Polityków sugerujących jednak, że nasza chata z kraja i nie musimy przejmować się Europą, a tym bardziej światem, nigdy w Polsce nie brakowało"[102]. Po wejściu do Unii tego rodzaju postawa oznaczać może jednak samobójstwo. Jest bowiem zrozumiałe, że już dziś spora część istotnych dla Polski spraw rozstrzygana jest na poziomie europejskich instytucji. Tym bardziej konieczne jest dogłębne zrozumienie rządzącej owymi instytucjami logiki, a w konsekwencji dostosowanie do niej także lokalnego kontekstu. A w Unii Europejskiej - twierdzi Jadwiga Staniszkis - dokonuje się dziś cicha rewolucja bez ideologii, fundamentalny przewrót w sferze instytucjonalnej praktyki. Do przeszłości odchodzą struktury władzy rozumianej hierarchicznie i kierującej się regułami słuszności. Zastępuje je elastyczna sieć oparta na zasadzie równouprawnienia różnych systemów wartości - sieć, w której nie ma jednolitego centrum, a decyzje podejmowane są w drodze wielopoziomowych negocjacji. Czy dzisiejszy polski rząd rozumie więc tę przemianę? Logika zdarzeń włącza naszą politykę w cichą rewolucję, jednak klasa polityczna wciąż próbuje przed nią uciekać, i rządzić tak, jakby sukces zależał wyłącznie od politycznego marketingu, od budowania wizerunku, a nie skutecznego tworzenia instytucjonalnych norm. „Rząd Platformy i PSL, choć zupełnie inny niż jego poprzednicy z PiS popełnia ten sam błąd: skuteczność osobistej narracji polityków przedkłada nad wiarygodne działania instytucji"[103].

Podkreślić należy, że po uzyskaniu przez Polskę pełnego członkostwa w Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku, kraj nasz stał się pełnoprawnym beneficjentem rozwiązań w ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

---

[101] Z. Najder, *Polska w Europie,* Dziennik, Prognoza, 12 kwietnia 2008.
[102] J. Staniszkis, *Nadążyć za Europą*, Dziennik, Diagnoza, 21 czerwca 2008.
[103] Tamże.

Tym samym Polska uzyskała także dostęp do m.in. Coreu (correspondance européenne), czyli unijnej sieci teleinformatycznej, pozwalającej na wymianę informacji między państwami członkowskimi i organami Wspólnoty. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej wywiera więc również duży wpływ na jej bezpieczeństwo. Nie są to jednak jedynie kwestie militarne, UE przekłada się bowiem na warunki życia we wszystkich wymiarach.

Wejście Polski do Unii Europejskiej oznaczało dla niej osiągnięcie ostatniego z wielkich celów polityki zagranicznej, spośród sformułowanych u zarania III Rzeczypospolitej. 1 maja 2004 r. Polska osiągnęła więc pełną stabilizację geostrategiczną, a nasza przyszłość zależeć będzie od tego, jak wykorzystamy szanse, jakie stwarza członkostwo w UE i NATO. Sprzyjać temu powinien natomiast spokój w naszym najbliższym sąsiedztwie. Eksperci są zgodni, co do tego, że w ciągu najbliższych 20-30 lat Zachód - a więc i Polska - będzie wolny od tzw. zagrożeń klasycznych, w tym groźby inwazji zbrojnej. Obecne pokolenie młodych Polaków jest więc pierwszym, które może skupić swą energię nie na kwestiach niepodległości i bezpieczeństwa, lecz na rozwoju cywilizacyjnym swego kraju.

Źródłem naszego sukcesu powinien być jednak także solidny i trwały konsensus wewnętrzny. Od początku III RP nasze strategiczne cele w polityce zagranicznej były podzielane przez zdecydowaną większość sił politycznych, cieszyły się także silnym poparciem społeczeństwa. Pomimo licznych sporów i zawirowań, a nawet kryzysów politycznych, żaden rząd nie kwestionował wizji rozwoju Polski opartej na fundamentalnych wartościach cywilizacji zachodniej, a więc demokracji, prawach człowieka, gospodarce rynkowej, praworządności i sprawiedliwości społecznej. „Mobilizowała nas świadomość historycznej szansy, jaka otworzyła się przed Polską"[104]. Po wejściu do struktur UE i NATO, stajemy natomiast cały czas przed problemem stworzenia wizji rozwoju Polski, której niestety nie ma. Nie chodzi jednak wyłącznie o spożytkowanie „dobrodziejstw" wynikających z członkostwa w Unii, a więc np. strumienia pomocy finansowej, napływu funduszy i inwestycji, czy też w NATO kolektywnej obrony. „Chodzi natomiast o generalną koncepcję rozwoju państwa i zdefiniowanie jego interesów, o funkcjonowanie naszej demokracji, kondycję

[104] W. Cimoszewicz, *„Polska w zamęcie świata"*, Gazeta Wyborcza" (12-13. VI. 2004 r.).

klasy politycznej i jej autorytet w społeczeństwie. To właśnie jakość naszego życia publicznego, sprawność struktur i instytucji państwowych, zdolność do zapobiegania takim patologiom jak m.in. korupcja determinują pozycję i wizerunek państwa Polskiego jako partnera unijnego i w stosunkach transatlantyckich"[105].

Na Zachodzie zmienia się paradygmat bezpieczeństwa w rezultacie, czego „punkt ciężkości" przesuwa się w stronę tzw. zagrożeń asymetrycznych, które w rzeczywistości w większym stopniu dotyczą ludzi i społeczeństw niż struktur państwowych i militarnych. Zmiany te rodzą więc potrzebę redefinicji również modelu stosunków w przestrzeni transatlantyckiej. Nowe wyzwania nie stanowią bowiem równie silnego spoiwa, jak stare, tradycyjne zagrożenie ze Wschodu. Stany Zjednoczone, które w latach zimnej wojny były gwarantem bezpieczeństwa Europy, dziś chciałyby znaleźć na naszym kontynencie partnera do działań na rzecz eliminacji zagrożeń globalnych. Europa z kolei pragnie odgrywać istotną, samodzielną rolę w układzie globalnym, choć jej możliwości, zwłaszcza militarne, nadal nie dorównują USA. Proces szukania zarówno przez USA, jak i Europę własnej tożsamości w polityce światowej będzie kształtował więc nową formułę stosunków transatlantyckich. Dla Polski stanowi to poważne wyzwanie. Nie sprowadza się ono jednak tylko do konieczności dokonania trudnego wyboru ani tym bardziej do prostej alternatywy: z Ameryką czy z Europą? Przed Polską stoi zadanie budowania w ramach UE takiej formuły stosunków transatlantyckich, która traktowałaby USA jako uczestnika bezpieczeństwa europejskiego. Europa wciąż bowiem potrzebuje Ameryki, nie tylko jako partnera w rozwiązywaniu problemów związanych z jej bezpieczeństwem, ale także do stabilizowania układu europejskiego[106]. Toteż uważa się, że błędem Polski byłoby odrzucanie nieuchronności zmian w formule transatlantyckiej, co eliminowałoby nas z procesu poszukiwania nowych rozwiązań, ale też błędem byłoby poszukiwanie przez Polskę formuły poza solidarnością europejską. Wydaje się, że dla naszej polityki zagranicznej decydujące znaczenie powinien mieć przyszły kształt Europy. Nie można jednak wykluczyć, że współpraca europejska utraci wizję strategiczną. Dziś głównym i największym wyzwaniem

[105] Tamże.
[106] W. Cimoszewicz, „*Polska w zamęcie*, op. cit.

jest kryzys gospodarczy, a przez to i słaba dynamika wzrostu gospodarek europejskich, ich niezdolność do zwiększenia konkurencyjności i obciążenie balastem zbyt szczodrej polityki socjalnej. Może to w konsekwencji doprowadzić także do narastania coraz większej frustracji społecznej, egoizmów i postaw izolacjonistycznych. Największym jednak zagrożeniem dla Europy byłoby porzucenie idei solidarności i szukanie odpowiedzi na obecne wyzwania w ramach różnych konstrukcji zamkniętych np. w koncepcji Europy dwóch prędkości, w rezultacie którego należałoby oczekiwać czarnego scenariusza renacjonalizacji Europy. Doprowadziłoby to do powrotu podziału Europy, jak np. Europa wielkich i małych, bogatych i biedniejszych, czy też Europa partykularyzmów i zawistnej rywalizacji.

Wyzwaniem dla Polski powinien więc być czynny udział we wspólnej dyskusji nad nową wizją stosunków w naszym regionie, ale i w przestrzeni transatlantyckiej. Wizja dalszego poszerzania UE integruje Europę, w której sam ten termin stał się politycznym projektem, którego celem było zniszczenie podziału jałtańskiego, wyrwanie się państw tego regionu spod wpływów Rosji i zwrócenie ku Zachodowi. Ten projekt polityczny zaowocował mechanizmami i platformami współpracy regionalnej.

Uważa się jednak, że najważniejszym wyzwaniem strategicznym dla Polski jest Europa Wschodnia, a więc przestrzeń pomiędzy obecną granicą UE a Rosją. „Na naszych oczach rozstrzyga się przyszłość geopolityczna i cywilizacyjna tego obszaru. Niestety, dokonuje się to w sposób niezauważony, gdyż uwaga strategiczna Zachodu skupiona jest na modernizacji Bliskiego Wschodu. W rezultacie zapomina się o nieskuteczności dotychczasowej polityki Zachodu w takich choćby kwestiach, jak autokratyczne rządy na Białorusi, wciąż nierozwiązany konflikt naddniestrzański czy też deficyt demokracji na Ukrainie[107].

Również zatrzymanie procesów integracji europejskiej i transatlantyckiej na Bugu grozi trwałą peryferializacją Europy Wschodniej i utrwaleniem zapóźnienia cywilizacyjnego na tym terenie. Dla Polski oznacza to zaś, że pozostaniemy na lata, jeśli nie na wieki, państwem „frontowym", ze wszystkimi kompleksami „przedmurza" i „pomostu". Dlatego też modernizacja europejskiego Wschodu

[107] Tamże.

musi pozostać polskim zadaniem strategicznym numer jeden. Obecnie chodzi o stworzenie Ukrainie, Mołdawii i Białorusi perspektywy członkostwa w UE i NATO. Dopełnieniem integracji Europy Wschodniej byłoby jednak trwałe partnerstwo Europy z Rosją. Perspektywa integracyjna Ukrainy tylko je przyspieszy. Nic tak nie zwiąże Rosji z Europą jak członkostwo Ukrainy w NATO i UE. A taki związek potrzebny jest obu stronom.

Nasze działania w Unii nie powinny jednak zagrozić strategicznemu partnerstwu Polski z USA. Wręcz przeciwnie, uprzywilejowane stosunki z Ameryką powinny być czynnikiem wzmacniającym naszą pozycję w UE. Wynika to z tego, iż relacje pomiędzy Europą i Stanami Zjednoczonymi kształtować się będą, tak się przynajmniej zakłada, zarówno w duchu współpracy, przede wszystkim w kwestii bezpieczeństwa międzynarodowego i obrony, jak i też w duchu rywalizacji o wpływy gospodarcze i polityczne na całym świecie. Zauważyć wypada, że Polska w ostatnich latach miała swoje „pięć minut" w Waszyngtonie. Ta koniunktura wprawdzie nie do końca przyniosła nam namacalne korzyści, była to jednak inwestycja w przyszłość[108]. Choć w miarę normalizacji stosunków transatlantyckich wartość Polski jako europejskiego sojusznika USA ulegała zmianom, nasza atrakcyjność dla Waszyngtonu, wydaje się że pozostanie dalej taka sama. Polska jest bowiem jednym z niewielu państw europejskich, w których przyjazne nastroje wobec USA nie podlegają wahaniom pod wpływem wydarzeń na rodzimej scenie politycznej. Tym samym można założyć, że wiarygodność naszego partnerstwa tylko zyska, jeśli popierając Amerykę w kwestiach zasadniczych, będziemy umieli „się różnić" w sprawach mniej istotnych. Biorąc pod uwagę natomiast fakt, iż Polacy mają „zakodowaną w genach" troskę o bezpieczeństwo narodowe, to można przyjąć, że takim „gwarantem" naszego bezpieczeństwa powinno pozostać NATO i sojusz z USA.

Wśród państw UE, które są najsilniej zaangażowane w proces integracji politycznej i równoważenia relacji euroatlantyckich, związanych z rozszerzeniem Unii istnieje przekonanie, że Polska, a także do pewnego stopnia inne kraje środkowoeuropejskie postrzegają swoje bezpieczeństwo przez pryzmat silnych związków z USA. Zauważyć jednak należy, że ów

[108] Tamże.

„atlantycyzm" bywa niekiedy używany jako jeden z argumentów dla stworzenia w ramach UE awangardy, złożonej z państw gotowych do głębszej integracji. Ma to zapobiec zablokowaniu procesu dalszej politycznej integracji krajów, które do tego zmierzają i tym samym nowego ułożenia relacji euroatlantyckich[109]. Dotyczy to zwłaszcza integracji w obszarze wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Tymczasem przekonanie o wrodzonym pro-amerykanizmie państw EŚW, w tym przede wszystkim Polski, jest w dużej mierze oparte na pewnych uproszczonych wyobrażeniach i nie towarzyszy mu zrozumienie powodów, dla których w hierarchii partnerów politycznych tych państw Stany Zjednoczone zajmują tak ważne miejsce. Nie ulega także wątpliwości, że wielu polskich polityków walnie przyczynia się swoimi wypowiedziami czy działaniami do utrwalenia obrazu Polski jako państwa, dla którego relacje z USA są ważniejsze niż stosunki z Europą, a reakcje Waszyngtonu są probierzem przesądzającym o polskim stanowisku wobec inicjatyw unijnych. Silna pozycja USA w naszym regionie bierze się w dużej mierze z doświadczeń historycznych oraz niewiary w poparcie i skuteczność polityki Europy. W świadomości politycznej Polski, Czech, Słowacji, Węgier, nie mówiąc o krajach bałtyckich, USA nie tylko wygrały zimną wojnę, ale i ich polityka po 1989r., słusznie lub nie, uważana była i jest za konsekwentną i efektywną w realizacji obranych celów a także, co niezwykle ważne, odpowiadającą żywotnym interesom regionu. Rozszerzenie NATO również przypisuje się właśnie zdecydowaniu Waszyngtonu. Przekonanie o łatwości współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, w porównaniu ze współdziałaniem z UE, wynika w jakimś stopniu również ze słabości polityki zagranicznej poszczególnych państw EŚW. Nie posiadły one bowiem jeszcze umiejętności efektywnego wpływania na politykę unijną i w niewielkiej mierze potrafią ciągnąć z niej korzyści.

Przewaga USA nad UE jeszcze silniej przejawia się w obszarze bezpieczeństwa. O ile wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa UE nie stanowi źródła większych obaw w państwach EŚW, o tyle wspólna polityka bezpieczeństwa i obronna wywołuje niekiedy reakcje zdecydowanie negatywne,

---

[109] G. Gromadzki, O. Osica, *O Przyszłości Europy*. Raporty, *Proeuropejscy atlantyści: Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej po wejściu do Unii Europejskiej*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, www.batory.org.pl.

przeciwne wyposażaniu UE w zdolności militarne. Sprzeciw ten nie bierze się jednak z niechęci do idei jako takiej, ale z przekonania, że narusza to w sposób zasadniczy obecność amerykańską w Europie, tworząc pozory europejskiej siły, która bez NATO nie będzie w stanie samodzielnie działać. Jest przy tym charakterystyczne, że obawy te wynikają z położenia geostrategicznego tych państw, które znajdują się na skraju strefy euroatlantyckiej. Dla nich bowiem zapewnienie sobie bezpieczeństwa militarnego jest wciąż realnym problemem i wymusza poszukiwanie sojuszników zdolnych je zagwarantować. W sposób automatyczny wybór pada na dysponujące niezbędnym potencjałem militarnym Stany Zjednoczone, które potrafiły dodatkowo zademonstrować wolę obrony naszego regionu popierając przyjęcie do Sojuszu Polski, Czech i Węgier. Stąd też, bez względu na zapewnienia polityków europejskich, że celem ESDP jest wzmocnienie więzi euroatlantyckiej a nie podkopanie pozycji USA w Europie, pojawiające się propozycje traktowane są w stolicach środkowoeuropejskich z dużą ostrożnością, a niekiedy nawet podejrzliwością. Przykładem tej ostatniej tendencji może być dobre przyjęcie przez Polskę argumentów wysuwanych przez Turcję w sprawie przyszłej współpracy UE z NATO w ramach ESDP.

Szczególny więc wkład Polski na rzecz instytucji w przestrzeni transatlantyckiej wiąże się w dużej mierze z już pozytywną współpracą, którą Warszawa wnosi dzięki wzmocnieniu dialogu między Rosją a UE i NATO, a także dzięki potwierdzeniu partnerstwa, m.in. z Ukrainą i Gruzją. W istocie często słychać opinię, że Polska już zaczęła nabierać cech „producenta" bezpieczeństwa dzięki „eksportowi" bezpieczeństwa poprzez zaangażowanie w proces demokratycznych reform u wschodnich sąsiadów oraz wsparcie idei dalszego rozszerzania NATO i UE. Nic dziwnego więc, że Bruksela pragnie, by to Polska utrzymała znaczącą pozycję dla stabilizacji w Europie Wschodniej. Położenie geograficzne Polski, tak trudne ze względu na granicę z Kaliningradem, Białorusią, Ukrainą na samych przedmurzach NATO i UE, ma więc bardzo duże znaczenie i właściwie zapewnia Warszawie decydującą rolę w konsolidowaniu przemian demokratycznych tego regionu i umacnianiu transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa. Ocenia się, że duża część „wartości dodanej", którą wnosi Polska na rzecz Sojuszu i UE, ma swoje źródła również w doświadczeniach, które łączą Warszawę z krajami wschodu. Chodzi tu zwłaszcza o doświadczenia z przeszłości związane z jej członkostwem

w Układzie Warszawskim. Umiejętności językowe, rozumienie kultur i szacunek dla różnorodności zachowań politycznych to potencjał, który Polska wyniosła z tego okresu i który powinna umieć wykorzystać (co nie zawsze się jej politykom udaje). Warto więc byłoby wykorzystać, jak się ocenia, pogląd (opinię) który panuje cały czas jeszcze w Brukseli, a mianowicie, że „tylko Polska spośród wszystkich nowych członków NATO zajmuje odpowiednią pozycję i ma właściwe zasoby poznawcze, by efektywnie działać w Europie Wschodniej, i że już dziś można mówić o wielu związanych z tym korzyściach, takich jak, m.in. zacieśnianie stosunków Sojuszu z Rosją i dialog z Ukrainą"[110].

Biorąc jednak pod uwagę fakt, iż obowiązkiem rządzących elit jest zadbanie o bezpieczeństwo kraju bez względu na historyczne antypatie i sympatie, Polska z pewnością powinna być wdzięczna Ameryce za 14 punktów prezydenta Wilsona i wkład Waszyngtonu w odzyskanie niepodległości w 1918 roku, obalenie komunizmu i przyjęcie Polski do NATO, ale to wcale nie musi powodować braku entuzjazmu dla mocarstwowych ambicji UE. Są dwa zasadnicze powody, dla których warto, żeby Warszawa nie odrzucała tego pomysłu. Po pierwsze, jak wykazują badania opinii publicznej, 63 procent Polaków chciałoby, aby UE stała się supermocarstwem, choć, jak można sądzić, przyjaznym USA. Silna UE może stać się bowiem bardziej aktywnym partnerem dla Ameryki i tym samym paradoksalnie partnerstwo transatlantyckie byłoby wzmocnione. Po drugie, nie można wykluczyć, że Ameryka w końcu odrzuci starą zasadę o nierozdzielności bezpieczeństwa USA i Europy (albo do jej odrzucenia sprowokują ją Europejczycy) i wycofa się z Europy, a niedobrze byłoby zostać na lodzie. Poważnym problemem jednak jest, jak - dopuszczając taką dramatyczną sytuację - sprawić, by nie stało się to samospełniającą się przepowiednią.

Można więc przyjąć, że w obecnym stanie i czasie niezwykle trudno byłoby ocenić skutki ambicji UE do usamodzielnienia się dla Polski i innych państw regionu. Polska jak dotąd stoi twardo na stanowisku, że rozdzielenie się USA z UE byłby katastrofą i, zgodnie z często powtarzanym powiedzeniem, nie zamierza wybierać między rodzicami[111]. Jednak sprzeciw Polski i wielu innych

---

[110] K. Longhurst, *Od roli konsumenta do roli producenta*, [w:] *Nowy członek starego Sojuszu, Polska jako nowy aktor w Euroatlantyckiej polityce bezpieczeństwa,* Warszawa 2002.
[111] J. Onyszkiewicz, M. Zaborowski, *Modlitwa o amerykańską...*, op. cit.

państw, choć ważny, nie jest niestety rozstrzygającym elementem w tej dyskusji i nie można z całą pewnością wykluczyć, że rozwód mimo wszystko nastąpi. Jak więc w takiej sytuacji należałoby zadbać o polskie bezpieczeństwo? Czy nie warto byłoby zacząć zabiegać o podjęcie poważnych rozmów o stworzeniu „wzmocnionej współpracy" militarnej wewnątrz UE ze sztabem dowódczym mogącym pokierować europejskimi operacjami wojskowymi, a także o pozyskaniu zdolności operacyjnych niezależnych od Ameryki? W końcu nawet Wielka Brytania, najbardziej wierny sojusznik Waszyngtonu, zaczyna ciepło mówić o zasadzie „wzmocnionej współpracy". Nie wiadomo jednak, jak długo Londyn będzie się opierać namowom Francji i Niemiec, tym bardziej że w wyniku ostatniej wojny w Zatoce, opinia publiczna w Wielkiej Brytanii wyraźnie odwraca się od Ameryki.

Konkludując, pomimo faktu, iż to już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Polska zaczęła zdecydowanie odrzucać kulturę strategiczną obowiązującą przed rokiem 1989, to daleko jest jej jeszcze do końca tego procesu. To bowiem, że nawiązano demokratyczne kontakty między cywilami a wojskowymi, piecze nad tymi relacjami powierzono parlamentowi i dopuszczono m.in. kobiety do służby w armii, pokazuje jak głęboko sięgnęły zmiany. Z drugiej zaś strony, bardzo wyraźnie daje się zauważyć, że inercja przy przeprowadzaniu kolejnych zmian ulega spowalnianiu, a więc pozwala przetrwać wielu elementom poprzedniej jeszcze kultury. Wydaje się jednak, że na podstawie powyższej analizy i oceny powstaje pozytywny obraz Polski jako „dobrego obywatela" przestrzeni transatlantyckiej, w czym, wydaje się, że prześcignęła ona niektórych nowych członków NATO i UE. Sukces jednak, jaki na szeroką skalę udało się osiągnąć Polsce, i jej dobra adaptacja do nowych wymogów politycznych stawianym członkom Sojuszu i UE spowodowały jednocześnie dalszy wzrost oczekiwań i warunków do tego stopnia, że zdolności Polski do pełnego przeorientowania jej polityki bezpieczeństwa podlegają coraz ostrzejszej ocenie i poniekąd stają się modelem dla innych kandydatów do tych organizacji. W Brukseli wyraźnie słychać więc głosy, że mimo statusu równocześnie „swojego" i „obcego", w coraz dynamiczniej zmieniającej się sytuacji i zagadnieniach bezpieczeństwa europejskiego i transatlantyckiego, pozycja Polski stale nabiera znaczenia i że oczekiwania stawiane Warszawie są i będą dalej bardzo wysokie.

2. PODMIOTY TRANSATLANTYCKIEGO ŚRODOWISKA BEZPIECZEŃSTWA

Przystępując do rozpatrywania kwestii podmiotów transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa należy zwrócić uwagę na fakt, iż w zasadzie można wskazać na ich trzy zasadnicze grupy, w skład których wchodzą:

- *wspólnota transatlantycka (międzynarodowa)* konstytuowana przez państwa, wykreowana przez K. Deutscha i funkcjonująca konceptualnie od 1954r.[1]. Na potrzeby stosunków transatlantyckich została ona zaadaptowana w 1957r. wyjaśniając m.in. istotę związków między Stanami Zjednoczonymi a państwami Europy Zachodniej skupionymi w Sojuszu Północnoatlantyckim[2]. Rozpatrując zagadnienia związane z tym podmiotem posłużono się więc kategoriami epistemologicznymi w postaci wartości oraz potrzeb, które oddają naturę łączących ich więzi politycznych. Uznano bowiem, że przyjęcie na potrzeby niniejszej pracy tej kategorii poznawczej umożliwi ukazanie szerokiego spektrum związków politycznych oraz ich pochodnych łączących poszczególne państwa;
- *podmioty państwowe* działające w formule dwu i wielostronnej współpracy *w organizacjach międzynarodowych*. Łączące tę grupę podmiotów więzi rozpatrzono również w oparciu o kategorie epistemologiczne interesów oraz celów. Podmioty te starano się jednak ukazać na tle działań tożsamych dla wszystkich państw tworzących wspólnotę transatlantycką, identyfikowanych jednak poprzez dokumenty organizacji międzynarodowych. Szczególna rola tych form współpracy międzynarodowej dla transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa, państw, została natomiast ukazana poprzez proces instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich. Na tym tle zidentyfikowano więc rolę i funkcję organizacji w polityce państw wspólnoty transatlantyckiej;
- *podmioty pozapaństwowe (niepaństwowe),* oddziaływujące i będące przedmiotem oddziaływań ze strony państw. W pracy dokonano ich typologii starając się ukazać ich wpływ na transatlantyckie środowisko bezpieczeństwa, działania państw i organizacji.

---

[1] K. Deutsch, *Political Community at the International Level*, Garden City 1954.
[2] K.W. Deutsch, *Political Community and the North Atlantic Area*, Princeton, New York 1957.

2.1. Wspólnota transatlantycka

Powstanie wspólnoty transatlantyckiej jest wynikiem szczególnego splotu zjawisk, procesów, zdarzeń, które wystąpiły w międzynarodowych stosunkach politycznych po drugiej wojnie światowej. Stanowiła ona jednak nie tylko wówczas, ale i pozostała do dnia dzisiejszego koncepcją relacji społecznych osadzonych na uniwersalnych wartościach ogólnoludzkich. Wartościach odnoszących się do praw i swobód obywatelskich, wolnego rynku oraz samostanowienia i suwerenności podmiotów. Niezależnie jednak od nich, determinantami określającymi charakter wspólnoty poprzez pryzmat więzi łączących państwa są ich potrzeby, interesy, cele polityczne oraz ich pochodne, czyli wszelkie inne[3]. W takim ujęciu można ukazać dualistyczną funkcję wspólnoty transatlantyckiej, a w tym: jako nośnika idei i wartości oraz intelektualnej podstawy do określania zbiorowych działań w stosunkach międzynarodowych, przede wszystkim poprzez zinstytucjonalizowane formy współpracy.

Trwałość i perspektywiczność wspólnoty transatlantyckiej zapewniają więzi między państwami o charakterze ekonomicznym i społecznym, a także ich dobrowolna zgoda na specyficzny porządek prawny, stanowiący dowód zgodności i instrument uprzywilejowanej współpracy państw[4]. Biorąc pod uwagę tendencję zarysowaną po drugiej wojnie światowej w postaci powstawania nowych form współpracy międzynarodowej o charakterze wspólnot można wnioskować, iż ta forma współpracy między państwami amerykańskimi, a europejskimi ulega sukcesywnemu utrwaleniu i pogłębianiu[5].

---

[3] W literaturze przedmiotu spotyka się z wiele definicji, które z uwagi na charakter wspólnot bądź ich pewne, szczególne cechy wyodrębniają je i kategoryzują. Wg E.B. Hassa, w oparciu o kryteria społeczne i geograficzne, można wyodrębnić *wspólnotę polityczną*; w opinii S. Huntingtona, z uwagi na charakter więzi kulturowych, można wyodrębnić *wspólnotę cywilizacyjną*; wg K. Deutscha charakter interesów będzie określał typ wspólnoty. Szerzej nt. wspólnot międzynarodowych [w] E. B. Hass, *The Uniting of Europe: Political, Social and Economic Forces,* Standford University Press. Standford 1958; S.P. Huntington. *Zderzenie cywilizacji,* Warszawa 2001; K. Deutsch, *Political Community...*

4 J. Kukułka. *Problemy kształtowania się wspólnot międzynarodowych.* Stosunki Międzynarodowe, Warszawa 1985.

[5] */.../* tworzenie integracyjnych wspólnot międzypaństwowych stało się najgłębszym nurtem instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych. Nurt ten ma wpływ na dynamikę wszystkich rodzajów tych relacji. Wpływ ten może być pozytywny dla środowiska międzynarodowego (będzie on wówczas stabilizujący, równoważący i integrujący), lub negatywny (destabilizujący i dezintegrujący), nigdy zaś neutralny dla procesów i zjawisk występujących w środowisku międzynarodowym. Wiąże się to ze zmianami struktury instytucjonalnej międzynarodowej sfery stosunków społecznych. J. Kukułka. *Teoria stosunków międzynarodowych...*, op.cit..

Dokonując próby klasyfikacji uczestników stosunków transatlantyckich, np. poprzez pryzmat narastających między nimi współzależności można określić stopień ich wzajemnych relacji. W oparciu więc o takie kryteria, jak m.in. polityczne, kulturowe, cywilizacyjne oraz wpisane w działania państw i organizacji międzynarodowych wartości, potrzeby, interesy, cele, wspólnota transatlantycka może być definiowana jako ogół państw odwołujących się do pewnej, określonej tożsamości. Jest to zatem zespół wartości, norm, instytucji i sposobów myślenia, do których przywiązują podstawowe znaczenie"[6], będących wytworem określonego, oryginalnego procesu twórczości kulturowej oraz rodzajem moralnego środowiska skupiającego pewną liczbę narodów, gdzie każda z narodowych kultur jest tylko szczególną formą całości[7]. Swoistym wzorem, do którego można odnieść wspólnotę transatlantycką, są niewątpliwie Narody Zjednoczone.

Wspólnota transatlantycka stanowi zatem rezultat szczególnych uwarunkowań międzynarodowych powstałych tuż po zakończeniu globalnego konfliktu, a więc kiedy na pierwszy plan wysunęły się kwestie odbudowy i współpracy w nowej, powojennej rzeczywistości. Dla jej charakteru bardzo istotną okazała się rywalizacja między zwycięskimi mocarstwami: Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją a Związkiem Radzieckim. Czynnik ideologiczny, przy wyeksponowanych atrybutach politycznych systemów społecznych: kapitalistycznego i komunistycznego, zaczął pełnić funkcję katalizatora oceny rzeczywistości społecznej i międzynarodowej. Okres nadziei, a następnie niepewności, co do kierunku zmian zachodzących w stosunkach międzynarodowych bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej wkrótce zastąpił jednak strach przed kolejną, trzecią już w przeciągu trzydziestu lat wojną. To można uznać za bezpośredni bodziec do konsolidacji polityki państw i wytworzenia szczególnych więzi je łączących.

Zauważyć należy, że wspólnota transatlantycka, jako koncepcja ale i swoista idea, mająca być synonimem współpracy międzynarodowej wpisanej w określone ramy intelektualne, jest przy tym niezwykle efemeryczna. Z tego też względy uważa się, że próby określenia, czym tak ona naprawdę jest oraz

---

[6] T. S. Kuhn, *The Structure of Scientific Revolution.* University of Chicago Press, Chicago 1962.
[7] J. Goldstein, R. O. Keohane (ed.), *Ideas and Foreign Policy: Beliefs, Institutions and Political Change*, Cornell University Press, Ithaca 1993.

dokonania jej oceny są niezwykle trudne. Wynika to z dużej m.in. dozy umowności i dowolności w interpretacji, co zawierają w sobie stosunki transatlantyckie, jakie treści są im przypisywane. Niewątpliwie występują w nich jednak pewne stałe elementy, które kreują wizję oraz wiedzę o wspólnocie, a w tym m.in.: związki cywilizacyjno-kulturowe; związki społeczne: polityczne, gospodarcze, kulturowe, inne oraz związki międzypaństwowe, tworzące szczególne rodzaje więzi łączących te podmioty w stosunkach dwu- i wielostronnych na forum instytucji i organizacji międzynarodowych.

Wymienione rodzaje związków są jednak rezultatem pewnych procesów oddziaływań kreujących m.in. współzależności prowadzące do internacjonalizacji i instytucjonalizacji współpracy między tymi państwami, ich organizacjami oraz innymi podmiotami. Można więc przyjąć, że powstanie wspólnoty transatlantyckiej jest wynikiem kształtowania relacji między państwami obejmujących kolejne rodzaje stosunków międzynarodowych oraz dziedziny życia społecznego. Począwszy od wspólnego podejścia do ideału wolności, polityki, poprzez zagadnienia bezpieczeństwa aż do wspólnego pojmowania kwestii gospodarczych, kulturalnych i naukowo – technicznych, państwa w obrębie wspólnoty dokonują weryfikacji uniwersalnych dla nich potrzeb, interesów oraz celów. Naturalnym spoiwem jest przy tym ich polityka w zakresie wywierania wpływu oraz uzyskiwania z niego korzyści w stosunkach międzynarodowych.

Trwałość i perspektywiczność wspólnoty transatlantyckiej zapewniają natomiast więzi między państwami będące rezultatem ich związków. Więzi te wyrażają interesy realizowane grupowo i indywidualnie przez poszczególne państwa. Brak jednak jednolitej typologii klasyfikowania interesów narodowych, powoduje liczne nieprawidłowości w sprawnym posługiwaniu się tą kategorią. W związku z tym, na podstawie charakterystyki interesów można wyodrębnić w ramach wspólnoty transatlantyckiej rodzaje tych więzi określające jej kształt. Są to:

- *wg kryterium trwania:*
  - więzi trwałe, wyrażane w długich, niekiedy kilkuwiekowych okresach (zazwyczaj związane z charakterem związków między państwami);
  - więzi zmienne, wyrażane średniookresowo (zależne od bieżących, koniunkturalnych procesów, zjawisk politycznych, innych);

- więzi doraźne, wyrażane w krótkim okresie czasu (zwykle poprzez określoną koniunkturę sprzyjającą współpracy);

– *wg kryterium przestrzennego* więzi nabierające cech geopolitycznych (globalnych, regionalnych, subregionalnych, lokalnych);

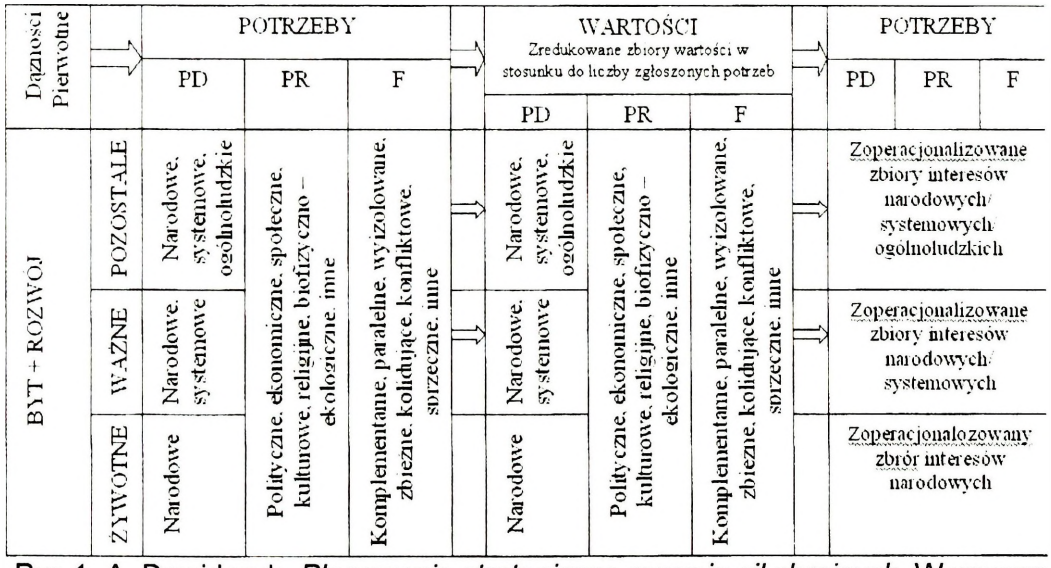
– *wg kryterium praw oddziaływań i współzależności, internacjonalizacji i instytucjonalizacji* więzi wyrażane stopniem wzajemnej korelacji państw w działaniach w środowisku międzynarodowym.

U podstaw owych więzi, których natura wyrażana jest poprzez interesy państw, leżą potrzeby, rozumiane jako subiektywnie odczuwane rozbieżności między aktualnym a pożądanym stanem rzeczy. W kontekście potrzeb bezpieczeństwa można wymienić ich dwa rodzaje:

– istnienia, trwania i przetrwania, zapewnienia bytu, egzystencji;

– postępu, zmian prowadzących do poprawy życia lub stanu rzeczy, zapewnienia rozwoju.

Podstawowym jednak spoiwem określającym charakter więzi łączących państwa są wartości polityczne, czyli wytwór odczuć, poświadczeń lub przekonań (jednostki ludzkiej, grupy społecznej, społeczności lokalnej, narodowej i innej, wspólnoty kulturowej) o tym, co w rzeczywistości przyrodniczej i psychospołeczno-kulturowej jest pozytywnie oceniane i uznawane za godne pożądania i dążeń[8].



Rys 1. A. Dawidczyk, *Planowanie strategiczne rozwoju sił zbrojnych*, Warszawa 2006.

[8] Zgodnie z typologią A. Dawidczyka potrzeby leżą u podstaw wartości, które następnie określają potrzeby.

Opierając się na istniejących formach współpracy międzynarodowej w sposób usystematyzowany, uwzględniający charakter wzajemnych relacji, w stosunkach transatlantyckich można wyróżnić: unie, sojusze, koalicje. Dokonując natomiast ich krótkiej charakterystyki można wskazać na ich specyficzne cechy własne:

- unia, jednolity podmiot polityczny jednoczący wiele państw[9];
- sojusz (przymierze, stowarzyszenie, konfederacja), powstały na mocy traktatu, jednoczy państwa na podstawie wspólnych interesów oraz celów dla zapewniania wsparcia i ochrony[10];
- koalicja, czasowy sojusz państw podejmujących działania by osiągnąć wspólne cele[11].

Każda z wyżej wymienionych form określa zakres współdziałania między państwami i ich rzeczywiste zaangażowanie na rzecz innych podmiotów[12]. Wskazane powyżej formy wzajemnych relacji pozwalają ukazać nie tylko istotę stosunków łączących państwa i ich współdziałanie na forum międzynarodowym, lecz także stopień zaangażowania we wspólną realizację wyznaczonych celów[13]. Zawarte natomiast w tych pojęciach kryteria umożliwiają przeprowadzenie analizy spójności społeczności, którą tworzą. Kwestię tę, J. Kukułka ujął następująco: „(...) aspiracje, cele i interesy jednych podmiotów są współzależne z innymi. Tego rodzaju wzajemna zależność zaznacza się zarówno wtedy, kiedy są one zbieżne, jak też w przypadku rozbieżności i krzyżowania się." Cele i interesy zbieżne wspomagają się, rozbieżne mogą się wzajemnie wykluczać, a krzyżujące mogą ograniczać swój wzajemny zasięg lub prowadzić do zderzeń lub konfliktów[14].

Każda z wyżej wymienionych form (unia, sojusz, koalicja), występująca w ramach wspólnoty transatlantyckiej określa charakter współpracy państw w ramach procesu instytucjonalizacji. Wzajemne interesy determinują natomiast kształt współpracy między państwami oraz jej formy instytucjonalne. Są one

---

[9] Za: *Webster's Third New International Dictionary*, Unabridged, Könemann, Germany 1993.
[10] Tamże.
[11] Tamże.
[12] J. Gryz, *Teoretyczne aspekty instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich*, Studia Europejskie, nr 3 (23) 2002.
[13] M. A. Kaplan. *The National Interest and Other Interests...*, op. cit.
[14] J. Kukułka. *Teoria stosunków międzynarodowych...*, op.cit..

zarówno pierwotne, jak i wtórne do podejmowanych przez państwa działań[15]. Pod tym względem szczególne miejsce zajmują stosunki realizowane poprzez instytucje międzynarodowe państw amerykańskich i europejskich. Ma to miejsce jednak wówczas, gdy oczekiwane przez poszczególne rządy korzyści, wypływające z uczestnictwa w instytucjach i organizacjach na poziomie przymierza, sojuszu, unii czy wspólnoty, przewyższają korzyści wynikające z samodzielnego działania[16]. Istota tych interesów określa także charakter współczesnych wspólnot międzynarodowych. Zauważyć należy, że w przeciwieństwie do poprzednich, tworzonych na rzecz realizacji doraźnych celów, obecne wspólnoty są coraz bardziej trwałe, oparte na stabilnych podstawach aksjologicznych, a także ukierunkowane na realizację długofalowych interesów państw.

2.2. Podmioty państwowe

Poziom rozwoju, gwarancji stabilności i bezpieczeństwa determinuje zachowania państw tak w stosunkach transatlantyckich, jak i w relacjach z otoczeniem – środowiskiem międzynarodowym. Powyższa konstatacja niesie z sobą jednak liczne implikacje dla dalszych rozważań dotyczących sfery współpracy państw w przestrzeni transatlantyckich. Przede wszystkim tworzy ich kontekst w postaci następujących założeń:

- postępowanie państw w stosunkach transatlantyckich było i jest wynikiem ochrony tych wartości, potrzeb, interesów, celów, które identyfikowane były i są stricte z poziomem bezpieczeństwa, standardem życia jednostek, grup społecznych, narodów, społeczeństw, ich rozwojem w czasie i przestrzeni;
- działania państw w stosunkach transatlantyckich są pochodną dążenia do maksymalizacji efektów zapewnienia bytu i rozwoju w czasie i przestrzeni niezależnie od zmienności uwarunkowań występujących w środowisku międzynarodowym;

---

[15] H. Bull, *Society and Anarchy in International Relations*, [w] H. Butterfield, M. Wight (eds.), *Diplomatic Investigations Essay in the Theory of International Politics*, London 1966; H. Bull, *The Theory of International Politics 1919 – 1969*, [w] J. Der Derian (ed.), *International Theory. Critical Investigations*..., op.cit.

[16] E. B. Hass. *The Uniting of Europe: Political, Social and*..., op.cit.

– postępowanie państw w stosunkach transatlantyckich jest zgodne z normami międzynarodowymi, o ile te odpowiadają ich egzystencjalnym potrzebom zapewnienia bytu i rozwoju w czasie i przestrzeni. W przeciwnym wypadku są odrzucane jako ograniczenia, co wynika z ich niedoskonałości lub ich instrumentalnego traktowania przez państwa[17].

Konkludując, postęp, rozwój i kreowanie aspektów bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej stanowi wyraz najbardziej egzystencjalnych potrzeb. Potrzeby te determinują zarówno interesy jak i cele polityki występujących w tych stosunkach podmiotów. Zapewnienie ww. potrzeb nie podlega natomiast żadnym ograniczeniom poza zdolnościami i umiejętnościami wykorzystania instrumentów polityki: dyplomacji oraz siły (ekonomicznej, militarnej, społeczno-kulturowej, informacyjnej). W związku z tym potęga państw oraz jej wpływy w środowisku międzynarodowym, służą zapewnieniu bytu i rozwoju w jego zmiennych, turbulentnych uwarunkowaniach.

Rozwój stosunków transatlantyckich, w tym relacji łączących państwa europejskie z północnoamerykańskimi skłania do refleksji nad ich istotą, zakresem oraz charakterem. Z uwagi więc na swój charakter oraz znaczenie stosunki transatlantyckie są istotnym elementem ładu międzynarodowego nie tylko europejskiego i północnoamerykańskiego, lecz także światowego. Ich wszechstronność natomiast, adaptacja do stale zmieniającego się środowiska międzynarodowego oraz wpływ na życie społeczeństw sprawiają, że w sposób istotny oddziałują one również na zmiany zachodzące nawet w najbardziej odległych miejscach globu. Dzieje się tak jednak, gdyż polityczna, militarna i ekonomiczna więź łącząca USA z ich europejskimi sojusznikami, wyrażana poprzez wspólną, amerykańsko-europejską aktywność na forum międzynarodowym, kształtuje również oblicze współczesnego świata, strategicznego środowiska międzynarodowego, a więc i warunków w jakich żyjemy.

Toteż rozwój tych stosunków, ich wielopłaszczyznowość, zachodzące interakcje między państwami, a także wpływ na innych uczestników stosunków międzynarodowych, sprawiają że rozważane są różne scenariusze rozwoju

---

[17] Szerzej nt reżimów międzynarodowych: M. Pietraś, *Państwa narodowe wobec dynamiki procesów bezpieczeństwa;* [w] J. Fiszer (red), *Państwa narodowe w euroatlantyckich strukturach*, Komitet Nauk Politycznych PAN, Poznań - Warszawa 1996.

amerykańsko-europejskich relacji. Są one również jednym z podstawowych elementów kształtujących środowisko międzynarodowe w XXI wieku. Dotyczy to zarówno wymiaru globalnego, jak i regionalnego, na wszystkich płaszczyznach aktywności, a więc: politycznej, ekonomicznej, społecznej, militarnej. W tym aspekcie, kwestie bezpieczeństwa, pomimo zmiany charakteru środowiska międzynarodowego, pozostają nadal czynnikiem determinującym kształt więzi transatlantyckiej. Wynika to jednak z ewolucji wyzwań, zagrożeń i szans dla wspólnoty transatlantyckiej oraz pojawienia się nowych typów wyzwań natury politycznej, społeczno-kulturowej, ekonomicznej oraz w sferze szeroko rozumianego bezpieczeństwa[18].

Wzajemne wsparcie w ramach wspólnoty państw demokratycznych, posiadających wspólne korzenie kulturowo-cywilizacyjne, stanowi więc istotę więzi transatlantyckiej. Jest fundamentem, na którym oparte jest amerykańsko-europejskie partnerstwo transatlantyckie. W związku z powyższym pojawiają się jednak pytania: w oparciu, o jakie podstawy tworzone są, modyfikowane i rozwijane te stosunki; jakimi zasadami kierują się państwa wspólnoty transatlantyckiej; jakimi formami organizacyjnymi wyrażana jest więź transatlantycka; co wpływa na taki, a nie inny charakter wzajemnych stosunków? Kwestii tych nie można jednak oddzielić od uwarunkowań, kształtujących środowisko transatlantyckie (międzynarodowe). Sprawia to również, że jej ewolucja jest osadzona nie tylko w geopolitycznej przestrzeni, lecz również w czasie.

Dokonując próby opisu państw konstytuujących transatlantycką wspólnotę bezpieczeństwa należy wskazać na dwa determinanty, które je określają, a mianowicie: geograficzny i polityczny. Pierwszy determinant wskazuje, z jaką przestrzenią mamy do czynienia, na której występują podmioty stosunków transatlantyckich. Drugi wyodrębnia natomiast konkretne państwa.. W przypadku pierwszego determinantu, za podmioty występujące w stosunkach transatlantyckich, zgodnie z definicją przestrzeni bezpieczeństwa zawartą w Art. 6 Traktatu Waszyngtońskiego - identyfikuje on przestrzeń północnoatlantycką na obszarze Morza Śródziemnego, północnego Atlantyku

[18] J. Gryz, *Perspektywy rozwoju stosunków transatlantyckich w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego,* [w] J. Gryz (red.), *Bezpieczeństwo w stosunkach transatlantyckich,* Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008.

oraz na północ od Zwrotnika Raka, przyjmuje się te, które występują w tej przestrzeni geograficznej. W przypadku natomiast drugiego determinantu, za podmioty występujące w stosunkach transatlantyckich przyjmuje się państwa, ich instytucje i organizacje rządowe, pozarządowe znajdujące się na kontynencie północnoamerykańskim (Stany Zjednoczone i Kanadę) oraz europejskim (państwa tworzące Wspólnotę Europejską - Unię Europejską). Na tym tle, dokonując charakterystyki państw tworzących wspólnotę transatlantycką można wyróżnić te, które wywierają zasadniczy wpływ na kształt wspólnoty oraz pozostałe uczestniczące w działaniach oraz polityce tych pierwszych, stymulując ją i modyfikując. Do pierwszej grupy tych państw, na podstawie ich potencjału gospodarczego i militarnego, można zaliczyć: Stany Zjednoczone, Niemcy, Francję, Wielką Brytanię, Włochy; do drugiej grupy wszystkie pozostałe.

Stany Zjednoczone, nie ulega wątpliwości, że odgrywają szczególną rolę w ramach wspólnoty transatlantyckiej. Świadczą o tym m.in. słowa T. Friedmana, R. Kaplana, oraz Z. Brzezińskiego. T. Friedman pisze m.in.: „(...) w epoce globalizacji Stany Zjednoczone są jedynym supermocarstwem, a wszystkie inne państwa są w różnym stopniu im podporządkowane. Równowaga sił między Stanami Zjednoczonymi a innymi państwami jest jednak ważnym czynnikiem dla stabilności całego systemu"[19]. Podobnie wyraża się R. Kaplan: „(...) Ameryka jest głównym organizatorem współczesnego świata, mocarstwem popychającym go naprzód, siłą decydującą o równowadze i stawiającą tamę anarchii"[20]. Ten sam ton wypowiedzi przyjmuje Z. Brzeziński, który wskazuje, że: „(...) Ameryka ma absolutną przewagę w czterech dziedzinach: pod względem militarnym jest potęgą o bezprecedensowym, światowym zasięgu; pod względem ekonomicznym pozostaje główną lokomotywą światowego wzrostu gospodarczego, (...); zachowuje całkowitą przewagę w sferze najbardziej zaawansowanej technologii; pod względem kulturowym zaś, mimo pewnego prymitywizmu, cieszy się bezkonkurencyjną atrakcyjnością, zwłaszcza wśród młodzieży świata"[21]. Wskazane przez Z. Brzezińskiego atrybuty potęgi czynią Stany Zjednoczone aktualnie jedynym

[19] T. L.Friedman, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Poznań 2001.
[20] R. Kaplan, *Każda wojna to krucjata*, „Tygodnik Forum" 9.09-15.09.2002.
[21] Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, wyd. Bertelsmann Media, Warszawa 1999.

globalnym supermocarstwem sterującym międzynarodowym ładem[22]. Potęgą, która implementuje swą imperialną geostrategię w myśl starożytnej rzymskiej dyrektywy: przeciwdziałać spiskom wasali i utrzymywać ich zależność militarną, dbać o bezpieczeństwo lenników i czynić ich uległymi, a także nie dopuszczać, by barbarzyńcy się jednoczyli[23]. Powiedzenie to w praktyce politycznej USA sprowadza się do rozważnych oddziaływań wywieranych na geostrategicznych graczy i ostrożnego manipulowania geopolitycznymi sworzniami[24] w celu utrzymania hegemonii w dłuższym okresie i przekłuwania jej w zinstytucjonalizowaną międzynarodową współpracę w bliskiej perspektywie[25].

Republika Federalna Niemiec odgrywała i odgrywa szczególną rolę w ramach wspólnoty transatlantyckiej. Z przedmiotu polityki u progu lat 50. XX wieku, stała się jednym z najbardziej wpływowych podmiotów u progu XXI wieku. Dowodem tego jest m.in. *Biała Księga*[26], w której to wymienionych zostało pięć strategicznych interesów niemieckiej polityki bezpieczeństwa: zachowanie pokoju, bezpieczeństwa i dobrobytu obywateli Niemiec oraz nienaruszalności terytorium państwa; trwały, oparty na wspólnocie wartości i zbieżnych interesach, transatlantycki sojusz z USA jako mocarstwem światowym; wprowadzenie wschodnich sąsiadów do struktur Zachodu na zasadach partnerstwa i wzajemności oraz stworzenie nowego, opartego na współpracy, ogólnoeuropejskiego ładu bezpieczeństwa; powszechne poszanowanie prawa międzynarodowego i praw człowieka oraz sprawiedliwy, światowy, wolnorynkowy ład gospodarczy. Na tym gruncie Niemcy stworzyły nowe ramy swojej aktywności, których wykładnia zawarta jest w konstytucji[27].

---

[22] Szerzej M. Fryc, *Strategia Stanów Zjednoczonych w stosunkach transatlantyckich*,[w] J. Gryz (red.), *Strategia bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich*, praca naukowo – badawcza, AON, Warszawa 2008.

[23] Tamże.

[24] W terminologii Z. Brzezińskiego *sworzniami geopolitycznymi* są te państwa, których strategiczne znaczenie w międzynarodowej hierarchii nie wynika bezpośrednio z ich potęgi czy ambicji, lecz z ważnego położenia geograficznego i skutków ich potencjalnej niestabilności dla zachowań graczy geostrategicznych. Z. Brzeziński, *Wielka ..., op. cit.*

[25] Tamże.

[26] *Weißbuch 1996 zur Sicherheitspolitik Deutschlands und zur Zukunft der Bundeswehr*, Bundesministerium zur Verteidigung, [w] M. Kozub, *Strategia bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec w stosunkach transatlantyckich*, [w] J. Gryz (red.), *Strategia bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich*, Warszawa 2007.

[27] W konstytucji Niemiec zawarto formułę *„strzeżenia interesów swojego kraju"*, a w szczególności: a) strzeżenia praw i wolności, demokracji, bezpieczeństwa i dobrobytu obywateli i obywatelek swojego kraju i ochrona ich przed zagrożeniami; b) zapewnienie suwerenności i integralności terytorium Niemiec; c) zapobieganie kryzysom regionalnym i konfliktom, które mogą zagrażać bezpieczeństwu Niemiec i wnosić wkład w pokonywanie

Zauważyć jednak należy, że w polityce zagranicznej Niemiec, w stosunkach transatlantyckich, Unia Europejska jest zawsze obecna. Organizacja ta odgrywa szczególną rolę jako platforma realizowania niemieckich interesów. Dlatego też Niemcy w swej polityce opowiadają się za zwiększeniem skuteczności działania Unii, poprzez m.in.: wzmocnienie wspólnej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i polityki obronnej.

Zakończenie konfliktu Wschód-Zachód otworzyło również przed niemiecką polityką zagraniczną nowe szanse. Niemcy przyjęły bowiem na siebie zwiększoną odpowiedzialność międzynarodową, która przypadła im w udziale w wyniku przełomu w polityce światowej. Tym samym wspólnie z partnerami europejskimi i transatlantyckimi w coraz większym zakresie angażują się na rzecz demokracji, praw człowieka i dialogu kultur. Nadrzędnym celem niemieckiej polityki zagranicznej jest natomiast utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie. W epoce globalizacji niemiecka polityka zagraniczna w coraz większym stopniu staje się więc polityką światową.

Republika Francuska. Francja pełni szczególną rolę w stosunkach transatlantyckich. Zwrócić należy uwagę na fakt, iż współczesną strategię narodową Republiki Francuskiej ukształtował generał Charles de Gaulle, a jej zasadnicze elementy, w postaci idei (wielkość Francji) oraz naczelnych celów (swoboda działania i mocarstwowa pozycja), mimo upływu lat pozostały niezmienne[28]. Elementy pragmatyzmu przejawiają się więc w sposobach realizacji tej strategii w stosunkach transatlantyckich (w relacjach Francji z USA i Sojuszem Północnoatlantyckim) w okresie postzimnowojennym. Określone przez strategie podstawowe założenia koncepcji francuskiej obrony i bezpieczeństwa pozostały niezmienne od 1959r[29]. W swoim współczesnym kształcie koncepcja ta jest: globalna w swojej wizji świata, ukierunkowana na zachowanie niezależności Francji, ambitna w sprawach Europy, otwarta

---

sytuacji kryzysowych; d) wychodzenie naprzeciw globalnym wyzwaniom, przede wszystkim zagrożeniom ze strony międzynarodowego terroryzmu oraz rozprzestrzenianiu BMR; e) przyczynianie się do strzeżenia praw człowieka i umacnianie ładu międzynarodowego w oparciu o prawa człowieka. *Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland*, Bonn 1949. Tamże.

[28] Przekonanie generała o przeznaczeniu Francji do rzeczy wielkich można znaleźć w jego "Pamiętnikach wojennych", Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, Warszawa 1967, t. 1.

[29] Idee gen. de Gaulle legły u podstaw regulacji prawnych dotyczących organizacji funkcjonowania obrony narodowej zawartych w akcie prawnym: Ordonnanse No 59-147 du 7 janvier 1959 portant organosation générale de la défense. „Journal Officiel" z 10 stycznia 1959r. Prezydent N. Sarkozy zapowiedział jego zmianę.

i pragmatyczna wobec sojuszy, w których uczestniczy Francja, wyczulona na prawa człowieka, skoncentrowana na tych regionach świata, w których Francja jest obecna ze względów historycznych i kulturowych"[30].

Na podstawie jednak analizy działalności aktualnego prezydenta Francji N. Sarkozego można wnioskować, że jednak w znacznie większym stopniu, niż jego poprzednicy kieruje się on realizmem i pragmatyzmem przy realizacji celów francuskiej strategii, także w dziedzinie stosunków transatlantyckich. Są one realizowane na dwóch wzajemnie przenikających się płaszczyznach: szeroko pojmowanej wspólnoty atlantyckiej (transatlantyckiej) oraz Organizacji Traktatu Waszyngtońskiego (NATO). Strategia Francji w stosunkach transatlantyckich dotyczy przy tym czterech głównych dziedzin, a w tym: miejsca Francji w cywilizacji światowej, miejsca Francji w gospodarce światowej (bezpieczeństwo ekonomiczne), współkształtowania przez Francję ładu światowego i europejskiego (bezpieczeństwo polityczne), bezpieczeństwa militarnego[31].

Modyfikacje tej strategii są więc nie tylko funkcją ocen zmieniającego się środowiska strategicznego, lecz także, w równym stopniu, stosunku USA do zakresu autonomii europejskich członków NATO w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony. Bardziej koncyliacyjny stosunek demokratycznej administracji B. Clintona wobec europejskich sojuszników został zastąpiony przez stanowczy i nieustępliwy stosunek republikańskiej administracji George W. Bush'a[32]. Jaką postawę przyjmie administracja B. Obamy? Aktualnie trudno to przewidzieć. Nie ulega jednak wątpliwości, że powrotne wstąpienie Francji do struktur militarnych Sojuszu, rozwiązanie kryzysu irańskiego a także zmniejszanie napięcia w stosunkach izraelsko-palestyńskich przesądzą o charakterze współpracy Stanów Zjednoczonych i Francji oraz roli, jaką będzie odgrywać w stosunkach transatlantyckich.

Wielka Brytania. Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii posiada pewne cechy, które predestynują ją do odgrywania kluczowej roli w stosunkach transatlantyckich. Przede wszystkim tworzy ją swoista rola polityczna, którą obrało Zjednoczone Królestwo w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi

---

[30] J. Gryz, *Strategia bezpieczeństwa Republiki Francuskiej w stosunkach transatlantyckich*, [w] J. Gryz (red.), Strategia bezpieczeństwa w..., op. cit.
[31] Tamże.
[32] Tamże.

i państwami Unii Europejskiej położonymi na kontynencie. Cechą wyróżniającą tę politykę jest m.in. utrzymywanie szczególnych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi oraz zaangażowanie polityczne Wielkiej Brytanii poza Europą. Ponadto zauważyć można zdystansowany stosunek do idei ścisłej integracji europejskiej[33]. W założeniach do realizacji brytyjskiej polityki zagranicznej zwraca się uwagę na cztery podstawowe elementy brytyjskiego zaangażowania w sprawy międzynarodowe, a mianowicie: przywództwo intelektualne jako imperatyw dający zwycięstwo w walce ideologii, wywieranie wpływu na sytuację poprzez instytucje i sieci, zachęty i sankcje oraz interwencja bezpośrednia[34].

„(...) Wielka Brytania jest najbliższym europejskim sojusznikiem Stanów Zjednoczonych. Na umacnianie więzi obu krajów ma niewątpliwie dążenie do osiągnięcia ścisłej koordynacji w dziedzinie spraw międzynarodowych. Zjednoczone Królestwo związane jest „specjalnym partnerstwem" ze Stanami Zjednoczonymi wynikającym ze wspólnej kultury, języka, a także podejścia do polityki bezpieczeństwa. Do najważniejszych powodów utrzymywania zażyłych stosunków Zjednoczonego Królestwa z USA zaliczyć należy: ścisły związek z Ameryką, pozycja w organizacjach międzynarodowych, broń nuklearna oraz nakłady na armię i wreszcie silna, wysoko rozwinięta gospodarka"[35]. I dalej, „(...) Z brytyjskiego punktu widzenia przebieg wojen bałkańskich, a w szczególności interwencja w Kosowie, potwierdziły, że partnerskie stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską są kluczem do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa światowego w XXI wieku. Wobec nowych, asymetrycznych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego konieczne jest połączenie siły wojskowej, którą dysponują Stany Zjednoczone, i potęgi polityczno-gospodarczej, Unii Europejskiej. Tylko dzięki takiemu połączeniu

---

[33] Szerzej W. Kustra, *Strategia bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii w stosunkach transatlantyckich*, [w] J. Gryz (red.), Strategia bezpieczeństwa w..., op.cit.

[34] Wywiad z Szefem Brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, *Brytyjska polityka zagraniczna rządu Browna*, http://www.dziennik.pl/opinie/article41247/*Brytyjska*.

[35] Jedną z zasadniczych cech w relacjach brytyjsko-amerykańskich jest dostrzegalny brak równorzędności w położeniu partnerów. Wynika to z faktu niekwestionowanego przywództwa militarnego i gospodarczego USA jako jedynego mocarstwa w świecie, w tym również w NATO. Jednakże wspólne poglądy rządów obu krajów na problemy dotyczące stosunków międzynarodowych oraz tożsamość głównych celów politycznych, zwłaszcza w trwającej wojnie z terroryzmem wpływa pozytywnie na budowanie wzajemnych relacji. Doświadczenia w walce z terroryzmem krajowym i międzynarodowym stawiają Wielką Brytanię na pozycji cennego sojusznika Stanów Zjednoczonych w zwalczaniu terroryzmu transnarodowego. W. Kustra, *Strategia bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii w..., op. cit.*

zdolności obu partnerów możliwe będzie pomyślne rozwiązywanie pojawiających się problemów dla pokoju w stosunkach międzynarodowych"[36].

Republika Włoska, odgrywa specyficzną rolę w stosunkach transatlantyckich. Wynika to, na co zwraca uwagę Piero Ignazi, m.in. z dwóch przesłanek, a mianowicie: „(...) Polityka bezpieczeństwa Włoch prowadzona jest od dawna w ramach dwóch wyraźnych, przeplatających się wymiarów. Pierwszy to bezwzględna lojalność względem NATO (szczególnie względem USA), drugi to proces integracji europejskiej"[37]. „(...) Na podstawie analizy wydarzeń z obszaru polityki bezpieczeństwa Włoch w okresie od 1989 roku można również sformułować tezę o jej znaczącej ewolucji, jako skutku zmian sytuacji bezpieczeństwa świata, przy jednoczesnym wyraźnie rysującym się dążeniu do zachowania priorytetu, jakim są stosunki transatlantyckie ze Stanami Zjednoczonymi"[38]. Wyraźne zmiany we włoskiej polityce międzynarodowej można zaobserwować po objęciu rządów przez Silvio Berlusconiego. „(...) Analiza aktywności dyplomatycznej Włoch na arenie międzynarodowej przełomu XX – XXI wieku wskazuje, że rząd tego państwa konsekwentnie realizuje kurs polityki zagranicznej, ukierunkowany na uzyskanie samodzielności oraz przejawiania inicjatywy w stosunkach międzynarodowych. Pomimo członkostwa w NATO oraz Unii Europejskiej, rząd włoski prowadzi samodzielną i skuteczną politykę, zwłaszcza w regionie Środkowego oraz Dalekiego Wschodu (np. Indii, Chin, Wietnamu), która ma umożliwić dostęp do ogromnych rynków zbytu. Z kolei potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego stanowi podstawę ożywionych kontaktów Włoch z krajami arabskimi Bliskiego Wschodu oraz Federacją Rosyjską. Jak wynika z deklaracji polityków oraz inicjatyw podejmowanych przez stronę włoską, kraj ten ma aspiracje znalezienia się w kręgu państw o silnym wpływie na politykę międzynarodową. Argumentem mającym świadczyć o konkretyzacji tych aspiracji jest znacząca obecność wojskowa w kluczowych rejonach świata oraz

---

[36] Tamże.
[37] P. Ignazi, *Italian foreign Policy Since 2001: a preliminary assessment*, Director of the Portal "foreign policy.it", University of Bologna, 2005 (maszynopis) za P. Gawliczek, *Strategia bezpieczeństwa Republiki Włoskiej w stosunkach transatlantyckich*, [w] J. Gryz (red.), *Strategia bezpieczeństwa w...*, op cit.
[38] Tamże.

znaczący udział żołnierzy włoskich w operacjach utrzymania pokoju na całym świecie[39].

2.3. Organizacje wspólnoty transatlantyckiej

Rozpatrując proces instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich poprzez pryzmat aktywności międzynarodowej państw w ramach organizacji i instytucji należy stwierdzić, iż podejmują one czynności i działania[40]. Zarówno czynności, jak i działania można potraktować jako cechy własne procesu instytucjonalizacji. Oznaczać to może, że czynności, konsultacje, negocjacje, kompromisy i porozumienia, podejmowane przez państwa w ramach organizacji i instytucji międzynarodowych stanowią etap poprzedzający działania oraz są ich następstwem. Zakres efektywnej zdolności do działań międzynarodowych jest przy tym pochodną potęgi państwa, jego zasobów materialnych i ludzkich (ilościowych i jakościowych), które mogą być uruchomione dla osiągania celów państwa w środowisku międzynarodowym. Im większe i wszechstronniej rozwinięte zasoby, tym większa możliwość działania, bezpośredniego lub pośredniego.

Dążenie w procesie instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich państw do zabezpieczenia swych interesów na wszystkich płaszczyznach ich aktywności generuje stale wzrastająca ilość powiązań, która wyrażana jest procesami internacjonalizacji, instytucjonalizacji, oddziaływań i współzależności międzynarodowych, a także brakiem hierarchii między zjawiskami występującymi w środowisku międzynarodowym. W związku z powyższym, by sprostać ulegającej stałym zmianom rzeczywistości międzynarodowej, w warunkach internacjonalizacji życia społecznego, instytucjonalizacji współpracy międzynarodowej, pogłębiających się oddziaływań oraz narastających współzależności państwa stosują w swym postępowaniu polistrategię. Czyli strategie sektorowe w wybranych dziedzinach składające się na strategię ogólną, obejmującą istotne oddziaływanie na kogoś lub na coś,

---

[39] Tamże.

[40] J. Kukułka, *Polityka zagraniczna jako element procesu oddziaływań międzynarodowych*, [w] J. Kukułka (red). *Zmienność i instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1988.

środki i sposoby dalekosiężnego oddziaływania, a także perspektywiczną, dynamiczną orientację celu[41].

Umiejętność poruszania się w ramach organizacji i instytucji państw wspólnoty transatlantyckiej bądź tworzonych z ich udziałem stanowi współcześnie o zdolności do zaspokajania potrzeb, zabezpieczania interesów oraz realizacji celów. Wymaga to od państw biorących udział w procesie instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich umiejętności postępowania w taki sposób, aby ustępstwa wobec innych rekompensować osiągnięciami uzyskanymi ich kosztem. Jest to niezwykle trudne. Szczególnie przy braku odpowiedniej strategii postępowania, co może doprowadzić do sytuacji, w której państwo bierze udział w procesie instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich, lecz w rzeczy samej nie jest do końca świadome swych potrzeb, interesów oraz celów. Może być to wynikiem braku umiejętności poruszania się w zinstytucjonalizowanym środowisku międzynarodowym, w którym współczesna potęga państw wyrażana jest innymi, niż militarne, środkami (ekonomicznymi, kulturowymi etc.). Jest to szczególnie istotne w kontekście transformacji polityki wysokorozwiniętych państw i ich odchodzenia od geopolityki na rzecz geoekonomiki w celu ochrony określających je wartości, zabezpieczania potrzeb, realizacji interesów.

Rozwój procesu instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich jest ściśle związany z organizacjami i instytucjami międzynarodowymi powszechnymi i partykularnymi[42]. Na ich tle organizacje i instytucje międzynarodowe, tworzone przez państwa wspólnoty transatlantyckiej bądź z ich udziałem, posiadają charakter otwartych, półotwartych lub zamkniętych[43]. W organizacjach i instytucjach otwartych reprezentowane są zarówno państwa wspólnoty transatlantyckiej, jak i pozostałe państwa, w organizacjach natomiast i instytucjach półotwartych reprezentowane są państwa wspólnoty transatlantyckiej oraz państwa ubiegające się o uzyskanie członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim i/lub Unii Europejskiej (patrz rys. 1 i 2). W organizacjach i instytucjach zamkniętych reprezentowane są wyłącznie państwa tworzące wspólnotę transatlantycką.

---

[41] Tamże.
[42] Z. Doliwa – Klepacki. *Encyklopedia organizacji międzynarodowych*, Warszawa 1999.
[43] Tamże.

KRYTERIA	*ORGANIZACJE I INSTYTUCJE* (WEWNĘTRZNE)				
	USA – KANADA – UE / WE [44]	**USA – UE / WE**	**UE / WE – KANADA**	**NATO – UZE**	**NATO – UE**
POLITYCZNE		MISJA USA PRZY EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOCIE WĘGLA I STALI (1952-1961) MISJA USA PRZY WSPÓLNOTACH EUROPEJSKICH (1961 –1992) MISJA USA PRZY WSPÓLNOCIE EUROPEJSKIEJ SPOTKANIA PRZEDSTAWICIELI KONGRESU USA I PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO (OD 1972 R.) REGULARNE SPOTKANIA PRZYWÓDCÓW PAŃSTW UE I USA REGULARNE SPOTKANIA URZĘDNIKÓW NIŻSZYCH SZCZEBLI	SPOTKANIA PRZEDSTAWICIELI KANADYJSKIEJ IZBY GMIN I PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO (OD 1973 R.) REGULARNE SPOTKANIA PRZYWÓDCÓW PAŃSTW UE I KANADY REGULARNE SPOTKANIA URZĘDNIKÓW NIŻSZYCH SZCZEBLI		
BEZPIECZEŃSTWA	SOJUSZ PÓŁNOCNOATLANTYCKI			RADA NATO – RADA UZE (1994 – 2000)	RADA NATO – RADA UNII EUROPEJSKIEJ
EKONOMICZNE			TRANSATLANTYCKIE PARTNERSTWO EKONOMICZNE INICJATYWA HANDLOWA UE – KANADA		
SPOŁECZNE I KULTUROWE					

Rys. 1. Wybrane organizacje i instytucje państw wspólnoty transatlantyckiej o charakterze wewnętrznym
Źródło: J. Gryz, *Proces instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich…, op.cit.*

[44] UE / WE – Skrót: Unia Europejska / Wspólnota Europejska, wcześniej Wspólnoty Europejskie (do 1992 r.).

KRYTERIA	ORGANIZACJE I INSTYTUCJE (ZEWNĘTRZNE)			
	POLITYCZNE	BEZPIECZEŃSTWA	EKONOMICZNE	SPOŁECZNO--KULTUROWE
OTWARTE PAŃSTWA WSPÓLNOTY TRANSATLANTYCKIEJ -POZOSTAŁE PAŃSTWOE	ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH	ORGANIZACJA BEZPIECZEŃSTWA I WSPÓŁPRACY W EUROPIE STRUKTURY WSPÓŁPRACY SOJUSZU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO: PROGRAM PARTNERSTWO DLA POKOJU RADA PARTNERSTWA EUROATLANTYCKIEGO INICJATYWA NA RZECZ EUROPY POŁUDNIOWO – WSCHODNIEJ DIALOG ŚRÓDZIEMNOMORSKI RADA NATO – ROSJA KOMISJA NATO – UKRAINA	MIĘDZYNARODOWY FUNDUSZ WALUTOWY ORGANIZACJA WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ I ROZWOJU GRUPA BANKU ŚWIATOWEGO: MIĘDZYNARODOWY BANK ODBUDOWY I ROZWOJU MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE ROZWOJU MIĘDZYNARODOWA KORPORACJA FINANSOWA ŚWIATOWA ORGANIZACJA HANDLU G – 5, G- 7, G - 8	MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA PRACY ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH DS. OŚWIATY, NAUKI I KULTURY RADA EUROPY
PÓŁOTWARTE PAŃSTWA WSPÓLNOTY TRANSATLANTYCKIEJ - PAŃSTWA DĄŻĄCE DO UZYSKANIA W NIEJ CZŁONKOSTWA		ZGROMADZENIE PÓLNOCNOATLANTYCKIE STRUKTURY WSPÓŁPRACY SOJUSZU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO: PÓŁNOCNOATLANTYCKA RADA WSPÓŁPRACY (1991 – 1997) RADA PARTNERSTWA EUROATLANTYCKIEGO PROGRAM PARTNERSTWO DLA POKOJU	EUROPEJSKA ORGANIZACJA WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ I ROZWOJU (1948 – 1955)	
ZAMKNIĘTE PAŃSTWA WSPÓLNOTY TRANSATLANTYCKIEJ	WEWNĘTRZNE KONSULTACJE PRZED SPOTKANIAMI RADY BEZPIECZEŃSTWA I ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ	SOJUSZ PÓŁNOCNOATLANTYCKI / UNIA ZACHODNIOEUROPEJSKA SOJUSZ PÓŁNOCNOATLANTYCKI / UNIA EUROPEJSKA	MISJA USA PRZY WSPÓLNOCIE EUROPEJSKIEJ INICJATYWA HANDLOWA UE – KANADA	

Rys.2 Wybrane organizacje i instytucje państw wspólnoty transatlantyckiej o charakterze zewnętrznym i wewnętrznym
Źródło: J. Gryz, *Proces instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich…, op.cit.*

Biorąc pod uwagę istotę, zakres, specyfikę instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich, ze względu na koherentność amerykańsko-europejskiej współpracy oraz funkcje organizacji i instytucji występujących w procesie instytucjonalizacji tych stosunków przyjęto, że dodatkowo można wyróżnić dwa rodzaje form organizacyjnych, a więc: wewnętrzne, wśród których występuje Sojusz Północnoatlantycki oraz pozostałe formy współpracy: między państwami a organizacjami, między organizacjami i zewnętrzne, z udziałem wszystkich pozostałych podmiotów stosunków międzynarodowych. Wspólnie tworzą one system wzajemnie uzupełniających się organizacji i instytucji obejmujący wszelkie formy współdziałania państw zawarte w organizacjach i instytucjach otwartych, półotwartych, zamkniętych; zgodnie z formułą zawartą w Deklaracji Rzymskiej NATO[45].

Należy w tym miejscu podkreślić relację, która zachodzi między formami zewnętrznymi a wewnętrznymi występującymi w procesie instytucjonalizacji stosunków atlantyckich - transatlantyckich. Te pierwsze zawarte są we wszystkich sferach aktywności państw: politycznej, ekonomicznej, społecznej i kulturowej; te drugie występują tylko w wybranych sferach aktywności państw: politycznej, bezpieczeństwa, ekonomicznej. Ponadto, formy zewnętrzne obejmują współpracę transatlantycką z udziałem państw spoza wspólnoty, zaś formy wewnętrzne współpracę tylko i wyłącznie w gronie państw wspólnoty transatlantyckiej. Na tym tle w procesie instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich ukształtowały się dwie płaszczyzny wzajemnych, amerykańsko-europejskich relacji, które można określić poprzez charakter współpracy. Pierwsza płaszczyzna ukształtowała szeroko rozumiane forum międzynarodowe z udziałem państw spoza wspólnoty transatlantyckiej; druga, forum międzynarodowe w udziałem wyłącznie państw wspólnoty transatlantyckiej.

Wraz z zakończeniem okresu zimnej wojny zmieniły również postać formy organizacyjne występujące w procesie instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich. Dotychczasowe, będące pochodną uwarunkowań tamtego okresu, zostały poddane zmianie. W ramach form zewnętrznych procesu

---

[45] *Declaration on Peace and Cooperation issued by the Heads of State and Government participating in the Meeting of the North Atlantic Council.* Rome 8.11.1991. http://www.nato.int/docu/basictxt/b91 1108b.htm).

instytucjonalizacji amerykańsko-europejskiej współpracy rozwinęły się natomiast nowe, dotychczas nieznane. Znalazło to swój wyraz w procesie instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich poprzez dostosowanie istniejących i rozwój nowych, ponadnarodowych form współpracy. Na tym tle można wyodrębnić trzy płaszczyzny amerykańsko-europejskich stosunków determinujących proces instytucjonalizacji współpracy transatlantyckiej. Są to: współpraca między Stanami Zjednoczonymi i Kanadą a państwami skupionymi w Unii Europejskiej, która realizowana jest w różnych obszarach w formule wielostronnej, współpraca między Stanami Zjednoczonymi a państwami skupionymi w Unii Europejskiej w bezpośrednim stosunku Ameryki Północnej z państwami skupionymi we Wspólnocie oraz współpraca między Kanadą a państwami skupionymi w Unii Europejskiej.

Podstawowym jednak wyzwaniem, które aktualnie determinuje współpracę transatlantycką w ramach organizacji i instytucji tworzonych z udziałem państw wspólnoty, jest dokonanie zmian funkcjonalnych w sposobie ich działania. Ich konieczność nie podlega dyskusji, natomiast charakter jak najbardziej (np. ONZ, NATO). Zmiany funkcjonale wiążą się przede wszystkim z potrzebą dokonania przewartościowania wzajemnych zobowiązań, tak by były one komplementarne i, respektując zasadę partnerstwa, dokonywały podziału odpowiedzialności, szczególnie w zakresie zapewniania bytu i rozwoju. Deklaratywność, że tak się dzieje, nie zmienia stanu rzeczy, w którym koordynacja działań nie tylko w sferze bezpieczeństwa, lecz także poza nią, staje się w stosunkach transatlantyckich stopniową fikcją.

Rozpatrując zagadnienie ***niepaństwowych podmiotów*** społecznych występujących w stosunkach transatlantyckich należy podkreślić, iż są to wspólnoty ludzi, ukształtowane w procesach politycznych, społecznych, ekonomicznych lub też historycznie, na gruncie wspólnoty losów, kultury, języka, terytorium i życia ekonomicznego. Oceny, co do miejsca i roli podmiotów pozarządowych w stosunkach transatlantyckich są przy tym znacząco zróżnicowane i ewoluują. Zaznaczyć należy, że wynika to z często odmiennych ocen wpływu, jaki wywierają one na stosunki międzynarodowe. Wśród podmiotów niepaństwowych można więc wyróżnić:

- korporacje ponadnarodowe o zróżnicowanym charakterze, od finansowych i gospodarczych po wyspecjalizowane, zajmujące się wyłącznie zagadnieniami bezpieczeństwa;
- organizacje społeczne o zróżnicowanych celach działania, realizujące swoją misję przy stosowaniu legalnych metod walki politycznej;
- organizacje terrorystyczne i ekstremistyczne stosujące terror.

Wymienione powyżej podmioty tworzą zasadniczy trzon organizacji społecznych oddziaływujących na stosunki transatlantyckie. Nie są to jednak wszystkie organizacje, jednak przyjęta w pracy typologia podmiotowa pozwala na wyodrębnienie zasadniczych i jest na tyle pojemna, że umożliwia ich opisanie. W ujęciu przedmiotowym bądź aksjologicznym ilość przywołanych form mogłaby sprawić, że wypowiedź stałaby się nieczytelna. Podobnie rzecz wygląda w przypadku opisu wzajemnych interakcji, np.:

- państwo – organizacje pozarządowe;
- organy i agendy rządowe – organizacje pozarządowe;
- organizacje pozarządowe i ich wzajemna relacja;

bez wcześniejszego przyjęcia kryterium podmiotowego. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż wymienione interakcje nie będą przedmiotem opisu w niniejszej pracy. Wynika to z rozległości rozważań.

Zaprezentowane w pracy podejście wskazuje jedynie potencjalne znaczenie ***korporacji ponadnarodowych*** w stosunkach transatlantyckich i nie stanowi pogłębionej analizy w zakresie opisu zjawiska. Zastrzeżenie to wynika z oceny materiału poznawczego oraz istotnych braków w zakresie literatury przedmiotu z innej perspektywy niż ekonomiczna, socjologiczna, czy też nauk o organizacji i zarządzaniu.

Dokonując więc opisu znaczenia korporacji ponadnarodowych dla stosunków transatlantyckich należy dokonać choćby niepełnego, podstawowego ich scharakteryzowania. Opis ten umożliwi bowiem ukazanie oddziaływań i współzależności, które tworzą bądź takich, które potencjalnie mogą tworzyć. Ocena ta wynika również z ilości podmiotów ekonomicznych o charakterze korporacji ponadnarodowych, których aktualna liczba występująca w gospodarce światowej obliczana jest na ponad sześćdziesiąt

tysięcy[46]. Generowana natomiast przez korporacje ponadnarodowe siła finansowa uważana jest za podobną do siły finansowej wielu, także wysokorozwiniętych państw[47].

Z uwagi na potrzebę identyfikacji korporacji międzynarodowych zasadne jest przyjęcie pewnej jednolitej wykładni w tym zakresie. Opierając się na podziałach i ogólnej systematyce podmiotów ekonomicznych oraz praktyce ich działania można przyjąć[48], iż w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego są to korporacje w postaci, m.in.: firm, spółek, holdingów, konsorcjów, syndykatów, koncernów, przedsiębiorstw o charakterze wytwórczym usługowym, jak i finansowym. Kryterium takiego ich doboru związane jest jednak z oceną charakteru zaangażowania korporacji międzynarodowych na danym obszarze. Ocena ta zawiera w sobie zarówno negatywne, jak i pozytywne aspekty działania korporacji ponadnarodowych.

Odnosząc się do tego problemu, można zauważyć m.in., iż: „(...) potęgą kapitałową (gospodarczą) są współczesne przedsiębiorstwa (firmy) transnarodowe, które to kanałami ekonomicznymi (wielkość sprzedaży, zatrudnienia, transfery kapitałowe, system zarządzania, itd.) wywierają przemożny wpływ nie tylko na ekonomiczno-społeczne przewartościowania na naszym globie, ale także są konstruktorami globalnej sceny społeczno-politycznej a niekiedy nawet światowej mapy bezpieczeństwa. Do głównych tego typu „graczy" należą bezsprzecznie największe korporacje międzynarodowe, które swoją siedzibę mają zazwyczaj w krajach wysokorozwiniętych takich, jak USA czy też „stare" państwa członkowskie UE. O ich randze, znaczeniu i wpływach decyduje kapitał finansowy (ekonomiczny), jakim dysponują tego typu podmioty (tab. 1 i 2), przekraczający często produkcję globalną mniejszych krajów (PKB), nie mówiąc już o wielkościach

---

[46] G.M. Quinlivan, *Międzynarodowe korporacje - fakty i mity*, (tłum A. Łaska), "Ideas on Liberty", Polish-American Foundation for Economic Research and Education (http://www.kapitalizm.republika.pl/korporacje).

[47] W 2006r. inwestycje zagraniczne będące przede wszystkim działaniem korporacji ponadnarodowych sięgnęły kwoty jednego biliona trzystu miliardów dolarów amerykańskich. Jest to kwota odpowiadająca PKB blisko wszystkich państw Unii Europejskiej lub Stanów Zjednoczonych. *World Investment Report 2007. Transnational Corporation, Extractive Industries and Development,* United Nations New York and Geneva 2007.

[48] Odnosząc się do praktyki działania podmiotów ekonomicznych i gospodarczych, za ogólną podstawę ich podziału przyjęto dyrektywę Komisji Europejskiej dotyczącej międzynarodowego obrotu towarowego z krajami spoza Unii Europejskiej, oraz dla tych przedsiębiorców, którzy współpracują z takimi podmiotami. *Rozporządzenie Rady* (EWG) nr 2913/92 z dnia 12.X. 1992r. ustanawiające Wspólnotowy Kodeks Celny (Dz.Urz. WE L 302 z 19.X. 1992r. z późn. zm.).

współczesnych budżetów państw. Siła i oddziaływanie korporacji międzynarodowych jest współcześnie na tyle duże, że rządy szeregu mniejszych państw stały się obecnie swoistymi „niewolnikami" decyzji prezesów i zarządów światowych koncernów. Poziom wpływu przedsiębiorstw transnarodowych widać znacząco porównując wielkość kapitału, jakim dysponują te podmioty do produktu globalnego (produktu krajowego brutto) poszczególnych krajów, w których one działają i mają swoją siedzibę (tab. 3)"[49].

Tabela 1.

25 największych amerykańskich korporacji w 2008 roku
(wg wielkości rocznej sprzedaży; mld USD)

Lp.	Nazwa korporacji	Pozycja światowa	Sprzedaż roczna	Globalne aktywa	Sektor gospodarki
1	Wal-Mart Stores	1	378,8	163,5	Handel wielobranżowy
2	Exxon Mobil	2	372,8	242,1	przemysł rafineryjny, wydobywczy
3	Chevron	6	210,8	148,8	przemysł rafineryjny, wydobywczy
4	General Motors	9	182,4	148,9	motoryzacja
5	ConocoPhillips	10	178,6	177,8	przemysł rafineryjny, wydobywczy
6	General Electric	12	176,7	795,3	energetyka
7	Ford Motor	13	172,5	279,3	motoryzacja
8	Citigroup	17	159,2	2187,6	bankowość
9	Bank of America Corp.	28	119,2	1715,8	bankowość
10	AT&T	29	118,9	275,6	telekomunikacja
11	Berkshire Hathaway	30	118,3	273,2	ubezpieczenia
12	J.P. Morgan Chase & Co.	32	116,4	1562,2	bankowość
13	American International Group	35	110,1	1060,5	ubezpieczenia
14	Hewlett-Packard	41	104,3	88,7	branża komputerowa
15	McKesson	44	101,7	24,6	opieka medyczna
16	International Business Machines	46	98,8	120,4	telekomunikacja, informatyka
17	Valero Energy	49	96,8	42,7	przemysł rafineryjny, wydobywczy

[49] S. Kurek, *Potęga ekonomiczna i światowe wpływy korporacji międzynarodowych*, maszynopis, Warszawa 2009.

18	Verizon Communications	53	93,8	186,9	telekomunikacja
19	Cardinal Health	60	88,4	23,1	opieka medyczna
20	Goldman Sachs Group	61	88,0	1119,8	ubezpieczenia
21	Morgan Stanley	62	87,8	1045,4	ubezpieczenia
22	Home Depot	65	84,7	44,3	handel wielobranżowy
23	Procter & Gamble	79	76,5	138,0	przemysł wielobranżowy
24	CVS Caremark	80	76,3	54,7	żywność i farmacja
25	UnitedHealth Group	81	75,4	50,9	ubezpieczenia i opieka medyczna
26	RAZEM 25 korporacji	-	3487,2	11970,1	-

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *GLOBAL 500 2008: Our annual ranking of the world's largest corporations*, FORTUNE Magazine [on-line] http://money.cnn.com/magazines/fortune/fortune500/2008/ oraz *WORLD INVESTMENT REPORT 2008: Transnational Corporations and the Infrastructure Challenge*, UN, New York & Geneva 2008, Annex table A.I.15.

Tabela 2.
25 największych europejskich korporacji transnarodowych w 2008 roku (wg wielkości rocznej sprzedaży; mld USD)

Lp.	Nazwa korporacji	Pozycja światowa	Sprzedaż roczna	Globalne aktywa	Kraj pochodzenia	Sektor gospodarki
1	Royal Dutch Shell	3	355,8	269,5	Holandia	przemysł rafineryjny, wydobywczy
2	BP	4	291,4	236,1	W. Brytania	przemysł rafineryjny, wydobywczy
3	ING Group	7	201,5	1918,9	Holandia	bankowość
4	Total	8	187,3	166,0	Francja	przemysł rafineryjny, wydobywczy
5	Daimler	11	177,2	197,5	Niemcy	motoryzacja
6	Fortis	14	164,9	1273,7	Belgia/Holandia	bankowość
7	AXA	15	162,8	1056,9	Francja	ubezpieczenia
8	Volkswagen	18	149,1	212,5	Niemcy	motoryzacja
9	Dexia Group	19	147,6	883,9	Belgia	bankowość
10	HSBC Holdings	20	146,5	2354,3	W. Brytania	bankowość
11	BNP Paribas	21	140,7	2477,4	Francja	bankowość
12	Allianz	22	140,6	1551,5	Niemcy	ubezpieczenia
13	Crédit Agricole	23	138,1	2252,8	Francja	bankowość
14	Deutsche Bank	26	122,6	2953,9	Niemcy	bankowość
15	ENI	27	120,6	148,3	Włochy	przemysł rafineryjny, wydobywczy

16	UBS	31	117,2	2007,3	Szwajcaria	bankowość
17	Carrefour	33	115,6	75,9	Francja	handel wielobranżowy
18	Assicurazioni Generali	34	113,8	559,3	Włochy	ubezpieczenia
19	Royal Bank of Scotland	36	108,4	3783,2	W. Brytania	bankowość
20	Siemens	37	106,4	130,2	Niemcy	przemysł elektroniczny
21	ArcelorMittal	39	105,2	133,6	Luksemburg	przemysł metalowy, metalurgia
22	Société Générale	43	103,4	1566,9	Francja	bankowość
23	HBOS	45	100,3	1327,6	W. Brytania	bankowość
24	Gazprom	47	98,6	279,8	Rosja	energetyka, przemysł wydobywczy
25	Tesco	51	94,7	60,0	W. Brytania	handel wielobranżowy
26	RAZEM 25 korporacji	-	3710,3	27877,0	-	-

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *GLOBAL 500 2008: Our annual ranking of the world's largest corporations*, FORTUNE Magazine [on-line] http://money.cnn.com/magazines/fortune/fortune500/2008/ oraz *WORLD INVESTMENT REPORT 2008: Transnational Corporations and the Infrastructure Challenge*, UN, New York & Geneva 2008, Annex table A.I.15.

Tabela 3.

Wielkość rocznego produktu globalnego wybranych państw w roku 2007 (ceny bieżące, mld USD)

Lp.	Kraj	Produkt globalny (PKB)
1	Belgia	448,6
2	Francja	2562,3
3	Holandia	754,2
4	Luksemburg	47,9
5	Niemcy	3297,2
6	Polska	420,3

7	Rosja	1291,0
8	Szwajcaria	415,5
9	USA	13811,2
10	W. Brytania	2727,8
11	Włochy	2107,5
12	Państwa strefy Euro	12179,3

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *World Development Indicators Online database (WDI)*, The World Bank Group, [on-line] http://publications.worldbank.org/WDI/

Zauważyć należy, że wpływ korporacji międzynarodowych na stosunki transatlantyckie wynika z oceny, iż w wielu sytuacjach mogą one, m.in.:

- prowadzić politykę zmierzającą do niszczenia konkurencji, likwidacji przedsiębiorstw krajowych w państwach, w których występują lub chcą prowadzić swoją działalność;
- angażować się w niszczącą konkurencję oraz zawierać umowy po to, by regulować rynki poszczególnych państw oraz regionów, podaż i popyt dóbr i usług;
- dążyć do ustanawiania własnych monopoli;
- korzystać ze słabości państw ustanawiając w nich korzystne dla siebie struktury polityczne (administracyjne);
- degradować struktury społeczne, a także środowisko naturalne kierując się zyskiem ekonomicznym;
- przyczyniać się do wzrostu zadłużenia zewnętrznego, np. krajów rozwijających;
- utrwalać niekorzystne podziały na rynku pracy (takie m.in., które niosą z sobą pracę dzieci czyniąc nierozwiązywalnym problem ubóstwa);
- dokonywać przekształceń ekonomicznych i politycznych;
- utrwalać dominacje określonych podmiotów gospodarczych i/lub politycznych wykorzystując w tym celu siłę militarną posiadającą charakter korporacji.

Tym samym korporacje ponadnarodowe mogą przyczyniać się zarówno do destabilizacji, jak i stabilności w wymiarze narodowym bądź ponadnarodowym –

regionalnym. Nie dokonując przy tym identyfikacji jedynie negatywnych skutków działalności korporacji ponadnarodowych w kontekście środowiska bezpieczeństwa należy podkreślić, iż mogą one, m.in.:

- usuwać „chore" mechanizmy gospodarczego interwencjonizmu i udziału rządu w licznych przedsięwzięciach monopolistycznych;
- przyczyniać się do ograniczania ubóstwa;
- przywracać prawa człowieka;
- chronić środowisko naturalne[50].

W związku z tym ocena wpływu korporacji ponadnarodowych na wspólnotę transatlantycką nie może być jednoznacznie negatywna[51]. Wiele zależy jednak do tego jak prowadzona jest polityka ekonomiczna w danym państwie, jaka jest jego zdolność do wykorzystania pozytywnych elementów działalności korporacji ponadnarodowych.

Podstawą oceny wpływu korporacji ponadnarodowych na stosunki transatlantyckie może być ich wzajemna konkurencja w wybranych regionach świata, czy też w poszczególnych państwach. Skoordynowane manipulowanie rynkiem rzadko jest bowiem prowadzone przez wielkie korporacje, natomiast prawie zawsze jest ono wspierane i kierowane przez rząd lub rządy państw.

Oceniając więc rolę korporacji ponadnarodowych w stosunkach transatlantyckich należy podkreślić ich specyfikę jako narzędzi polityki państw, czego przykładem może być OPEC (Organizacja Państw Eksporterów Ropy

---

[50] Jak podkreśla Gary M. Quinlivan, zwykle tam, gdzie ekonomią rządzi państwo szerzy się ubóstwo, gwałci się prawa człowieka i degraduje się środowisko naturalne. Kraje położone w Afryce (poniżej Sahary), Południowej Azji, Północnej Afryce i Środkowym Wschodzie, prawie nie posiadają korporacji ponadnarodowych. W wielu sytuacjach źle pojęta pomoc międzynarodowa przyczynia się do utrwalania nędzy i zależności. Przykładem w tym zakresie może być wystąpienie laureata Nagrody Nobla i byłego prezydenta Kostaryki, Oskara Pariasa, który wykrzyknął w trakcie wykładu do delegatów i głów państw Narodów Zjednoczonych w sierpniu 2000 r.: *"My [kraje rozwijające się] nie chcemy waszych darów; chcemy prawa do sprzedaży naszych towarów na światowym rynku!"*. Prezydent Arias dał w ten sposób wyraz niezadowolenia z sytuacji, w której wszystkie rozwinięte kraje posiadają dostęp do światowego rynku zaś od ponad pięciu dekad celowo odmawia się go wszystkim krajom rozwijającym się. *Międzynarodowe korporacje - fakty i mity*..., op. cit.

[51] Według Raportu Światowych Inwestycji na Świecie, opracowanego w 1999, ONZ przytoczył dwa badania. Według pierwszego badania, autorstwa Eduardo Borenszteina, José de Gregorio i Jong-Wha Lee, dodatkowy dolar bezpośredniej inwestycji zagranicznej zwiększa inwestycję krajową o 1,5 do 2,3 raza. Wniosek taki wyciągnięto dzięki zbadaniu sytuacji w 39-ciu rozwijających się krajach. Drugie badanie, przeprowadzone przez ONZ, doprowadziło do takich samych wniosków jak pierwsze, lecz dotyczyło ono krajów azjatyckich. Jedynie w przypadku Ameryki Łacińskiej badanie doprowadziło do niejednoznacznych wniosków na możliwe negatywne oddziaływanie inwestycji zagranicznych. *Word Investment Report, Foreign Direct Investment and the Challenge of Development*, United Nations Conference on Trade and Development, New York and Geneva 1999.

Naftowej). W latach 70. XX w. dyktat cen ropy przez OPEC był głównym źródłem nie tylko światowej recesji, lecz także zwiększonego zadłużenia zewnętrznego i zwiększającego ubóstwa krajów rozwijających się.

Można więc stwierdzić, iż w coraz bardziej globalizującej się gospodarce światowej to rola korporacji ponadnarodowych determinować będzie kształt stosunków transatlantyckich oraz kondycję bezpieczeństwa poszczególnych państw. Przemawia za tym udział korporacji międzynarodowych w bezpośrednich inwestycjach zagranicznych w poszczególnych państwach, czy też rejonach świata[52]. Istnieje przy tym realna możliwość, że na zasadzie sprzężenia zwrotnego, rządy państw oraz zarządy korporacji podejmować będą działania zmierzające do przekształceń ekonomicznych i politycznych. Przykładem takiego współdziałania może być, np. współcześnie wzajemna relacja korporacji Halliburton z rządem USA w Iraku[53].

Jednym z nowych trendów, który już występuje w środowisku bezpieczeństwa i może oddziaływać na stosunki transatlantyckie, jest tworzenie się korporacji o charakterze militarnym. Jako przykład można podać działającą od 2002r., „Blackwater Security Consulting", która jest jedną z kilkudziesięciu firm wspomagających działania stabilizacyjne USA w Afganistanie i Iraku. Skala zaangażowania (od 30 000 do 100 000 osób) oraz rola korporacji w utrzymywaniu porządku w Iraku do 2008r. przemawiają za tym, by uznać ją za podmiot, który aktywnie wpływa na bezpieczeństwo i stabilność tego państwa[54]. Innego rodzaju funkcje pełnią, podobne do Blackwater, takie korporacje, jak np.: Dyncorp czy Lockheed Corporation. Tworzą one systemy zabezpieczeń wspomagających, których rolą jest np. ochrona infrastruktury krytycznej[55].

---

[52] *World Investment Report 2007*...

[53] Jako podstawę wzajemnej relacji podaje się osobistą więź między prezydentem Stanów Zjednoczonych i jego bliskich współpracowników z korporacją Halliburton.

[54] Aktualnie nie ma oficjalnych danych, które podawałyby ilość pracowników firmy Blackwater zatrudnionych w Iraku I Afganistanie. Fakt zakontraktowania jej przez rząd Stanów Zjednoczonych do ochrony ambasady w Bagdadzie oraz do innych obiektów za ponad miliard dolarów przemawia za oceną skuteczności i efektywności działania Blackwater. Blackwater USA: *Building the 'Largest Private Army in the World'. Democracy* Now!. 2004-04-01; B. Brian. "*Victims of an Outsourced War*", TIME, 2007-03-15; *Additional Information about Blackwater USA*", U.S Senate Oversight Committee, Los Angeles Times, 2007-10-21.

[55] W listopadzie 2007 roku, po ogłoszeniu „nowego zagrożenia atakiem terrorystycznym na instalacje naftowe" saudyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych utworzyło jednostkę szybkiego reagowania, przeznaczoną wyłącznie do ochrony sektora naftowego. Docelowo ma ona liczyć 35 tys. żołnierzy i być przeszkolona przez korporacje Dyncorp i Lockheed. Celem tej prywatnej

Konkludując, rola korporacji międzynarodowych w stosunkach transatlantyckich jest niezwykle zróżnicowana i niejednoznaczna w ocenie. Mogą być one bowiem czynnikiem pozytywnych zmian, ale mogą również destabilizować. Praktycznie rzecz biorąc każdy przypadek w wybranym regionie, czy też państwie powinien więc być indywidualnie analizowany, by móc tworzyć podstawę sądów. W związku z tym nie można dokonywać uogólnień.

W kontekście podjętych rozważań należy podkreślić przede wszystkim znaczenie polityki jako czynnika definiującego stosunki transatlantyckie. Złożoność tej problematyki wymusza jednak zaprezentowanie selektywnego podejścia syntetyzującego pewne wybrane elementy. Wynikające stąd uproszczenia pozwalają jednak na ukazanie „zrębu" głównych determinantów, które określają środowisko bezpieczeństwa poprzez działalność ***organizacji społecznych.***

Występujące w państwach wspólnoty transatlantyckiej złożone systemy polityczne, w których występują organizacje społeczne stanowią jeden z istotnych determinantów amerykańsko-europejskich stosunków[56]. Organizacje społeczne są o tyle istotne dla omawianej problematyki, o ile wpływają na kształt działań innych podmiotów i tym samym kształtują to środowisko. Jest to istotne założenie poznawcze, bowiem pomija te organizacje społeczne, które

---

formacji będzie wzmocnienie bezpieczeństwa sektora naftowego w Arabii Saudyjskiej po wydarzeniach z lutego 2006 roku, kiedy to udało się udaremnić zamach z użyciem samochodu pułapki na kompleks petrochemiczny w Abqaiq. Kompleks ten oraz rozbudowywany od 2007 roku zakład petrochemiczny Shaybah na Pustyni Wschodniej będą produkować przez 48 godzin tyle ropy, ile cała Hiszpania zużywa w ciągu doby. Atak na jeden z saudyjskich zakładów petrochemicznych prawdopodobnie sprawiłby, że cena ropy wzrosłaby do 200 dolarów za baryłkę. Fakt ten miałby dramatyczne skutki dla całej amerykańskiej gospodarki, która już teraz walczy z recesją. Zgodzili się, co do tego wszyscy analitycy rynku ropy podczas szczytu państw OPEC w Rijadzie w listopadzie 2007 roku. Przedstawiciele koncernu naftowego twierdzą, że przez ostatnie dwa lata firma Saudi Aramco wydała 250 milionów dolarów na różnego typu zabezpieczenia. A. Robinson, *Warta nad szybami*, La Vanguardia, 21.01.2008., http://wiadomosci.onet.pl/1464274,2678,1,1.

[56] Na potrzeby niniejszej pracy przyjęto, że tymi podmiotami są organizacje społeczne występujące w systemach politycznych. W takim ujęciu polityka w państwach wspólnoty transatlantyckiej identyfikowana z organizacjami społecznymi będzie *„(...) jedną ze stref aktywności ludzi dążących do osiągnięcia celów, realizacji planów, spowodowania określonego rezultatu lub doprowadzenia do, zamierzonego najczęściej, stanu rzeczy. Jest, zatem dziedziną czynności ukierunkowanych, mających doprowadzić do pojawienia się skutków ponadjednostkowych, mających zbiorowy, grupowy, ogólnospołeczny lub publiczny charakter".* S. Wróbel, *Polityka i proces polityczny*, [w] B. Szmulik, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, Lublin 2004.

nie wywierają bezpośredniego wpływu politycznego, a więc nie kształtują polityki państwa[57].

Podstawę działania tak zdefiniowanych podmiotów stanowi ich ideologia, która wpływając m.in. na kształt środowiska bezpieczeństwa dowolnego podmiotu, pełni kilka istotnych funkcji społecznych[58]. Na tym tle, ideologia uzasadnia działania polityczne i tłumaczy sens polityki[59]. Jej różnorodny charakter sprawia przy tym, że występuje w każdym kontekście życia społecznego określając rzeczywistość społeczną[60]. Wpływ ideologii jest przy tym szczególnie widoczny: w rozwiązaniach ustrojowych właściwych poszczególnym typom państw [61], w funkcjonowaniu systemów politycznych w poszczególnych państwach[62], a także we wzajemnych związkach między państwami, zwykle na forum międzynarodowym[63]. W każdym z ww. przypadków ideologia służy, m.in.: określaniu celów politycznych, określaniu

---

[57] W systemach politycznych możemy wyróżnić: 1. Partie polityczne oraz związane z nimi organizacje społeczne (formalne, nieformalne), które uczestniczą w walce o władzę oraz biorą udział w jej sprawowaniu; 2. Partie i ruchy społeczne, które z powodów programowych (np. ugrupowania skrajnie prawicowe, czy skrajnie lewicowe) nie mają bezpośredniego wpływu na proces sprawowania władzy, lecz oddziałują na nią w sposób pośredni; 3. Ruchy społeczne, które nie uczestniczą w walce o sprawowanie władzy, lecz aktywnie wpływają na proces polityczny (np. ekologiczne, feministyczne, pacyfistyczne, itp.). Na system polityczny oddziałują w sposób: bezpośredni, stosując lobbying; pośredni, wpływając na zmiany program ów głównych partii politycznych, które dążąc do poszerzenia swojego kręgu wyborców decydują się na włączanie postulatów „alternatywnych". Niekiedy ruchy te przekształcają się w partie polityczne i wówczas biorą udział tak jak wymienione w pkt. 1. 4. Środowiska opiniotwórcze, zwłaszcza intelektualne, powiązane z ugrupowaniami parlamentarnymi i pozaparlamentarnymi. G. Ulicka, *Determinanty polityki*, [w] B. Szmulik, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do...*, op. cit.

[58] Ideologia pełni kilka istotnych funkcji społecznych. Są to: funkcja programowa, polegająca na tworzeniu wizji innego, lepszego społeczeństwa i państwa, pobudzenia do działania grup społecznych, kształtowania podstaw organizujących partie czy ruchy polityczne, określania ogólnego obrazu świata w celu jego konkretyzacji poprzez doktrynę i program polityczny; funkcja motywacyjna, polegająca na wyróżnieniu interesów danej grupy i tworzeniu w niej przekonania, iż jej interesy nie są dostatecznie reprezentowane wobec władzy bądź, jest ona dyskryminowana; co w konsekwencji pobudza do działań politycznych; funkcja legitymizująca, polegająca na tworzeniu przychylnej atmosfery społecznej i ugruntowywaniu przekonania, że istniejący ustrój i władza są prawowite, zgodne z naturalnymi procesami rozwoju państwa i społeczeństwa (często w tym działaniu w negatywnym świetle ukazuje poprzednią władzę, a niekiedy totalnie je dyskredytuje). R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Kraków 1998.

[59] Szerzej F. Ryszka, *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984.

[60] Wśród ideologii, które kształtują środowisko bezpieczeństwa można wyróżnić ich różnorodne odmiany: prawicowe (liberalizm, konserwatyzm), lewicowe (socjalistyczne, socjaldemokratyczne, komunistyczne, anarchizujące, itp.), czy też historyczne (z uwagi na cezury czasowe postępowe, zachowawcze, itp.) lub narodowe (nacjonalistyczne, internacjonalistyczne). Z uwagi na kształt opracowania, pominięty został aspekt doktryn politycznych i prawnych i zagadnienie to nie będzie dalej rozwijane.

[61] G. Ulicka, Determinanty polityki..., op.cit.

[62] Tamże.

[63] Szerzej J. Kukułka, *Teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2000.

strategii mających zapewnić ich realizację oraz analizie i ocenie działań politycznych podejmowanych na rzecz urzeczywistnienia zakładanych celów[64].

Związki między ideologią a polityką są bardzo ścisłe. Ideologia określa bowiem zakres oraz spektrum działań, które powinny być podjęte np. na rzecz zapewnienia bytu i rozwoju państwa w środowisku bezpieczeństwa poprzez jego władze polityczne. Główne z tych działań posiadają jednak charakter władczy, wszystkie zaś charakter zinstytucjonalizowany. Stąd też związek między ideologią – doktryną – programem oraz strategią (działania) jest tak bliski[65].

W systemach politycznych działania organizacji społecznych, kształtujące środowisko bezpieczeństwa w wymiarze narodowym i międzynarodowym, związane są zwykle z: roszczeniem do władzy; akceptacją roszczeń do władzy; uzasadnieniem dla istniejących form dominacji politycznej; obietnicami (rzeczywistymi lub fałszywymi), iż dany system polityczny przyczyni się do realizacji potrzeb (indywidualnych i zbiorowych); uzasadnieniem grup rządzących, ich szczególnej pozycji i uprzywilejowania do kreowania wartości, praw, przywilejów oraz rzeczywistości społecznej[66]. Wymienione działania wpływają jednak przede wszystkim na kształt stosowanych socjotechnik, które określają aprobatę, bądź dezaprobatę dla określonych postaw politycznych, tak istotnych w zakresie polityki państwa i/lub organizacji międzynarodowych. To dzięki nim kreowany jest wyraźny dla potencjalnego odbiorcy „czarno-biały" schemat rzeczywistości społecznej. Schemat ten wyrażany jest zwykle w pojęciach *„my"* - *„oni"* i odgrywa decydującą rolę przy wyborze celów polityki bezpieczeństwa. Tę swoistą „prawidłowość" (cechę rzeczywistości społecznej) można zaobserwować, m.in.:

- w makroskali, w oddziaływaniach na społeczeństwo prawa, realizacji zasad ustrojowych, w procedurach wyborczych, w propagandzie, mass mediach, reklamie politycznej. Wówczas, socjotechnika ukierunkowana jest na każdego potencjalnego odbiorcę starając się wykreować jego postawę społeczno-polityczną zawierającą takie elementy jak, m.in.:

---

[64] G. Ulicka, *Determinanty polityki...*, op.cit.
[65] E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 1999.
[66] J. Bensman, *Max Weber's Concept of Legitimacy: An Evolution*, [w] A.J. Viddich, R.M. Glassman (ed.), *Conflict and Control. Challenge to Legitimacy of Modern Government's*, London 1979.

- identyfikację z ogólnym kierunkiem polityki;
- aprobatę dla sprawowania władzy (jej legitymizację);

– w mikroskali, w oddziaływaniach na poszczególne grupy społeczne i jednostki w sposób sformalizowany oraz niesformalizowany poprzez kontakty interpersonalne (oficjalne i towarzyskie), grupy nacisku, czy też „literaturę" polityczną (broszury, manifesty, itp.). Wówczas, socjotechnika ukierunkowana jest na wyodrębnione (ściśle określone) grupy społeczne i jednostki (przede wszystkim z uwagi na ich rolę i znaczenie w społeczeństwie), starając się wykreować postawę społeczno-polityczną (zwykle poprzez dystrybucję dóbr materialnych i niematerialnych), zawierająca takie elementy jak, m.in.:
  - konfirmację istniejącego stanu (rzeczywistości społecznej – politycznej);
  - wspieranie działań ośrodków władzy;
  - deprecjonowanie poglądów przeciwnych do ośrodków władzy[67].

Na tym tle najtrudniejszą rzeczą jest formułowanie właściwych zespołów, zaleceń oraz przestróg dotyczących kształtowana rzeczywistości społecznej. Zwykle socjotechnika organizacji społecznych wyraża się poprzez zbiór dyrektyw o tym jak za pomocą odpowiednich środków osiągnąć zamierzone rezultaty, opierając się przy tym na uznawanych ocenach i przyjętych wartościach[68]. Istotną rolę odgrywa przy tym właściwy dobór symboli politycznych. Najczęściej symbole te służą oddawaniu czci i demonstrowaniu wrogości, afirmacji sacrum i negacji profanum.

Reasumując, organizacje społeczne w stosunkach transatlantyckich spełniają podstawową rolę sprawczą procesów, zjawisk, a niekiedy zdarzeń. Ich wpływ poprzez struktury władzy państwowej określa kształt, charakter, a także rodzaj prowadzonej polityki i strategii bezpieczeństwa państw i ich organizacji.

---

[67] W. Misiak, *Socjotechnika*, [w] M. Chmaj, W. Sokół, *Mała encyklopedia wiedzy politycznej,* Toruń 2002.

[68] Do zasadniczych metod socjotechnicznych należy wykorzystywanie teorii gier i zasad formalizacji tworzonych przez ten kierunek (programy komputerowe, symulacje). Stosowane są także metody infiltracji przez zyskiwanie sprzymierzeńców w grupach będących przedmiotem manipulacji (np. poprzez metody tzw. „czarnej propagandy", wyolbrzymiania własnych umiejętności i zdolności – możliwości, sił i środków – dla zdeprymowania przeciwników, ich morale. A. Lijphart, *Inżynieria wyborcza: ograniczenia i możliwości*, [w] J. Szczupaczyński, *Wybór i opracowanie, Władza i społeczeństwo 2,* Warszawa 1998.

Rozpatrując natomiast kwestie wpływu ***organizacji terrorystycznych*** na stosunki transatlantyckie można wskazać na rodzaje działań, które one mogą podejmować. Działania te, w zdecydowanej większości, odnoszą się do podważania m.in. „(...) stanu niezakłóconego panowania porządku prawnego, albo też, z punktu widzenia podmiotowego, stanu świadomości społeczeństwa o istnieniu tego stanu"[69]. Tym samym, sprowadzane są w zasadzie do naruszenia „(...) stanu, w którym ogół społeczeństwa i jego interesy, jak też państwo wraz ze swymi celami, mają zapewnioną ochronę od szkód zagrażających im z jakiegokolwiek źródła[70]. Podważanie ładu i porządku publicznego, niepewność i strach, stanowi więc o istocie wpływu, który mogą wywierać organizacje terrorystyczne w stosunkach transatlantyckich. Można wskazać na dwie formy określające współczesny terroryzm w stosunkach transatlantyckich. Jest to *terroryzm zorganizowany*, prowadzony przez państwa oraz grupy społeczne w celu zastraszenia i podporządkowania ich interesom. Stanowi on starannie przemyślane narzędzie polityki traktowane jako najtańszy i potencjalnie najefektywniejszy środek prowadzący do celu. Jest to także *terroryzm niezorganizowany – chaotyczny*, prowadzony przez niewielkie, bardzo aktywne grupy lub jednostki o charakterze doraźnym, formowane w celu wykonania określonego zadania, zazwyczaj, wiążący się z wyznawanymi wartościami, ideologią[71].

Rozpatrując kwestie terroryzmu międzynarodowego wywierającego wpływ na stosunki transatlantyckie, należy mieć jednak na uwadze, iż jest to zjawisko społeczne, związane z działaniami jednostek, zróżnicowanych grup społecznych, państw oraz elementów środowiska międzynarodowego w postaci organizacji i struktur pozarządowych[72]. W takim ujęciu terroryzm międzynarodowy zyskuje dwa, wzajemnie uzupełniające się wymiary, wewnętrzny i zewnętrzny. Tworzą one wspólne tło konfliktu między państwami – narodami a grupami społecznymi, jednostkami, organizacjami i strukturami pozarządowymi, wykorzystującymi terror jako narzędzie polityki, oraz między państwami, będącymi przedmiotami terroru i stosującymi terror. Jak bowiem

---

[69] S. Glaser, *Polskie prawo karne w zarysie*, Kraków 1933.
[70] W. Kawka, *Policja w ujęciu historycznym i współczesnym,* Wilno 1939.
[71] B. Bolechów. *Terroryzm w świecie podwubiegunowym. Przewartościowania i kontynuacje*, Toruń 2002.
[72] Tamże.

ukazują współczesne stosunki międzynarodowe, terroryzm wywodzi się z dwóch źródeł. Konfliktów społecznych oraz międzypaństwowych. Są one przyczyną, jak i skutkiem narastania sprzeczności prowadzących do terroryzmu, traktowanego jako narzędzie polityki podmiotów pozarządowych oraz rządowych. Dlatego też nie sposób pominąć działań terrorystów zmierzających m.in. do: zwrócenia uwagi na przedmiot walki (polityczny, ideologiczny, społeczny, itp.); uznania celów walki przez światową opinię publiczną lub jej część; uzyskania moralnej legitymizacji dla prowadzonej walki przez światową opinię publiczną lub jej część a także uznania objęcia sterów rządów[73].

Rozpatrując istotę wpływu terroryzmu międzynarodowego na stosunki transatlantyckie należy też wskazać na listę jego potencjalnych celów. Pozwoli to bowiem na pełniejsze ukazanie tego zjawiska oraz działań państw zmierzających do jego ograniczenia. W związku z globalnym charakterem aktywności państw wspólnoty transatlantyckiej akty terroru są wymierzone, m.in. w: centra polityczne i ekonomiczne; systemy informatyczne, przesyłania i przechowywania danych; infrastrukturę przemysłową, w tym gazo- i ropociągi; szlaki komunikacyjne. Zakres tych celów uświadamia skalę trudności, jaka jest do pokonania przez państwa wspólnoty, po to by zabezpieczyć swe interesy. Na tym tle, dokonując charakterystyki wpływu organizacji terrorystycznych na stosunki transatlantyckie należy przede wszystkim podkreślić ich dążenie do kształtowania świadomości społecznej. Odbywa się to często poprzez korupcję, szantaż i terror, a wiąże często także z umiejętnym wykorzystywaniem prawa. Państwa wspólnoty transatlantyckiej napotykają przy tym trudności w identyfikacji ich organizacyjnego i operacyjnego modelu. Wiąże się to z umiejętnym wykorzystywaniem przez organizacje terrorystyczne, m.in.:

- państw, w których władza jest słaba oraz regionów, w których nie występują struktury państwa;
- zanikającego znaczenia granic państwowych w sytuacji pojawienia się makroregionów gospodarczych (Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu. Wspólnota Europejska);

[73] B. Hoffman. *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 1994.

- globalnej infrastruktury połączeń międzynarodowych (komunikacyjnych, teleinformatycznych, innych);
- światowego systemu finansowego ze szczególnym uwzględnieniem systemu bankowego;
- stosowaniem najnowszych technologii;
- powiązań z legalnymi strukturami gospodarczymi i politycznymi;
- równoległych, wielosektorowych, struktur gospodarczych posiadających własną siłę roboczą, system dystrybucji, finansów i informacji;
- struktur sieciowych opartych na powiązaniach etnicznych;
- strategicznych sojuszy z transnarodowymi organizacjami przestępczymi połączonymi wspólną strategią działania;
- niepokoi politycznych i destabilizacji różnych regionów świata do rozwijania nielegalnej działalności (handel bronią, przemyt i handel ludźmi, zawłaszczanie dóbr kulturowych i gospodarczych, środków finansowych).

„(...) Polityka to walka o władzę, a ostatecznym rodzajem władzy jest przemoc"[74]. Te słowa C. Wright Mills'a, w odniesieniu do współczesnych ruchów ekstremistycznych, definiują więc przemoc jako instrument polityki, walki o władzę. Użycie przemocy jest przy tym warunkiem wyodrębnienia tego typu grup. W stosunkach transatlantyckich zjawisko to dotyczy jednak tylko pojedynczych państw, a w tym m.in.: Wielkiej Brytanii (casus IRA i Irlandii Północnej), Francji (ekstremizm muzułmański), czy też Hiszpanii (casus Basków). Zauważyć należy, że współczesne ekstremizmy społeczno-polityczne przejawiają się zwykle pod postacią terroryzmu. Ta konstatacja niesie z sobą wiele implikacji. Dla polityki, dążenia do zdobycia i utrzymania władzy, dla narodów, których bezpośrednio i pośrednio dotyczy, dla stosunków międzynarodowych, których jest przejawem i konsekwencją. B. Hoffman, w swej pracy stwierdza m.in., „(...) terroryzm jest tam, gdzie przecinają się polityka i przemoc w nadziei dostarczenia władzy. Terroryzm zawsze dotyczy więc dążenia do władzy: potrzebnej, by dominować i wywierać przymus, zastraszać i kontrolować, a ostatecznie wprowadzać zasadniczą zmianę

[74] C. Wright Mills. *The Power Elite*. Oxford University Press 1956.

polityczną"[75]. W takim ujęciu terroryzm międzynarodowy zyskuje dwa, wzajemnie uzupełniające się wymiary, wewnętrzny i zewnętrzny – narodowy i międzynarodowy. Tworzą one wspólne tło konfliktu między państwami – narodami, a grupami społecznymi, jednostkami, organizacjami i strukturami pozarządowymi wykorzystującymi terror jako narzędzie polityki oraz między państwami, będącymi przedmiotami terroru i stosującymi terror. Jak bowiem ukazują współczesne stosunki międzynarodowe, terroryzm wywodzi się z dwóch źródeł: konfliktów społecznych oraz międzypaństwowych. Są one przyczyną, jak i skutkiem narastania sprzeczności prowadzących do terroryzmu, traktowanego jako narzędzie polityki. Podmiotów pozarządowych oraz rządowych.

Odnosząc się więc do konfliktów społecznych jako źródła ekstremizmu, można przyjąć, że ich podstawą są wszelkiego rodzaju ruchy społeczne osób nieakceptujących swojego położenia. Osoby te sięgają po terror jako narzędzie polityki. Czynią to jednak w imię ideologii, która nakreśla perspektywę: gdzie jesteśmy „my", a gdzie znajdują się „oni"?, oraz co zostało „nam" zabrane, czego „nas" pozbawiono, a co mają „ci inni"?

W tym zakresie Z. Brzeziński stwierdza m.in.: „(...) żyjemy w świecie bezprecedensowego przebudzenia politycznego. Ideologiczne ostrze tej nowej globalnej świadomości jest politycznie antyimperialne, historycznie – antyzachodnie, a emocjonalnie – coraz bardziej antyamerykańskie"[76]. W tej nowej, tak definiowanej rzeczywistości, możliwość traktowania więc terroryzmu jako stałego narzędzia polityki jest coraz bardziej realna. W związku z tym, można wytypować pewne, szczególne cechy ekstremizmu, wśród których na uwagę zasługują, m.in.:

- religijne, wynikające z percepcji rzeczywistości poprzez pryzmat wiary, a tym samym przyjęcia określonej postawy wyrażanej w aprobacie bądź negacji rzeczywistości, środowiska międzynarodowego;
- ideologiczne, będące konsekwencją przyjęcia przez państwa bądź grupy społeczne określonych idei i wartości politycznych decydujących o postrzeganiu stosunków międzynarodowych, systemu politycznego, ekonomicznego i prawnego;

---

[75] B. Hoffman. *Oblicza terroryzmu*. Warszawa 1999.
[76] Z. Brzeziński, *Świat się budzi*, Gazeta Wyborcza, 6-7 października 2007.

- separatystyczno – narodowościowe, będące pochodną dążeń społeczności lub jej części do uzyskania autonomii bądź przyłączenia do państwa, z którym się identyfikuje i jest związana emocjonalnie.

Wymienione cechy terroryzmu można jednocześnie identyfikować jako jego źródła. Wynikają one z zaspakajania, m.in. wartości, interesów, potrzeb, celów:

- politycznych, zarówno państw, jak i grup społecznych w środowisku międzynarodowym, w wymiarze wewnętrznym oraz zewnętrznym;
- historyczno - politycznych, uwarunkowanych procesami historycznymi i politycznymi;
- społeczno - ekonomicznych, związanych z czynnikami ekonomicznymi, na tle dostępu do dóbr i ich podziału;
- społeczno - kulturowych, uwarunkowanych rozwojem społecznym i cywilizacyjnym;
- psychologicznych, wynikających z postrzegania rzeczywistości przez jednostki lub grupy społeczne, związanych ze zmianami zachodzącymi w mentalności społeczeństw[77].

Charakter współczesnego ekstremizmu społeczno-politycznego wiąże się tym samym m.in. z postępującym podziałem cywilizacyjnym między obszarami położonymi na północy i południu globu, skażeniem środowiska naturalnego oraz jego degradacją, migracją ludności, a także wzmacnianiem przestępczości zorganizowanej. Jego siła wynika z patologii współczesnego świata, a w tym m.in.: nędzy, głodu, epidemii, bezrobocia, ignorancji i innych. Wspomniane plagi rodzą bowiem w milionach ludzi uczucie upokorzenia, niszczenia ich ludzkiej godności. Beznadziejność, brak poczucia bezpieczeństwa są więc fundamentem, na którym rodzi się frustracja, fanatyzm, terror. Listę nieszczęść, plag oraz niesprawiedliwości dotykających setki milionów ludzi można by długo jeszcze wyliczać[78]. Prowadzi to jednak do sytuacji, w której coraz większej

---

[77] W związku z kryterium psychologicznym na uwagę zasługują takie czynniki jak: poczucie wyższości (a niekiedy niższości) wobec ludzi, których postrzega się jako odmiennych; nieufność i obawa przed takimi ludźmi; trudności w porozumieniu się, wynikające z różnic językowych oraz odmiennych norm zachowania; brak obeznania z założeniami motywacjami, stosunkami społecznymi i społeczną praktyka innych ludów. S.P. Huntington. *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2001.

[78] Statystyki różnych agend Organizacji Narodów Zjednoczonych, czy też Banku Światowego są najbardziej wstrząsającym materiałem dotyczącym tej materii. Co dzień umiera kilkanaście tysięcy dzieci do lat pięciu z powodu braku żywności i podstawowych leków. Około 2 miliardy ludzi wynosi liczba bezrobotnych i analfabetów. Prawie 300 milionów dzieci zmuszanych jest do

marginalizacji ulegają obszary, na których położone są państwa „upadłe" lub takie, które mogą się nimi stać. W takiej sytuacji ideologia i frustracja mogą stanowić niekończącą się „pożywkę" dla różnego typu ekstremistów stosujących terror.

Ekstremizm społeczny i powstały na jego gruncie ekstremizm polityczny prowadzą w efekcie do wykreowania zjawiska terroryzmu. „(...) Siłą napędową tego zjawiska jest młodzież. W szczególności kilkadziesiąt milionów studentów z tzw. szkół wyższych, często o bardzo niskim poziomie naukowym, Azji, Bliskiego Wschodu, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Skupia się w tych ośrodkach podniecona, antyimperialistyczna i często bardzo antyamerykańska młodzież Trzeciego Świata, skłonna do łatwej mobilizacji politycznej. Internet i telewizja są instrumentami pobudzania podniecenia i mobilizacji do walki zaczepnej ze znienawidzonym *status quo*, łącznie z udziałem w organizacjach terrorystycznych. Nasuwa się tu analogia z rewolucyjnym proletariatem Marksa. Szeroko rozpowszechniona świadomość niesprawiedliwości istniejących układów gospodarczych jest obecnie wyjątkowo konkretna i bezpośrednia. W Nepalu, Sudanie czy Tahiti upośledzeni i niecierpliwi mają dobre rozeznanie istniejących nierówności oraz wiedzę, gdzie jest lepiej i jak się tam dostać"[79]. I dalej, „(...) Po raz pierwszy w historii łatwiej jest zabić milion ludzi, niż rządzić milionem ludzi. Bez zasadniczej reformy hierarchii światowej nie będziemy w stanie efektywnie reagować na wyzwania wynikające z nowej jakości, jaką jest politycznie przebudzona i coraz bardziej dynamiczna ludzkość"[80]. Państwa wspólnoty transatlantyckiej muszą więc stawić czoła wyzwaniu polegającemu na udzieleniu odpowiedzi, w jaki sposób przeciwdziałać terroryzmowi, ekstremizmowi politycznemu, jak zwalczać te zjawiska?[81].

---

pracy niewolniczej. Ponad 20 milionów ludzi rocznie to uchodźcy z Afryki, Azji, Ameryki Południowej. Uciekający przed nędzą, głodem, epidemiami, wyzyskiem i prześladowaniami. Szerzej na stronie internetowej UN Millenium Project (www.unmillenniumproject.org) oraz [w]: *A more secure world: Our shared responsibility, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Chance,* United Nations 2004; *The Millennium Development Goals Report 2005*, United Nations, New York 2005.

[79] Z. Brzeziński, *Świat się budzi*..., op. cit.

[80] Tamże.

[81] Odpowiedzą wydaje się być kompleks działań międzynarodowych podejmowanych nie tylko na rzecz jego zwalczania, lecz również aktywnego przeciwdziałania – politycznego, ekonomicznego, społeczno – kulturowego, militarnego, polegający na:

- stabilizowaniu środowiska międzynarodowego w celu stworzenia podstaw rozwoju stosunków międzypaństwowych w oparciu o demokratyczne reguły postępowania między państwami;

Konkludując, występowanie w stosunkach transatlantyckich podmiotów, które niezależnie od swego charakteru są częścią tworzonej przez państwa wspólnoty jest bezsporne. O ich wzajemnym wpływie decydują bowiem interakcje. Interakcje te tworzą przy tym oddziaływania i współzależności generujące określoną strukturę, podział ról. Na tym tle należy przede wszystkim podkreślić ich różnorodność. Współcześnie, bezpieczeństwo danego podmiotu oraz jego stan implikują nie tylko uwarunkowania polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, czy militarne, lecz przede wszystkim trendy związane z rozwojem cywilizacji, nauki, techniki. Trendy te wpływają na kształt i charakter jego aktualnego oraz przyszłego bezpieczeństwa.

- upowszechnianiu wiedzy o wspólnych celach i zamiarach wśród narodów w adres, których będą podejmowane działania społeczności międzynarodowej w celu wyeliminowania niewiedzy, głupoty i ignorancji prowadzących do fiaska realizowanych przedsięwzięć.
- opracowaniu i przyjęciu programów wspierających rozwój obszarów generujących terroryzm w oparciu o zasadę stwarzania możliwości: edukacji, rozwoju ekonomicznego, społecznego.

Pozwoliłoby to w sposób naturalny na realizację przedsięwzięć służących ograniczeniu i eliminacji źródeł ekstremizmów społeczno-politycznych. Co więcej, służyłoby nie tylko państwom, obszarom, wobec których prowadzono by powyżej zdefiniowaną politykę, lecz także – w wymiarze politycznym, ekonomicznym, bezpieczeństwa – tym, którzy by ją prowadzili. Uświadamiało wspólne zależności, postęp w zapewnieniu godnego bytu i rozwoju we wszystkich częściach globu, na których znajdują się państwa skupione w ONZ. Dlatego też, rzeczą ważną jest przyjęcie przez państwa takiej polityki, która wykorzystywałaby szanse, minimalizując wynikające z narastających ekstremizmów społeczno-politycznych zagrożenia. By była ona aktywna w zwalczaniu zjawiska, nie zaś reaktywna. Postulat ten, jakkolwiek trudny, jest możliwy do zrealizowania. Jedną z możliwości jego realizacji jest zredefiniowanie dotychczasowej polityki narodów, która objawiła się w tragicznych wydarzeniach 11 września 2001 roku. J. Gryz, *The Phenomenon of Contemporary International Terrorism*, [w]. Wallas, S. Wojciechowski (ed.), *The Power of Terrorism, Institute of Political Science and Journalism*, Adam Mickiewicz University, Poznań 2005.

3. ROLA NATO W STRATEGII BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przystąpienie Polski do NATO było nie tylko wyrazem aspiracji narodowych, które z wielką siłą ujawniły się po upadku komunizmu i odzyskaniu politycznej niezależności na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, lecz także zwieńczeniem kilku lat zabiegów politycznych, dyplomatycznych, w tym także lobbingu politycznego w stolicach liczących się państw Sojuszu[1]. Siłą rzeczy wydarzenie to było ważną cezurą dla bezpieczeństwa narodowego Rzeczpospolitej Polskiej, wpływało ono bowiem także na międzynarodową pozycję Polski. Polska tym sposobem definitywnie wychodziła z „szarej" strefy bezpieczeństwa, co w praktyce rozpoczęło się już w 1994r., uzyskując gwarancje najpotężniejszego sojuszu polityczno-wojskowego, jednocześnie zaś zaczęliśmy ponosić współodpowiedzialność za trudne wybory i decyzje, przed którymi stawało NATO. Niektóre z nich stały się rzeczywistością już w pierwszych, dosłownie, chwilach i dniach naszego członkostwa w NATO.

Chodzi tu przede wszystkim o stosunek Polski do Koncepcji Strategicznej NATO, przyjętej na uroczystym szczycie NATO w Waszyngtonie, odbywającym się z okazji 50-lecia paktu, który jednocześnie wieńczył starania Polski oraz Czech i Węgier o członkostwo w Sojuszu. O ile jednak z nową strategią przystępujący do NATO członkowie mieli okazję zapoznać się znacznie wcześniej, gdyż w jej tworzeniu w pewnym sensie współuczestniczyli[2], o tyle prawdziwym zaskoczeniem i wyzwaniem dla nich była interwencja NATO w Kosowie, podjęta przez Sojusz w dwa tygodnie po jego rozszerzeniu się. Nie obyło się z tego powodu bez kontrowersji i trudności w wewnętrznej polityce tych państw[3].

---

[1] Szerzej w opracowaniu: J. Czaja, *NATO przed drugą rundą rozszerzenia*, „Wojsko i Wychowanie", nr X/2002.

[2] Polska starała się niedopuścić, aby doszło do osłabienia NATO jako systemu zbiorowej obrony (art. 5 i 6 Traktatu waszyngtońskiego) oraz oddziaływać na rzecz zobowiązania Sojuszu do zaangażowania się w różnych formach w sprawach bezpieczeństwa obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Przypis własny.

[3] W Polsce trwała debata sejmowa na polityką zagraniczną i akcenty zaskoczenia i dezaprobaty z powodu interwencji zaczęły dominować w wystąpieniach opozycji. Z tego powodu z inicjatywy ambasadora USA w Warsszawie zorganizowano konsultacje z udziałem polityków i ekspertów, w której uczestniczył także autor opracowania. Interwencja NATO określona została przez stronę amerykańską jako interwencja humanitarna. Przypis własny.

Równolegle z procesem rozszerzania się NATO rozwijał się inny ważny proces: integrowania się Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej z Unią Europejską[4]. Dla Polski, a także innych państw NATO, nie będących członkami UE[5], problem sprowadzał się do obaw, o to, że w wyniku nieskrywanych ambicji takich państw Unii, jak Francja (i coraz bardziej Niemcy) pokusa tworzenia niezależnej – jak ją określono – ESDP, prowadzić może do tworzenia jej struktur nie tylko w niezależności od USA, lecz także w opozycji (lub co najmniej konkurencji) do NATO, przy faktycznym dublowaniu struktur i rozpraszaniu środków. Mogło to mieć jednak negatywny wpływ zarówno na spójność Sojuszu i jego efektywność, a zwłaszcza zaś na gotowość angażowania się Stanów Zjednoczonych w sprawy bezpieczeństwa europejskiego. Nawet, jeśli w obawach tych przebrzmiewało echo niepokojów amerykańskich, to faktem jednocześnie była niewiara niektórych państw europejskich w to, że Unii Europejskiej uda się zbudować efektywną politykę bezpieczeństwa i obrony, nie mówiąc o wspólnej obronie. Większość tych obaw Polska podzielała, lecz deklaratywnie – nie będąc jeszcze członkiem UE – opowiadała się bowiem za realizacją ESDP i aktywnym w niej uczestnictwie.

Innym ważnym czynnikiem bezpieczeństwa RP, wiążącym się z członkostwem w Sojuszu Północnoatlantyckim, były prowadzone już od 1994r., od momentu przyjęcia przez Polskę zasad programu Partnerstwa dla Pokoju, prace przysposabiania naszych sił zbrojnych do współdziałania z NATO. Proces ten zbiegł się jednak z innymi przedsięwzięciami, wynikającymi m.in. z restrukturyzacji i modernizacji armii, a także z wymogów traktatu CFE. Polskie siły zbrojne włączono w sztabowe organa Sojuszu do bieżącego cyklu planowania obronnego, obejmującego lata 1997-2002. Polska w rezultacie tego przedsięwzięcia przyjęła, w porozumieniu z NATO, dokument zawierający Cele Sił Zbrojnych. W konsekwencji, w oparciu o te cele, powstał „Program Integracji z Organizacją Traktatu Północnoatlantyckiego i Modernizacji Sił Zbrojnych RP na lata 1998-2012".

Generalnie można przyjąć, że SZ RP przygotowywały się do nowych zadań związanych z członkostwem w NATO, mając na względzie dwa nadrzędne cele:

---

[4] Więcej w rozdz. 4.
[5] Chodzi o takie kraje, jak: Turcja, Norwegia, Czechy, Węgry. Przypis własny.

osiągnięcie zdolności do wykonywania zadań wspólnie z siłami Sojuszu, czyli osiągnięcie poziomu interoperacyjności (kompatybilności) oraz osiągnięcie zdolności do przerzutów na duże odległości, czyli osiągnięcie wysokiego stopnia mobilności i zdolności do manewru. Aktualne, choć jednocześnie modyfikowane, pozostawały natomiast cele i zadania polskich sił zbrojnych związane z obroną własnego terytorium oraz na wypadek wojny na terytorium Polski. Zmiany i transformacja w SZ RP były jednak naturalnym uzupełnieniem procesu uzyskiwania przez Polskę członkostwa w NATO. Jak podkreśla to praktyk i teoretyk wojskowości – wojsko jako podmiot tego procesu – ani go nie przyspieszało, ani też nie opóźniło[6]. Wywiązywało się natomiast na miarę środków, możliwości, ale i właściwej sobie rzetelności.

Doktrynalnym wyrazem wagi i znaczenia, jakie Polska przywiązywała do członkostwa w NATO, była *Strategia bezpieczeństwa RP*, przyjęta 4 stycznia 2000 r. Dokument, którego wydanie świadomie opóźniono w oczekiwaniu na nową strategię Sojuszu[7], napisany został już w duchu aksjologii atlantyckiej i odzwierciedlał także istotę polityki bezpieczeństwa NATO. Dotyczyło to zarówno zagrożeń dla bezpieczeństwa, które oparto o zapisy koncepcji strategicznej Sojuszu Północnoatlantyckiego, jak i strategii obronnej, też w dużym stopniu opartej o potencjał i zdolności obronne NATO. Wyrażało to, m.in. zawarte w Strategii stwierdzenie, że: „Polska realizuje własne narodowe interesy bezpieczeństwa przede wszystkim w ramach północnoatlantyckiego systemu sojuszniczego współdziałania i solidarności". Zauważyć jednak należy, że mimo, iż dokument ten podkreślał wysiłek i wagę działań narodowych, takie ujęcie wywoływało wrażenie, że wejście Polski do NATO automatycznie rozwiązywało wszelkie problemy bezpieczeństwa narodowego, wyręczając w tym wysiłek państwa i narodu. Nie brak było w związku z tym krytycznych uwag i wątpliwości[8].

Niekonsekwencji tych nie zawierała już nowa *Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczpospolitej Polskiej*, podpisana przez prezydenta RP

---

[6] B. Balcerowicz, *Siły zbrojne w polskiej polityce bezpieczeństwa,* [w:] *Polska polityka bezpieczeństwa 1989-2000,* pod red. R. Kuźniara, Warszawa 2001.

[7] Przyjęto ją szczycie NATO w dniach 23-24 kwietnia 1999 r. w Waszyngtonie, a polski dokument w ponad osiem miesięcy później. Przypis własny.

[8] R. Kuźniar, *Polityka bezpieczeństwa w polskiej polityce zagranicznej,* [w:] *Polska Polityka Bezpieczeństwa.* Warszawa 2002.

8 września 2003r., która w większym stopniu podkreślała wagę własnego potencjału dla bezpieczeństwa kraju, szczególnie znaczenie zaplecza społeczno-gospodarczego, rolę polityki wewnętrznej i zagranicznej, generalnie zaś zadań państwa w zapewnieniu materialnych podstaw realizacji celów obronnych. Strategia ta natomiast podkreślała, że dla Polski: „NATO jest kluczową platformą współpracy wielostronnej i dwustronnej w zakresie bezpieczeństwa i obronności oraz głównym filarem stabilności polityczno-wojskowej na kontynencie. Istotnym zadaniem, podkreślano również, jest obecnie wzmocnienie Sojuszu Północnoatlantyckiego jako płaszczyzny pogłębionych powiązań transatlantyckich i wypracowania sojuszniczych procedur podejmowania decyzji(...)".

Strategia ta, opracowana już po 11 września 2001r., a także po przyjęciu nowej amerykańskiej strategii bezpieczeństwa w 2002 r., ujmowała zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski w sposób podobny, jak uczynili to stratedzy waszyngtońscy, akcentując przy tym groźbę terroryzmu i rozprzestrzeniania broni masowego rażenia, a także inne wyzwania i zagrożenia wynikające z procesu globalizacji. Podkreślano również przesuwanie się ciężaru zagrożeń z klasycznych (inwazja zbrojna) na nowe i nietypowe zagrożenia (terroryzm, przestępczość zorganizowania, narkobiznes), a także na odżywanie dawnych konfliktów lokalnych o charakterze etnicznym, kulturowym i religijnym.

Na tle „nowych" wyzwań i zagrożeń, a także rewitalizacji konfliktów lokalnych i regionalnych, polski strateg widział konieczność adaptacji NATO stwierdzając, że: „szczególnie istotne znaczenie dla bezpieczeństwa Polski ma adaptacja Sojuszu Północnoatlantyckiego do wypełniania zadań niezbędnych dla stabilizacji globalnej, przy jednoczesnym zachowaniu jego klasycznych funkcji obronnych. Sprawność natomiast instytucji międzynarodowych i ich zdolność do podejmowania nowych wyzwań wpływać będzie korzystnie na nasze bezpieczeństwo". Stwierdzenie to odnosi się jednak przede wszystkim do NATO, lecz także do, nadal kluczowej, roli ONZ w powszechnym systemie bezpieczeństwa międzynarodowego, a także do rosnącej roli i ambicji Unii Europejskiej oraz jej polityki bezpieczeństwa i obrony.

Rolę i znaczenie Sojuszu Północnoatlantyckiego dla bezpieczeństwa naszego kraju podkreśla także kolejna Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP", z 2007roku. Stwierdza ona m.in., że „Sojusz Północnoatlantycki jest dla

Polski najważniejszą formą współpracy wielostronnej w polityczno-wojskowym wymiarze bezpieczeństwa oraz filarem stabilności na kontynencie". Stwierdzeniu temu towarzyszy jednak równie mocne podkreślenie, że zasadniczym elementem systemu obronności kraju są SZ RP. Wydaje się, że Polska wyciągnęła wnioski z sytuacji, która wytworzyła się po wstąpieniu do NATO, gdy euforia towarzysząca temu wydarzeniu zdawała się przeczyć zwykłej logice, ale i doświadczeniom historii, nakazującym dbanie w każdej sytuacji, nawet w warunkach najlepszych sojuszy, o siłę własnego systemu obronnego.

Na znaczenie NATO w polskiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa oraz na wagę więzów sojuszniczych Polski z USA, jako przywódcy Sojuszu Północnoatlantyckiego, wielokrotnie w swych wystąpieniach wskazywali kolejni prezydenci RP, premierzy oraz ministrowie spraw zagranicznych i obrony narodowej. NATO stało się ważnym punktem odniesienia doktryny i polityki bezpieczeństwa Polski oraz kluczowym wyznacznikiem kierunków transformacji SZ RP. Odnotować też trzeba nierzadkie głosy, w miarę narastających problemów w łonie NATO, o malejącej przydatności Sojuszu dla Polski[9].

3.1. Polska wobec ewolucji NATO

Niewątpliwie podstawą efektywności i przydatności sojuszu polityczno-wojskowego jest jego zdolność adaptacji do wyzwań (zagrożeń i szans) dla bezpieczeństwa międzynarodowego, transatlantyckiego a tym samym, choć niekoniecznie bezpośrednio, dla bezpieczeństwa narodowego jego uczestników. Środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego, począwszy od upadku komunizmu, uległo znacznym zmianom. NATO po okresie wahań, co do celowości swego istnienia, w sytuacji „braku wroga", po dezintegracji ZSRR i rozwiązaniu Układu Warszawskiego, rozpoczęło ewolucję, dokonując procesu adaptacji do nowej rzeczywistości międzynarodowej. Ewolucja ta została

[9] Głosy te były przytaczane przez prasę i na ogół towarzyszyły wzmocnieniu argumentacji na rzecz zawarcia umowy z rządem USA o instalacji w Polsce elementów tarczy antyrakietowej. Nie przytaczam ich, bowiem autorzy tych opinii później, w zależności od kontekstu, starali się dementować te opinie. Przypis własny.

przedstawiona w wielu opracowaniach, w tym m.in. w pracy „NATO jako global governance bezpieczeństwem międzynarodowym"[10].

Dla potrzeb niniejszego opracowania wydaje się, że wystarczy więc zasygnalizować jedynie podstawowe wektory tej ewolucji i transformacji. Jej ważnym czynnikiem są bowiem zmiany koncepcji strategicznej Sojuszu i zdolność do sprostania nowym zagrożeniom środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego. Wnioski z nowej sytuacji, jaka powstała na przełomie lat 80-tych i 90-tych XX wieku, NATO wyciągnęło dość szybko – najpierw przyjmując w połowie 1990r., w Londynie - Deklarację o przeobrażonym Sojuszu Północnoatlantyckim, a następnie w Rzymie, na szczycie przywódców państw Sojuszu, w dniach 7-8 listopada 1991r., a więc już po rozwiązaniu Układu Warszawskiego, ale jeszcze w okresie istnienia ZSRR - Nową koncepcję strategiczną Sojuszu. Kolejna, i jak dotąd ostatnia, zmiana koncepcji strategicznej nastąpiła natomiast w kwietniu 1999r., na szczycie NATO w Waszyngtonie.

Podkreślić należy, że ciągłym, jak dotychczas, elementem strategii NATO jest polityka „otwartych drzwi", a więc proces rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego na kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także na Bałkany. Politycy i stratedzy natowscy zapowiedzieli jej kontynuację, jednak po dwóch rundach rozszerzenia, następne jej fazy nastąpią, nie prędzej niż w okresie 2008-2010[11]. Jednak i te oceny, formułowane jeszcze przed kryzysem gruzińskim, mogą okazać się nieaktualne. W kolejce do członkostwa w Sojuszu pozostały m.in.: Macedonia oraz Bośnia. Niejasna jest również sytuacja Ukrainy i Gruzji. Pomimo faktu, iż już na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych państw NATO z delegacją Ukrainy w Brukseli, 8 grudnia 2005r., zdecydowano, że jeśli rozwój Ukrainy będzie nadal „zgodny z wymogami demokratycznymi", to wówczas na jesiennym szczycie NATO w Rydze w 2006 r., otrzyma ona formalne zaproszenie do Sojuszu, to jednak nadal, mimo upływu ponad trzech lat i mimo zwoływania kolejnych szczytów NATO, w tym szczytu w Bukareszcie w 2007r, na którym dyskutowano objęcie Ukrainy i Gruzji tzw. Indywidualnym Planem Członkostwa [MAP], utrzymują się daleko

---

[10] Wyniki dwóch lat realizacji projektu opublikowane zostały w: *Euroatlantycka przestrzeń bezpieczeństwa*, pod red. J. Czaja, AON, Warszawa 2005.
[11] Zob.: http://serwisy.gazetapl/świat/1,34274.3104935.html

idące wątpliwości, co do sytuacji wewnętrznej w tych krajach, a także obawy o reakcję Moskwy. O tym, że obawy te nie były bezpodstawne, pokazał na oczach całego świata kryzys gruziński, rozpoczęty wydarzeniami z 8 sierpnia 2008r. Przygotowywana latami przez Moskwę prowokacja na obszarze dwóch autonomicznych gruzińskich republik, Osetii Południowej i Abchazji – wiążąca się niewątpliwie z planami wstąpienia Gruzji do NATO – w którą Tbilisi dało się wciągnąć, doprowadziła do zmasowanego ataku wojsk rosyjskich i ich wtargnięcia na terytorium Gruzji. Dzięki wysiłkom dyplomacji, przede wszystkim Unii Europejskiej, lecz także zaangażowaniu Polski i krajów Europy Środkowo-Wschodniej, udało się powstrzymać wojska rosyjskie, które następnie na mocy porozumienia Sarcozy – Miedwiediew , wycofały się z zajętego obszaru. Rosja stworzyła jednak fakty dokonane w postaci ogłoszenia niepodległości obu zbuntowanych republik, Osetii Południowej i Abchazji, uznając je za państwa niepodległe. Tym samym integralność Gruzji została pogwałcona, co dodatkowo skomplikowało warunki przystąpienia Gruzji do NATO, biorąc pod uwagę, że Sojusz unika przyjmowania państw, pozostających w wewnętrznych i zewnętrznych konfliktach.

Rozszerzanie się NATO i jego rozrost do coraz większej liczby członków nie jest jednak sprawą całkowicie bezdyskusyjną. Budzi z jednej strony obawy o spójność wewnętrzną Sojuszu i jego zdolność obronną (problem zwany „rozmywaniem lub rozwadnianiem" NATO), z drugiej zaś strony o skuteczność zarządzania takim molochem, biorąc pod uwagę zasadę jednomyślności podejmowania decyzji, obowiązującą w NATO.

Obawy, szczególnie u Amerykanów, budzą natomiast ambicje i dążenia, niektórych członków Unii Europejskiej, do stworzenia niezależnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Chodzi głównie o osłabienie NATO poprzez dublowanie i rozproszenie środków, a także dyskryminację tych europejskich członków NATO, którzy nie są członkami UE.

Dalsze czynniki transformacji, czy też modernizacji NATO, dotyczą wzmocnienia jego zdolności obronnych, zwłaszcza zdolności do sprostania nowym wyzwaniom (zagrożeniom). Dotyczy to kilku ważnych kwestii, ale przede wszystkim modyfikacji podstaw prawnomiędzynarodowych, poprzez dostosowanie Traktatu Waszyngtońskiego, szczególnie art. 5, do nowych zagrożeń, uwzględniających możliwość agresji ze strony aktorów

niepaństwowych (*non-state actors*). Sprawa ta jest dyskutowana w łonie Sojuszu[12], ale państwa członkowskie żywią wyraźne obawy o skutki jakichkolwiek zmian, kluczowego dla NATO, artykułu 5. Jednocześnie zaś wyrażają opinię o konieczności jego ponownej interpretacji w związku z obawami jakie wywołała interwencja Rosji w Gruzji i rodzącymi się pytaniami o reakcję NATO, w przypadku ewentualnego naruszenia suwerenności terytorialnej innych byłych republik ZSRR, będących już członkami Paktu.

Daleko bardziej zaawansowany jest natomiast proces dostosowywania zdolności obronnych NATO do „nowych" wyzwań dla bezpieczeństwa. Ważne w tym zakresie znaczenie mają także decyzje praskiego szczytu przywódców NATO. Przypomnijmy, że decyzje te o charakterze wojskowym dotyczyły m.in. trzech grup problemów, a w tym: utworzenia Sił Odpowiedzi NATO (*NATO Response Forces*), wprowadzenia zmian w strukturach dowodzenia Sojuszu (*Allied Command Operation* – ACO i *Allied Command Transformation* – ACT) oraz przyjęcia programu wzmocnienia zdolności obronnych (*Prague Capabilities Committment*).

Zauważyć należy, iż proces transformacji NATO odbywa się na tle szerszego procesu, który można nazwać poszukiwaniem nowej roli dla Sojuszu Północnoatlantyckiego. Generalnie można powiedzieć, że proces ten zmierza jednak do rozszerzenia odpowiedzialności NATO za bezpieczeństwo i to nie tylko w przestrzeni transatlantyckiej, ale również globalne. Proces ten przebiega we współpracy z ONZ, co nie jest jednak już prostą sprawą i niekiedy spotyka się z kontestacją zwłaszcza Rosji i Chin, a także, coraz częściej, w ramach kształtującego się podziału ról w zakresie odpowiedzialności za bezpieczeństwo międzynarodowe między NATO i UE. Nie brak w tym kontekście opinii, że NATO zmierza jednak ku temu, by stać się ponadregionalnym systemem bezpieczeństwa międzynarodowego, a według bardziej skrajnych opinii, w kierunku instytucji świadczącej usługi w zakresie bezpieczeństwa.

Przejawem tej nowej roli NATO jest m.in. angażowanie się w rozwiązywanie konfliktów występujących poza obszarem traktatowym Sojuszu, zgodnie z założeniem, że we współczesnym świecie następuje globalizacja zagrożeń

---

[12] Podobny problem ma ONZ, gdyż Karta NZ odnosi się w zasadzie tylko do państw. Przypis własny.

i stąd też globalna musi być specyfika ich zwalczania. Pierwszym przypadkiem tego typu zaangażowania, jest obecność wojsk NATO w Afganistanie i kierowanie Międzynarodowymi Siłami Wsparcia Bezpieczeństwa w tym kraju (ISAF)[13]. Ważnym uzupełnieniem tej roli NATO, a skutkiem wojskowych operacji mających na celu wymuszanie pokoju, bądź innych antykryzysowych działań, jest także udział Sojuszu w operacjach typu nation-building, a więc budowy podstaw demokratycznego państwa, pluralizmu politycznego i społeczeństwa demokratycznego.

Podkreślić należy, że ewolucja i transformacja NATO jest obserwowana niezwykle uważnie w Polsce. Polska bierze udział w tych procesach jako jeden z 28 członków NATO, mając jednak świadomość, że ton tym zmianom nadaje przede wszystkim takie supermocarstwo, jakim są Stany Zjednoczone i że realny wpływ polskiej polityki zagranicznej na ewentualne kierunki zmian będzie ograniczony, choć zależny od wielu rodzaju spraw. Jest on na przykład większy w przygotowanie politycznego gruntu pod dalsze rozszerzanie NATO, z racji pozycji Polski w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, mniejszy zaś na ewolucję Sojuszu w kierunku systemu bezpieczeństwa międzynarodowego.

Niewątpliwie, z polskiego punktu widzenia, najwyższą wartość tej organizacji przedstawia polityczna spójność i militarna sprawność Sojuszu oraz jego funkcje obronne. Chodzi przede wszystkim o takie sprawy, jak m.in.:

- zachowanie klasycznych funkcji obronnych Sojuszu, w tym obrony terytorialnej, i jasna interpretacja artykułu 5.,
- zdolność przeciwdziałania nowym wyzwaniom (zagrożeniom) w Europie i poza nią (generalnie poza obszarem traktatowym),
- rozbudowa współpracy politycznej z Rosją i innymi partnerami oraz efektywna współpraca z Unią Europejską.

Kluczowy jednak dla NATO i funkcji paktu obronnego jest art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Również w naszym kraju sposób uruchomienia art. 5. w związku z wydarzeniami 11 września wzbudził niepokój i kontrowersje[14]. Pojawiło się w tym kontekście pytanie, czy w przypadku zbrojnej napaści na

---

[13] Niektórzy analitycy za pierwsze takie zaangażowanie uważają interwencję NATO w Kosowie. Przypis własny.

[14] R. Kupiecki, *NATO a terroryzm. Nowy etap transformacji Sojuszu,* „Sprawy Międzynarodowe", nr 3/2001, a także J. Onyszkiewicz, O. Osica, *W stronę nowego NATO,* „Raporty i analizy CSM", Warszawa 2002.

Polskę i odwołaniu się do art. 5 pociągnie to za sobą automatyczne uruchomienie zdolności obronnych i zasobów NATO, czy też Polska będzie musiała sama zadbać o zorganizowanie sobie koalicji sojuszników, a następnie przez jakiś czas, o zarządzanie kryzysem przy ich wsparciu na swoim terytorium?[15] Z tych też względów sprawa interpretacji art. 5 ma dla Polski ogromne znaczenie, podobnie jak koncepcja „koalicji chętnych", zwłaszcza w powiązaniu z tendencją do traktowania NATO przez USA, jako „skrzynki na narzędzia".

Koncepcja „koalicji chętnych", mająca zarówno swoich zwolenników, jak i krytyków, nawet jeśli często jest jedyną praktycznie możliwą do zrealizowania, to jednak wprowadza niepewność co do mechanizmów działania NATO. Osłabia ona przede wszystkim mechanizm *casus foederis* art. 5, a mechanizm ten został już osłabiony przez wydarzenia 11 września 2001r. Zresztą jego elastyczność, a w zasadzie swego rodzaju słabość, została wprowadzona celowo, gdyż wynikała z wymogów amerykańskiej polityki zagranicznej, której „ojcowie" nie życzyli sobie żadnego automatyzmu, który wciągałby USA, poprzez NATO, w konflikty europejskie.

Praktyczny więc wniosek, jaki płynie dla Polski z okoliczności 11 września, ale także i z ewolucji NATO, to konieczność zwiększenia swej zdolności obronnej oraz dokonania reformy sił zbrojnych, pod kątem ich zdolności do własnej obrony, ale i do udzielania wsparcia pozostałym sojusznikom oraz uczestnictwa w operacjach antykryzysowych poza obszarem traktatowym. Pozostaje to natomiast w ścisłym związku z wnioskami i decyzjami, które w kontekście nowych wyzwań (zagrożeń) i nowych zadań NATO podjął szczyt praski. Ukierunkowały one bowiem procesy transformacyjne Sojuszu, zobowiązując kraje członkowskie do aktywnego w nich uczestnictwa. Dotyczy to również Polski. Dla naszych sił zbrojnych oznacza to przyspieszenie integracji ze strukturami wojskowymi Sojuszu (współpraca wielostronna), jak też konieczność większego zaangażowania w sojusznicze działania operacyjne, w tym przede wszystkim w zwiększenie zdolności obronnych. Wymaga to jednak zmiany priorytetów w programach modernizacyjnych polskich sił

---

[15] Tamże.

zbrojnych, w tym również realokacji środków finansowych, które zostały uwzględnione m.in. w Programie Rozwoju Sił Zbrojnych RP na lata 2003-2009.

3.2. Udział Polski w transformacji NATO

Zaangażowanie Polski w proces transformacji NATO, w tym w podejmowanie przez Sojusz nowych zadań oraz zwiększenie zdolności bojowych, przejawia się także w konkretnych projektach i decyzjach. Polska zgłosiła m.in. 22 tematy, które mieszczą się w programie modernizacji i przebudowy technicznej naszych sił zbrojnych, jednocześnie zaś odpowiadają zadaniom praskiej inicjatywy o wzmocnieniu zdolności wojskowych. Najważniejsze z nich dotyczą udziału w programach wielonarodowych, w takich jak m.in.: sojuszniczy system obserwacji obiektów naziemnych z powietrza, system międzynarodowej współpracy w zakresie powietrznego transportu strategicznego, czy też system rozpraszania naziemnego (AGS) oraz współpracy w zakresie samolotów do tankowania w powietrzu. W ramach natomiast polskich specjalności na potrzeby NATO wydzielono m.in.: jednostkę sił specjalnych, dwa lekkie bataliony wyposażone w kołowe transportery opancerzone nowej generacji, pluton medyczny oraz kompanię do likwidacji skażeń. Polska ma się specjalizować ponadto w geografii i kartografii wojennej oraz zobrazowaniu danych z rozpoznania satelitarnego. Będziemy również wyposażać siły natychmiastowego i szybkiego reagowania w indywidualne środki ochrony przed bronią masowego rażenia, zapewnienia im systemów łączności oraz zdolności do przerzutu. Z powodu jednak, stosunkowo dużego, zaangażowania naszych wojsk w działania stabilizacyjne w Iraku i w Afganistanie, Polska nie zgłosiła jeszcze liczebnego pułapu wojsk do Sił Odpowiedzi NATO. Wyrazem uznania dla roli Polski w NATO jest usytuowanie w Bydgoszczy Połączonego Centrum Szkolenia (JFTC). Jest ono podległe Centrum Transformacji Sojuszu w Nortfolk w USA. Polskie centrum rozpoczęło swą działalność 30 czerwca 2006r., zaś jego głównym zadaniem jest prowadzenie szkolenia taktycznego pozwalającego na prowadzenie misji przez siły szybkiego reagowania NATO.

Nie mniej ważne, niż kwestia zdolności wojskowych, są także aspekty doktrynalne oraz prawno-polityczne. Wskazywane wcześniej kolejne wersje Strategii bezpieczeństwa narodowego RP pokazują wagę, jaką Polska

przykłada do ewolucji NATO w kierunku podejmowania nowych zadań i odpowiedzialności, wynikających z nowych wyzwań (zagrożeń) powodowanych m.in. międzynarodowym terroryzmem oraz wynikających z innych niebezpieczeństw, tzw. zagrożeń i ataków asymetrycznych.

Aczkolwiek, Polska nie czuje się krajem szczególnie zagrożonym terroryzmem, to jednak zdecydowanie opowiada się za tym, aby NATO, zachowując zdolność przeciwstawiania się klasycznym zagrożeniom objętym art. 5., zwiększyło swoją zdolność do przeciwdziałania nowym wyzwaniom (zagrożeniom), zarówno na obszarze działania Sojuszu, jak i poza nim. Dlatego też niezmiennie wpisuje swoje bezpieczeństwo w logikę członkostwa w NATO i udziału w koalicji antyterrorystycznej, a wyrazem zaangażowania naszego kraju w tych obszarach była m.in. konferencja warszawska na temat terroryzmu, przeprowadzona w listopadzie 2001r. oraz przyjęta Deklaracja w sprawie Zwalczania Terroryzmu. Polska, zgodnie z oświadczeniami ministra spraw zagranicznych, będzie aktywnie uczestniczyć w zwalczaniu terroryzmu i budowie pokojowego ładu w Afganistanie, będzie utrzymywać zaangażowanie w operacje NATO na Bałkanach i operacje policyjne organizacji międzynarodowych.

Polska opowiada się również za dalszym rozszerzeniem NATO na kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także o Ukrainę, nie podzielając jednocześnie obaw, iż grozi to osłabieniem spójności Sojuszu i obniżeniem jego zdolności obronnych. Rozszerzy to natomiast, jak się powszechnie uważa, strefę politycznej stabilizacji, bezpieczeństwa i demokracji. Uważa się ponadto, że skuteczność obronna i spójność Sojuszu będzie zagwarantowana dzięki utrzymywaniu aktywnej, politycznej i militarnej obecności Stanów Zjednoczonych w Europie. Osłabienie tej obecności natomiast poprzez m.in. wycofywanie wojsk amerykańskich z Europy byłoby zagrożeniem dla stabilizacji i pokoju nie tylko w analizowanej przestrzeni transatlantyckiej, ale również na kontynencie.

Polska z nadzieją również, ale i nie bez obaw, przyjmuje zapowiedź rozwoju współpracy NATO i Stanów Zjednoczonych z Rosją, poczynioną przez nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamę, zakładając jednak, że dzięki ściślejszym związkom i udziale Rosji w koalicji antyterrorystycznej, skuteczność walki z tym zagrożeniem będzie większa. Dotyczy to także innych

zagrożeń, w tym przede wszystkim niebezpieczeństwa proliferacji broni masowego rażenia. Taka współpraca stwarza dużą szansę na budowę trwałej demokracji w Rosji, jej swoistego „ucywilizowania" i ograniczenia czynnika nieprzewidywalności. Z drugiej jednak strony procesy, jakie zachodzą w rosyjskiej polityce wewnętrznej, próby weryfikacji i reinterpretacji historii, naruszenie praw człowieka, ingerencja władz w procedury handlowe i używanie surowców energetycznych jako oręża polityki, a także rola Rosji w niedawnym kryzysie gruzińskim, potwierdzają wcześniejsze założenia, że Rosja ma jeszcze długą drogę do zbudowania demokracji według zachodnich standardów, a to stawia pod dużym znakiem zapytania przewidywalność Rosji. Polska ma więc prawo obawiać się, by kształtowanie stosunków i polityki wschodniej NATO i UE nie odbywało się z pominięciem opinii krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Niepokojące w tym kontekście jest zwłaszcza zbliżenie się i intensywny dialog między Rosją a Francją i Niemcami, skutkujący niestety często niekorzystnymi, dla Polski i innych krajów NATO, decyzjami politycznymi i gospodarczymi. Toteż, dopóki Rosja nie stanie się rzeczywistą demokracją, dopóty ewentualne zbliżenie Rosji do NATO i wpływ na decyzje Sojuszu, nie mówiąc już o członkostwie Rosji w NATO, oznaczałoby rzeczywiste zagrożenie nie tylko dla stabilności Sojuszu, lecz także dla jego istnienia, gdyż kryzys wewnętrzny w Rosji, byłby także kryzysem NATO.

3.3. Polskie Siły Zbrojne w strukturach NATO

Przystąpienie Polski do NATO zdecydowanie przyspieszyło proces transformacji polskich sił zbrojnych. Tym bardziej, że dotyczyły one praktycznie wszystkich formacji, dziedzin i obszarów działania Wojska Polskiego. Transformacja armii pod względem liczebnym, strukturalnym oraz w zakresie wyposażenia w sprzęt i uzbrojenie, sprawiła, że Wojsko Polskie stało się mniej liczne, lecz jednocześnie nowocześniejsze, bardziej mobilne i skuteczniejsze. Zostało ono lepiej przygotowane do nowych zadań, w tym do zadań wynikających nie tylko z misji sojuszniczych, w ramach NATO, lecz także misji podejmowanych w ramach misji ONZ i Unii Europejskiej. Jest to więc armia posiadająca większe zdolności obronne, ekspedycyjne i większą zdolność współpracy sojuszniczej. Wprowadzane natomiast uzawodowienie armii powinno te zdolności jeszcze bardziej zwiększyć.

Jednym jednak z najważniejszych zadań, przed jakim stanęły SZ RP w związku z członkostwem w Sojuszu był proces dostosowywania ich do standardów NATO. Chodziło tu przede wszystkim o szybkie osiągnięcie interooperacyjności, czyli zdolności sił zbrojnych do współdziałania zarówno w zakresie wspólnych szkoleń, ćwiczeń i wykonywania zadań, jak i w zakresie możliwości sprawnego współdziałania w trakcie wspólnych misji i operacji o charakterze wojskowym. Zauważyć należy, że zasadniczym celem standaryzacji NATO jest również zwiększenie skuteczności operacyjnej Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dostosować należało wiec przede wszystkim struktury organizacyjne sił zbrojnych, systemy dowodzenia i rozpoznania, szkolenie sztabów i wojsk oraz osiąganie przez kolejne jednostki określonych zdolności w obszarze ich funkcjonowania.

Ten trwający już kilka lat proces, przez który przechodzą wszyscy nowo przyjęci członkowie Sojuszu, oparty został o dokumenty natowskie (ACE FORCES STANDARD, Vol.3), na których podstawie Sztab Generalny WP opracował dokument „Standardy NATO dla Sił zbrojnych RP", dostosowujące je do polskich realiów. Określono więc w nim wymogi w zakresie dowodzenia, rozpoznania i logistyki dla całości SZ RP oraz szczególne wymogi dla poszczególnych rodzajów tych sił.

Przeprowadzone w ciągu 10 lat zmiany w Wojsku Polskim pozwoliły znacznie zwiększyć również jego zdolność obronną i zdolności operacyjne, a także umożliwić udział naszych sił zbrojnych w operacjach międzynarodowych. Aktualnie w misjach NATO, Unii Europejskiej i ONZ uczestniczy prawie 3500 polskich żołnierzy, podczas gdy 10 lat temu było to zaledwie 1500 żołnierzy. Duże znaczenie, zwłaszcza ze względu na doświadczenia, miała obecność polskich wojsk w Iraku, a także – trwająca nadal misja w Afganistanie. Ta ostatnia, będąca oficjalną misją Sojuszu, opartą o mandat Rady Bezpieczeństwa ONZ, jest natomiast częścią pionierskiego zaangażowania NATO na obszarze pozatraktatowym i wynika z przyjmowanej przez Sojusz współodpowiedzialności za bezpieczeństwo globalne. Jest ona też pośrednim skutkiem wydarzeń 11 września 2001r., uruchomienia art. 5 TW przez Stany Zjednoczone, a następnie ogłoszenia „wojny z terroryzmem" i uznania przez Radę Bezpieczeństwa ONZ prawa Stanów Zjednoczonych do samoobrony, które wykonywane jest wspólnie przez siły państw Sojuszu. Ma to

natomiast na celu stabilizowanie sytuacji w Afganistanie, udzielanie czynnego, także bojowego, wsparcia Narodowej Armii Afganistanu i tworzenie warunków pod odbudowę i rozwój tego kraju.

Doświadczenia nabyte przez polskie siły zbrojne w misjach w Iraku i Afganistanie, a także w innych misjach pokojowych i stabilizacyjnych NATO, UE i ONZ, budują jednak, nie tylko prestiż Wojska Polskiego, lecz także ich zdolności koalicyjne i ekspedycyjne, coraz ważniejsze w warunkach globalizacji zagrożeń i globalnego ich zwalczania.

Wyrazem rosnącego uznania dla Wojska Polskiego jest również zwiększający się udział przedstawicieli Polski w strukturach dowodzenia Sojuszu. Obecnie takie odpowiedzialne funkcje w instytucjach Sojuszu Północnoatlantyckiego pełni blisko 300 przedstawicieli Wojska Polskiego. Jednocześnie Polska nadal nie objęła jeszcze należnego jej, chociażby z racji posiadanego potencjału, odpowiedniego przydziału funkcji w strukturach Sojuszu.

Wymiernym efektem członkostwa Polski w NATO są również programy modernizacyjne, wdrożone i wdrażane w siłach zbrojnych RP. Najważniejsze z nich dotyczyły m.in. zakupu transporterów kołowych ROSOMAK, zestawów przeciwpancernych pocisków kierowanych SPIKE i przeciwlotniczych zestawów rakietowych GROM. Wdrożono także do eksploatacji czołgi LEOPARD, zakupiono bezpilotowe samoloty rozpoznawcze oraz kontynuowano modernizację systemów łączności i innych systemów informatycznych. Realizowany jest także program eksploatacji samolotów wielozadaniowych F-16 oraz samolotów transportowych CASA C-295M. Polskie siły morskie zostały natomiast wyposażone w dwie fregaty rakietowe typu OHP, 4 okręty podwodne KOBEN i okręt wsparcia logistycznego. Budowany jest natomiast system dywizjonów nadbrzeżnych, które wyposażone będą w rakiety RBS. Realizowane są zakupy zestawów transportowych, sprzętu samozaładowczego, urządzeń do konteneryzacji, paletyzacji i mechanizacji załadunku[16].

[16] Oprac. w oparciu o materiały SG WP. http://www.mon.gov.pl/plstrona/264, z 12. 03.2009.

3.4. Ewolucja NATO a bezpieczeństwo Polski

Ewolucja NATO jest konsekwencją zmian zachodzących w porządku globalnym i międzynarodowym środowiska bezpieczeństwa od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, które uwolniły świat od groźby globalnej konfrontacji ideologiczno-militarnej, ale które również przyspieszyły procesy globalizacji i wyłoniły nowe problemy, w tym nowe wyzwania (zagrożenia) dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Elementy tej ewolucji to, m.in. przejmowanie przez NATO odpowiedzialności za bezpieczeństwo globalne, zaangażowanie i działanie także poza obszarem traktatowym, restrukturyzacja i zmiany charakteru sił zbrojnych oraz dowództwa tych sił. Tym samym Sojusz z paktu polityczno-militarnego przekształca się w system bezpieczeństwa ponadregionalnego. Rozszerzając się natomiast na nowe państwa i obszary, zwiększa strefę stabilizacji. Jednak, zdaniem wielu analityków, kosztem spójności, szybkości i skuteczności decyzji, a tym samym operatywności. Dodatkowym, ale jak się ocenia, i nieuniknionym wyzwaniem dla NATO jest udział w operacjach typu *nation-building*, które coraz częściej stają się najtrudniejszą fazą operacji.

Na tle ewolucji NATO rodzą się z jednej strony pytania o przydatność Sojuszu do zwalczania nowych zagrożeń, z drugiej zaś strony o to, czy spełnia on nadal klasyczne funkcje paktu militarnego. Te pierwsze są ważne dla tych państw, które bezpośrednio doświadczyły ataków terrorystycznych, jak miało to miejsce w przypadku Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy też Hiszpanii. O tym jednak, że nie są to tylko akademickie dywagacje, można przekonać się śledząc dyskusje prowadzone na różnych forach w Stanach Zjednoczonych, w tym w kongresie amerykańskim[17]. Nie brak tego typu wątpliwości także w innych krajach[18].

W Polsce natomiast i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które odzyskały polityczną niezależność po prawie pięćdziesiątych latach zniewolenia przez ZSRR i system sowiecki, ciągle aktualny pozostaje ten drugi rodzaj pytań, generalnie sprowadzających się do odpowiedzi na ile NATO zapewnia im ochronę i obronę (bezpieczeństwo), wynikające z ich sytuacji geopolitycznej

---

[17] Pisze o tym „Washington Post", z 8.05.2005 r.

[18] Wystarczy choćby przypomnieć wypowiedź byłego kanclerza RFN, G. Schroedera, z 14 lutego 2005 r. Zob.: http://serwisy.gazeta.pl/swiat/2029020.

i ciągle odczuwanego zagrożenia ze Wschodu. A i pamięć o okrucieństwach i ofiarach II wojny światowej oraz okupacji hitlerowskiej, też wpływa na te odczucia. Nie oznacza to jednak, że państwa te nie dostrzegają, czy też lekceważą nowe wyzwania (zagrożenia). Oznacza to, że wrażliwość tych narodów na wyzwania (zagrożenia) kształtowała się przez dwie generacje pokoleń, wyrosłych w warunkach braku wolności i politycznej zależności.

Czy więc, biorąc pod uwagę środowisko bezpieczeństwa Polski, jego historyczne i współczesne uwarunkowania, miejsce i rolę, jaką zajmuje Sojusz Północnoatlantycki w Strategii bezpieczeństwa narodowego RP, ewolucja NATO jest dla nas korzystna? Zanim przejdziemy do analizy tej jednej z najważniejszych dla Polski, a także dla innych członków Sojuszu, kwestii, należy z pełnym przekonaniem stwierdzić, że sama sprawa przynależności naszego kraju do NATO nie może budzić żadnych wątpliwości czy też kontrowersji. NATO na dzień dzisiejszy jest, a zapewne i w przyszłości pozostanie, niewątpliwie najskuteczniejszym sojuszem polityczno-wojskowym w historii.

Na tle całego procesu ewolucji NATO za bardzo korzystny dla Polski należy uznać proces rozszerzania Sojuszu. Powiększa on bowiem strefę stabilizacji, a dalsze przesuwanie obszaru traktatowego na Wschód stwarza dla Polski swoisty bufor w trudnym sąsiedztwie z Rosją. Członkostwo zaś Ukrainy w NATO, w tym kontekście, zdaje się więc być sprawą kluczową.

Problemem, który dla Polski niesie natomiast wiele dwuznaczności i wątpliwości, jest ocena stosunków NATO – Rosja. Stosunki te w ramach, kolejny raz modyfikowanej Rady (NATO – Rosja), będą miały ponowną szansę poprawy i wejścia na drogę konstruktywnej współpracy i współodpowiedzialności za bezpieczeństwo globalne. Faktycznie rola Rosji jest większa niż wynika to z formalnych powiązań z Sojuszem, przy zachowaniu w rosyjskich kołach politycznych, nie wspominając już o kręgach społecznych, wiele z dawnej wrogości do NATO. Rachuby na „cywilizowanie" Rosji, demokratyzację poprzez ściślejsze związki ze strukturami Zachodu, okazują się jednak w dużym stopniu płonne. Rozwój i polityka Rosji biegną bowiem niezależnym, poddanym własnej logice, torem a system ten jest mieszaniną swoistej demokracji i autorytaryzmu. Wymogi walki z terroryzmem, a także interesy gospodarcze, szczególnie energetyczne, sprawiają, że Rosja, choć nie w pełni demokr-

atyczna, jest dla umacniania bezpieczeństwa bardzo potrzebna, a jej rola jest również większa niż odpowiednie wskaźniki ekonomiczne[19]. Znamienne jest również to, że ani Stany Zjednoczone, ani NATO, ani Unia Europejska nie zdołały wymóc na Rosji demokratycznych przemian, krytycznej oceny historii, weryfikacji sposobów i instrumentów prowadzenia polityki zagranicznej oraz ekonomicznej, o czym świadczą choćby incydenty z pobiciem polskich dyplomatów czy szantaż gazowy wobec Ukrainy i w praktyce całej Europy. Jednocześnie zaś tylko Stany Zjednoczone pozostają jedynym czynnikiem zdolnym do rzetelnej oceny roli Rosji w stosunkach międzynarodowych i do podjęcia próby wpływania na tę rolę. Może to być jednym z wyzwań, przed którym staje nowy prezydent USA – Barack Obama.

Dlatego też z tych względów, a także z wielu innych powodów, Polska nadal zachowuje ambiwalentny stosunek do bliższej współpracy NATO z Rosją i nawet ewentualne członkostwo tego kraju w Sojuszu Północnoatlantyckim, o czym przebąkują niektórzy stratedzy w różnych ważnych dla NATO miejscach, nie uspokoiłoby opinii publicznej w Polsce. Uwarunkowania te waloryzują jednocześnie znaczenie dla Polski stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i to bez względu na odczucia, jakie budzi to wśród innych państw NATO i UE.

Mimo, iż polscy politycy i stratedzy doskonale rozumieją, a przynajmniej należy tak zakładać, konieczność ewolucji NATO stosownie do owych wyzwań (zagrożeń) dla transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa, ani koła polityczne, ani opinia publiczna, nie wydają się być tą ewolucją usatysfakcjonowane. Dla Polski, po doświadczeniach z 1939 roku i strasznych skutkach II wojny światowej, funkcje obronne Sojuszu, automatyzm i niezawodność *casus foederis* art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, są nadal sprawą pierwszorzędną. Niekoniecznie musi to mieć natomiast odzwierciedlenie w doktrynie bezpieczeństwa narodowego, która też zawiera jakiś element poprawności politycznej. Dlatego też ani „casus 11 września", ani koncepcja „koalicji chętnych", a także malowniczo nazywana koncepcja „NATO jako skrzynki na narzędzia", osłabiające niewątpliwie tradycyjne elementy paktu

[19] Przykładem tego jest dokooptowanie Rosji do grupy G-7 w stworzenie grupy G-8, mimo, iż PKB Rosji to zaledwie ok. 1/3 Chin i mniej więcej tyle, co produkt Indii. Przypis własny.

militarnego, nie są dla Polski dobre. Osłabia to subiektywne poczucie bezpieczeństwa przez Polaków, choć w prawdzie, nie musi się to pokrywać z obiektywnym stanem bezpieczeństwa.

Nieco inaczej wyglądają aspekty wojskowe. Członkostwo Polski w NATO i transformacja Sojuszu narzuca także polskim siłom zbrojnym konieczność zwiększania zdolności obronnej, poprzez ich restrukturyzację w kierunku większej mobilności, interoperacyjności i generalnie - profesjonalności. Pozwala także utrzymać wydatki na obronę narodową odpowiednio do wzrostu PKB[20]. SZ RP włączone zostały w zintegrowane wojskowe - wielonarodowe struktury NATO, a polscy oficerowie objęli ważne funkcje i zadania w strukturach dowodzenia paktu. Modernizacji ulegają również obiekty i poligony wojskowe, coraz częściej będące wspólnym miejscem ćwiczeń wojsk Sojuszu. Dochodzą do tego jeszcze inne ważne aspekty. Członkostwo Polski w NATO wiąże się więc ze spełnianiem przez Polskę wysokich standardów kultury politycznej, także strategicznej, w tym w szczególności postrzegania takich wartości, jak: demokracja, państwo prawa, prawa człowieka, cywilna kontrola nad armią.

Konkludując, ewolucja NATO jest więc procesem obejmującym aspekty polityczne, doktrynalno-prawne, organizacyjne i wojskowe. Wynika ona natomiast z obiektywnych uwarunkowań bezpieczeństwa międzynarodowego, przez co jest dla roli i funkcji Sojuszu, które też ulegają zmianom, koniecznością. Dlatego tak ważna jest ona dla wszystkich członków Sojuszu, a ze względu na fakt przejmowania przez NATO współodpowiedzialności za bezpieczeństwo globalne, istotna jest także dla całej społeczności międzynarodowej. Członkostwo Polski w NATO jest więc aktem o znaczeniu historycznym. Dla bezpieczeństwa RP opcja ta nie ma alternatywy, choć nadal podstawą powinien być jednak własny potencjał obronny i siła wewnętrzna. Dlatego też powinniśmy być żywotnie zainteresowani dalszą ewolucją Sojuszu i starać się wywierać jak największy wpływ na jej jakość, zgodnie jednak z własnymi interesami.

Czy jednak ten model ewolucji, któremu podlega NATO jest dla polskich interesów korzystny? Generalnie można powiedzieć, że jak dotychczas żadne z najistotniejszych cech i zadań Sojuszu nie zostały osłabione, poza tymi, które

---

[20] Choć może to być niezwykle trudne w czasach kryzysu. Przypis własny.

zdezaktualizowała historia. Nie oznacza to jednak, że jest to model, który należy akceptować bezkrytycznie i bezrefleksyjnie. Tym bardziej, że faktem jest, iż nie wszystkie państwa ewolucję tę akceptują, poddaje ją w wątpliwość także wielu analityków. Podkreśla się, że w praktyce ewolucja ta spełnia przede wszystkim wymogi przywódcy Sojuszu, a więc USA. Niezbędne jest również w Polsce bardziej krytyczne i wnikliwe spojrzenie na ewolucję NATO. Potrzebne będzie także bardziej stanowcze artykułowanie polskich interesów w Sojuszu. Dotyczy to m.in. takich spraw, jak np. uruchamianie (automatyzm) casusu foederis Sojuszu (art. 5 TW) i form jego realizacji. W rzeczywistości chodzi zaś o wywołanie w Sojuszu dyskusji na temat tego, czy tzw. koalicje chętnych są najlepszą formą działania, czy też jedyną, którą akceptują Stany Zjednoczone, podobnie np. jak koncepcja „NATO, jako skrzynki na narzędzia". Zauważyć należy, że koncepcje te są nawet krytykowane przez analityków amerykańskich, choć ich źródło jest w Pentagonie. Są jednak duże szanse na to, że ulegną one dezaktualizacji podczas prezydentury Baracka Obamy.

Nadal na wsparcie, choć nie bezdyskusyjne, zasługuje proces rozszerzania NATO. Nie należy jednak zapominać, że czyni on struktury, zwłaszcza decyzyjne, paktu mniej operatywnymi, i powoduje „rozwodnienie" Sojuszu. Tym niemniej koncepcja rozszerzenia NATO o Ukrainę byłaby istotnym przekroczeniem Rubikonu, a dla Polski swoistym buforem bezpieczeństwa. Polska powinna również nauczyć się mądrze, a jednocześnie i wyraziście formułować w Sojuszu nasze interesy związane z Rosją. Stawiając jej, jako warunek ewentualnego członkostwa i współpracy, spełnienie m.in. kryteriów demokracji, państwa prawa czy też poszanowanie praw człowieka. Sojusz nie powinien więc stosować innej miary wobec Rosji, aniżeli czynił to w kontekście wcześniejszych państw ubiegających się o „przychylne" spojrzenie. Ne może też akceptować tezy, że Rosja jest „inną demokracją" wypełniającą jej kryteria w zależności od interesów władców Kremla nawet, jeśli przejściowo, wymagają tego względy walki z terroryzmem.

W interesie Polski leży więc, aby NATO było nadal forum konsultacji i konsolidacji stosunków w przestrzeni transatlantyckiej, a Sojusz płaszczyzną realizacji amerykańskiego przywództwa w świecie zachodnim.

4. POLSKA W EUROPEJSKIEJ POLITYCE I STRATEGII BEZPIECZEŃSTWA

Podejmując temat polskiego stanowiska, a później także zaangażowania w realizację Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO) należy uwzględniać kilka kryteriów, a w tym m.in.:

- po pierwsze, *kryterium geopolityczne*, gdyż mamy do czynienia z „europejskością", która pozornie wydaje się oczywista, ale budziła i nadal budzi kontrowersje zarówno pojęciowe, jak i aksjologiczne. EPBiO była wytworem Europy Zachodniej w czasie, kiedy Polski do Zachodu nie można było jeszcze zakwalifikować. Poza tym, oprócz Zachodu był jeszcze Wschód i Środek Europy. Polskiej polityki bezpieczeństwa nie można rozpatrywać w oderwaniu od Europy Środkowej i od relacji ze Wschodem, a głównie z Rosją i Ukrainą;
- po drugie, *kryterium procesualne*, gdyż tendencje integracyjne Polski i innych państw wyzwolonych spod dominacji komunistycznej nazywa się procesem powrotu do Europy i mamy do czynienia z etapowością dyktowaną z jednej strony tempem transformacji ustrojowej, a z drugiej strony, ewolucją zachodnioeuropejskiego systemu bezpieczeństwa;
- po trzecie, warto zastosować także *kryterium racji stanu Rzeczypospolitej Polskiej,* gdyż w odniesieniu do polityki bezpieczeństwa III Rzeczypospolitej zastosowanie tego kryterium jest w pełni uzasadnione, zarówno ze względu na postawę społeczeństwa wobec procesu integracji Polski z zachodnioeuropejskimi strukturami bezpieczeństwa oraz ze względu na przełomowy charakter wydarzeń, jakie miały miejsce na przełomie tysiącleci, takich chociażby, jak wojna w Kosowie w 1999r., czy interwencja w Iraku w 2003r.

4.1. Uwarunkowania polityki bezpieczeństwa Polski i państw Europy Środkowej po 1989 roku

Z punktu widzenia geostrategii region Europy Środkowej w ramach „porządku jałtańskiego" był traktowany jako tzw. „imperium zewnętrzne ZSRR" w odróżnieniu od całkowicie podporządkowanego Moskwie imperium wewnętrznego", czyli republik związkowych. Formą organizacji i podporządko-

wania regionu był Układ Warszawski traktowany zarówno przez Zachód, jak i przywódców ZSRR, jako instrument podporządkowania i ewentualnej ekspansji imperium w kierunku zachodnim, północnym i południowym. W okresie podziału blokowego przez Europę przebiegała „żelazna kurtyna", która dzieliła kontynent na zachodni („wolny świat") i wschodni (reżimy komunistyczne)[1]. Wraz z rozwiązaniem natomiast UW rozpadło się imperium zewnętrzne, nastąpił wkrótce rozkład imperium wewnętrznego. W konsekwencji obszar Europy Środkowej przestał być traktowany jako zorganizowany element geopolityczny[2].

Dopiero po rozpadzie bloku komunistycznego można było mówić o wyodrębnieniu nowej kategorii geopolitycznej, czyli Europy Środkowo-Wschodniej, a później Europy Środkowej. Kraje środkowoeuropejskie znalazły się w zupełnie odmiennym położeniu geopolitycznym od tego, w którym znajdowały się przez ponad czterdzieści powojennych lat, a złożyły się na to następujące zjawiska i procesy, m.in.:

- „Jesień ludów" (1989/1990), która doprowadziła do upadku komunizmu i zastąpienia go przez system demokracji parlamentarnej, pluralizm polityczny i gospodarkę rynkową;
- zjednoczenie Niemiec (1990r.), czego następstwem było m.in. wyzwolenie się państw Europy Środkowej spod hegemonii ZSRR;
- wybuch wielu napięć i konfliktów etnicznych, przytłumionych przez lata realnego socjalizmu.

Wszystkie kraje napotykały na drodze transformacji wiele trudności, a wprowadzanie reform okazało się bardzo skomplikowane, chociażby ze względu na różny poziom rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych państw czy też odmienne tradycje historyczne. Na przestrzeni 10 lat, po upadku komunizmu w Polsce, Czechach, na Węgrzech, na Litwie, Łotwie oraz w Estonii dochodziło do częstych zmian ekip rządzących, jednak nigdy nie powodowało to zaniechania podjętych reform politycznych, gospodarczych i społecznych. W Bułgarii i Rumunii siły reformatorskie doszły do władzy dopiero w drugiej połowie lat 90.

---

[1] M. Pietraś (red. nauk.), *Międzynarodowe stosunki polityczne*, Lublin 2006.
[2] M. Rościszewski, *Pomost bałtycko-pomorski a europejskie procesy integracyjne*, [w:] *Problematyka geopolityczna Europy Środkowej i Wschodniej*, pod red. J. Kitowskiego, Rzeszów 1999.

Państwa Europy Środkowej musiały po przełomie roku 1989 wypracować nowe koncepcje polityki zagranicznej, a kierowano się przy tym takimi zasadami i priorytetami, jak np.:

- podkreślanie własnej niezawisłości, suwerenności, szczególnie ze strony tych państw, które przez szereg lat znajdowały się pod hegemonią ZSRR;
- przyjmowanie orientacji prozachodniej i proeuropejskej oraz dążenie do integracji ze strukturami euroatlantyckimi;
- dążenie do współpracy regionalnej i dobrosąsiedzkich stosunków, co często wymagało przezwyciężania wielu zaszłości i uprzedzeń historycznych;
- rozwiązywanie konfliktów i napięć, głównie przez państwa byłej Jugosławii, które wpływały negatywnie na stan bezpieczeństwa całej Europy.

Wypromowanie polityki obronnej przez państwa Europy Środkowej postępowało więc w sposób ewolucyjny i z różnym nasileniem występowało kilka tendencji, a w tym m.in.: zachowanie *status quo*, neutralność, członkostwo w Unii Zachodnioeuropejskiej, członkostwo w NATO oraz opcja łącząca dwie ostatnie tendencje wyrażające chęć stworzenia nowego efektywnego systemu bezpieczeństwa w strukturach euroatlantyckich[3].

Teoretycznie należy jednak zwrócić uwagę na fakt, iż państwa Europy Środkowej miały do wyboru trzy scenariusze zachowań, odpowiadające trzem modelom instytucjonalnym funkcjonującym na kontynencie europejskim[4]:

1. Scenariusz: „NATO +";
2. Scenariusz: „UE +";
3. Scenariusz :„OBWE 2".

Zauważyć należy, iż dwa scenariusze, pierwszy i drugi, są ze sobą w zasadzie zbieżne, a główna różnica między nimi polega przede wszystkim na rozłożeniu akcentów, a dotyczą m.in.:

- poglądów na rolę USA w bezpieczeństwie europejskim;

---

[3] *Użycie siły militarnej w polityce państw Unii Środkowej po zimnej wojnie*, Instytut Badań i Analiz Politologicznych, http://ibap.pl.

[4] P.T. Łoś-Nowak, *Bezpieczeństwo Polski u progu XXI wieku. Opcje i struktury*, [w:] *Raport o bezpieczeństwie 2000*, Studia i Analizy ISS, nr 10.

- wiary w wiarygodność autonomicznych, europejskich instytucji oraz ich zdolności do osiągnięcia unii polityczno-obronnej;
- kosztów wspólnej obrony;
- stosunku do nowych koncepcji strategicznych związanych z pojęciem rewolucji w sprawach wojskowych (MAR - *Military affairs revolution*), a szczególnie koncepcji amerykańskiej lub euroatlantyckiej obrony rakietowej.

Transformacja systemowa napotykała jednak szereg trudności wewnętrznych, a dążenie do integracji ze strukturami zachodnimi było procesem długofalowym i nie gwarantowało bezpieczeństwa w okresie przejściowym, dlatego też państwa środkowoeuropejskie zaczęły zacieśniać współpracę regionalną. Jej genezy należy szukać w tradycjach historycznych regionu, zwłaszcza okresu 1918–1945, kiedy snuto plany integracji Europy Środkowej, w zerwaniu dotychczasowych więzi gospodarczych istniejących w ramach RWPG oraz koncepcjach polityków zachodnich, jak np. Z. Brzeziński, czy też przywódców państw Europy Środkowo-Wschodniej – V. Havla, J. Antalla, L. Wałęsy. Duże znaczenie miało również przekonanie, że współpraca regionalna ułatwi przyszłą integrację ze strukturami zachodnioeuropejskimi. Dlatego też równolegle do dążeń integracyjnych związanych z kierunkiem euroatlantyckim poszukiwano form organizacji subregionalnej[5].

Tym sposobem, w pierwszej połowie lat 90., powstało kilka organizacji regionalnych i subregionalnych, grupujących państwa Europy Środkowej, z których do najważniejszych należałoby zaliczyć:

- Grupę Wyszehradzką, w skład której wchodzą:- Polska, Czechosłowacja (od 1993r. Czechy i Słowacja) oraz Węgry;
- Inicjatywę Środkowoeuropejską, składającą się z: Węgier, Austrii, Włoch, Jugosławii (1989r.), Czechosłowacji (1990r.), Polski (1991r.), Albanii, Bułgarii, Rumunii, Ukrainy, Białorusi, Mołdawii (1996r.), a w 1992r., po rozpadzie Jugosławii, dołączyły także - Słowenia, Chorwacja, Bośnia i Hercegowina, a w 1993r. w miejsce Czechosłowacji - Czechy i Słowacja;
- Radę Państw Morza Bałtyckiego, którą tworzą: Dania, Estonia, Finlandia, Litwa, Łotwa, Niemcy, Polska, Rosja, Islandia, Szwecja;
- Radę Bałtycką, tworzoną przez Litwę, Łotwę i Estonię.

---

[5] S. Parzymies, *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945-1999*, Warszawa 1999, *Europejskie struktury współpracy*, Warszawa 1995.

W 1990r. pewnego rozgłosu, w polskich kręgach intelektualnych, nabrała również idea wyrażona przez Z. Brzezińskiego, a dotycząca federacji polsko-czechosłowacko-węgierskiej. Prezydent Waclaw Havel sceptycznie podchodził jednak do tych pomysłów. Nigdy też nie przybrały one charakteru oficjalnych propozycji[6].

O wiele bardziej oficjalny charakter miała natomiast inicjatywa Czechosłowacji będąca próbą integracji politycznej „strefy północnej" ze „strefą południowo-zachodnią"[7].

Trzeba przyznać, że w pierwszym okresie euforii, związanej m.in. z rozpadem imperium ZSRR, pojawiły się różne pomysły nowej organizacji naszego regionu, a do których można byłoby zaliczyć także np. koncepcję „Międzymorza", czy tez „NATO-bis". W pomysłach tych Polsce wyznaczano rolę wiodącą.

Iluzje niektórych polityków i publicystów z pierwszej połowy lat 90., widzących w Polsce lidera Europy Środkowej, zderzały się jednak z realiami geostrategicznymi. Polska niestety nie miała do zaoferowania idei zespalającej tak różne państwa. Podnoszone natomiast niekiedy wartości chrześcijańskie zbytnio przypominały „mesjanizm dziewiętnastowiecznego romantyzmu". Podobnie było z zasługami w obaleniu komunizmu. Nadmierne ich eksponowanie wywoływało pewne zażenowanie u sąsiadów, którzy większe znaczenie nadawali np. pierestrojce Michaiła Gorbaczowa, niż działalności związku zawodowego „Solidarność".

Na początku 1990r. rząd Rzeczypospolitej Polskiej wystąpił jednak z inicjatywą powołania Stałej Rady Współpracy Europejskiej, jako organu umożliwiającego dialog polityczny pomiędzy wszystkimi państwami europejskimi. Miało to służyć głównie przezwyciężaniu podziału kontynentu i przełamaniu wrogości. Inicjatywa ta nie spotkała się jednak ze zbyt szerokim zainteresowaniem i nie uzyskała poparcia także w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. W związku z tym, dyplomacja polska skoncentrowała się na stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi. Działania w tym kierunku zapoczątkował T. Mazowiecki, przemawiając 1 lutego 1990 roku w Parlamencie Europejskim. Minister spraw zagranicznych Krzysztof

[6] „Życie Warszawy", 29.01.1990; P. Deszyński, M. Szczepaniak, *Grupa Wyszehradzka,* op.cit.
[7] „Rzeczpospolita", 27-28.01.1990 oraz 09.04.1990.

Skubiszewski z kolei, w *expose* sejmowym 26 kwietnia 1990r., zaliczył ten kierunek działań do priorytetów polskiej polityki zagranicznej[8].

Temu celowi miała też służyć współpraca w ramach Grupy Wyszehradzkiej, ideę, którą przedstawił prezydent Czechosłowacji - Vaclav Havel, podczas swojej pierwszej, oficjalnej wizyty w Warszawie 25 stycznia 1990r. Występując na połączonym posiedzeniu obu izb polskiego Parlamentu zaapelował o „koordynację polityki" Polski, Czechosłowacji i Węgier w procesie powrotu tych państw do Europy. Powiedział on m.in.: „(...) Mamy szansę zmienić Europę Środkową będącą do tej pory fenomenem głównie historycznym i duchowym w fenomen polityczny"[9]. Zauważyć należy, że współpraca państw „trójkąta" była motywowana m.in. wspólnotą interesów w wielu ważnych dziedzinach, wśród których podstawowe znaczenie miały jednak problemy bezpieczeństwa i obronności.

W oficjalnej deklaracji podpisanej 15 lutego 1991r. przez prezydentów państw „trójkąta" zagadnienię obronności zostało sformułowane ogólnie, ale nie mogło być wyartykułowane wyraźniej ze względu na przynależność jeszcze tych państw do Układu Warszawskiego i obecność sił wojskowych ZSRR na ich terytorium oraz, co jeszcze bardziej istotne, także na terytorium zjednoczonych już Niemiec. Zauważyć należy, że podczas podpisywania deklaracji w Wyszehradzie, wycofanie wojsk sowieckich wcale nie było jeszcze takie oczywiste. Dlatego też wspólnym celem strategicznym tych trzech państw było przede wszystkim zniesienie zależności militarnej, aby w konsekwencji doprowadzić także do suwerenności politycznej. To właśnie, jak się ocenia, głównie dzięki postawie państw „trójkąta" można mówić o „końcu Europy Wschodniej", a Europa Środkowa przestała być kategorią polityczną, pozostała natomiast pojęciem geograficznym[10]. Pierwszy cel strategiczny został jednak dopiero wówczas osiągnięty, kiedy państwa „trójkąta" zrzuciły zależność, a wraz z tą zależnością protektorat wojskowy ZSRR (Federacji Rosyjskiej). Zauważyć jednak zależy, iż jeszcze przez długi czas były one w sytuacji różnie określanej (strefa buforowa, szara strefa, a doradca prezydenta Mitterranda – Jacques

[8] *Polityka zagraniczna RP 1989-2002,* pod red. R. Kuźniara i K. Szczepanika, Warszawa 2002.
[9] „Rzeczpospolita" z 27–28.01.1990.
[10] Ch. King, *The New Near East,* "Surviwal", vol. 43, summer 2001.

Attalii użył nawet określenia sierot strategicznych (les orphélines stratégiques)[11].

Następnym etapem, ale zarazem i wspólnym celem państw trójkąta wyszehradzkiego była integracja z euroatlantyckimi strukturami bezpieczeństwa. Ten cel jednoczył te państwa, jednak początkowo można było zauważyć pewne symptomy wyścigu do NATO, szczególnie ze strony Czech. Trwało to do stycznia 1994 roku, kiedy to na szczycie NATO doszło do zainicjowania Programu Partnerstwa dla Pokoju (PdP). To w tym czasie państwa Grupy swoją aktywność skierowały głównie na pełnoprawne członkostwo w Sojuszu[12]. Nie pozwoliły traktować PdP jako wiecznego „przedpokoju" (*antichambre*) tak, jak to chciała uczynić np. Rosja, a początkowo także i Francja. Dążyły one natomiast do istniejących już struktur euroatlantyckich, opowiadając się za ideą pełnej integracji, która zakłada równość wszystkich uczestników.

Zwrócić należy uwagę na fakt, że państwa Grupy Wyszehradzkiej nie godziły się na żadne rozwiązania pośrednie, zwłaszcza te, które prowadziłyby do „zamrożenia ich w szarej strefie". Taką propozycją była m.in. koncepcja Konfederacji Europejskiej, zgłoszona przez F. Mitterranda, w której chodziło m.in. o stworzenie formy pośredniej między Wschodem i Zachodem, luźnego związku państw. Projekt ten został ogłoszony w grudniu 1989r. i był adresowany nie tylko do państw Europy Środkowej, ale także do ZSRR. Słynne przemówienie prezydenta Czechosłowacji W. Havla, w Pradze (w czerwcu 1999r.), wygłoszone w obecności prezydenta Francji, poddało druzgocącej krytyce francuski projekt Konfederacji Europejskiej[13].

Rozwiązanie Układu Warszawskiego i rozpad ZSRR nie oznaczały jednak jeszcze, że obszar Europy Środkowej stanie się automatycznie bezpieczną strefą demokracji i dobrobytu. W skład tej strefy wchodziło bowiem kilkanaście bardzo różnych państw od Adriatyku po Bałtyk. Toteż nawet, gdyby udało się zbudować formę organizacji politycznej i militarnej tych państw, to i tak ich potencjały nie byłyby w stanie równoważyć siły gospodarczej i militarnej

---

[11] J. Attalii, *Europe(s)*, Fayard, Paris 1995.

[12] *Polityka obronna i siły zbrojne partnerów Polski i Grupy Wyszehradzkiej – Czech, Słowacji i Węgier*, oprac. i red. H. Binkowski i A. Ciupiński, Warszawa 2001.

[13] „*Documents d'actmalitè internationale*", nr 16, 10.08.1991; H. Vedrine, *Les mondes de François Mitterrand*, Paris; J. Stefanowicz, *Polityka europejska V Republiki*, Warszawa 1994.

Zachodu, czy też Federacji Rosyjskiej. Nieuniknioną, więc konsekwencją tej kalkulacji była zatem orientacja prozachodnia.

Wszelkie działania w sferze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa państw Europy Środkowej były jednak rozpatrywane z punktu widzenia sukcesów i porażek w zakresie procesów integracyjnych. Tak też były oceniane dokonania Grupy Wyszehradzkiej, dającej przykład m.in. „małej integracji". Był to zarazem swoisty atut zarówno dla zwolenników rozszerzenia NATO, jak też Unii Europejskiej.

Zauważyć wypada, że zaangażowanie Zachodu w przemiany polityczno-gospodarcze za dawną „żelazną kurtyną" wynikały bardziej z pobudek politycznych, niż gospodarczych. Było to natomiast konsekwencją tego, iż wymiana handlowa państw Wspólnoty z byłym blokiem socjalistycznym stanowiła zaledwie niewielki procent całych ich obrotów handlowych. Pomagając, więc państwom środkowoeuropejskim, przywódcy Zachodu robili to głównie z obawy o bezpieczeństwo i dobrobyt swoich społeczeństw (masowe migracje ludności ze wschodu, wybuch konfliktów w Europie, czy też skażenia środowiska naturalnego). Na Zachodzie zdawano sobie jednak sprawę z szansy przezwyciężenia podziału Europy i zauważano możliwość rozszerzenia strefy pokoju, bezpieczeństwa i dobrobytu.

Podkreślić jednak należy, że państwa Wspólnoty bardzo wcześnie, bo już w 1989r., pozytywnie ustosunkowały się do wydarzeń i przemian zachodzących w Europie Środkowej i Wschodniej. Na szczycie w Luksemburgu (kwiecień), w Paryżu (listopad) i w Strasburgu (grudzień) 1989 roku państwa „Dwunastki" podkreślały swoje poparcie dla reform w Europie Środkowej i zapewniały o pomocy, jaką chciałyby udzielić byłym państwom socjalistycznym na ich drodze do demokracji i wolnego rynku.

Na Zachodzie przestano się więc obawiać „bałkanizacji" Europy Środkowej i coraz wyraźniej zaczęto ten region wyróżniać pomagając, m.in. w transformacji, w reformach demokratycznych i w rozwoju strefy wolnego handlu. Subregion Europy Środkowej, sensu stricte państw Grupy Wyszehradzkiej, pozytywnie odbiegał od zdestabilizowanego subregionu południowo-wschodniego[14], a jedną z konsekwencji takiego podejścia było m.in. przyjęcie

[14] Ch. King, *The New Near East,* op. cit.

państw Grupy jako partnerów stowarzyszeniowych do Unii Zachodnio-europejskiej.

Rozszerzenie natomiast Unii Europejskiej o trzech nowych członków, tj.: Austrię, Finlandię i Szwecję otworzyło również przed państwami Europy Środkowej perspektywę wyrównania „poszarpanych" granic Unii Europejskiej. Z punktu widzenia geostrategii rysowała się wyraźna linia biegnąca od Zatoki Fińskiej do Adriatyku. Racje geostrategiczne znalazły również swoje odzwierciedlenie w programie rozszerzenia Unii Europejskiej. Chociaż w Brukseli niechętnie mówiono o preferencjach dla poszczególnych państw, a wręcz podkreślano równe szanse każdego kandydata, to z szeregu analiz wynika, że siłą napędową rozszerzenia się Unii stały się państwa Grupy Wyszehradzkiej. Przemawiało za tym kilka czynników, z których do najważniejszych należałoby zaliczyć, m.in.:

- postęp w demokracji i transformacji ustroju;
- reformy gospodarcze, które zaowocowały wzrostem dochodów narodowych;
- konsekwentne stanowisko w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony.

4.2. Polska wobec Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony

W rozwoju Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony (ETBiO) można wyodrębnić trzy zasadnicze etapy[15]:

1. *formułowania koncepcji,* przypadający na lata 1984-1992. Początek temu etapowi dała deklaracja o reaktywowaniu UZE, która została ogłoszona z inicjatywy Francji (Rzym 1984r.), natomiast za datę zamykającą uważa się podpisanie traktatu z Maastricht (7 luty 1992r.);
2. *rozbudowy koncepcji* (1992-1998), charakteryzujący się podejmowaniem wielu inicjatyw instytucjonalnych i poszukiwaniem najbardziej odpowiedniej formuły funkcjonowania tożsamości (autonomii) w ramach NATO;
3. *dopracowania koncepcji* (1998-2000), który rozpoczął się przełomową francusko-brytyjską deklaracją z Saint Malo (grudzień 1998r.) doprowadził do sformułowania Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa Obrony, rozwijanej już w ramach NATO, ale względnie samodzielnie przez Unię Europejską.

[15] R. Zięba, *Europejska tożsamość bezpieczeństwa i obrony*, Warszawa 2000.

Jak zauważył to S. Parzymies, w okresie przedakcesyjnym do NATO i Unii Europejskiej w polskiej polityce bezpieczeństwa, organizacji tych w żadnej mierze nie traktowano jako konkurencyjne. Szczególnie dotyczy to pierwszej fazy wzajemnych kontaktów, w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych[16]. Podkreśla on też, że podobne stanowisko prezentowali politycy pozostałych państw Europy Środkowej: „(...) Swych związków z NATO oraz z Unią Europejską i UZE ani Polska, ani pozostałe kraje Trójkąta Wyszehradzkiego nie traktowały jako związków z organizacjami konkurencyjnymi, lecz komplementarnymi, nawet jeśli niekiedy były one postrzegane jako konkurencyjne przez państwa członkowskie tych organizacji"[17].

Pierwszą organizacją, z którą Polska podjęła dialog strategiczny była Unia Zachodnioeuropejska. Już w 1990r. minister spraw zagranicznych K. Skubiszewski uczestniczył w posiedzeniu Rady Ministrów UZE. W lipcu 1990 roku z wizytą w Polsce przebywał natomiast sekretarz generalny tej organizacji Wilhelm F. van Eckelen[18]. Natomiast już w 1991r. Zgromadzenie Parlamentarne rozważało możliwość nawiązania współpracy, na mocy artykułu VIII zmodyfikowanego Traktatu Brukselskiego, z krajami Europy Środkowej i nadaniu tym krajom statusu krajów stowarzyszonych z UZE. Współpraca ta jednak nie miała iść zbyt daleko i nie przewidywano w niej także „rozszerzenia na nowych partnerów zobowiązań o wzajemnej obronie", wynikającyh z art. V Traktatu Brukselskiego[19].

W listopadzie 1991r. Rada Ministrów UZE podjęła jednak decyzję o nawiązaniu kontaktów i podjęciu stałego dialogu z państwami Europy Środkowej na temat bezpieczeństwa europejskiego. W jej konsekwencji, na posiedzeniu 19 czerwca 1992r. w Petersburgu, utworzono Forum Konsultacyjne składające się z ministrów spraw zagranicznych UZE oraz ich odpowiedników z: Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii i Węgier. Określono też zakres wzajemnych konsultacji, które miały obejmować m.in. zagadnienie bezpieczeństwa i stabilności w Europie, rozwój KBWE oraz kontrolę zbrojeń. Podjęto także próby instytucjonalizacji wzajemnych kontaktów

---

[16] S. Parzymies, *Unia Europejska a Europa Środkowa. Polityczne aspekty współpracy*, Warszawa 1997.
[17] S. Parzymies, *Orientacja europejska w polskiej polityce bezpieczeństwa*. [w:] *Polska polityka bezpieczeństwa 1989-2000*, pod red. R. Kuźniara, Warszawa 2001.
[18] Tamże.
[19] Tamże.

ustalając, że będą one prowadzone w formie spotkań ministrów spraw zagranicznych dwa razy do roku oraz poprzez udział ambasadorów, zainteresowanych państw, w posiedzeniach Rady UZE. Już wówczas rozważano także możliwość przyznania tym państwom statusu obserwatorów. Ostatecznie jednak, na ówczesnym etapie, współpraca ta ograniczała się tylko do wymiany instrukcji i dokumentów oraz kontaktów z Instytutem Studiów nad Bezpieczeństwem w Paryżu.

Podkreślić wypada, że przedstawiciele Polski (minister spraw zagranicznych K. Skubiszewski i minister obrony J. Onyszkiewicz) na petersberskie spotkanie nie byli usatysfakcjonowani przyjętymi rozwiązaniami, głównie ze względu na ich połowiczność. Dla polskiej strony było oczywiste, że tworzenie szerokiego forum konsultacyjnego, z udziałem wszystkich państw byłego Układu Warszawskiego, jest dyplomatycznym zabiegiem, prowadzącym do nadania współpracy jak najmniej zobowiązującego charakteru. Ambicją Polski oraz pozostałych państw Trójkąta Wyszehradzkiego było natomiast zdecydowanie ściślejsze związanie się tych państw z UZE, gdyż wydawało się, że współpraca polityczno-wojskowa będzie mniej skomplikowanym wyzwaniem, niż integracja gospodarcza z tworzoną właśnie Unią Europejską. Nadzieje te budowano głównie na przygotowywanych dokumentach akcesyjnych dla Grecji. Sądzono bowiem, że Polska ma mniejsze problemy w sferze bezpieczeństwa zewnętrznego niż Grecja, mająca spory graniczne z Turcją. Nadzieje te okazały się jednak płonne. Grecja, będąca członkiem NATO i sygnatariuszem Traktatu z Maastricht, została przyjęta do UZE, na podstawie Protokołu akcesyjnego z dnia 20 listopada 1992 roku[20]. Pomimo, że nie udało się osiągnąć tego ambitnego celu Polsce, to polska dyplomacja nie zniechęciła się do poszukiwania innych form współpracy. Tym samym, 21 stycznia 1994roku minister spraw zagranicznych A. Olechowski w Informacji rządu o sytuacji międzynarodowej, scharakteryzował priorytety polskiej polityki bezpieczeństwa. Stwierdził on m.in., że Polska jest zainteresowana zwiększeniem znaczenia i skuteczności UZE, która jest instytucją współpracy wojskowej członków Unii Europejskiej (...) w miarę postępu w integracji z Unią Zachodnioeuropejską, aż do pełnego członkostwa, które łączy się z członkostwem w NATO. Gwarancje

[20] G. Lenzi, *WUE at fifty,* Paris 1998.

bezpieczeństwa Unii Zachodnioeuropejskiej są bardziej kategoryczne niż gwarancje NATO[21].

W Traktacie z Maastricht uznano jednak, że UZE jest integralną częścią rozwoju UE, która z czasem stanie się częścią struktur Unii Europejskiej i będzie realizować misje na jej prośbę[22]. Duże znaczenie dla rozwoju ETBiO odegrała również Deklaracja Rady Ministrów UZE z 19 czerwca 1992r, w której ujęto, że oprócz realizacji zadań w zakresie wspólnej obrony, wynikających z art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i art. V ZTB, jednostki wojskowe państw członkowskich UZE, działając pod jej auspicjami, będą mogły być wykorzystane: w misjach humanitarnych i do ewakuacji ludności, w operacjach utrzymania pokoju oraz jako siły bojowe w postępowaniu na wypadek kryzysów, w tym w operacjach przywracania pokoju. Te trzy typy działań są najczęściej nazywane misjami petersberskimi[23].

Kolejnym etapem w rozwoju europejskich zdolności obronnych było zaakceptowanie UZE jako europejskiego filaru NATO, co nastąpiło na szczycie Sojuszu, który odbył się w styczniu 1994r. w Brukseli. W deklaracji szefów państw i rządów uczestniczących w spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej zapowiedziano dalsze przystosowanie struktur politycznych i wojskowych Sojuszu, aby odzwierciedlały rozwój Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony. Zgodzono się tam udostępniać potencjał NATO do celów operacji UZE podejmowanych przez sojuszników europejskich w ramach ich Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Zatwierdzono również koncepcję CJTF i stwierdzono, że sposób wprowadzenia jej w życie powinien umożliwić stworzenie rozdzielnych, ale nie odrębnych potencjałów wojskowych[24]. Na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony państw NATO w Berlinie 3 czerwca 1996r., postanowiono natomiast rozbudować Europejską

---

[21] *Informacja rządu o sytuacji międzynarodowej,* wystąpienie ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego w Sejmie, 21 stycznia 1994 r, [w:] A. Stemplowski, *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej,* wydanie II, rozszerzone, T. II, PISM, Warszawa 2007.

[22] J. Gryz, *Unia Zachodnioeuropejska. Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie*, Warszawa-Toruń 1997. *La politique de sécurirté et de défense de l'UE. Les cinque premières années* (1999-2004), *Sours la direction de Nicole Gnesotto, Préface de Javier Solana*, Paris 2004; R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Warszawa 2005.

[23] R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia Strategiczne. Zarys problematyki*, Warszawa 2005. R. Zięba, *Europejska Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony*, Warszawa 2000.

[24] R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony, Koncepcja. Struktury, Funkcjonowanie*, Warszawa 2000.

Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony i wprowadzić w życie koncepcję CJTF prowadzonych pod egidą UZE[25].

Zwrócić należy uwagę na fakt, iż w okresie budowy europejskich zdolności operacyjnych państwa Europy Środkowej nie angażowały się w dyskusję na temat podziału ról pomiędzy NATO, UZE i UE, natomiast koncentrowały się nad przygotowaniem do przystąpienia do NATO. Przedstawiciele Polski uczestniczyli natomiast w pracach Rady Ministrów UZE i to również przy ich udziale wypracowana została deklaracja pt. *Bezpieczeństwo europejskie. Wspólna koncepcja państw UZE*, ogłoszona w Madrycie 14 grudnia 1995 roku[26].

Ze względu jednak na duże różnice stanowisk dalszy rozwój zdolności reagowania kryzysowego UE dokonywał się na zasadzie wzajemnych ustępstw. Dlatego też w Traktacie Amsterdamskim, przyjętym na spotkaniu w dniach 16–18 czerwca 1997r. (podpisanym 2 października 1997 r.) znalazły się rozwiązania kompromisowe. Włączono do Traktatu o UE postanowienia o udostępnieniu Unii Europejskiej przez UZE jej zdolności operacyjnych, do realizacji misji petersberskich (art. 17 ust. 2). Znalazło się tam także postanowienie „o możliwej integracji UZE zUE, jeżeli Rada Europejska tak postanowi". Stwierdzono też, że Unia przekaże UZE kompetencje w zakresie formułowania i wcielania w życie decyzji i działań unii mających implikacje obronne. Wytyczne w tych sprawach ustala Rada Europejska[27].

Zauważyć należy, że aż do 1999r. problemy Europejskiej Tożsamości i Obrony były podejmowane i rozwijane w ramach trzech organizacji, a więc: NATO, UE i UZE. Z chwilą natomiast przyjęcia deklaracji z Saint Malo (4 grudnia 1998 r.) inicjatywę w tych pracach przejęła Unia Europejska, która postanowiła wyeliminować pośrednika, czyli UZE. Odtąd to, główny nurt rozwoju europejskiej autonomii strategicznej jest realizowany w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony[28].

---

[25] Komunikat Końcowy NATO w systemie bezpieczeństwa euroatlantyckiego, H. Binkowski, A. Ciupiński, A. Legucka, Warszawa 2004; J. Gryz, *Unia Zachodnioeuropejska. Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie,* Adam Marszałek, Toruń 1997; J. Słomczyńska, *Połączone Siły Wielonarodowe do Zadań Specjalnych*, „Studia i Materiały", Nr 54, BPI MON, Warszawa 2001.

[26] S. Parzymies (wybór i wstęp), *UZE a Europa Środkowa i Wschodnia. Dokumenty z lat 1994-1999*, „Studia i Materiały", Nr 24, Warszawa 2000.

[27] J. Barcz (red. nauk.), *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, Warszawa 2001.

[28] Zob. dokumenty z kolejnych posiedzeń Rady Europejskiej (Kolonia – czerwiec 1999, Helsinki – grudzień 1999, Santa Maria de Feira – czerwiec 2000, Nicea – grudzień 2000, Göteborg –

Londyn, dotychczas największy oponent nadania Unii Europejskiej kompetencji w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony europejskiej, zgodził się także wesprzeć projekty Francji i Niemiec. 4 grudnia 1998r., odbył się francusko–brytyjski szczyt w Saint Malo, podczas którego przywódcy J. Chirac i T. Blair uzgodnili treść *Deklaracji o europejskiej obronie*, w której oświadczyli m.in., że UE powinna rozwijać „samodzielne zdolności wojskowe"[29]. Po poczynionych uzgodnieniach przywódcy ci zaapelowali również do pozostałych państw europejskich, ażeby wzmocnić, m.in.:

- rolę na scenie międzynarodowej, co oznaczało przyjęcie na siebie przez Radę Europejską odpowiedzialności za stopniowy rozwój wspólnej obrony w ramach WPZiB;
- zdolność do działań w międzynarodowych kryzysach, dysponując siłą wojskową i możliwością jej użycia oraz podejmując decyzje w zakresie wspólnej obrony w swych instytucjonalnych ramach, a wiec w Radzie ds. Ogólnych;
- zdolność oceny sytuacji, źródeł informacji, planowania strategicznego prawo sięgania do środków wojskowych NATO, nawet jeśli cały Sojusz nie będzie uczestniczył w działaniach;
- dyspozycyjność siłami zbrojnymi, opartymi na konkurencyjnej i silnej bazie w przemyśle i technologii obronnej, zdolnymi przeciwstawić się nowym zagrożeniom.

Wydarzenia natomiast, które przesądziły ostatecznie o powołaniu przez UE wojskowych sił reagowania kryzysowego miały miejsce dopiero na Bałkanach. Kryzys w Kosowie, po raz kolejny, wykazał brak skuteczności w zarządzaniu sytuacjami kryzysowymi przez państwa członkowskie Unii Europejskiej. Organizacja ta nie dysponowała odpowiednimi strukturami i instrumentami militarnymi, które umożliwiłyby podjęcie akcji wymuszającej pokój. Taką rolę spełniał natomiast Sojusz Północnoatlantycki i jego członkowie, a więc

---

czerwiec 2001), w trakcie których ustalano kształt CESDP, [w:] *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony. Dokumenty z lat 1998-2000,* cz. I, II, PFSM, Warszawa 2000 oraz *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony. Dokumenty z lat 2000-2001,* cz. I, II, PFSM, Warszawa 2001; B. Górka-Winter, E. Posel-Częścik, *Europejska Tożsamość w dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony – perspektywa europejskich członków NATO pozostających poza Unią Europejską,* Biuletyn PISM, seria Z, Nr 27/2001.

[29] Integracja europejska. Instytucje.Gospodarka. Bezpieczeństwo. Polska – UE, Warszawa 2002.

poniekąd i państwa członkowskie UE. Operacja w Kosowie uświadomiła natomiast Europejczykom, nie tylko niezdolność UE w podejmowaniu działań tego typu, ale również fakt ogromnej dysproporcji technologicznej między nimi a USA. Zwrócić należy uwagę na fakt, iż aż 70% działań z powietrza było przeprowadzonych przez siły amerykańskie. Żołnierze europejscy borykali się natomiast z problemami łączności, logistyki i zdobywania informacji (wywiadu).

W konsekwencji państwa Unii Europejskiej przystąpiły do budowania, w ramach tzw. II filaru – Wspólnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Szczegółowe postanowienia przyjęto podczas posiedzeń Rady Europejskiej w Kolonii (3–4 czerwca 1999r.), Helsinkach (10–11 grudnia 1999r.) i Nicei (7–9 grudnia 2000r.). Na spotkaniu w Kolonii uzgodniono natomiast m.in., że UE przejmie funkcje operacyjne Unii Zachodnioeuropejskiej. Ustalono ponadto, że polityka ta będzie prowadzona w zakresie rozwiązywania kryzysów, poprzez realizację tzw. „misji petersburskich". O podjęciu operacji wojskowej miałaby decydować jednak Rada Unii Europejskiej, opierając się na schemacie obowiązującym w ramach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (II filaru), czyli zasadzie jednomyślności[30].

Na spotkaniu Rady Europejskiej w Helsinkach (grudzień 1999r.) szefowie rządów zdecydowali natomiast o utworzeniu instytucjonalnego i materialnego zaplecza dla sił reagowania kryzysowego. Ustalono tam, że na wypadek zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego UE będzie zdolna do reakcji. W tym celu Rada Europejska zobowiązała m.in. państwa członkowskie UE do gotowości wystawienia, od 2003r., w ciągu 60 dni i utrzymywania w sposób ciągły, co najmniej przez rok, siły wojskowej liczącej od 50-60 tys., zdolnej do podjęcia misji typu petersberskiego. Ustalono także, że[31]:

- w ramach Rady UE powołane zostaną nowe organy o charakterze politycznym i wojskowym, które będą odpowiedzialne za przebieg operacji;
- należy wypracować szczegółowe zasady konsultacji i współpracy pomiędzy UE i NATO, uwzględniając priorytety wszystkich państw członkowskich UE;

---

[30] J. Starzyk, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Warszawa 2001.

[31] *De Saint Malo á Nice...*, op. cit. Szerzej: Ł. Szymczyk, T. Ciszak, *Konkluzje Rady Europejskiej w Helsinkach*, „Biuletyn Analiz UKiE", Warszawa 2000.

- zostaną wypracowane rozwiązania umożliwiające europejskim członkom NATO, które nie należą do UE oraz innymi zainteresowanym państwom, uczestniczenie w operacjach UE w zakresie militarnego zarządzania kryzysami;
- wypracowany zostanie mechanizm koordynacji mający na celu bardziej efektywne wykorzystanie zasobów i środków w zakresie niemilitarnego zarządzania kryzysami, które pozostają w dyspozycji UE i państw członkowskich.

Ze względu jednak na specjalne stosunki z NATO, zaproponowano również stworzenie niezbędnych warunków dla konsultacji, współpracy i pełnej przejrzystości we wzajemnych relacjach. Zapowiedziano, że państwa NATO, będą mogły wnosić swój wkład do wojskowego regulowania kryzysów, pod kierunkiem UE. Do wypełniania powyższych zadań powołano tymczasowe struktury polityczno-wojskowe[32].

Na posiedzeniu w Marsylii 13 listopada 2000r. Rada Ministerialna UZE ostatecznie podjęła decyzję o przekazaniu Unii Europejskiej wszystkich swoich zasobów, w tym organów, potrzebnych do prowadzenia misji petersberskich. Dla państw członkowskich nie było to jednak jednoznaczne z likwidacją UZE, gdyż nadal obowiązywał Zmodyfikowany Traktat Brukselski wraz z art. V i zobowiązaniem do wzajemnej obrony w przypadku zbrojnej napaści. W ten sposób UZE przeszła niejako w stan uśpienia, ale nadal istnieje, choć część jej zadań postanowiono przenieść do kompetencji Unii Europejskiej. W odniesieniu do zobowiązań dotyczących wspólnej obrony utworzono Stały Sekretariat tzw. „strażników art. V".

Po wejściu w życie Traktatu z Amsterdamu (1 maja 1999 r.) i podjęciu decyzji o wprowadzeniu wspólnej waluty, państwa Unii Europejskiej wyraziły natomiast wolę rozwoju „autonomicznych zdolności wojskowych". Decyzje polityczne w tej sprawie zapadły podczas Szczytu UE w Kolonii, a pół roku później w Helsinkach (11 grudnia 1999r.) przyjęto program realizacji EHG. Postanowiono go zbudować do 2003 roku. Siły szybkiego reagowania mają liczyć około 60 tys., czyli stanowić jeden korpus złożony z 15 brygad wojsk lądowych i być zdolne do wypełnienia wszystkich typów misji petersberskich,

[32] *Declaration final*, Helsinki, 12 grudnia 1999 r. R. Zięba, *Unia Europejska jako aktor stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2003.

w tym także tych najbardziej wymagających, czyli misji przywracania pokoju przy użyciu sił zbrojnych.

W Helsinkach państwa członkowskie zobowiązały się przedstawić także, w przeciągu roku, katalog realnych środków, które mogą skierować do dyspozycji sił szybkiego reagowania[33]. Przed szczytem UE w Nicei, 20 listopada 2000r. odbyła się w Brukseli konferencja „zaangażowania możliwości", na której członkowie UE (oprócz Danii) zadeklarowali chęć oddania pod wspólne dowództwo około 100 tys. żołnierzy. Największy udział zadeklarowały jednak cztery tzw. „wielkie" państwa UE, a więc: Francja, RFN, W. Brytania i Włochy[34]. Ich wkład w tworzenie tych sił ocenia się na 80% ogólnego stanu sił reagowania kryzysowego.

4.3. Stanowisko Polski wobec Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony w okresie przedakcesyjnym

Sygnalizując na metodologiczny wymóg podejścia do wskazanego w temacie stanowiska rozważono dwa etapy, podzielone na pięcioletnie okresy, polskiego zaangażowania w Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony. Są to: pierwszy 1999-2004 oraz drugi 2004-2009. Cezurą oddzielającą te etapy jest natomiast data 1 maja 2004 roku, kiedy to, na mocy traktatu akcesyjnego podpisanego rok wcześniej w Atenach, Rzeczpospolita Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. W pierwszym etapie, można było zauważyć, że w polskich aspiracjach integracyjnych aspekty polityki bezpieczeństwa i obrony odgrywały drugorzędną rolę, w porównaniu z innymi problemami reformy instytucjonalnej Unii Europejskiej. Na tym samym posiedzeniu Rady Europejskiej w Helsinkach, podczas którego podjęto się realizacji Europejskiego Celu Operacyjnego, postanowiono zwołać Konferencję Międzyrządową przygotowującą rozszerzenie UE o dwanaście państw kandydackich. Polsce szczególnie zależało na uzyskaniu istotnej reprezentacjiw strukturach i instytucjach, szczególnie w Radzie UE, która jest głównym organem decyzyjnym[35].

---

[33] *Assembly of WUE* – Report, Documents A/1687.

[34] M. Bacot Déeriand, *La PESC aprés Amsterdam: des moyens accrus, une mise en oevre encore hésitante*, [w:] *Le défense en Europe (sous la direction P. Buffotot)*, La documenttation française, Paris 2001.

[35] Szerzej: K. Smyk, *Zasady podejmowania decyzji a pozycja Polski w Radzie Unii Europejskiej*, „Biuletyn Analiz UKiE", Nr 11.

Nie wszyscy członkowie NATO poparli jednak inicjatywy podjęte w Kolonii i rozwinięte w Helsinkach. Wśród nich były: Islandia, Norwegia, Polska, Republika Czech, Turcja i Węgry. Kraje te zostały uznane za „ortodoksów atlantyckich". Islandia, Norwegia i Turcja, podobnie jak Stany Zjednoczone, opowiadały się jeszcze za utrzymaniem status quo, głównie ze względu na obawy pomniejszenia roli NATO oraz na fakt, iż skoro państwa te nie są członkami UE to i ich rola w systemie bezpieczeństwa europejskiego ulegnie pomniejszeniu. W odniesieniu natomiast do trzech nowych członków NATO, ich postawę tłumaczono przecenianiem znaczenia USA dla bezpieczeństwa europejskiego, tłumacząc przy tym, że gwarancje amerykańskie są wartością absolutną dla Budapesztu, Pragi i Warszawy. W stosunku do Polski nie brakło też złośliwych komentarzy, że będziemy w UE spełniać rolę „konia trojańskiego" USA[36].

Podkreślić należy, że polskie środowiska polityczne dosyć długo z rezerwą podchodziły do projektów budowy europejskich sił reagowania kryzysowego. Na to złożyło się jednak kilka istotnych przyczyn, a w tym, m.in.:

- po pierwsze, wielkie nadzieje pokładano w NATO jako głównym gwarancie bezpieczeństwa na kontynencie. Obawiano się, że utworzenie ESDP zagrozi spoistości NATO i zniechęci USA do angażowania się w obronę Europy;
- po drugie, w Polsce oceniano, że w Europie jest zbyt wiele instytucji zajmujących się bezpieczeństwem, których aspiracje nie zawsze odpowiadają ich realnym możliwościom. Projekty ESDP także sprawiały wrażenie wizji trudnych do zrealizowania;
- po trzecie wreszcie, polski dystans wobec koncepcji europejskiej polityki obrony był spowodowany małym zainteresowaniem UE w udziale państw kandydujących w dyskusji na temat ESDP.

Nie bez znaczenia był też fakt, że tuż po przystąpieniu do NATO, Polska razem z całym Sojuszem była zaangażowana w interwencję przeciwko rządowi Slobodana Miloszewicza w byłej Jugosławii, w obronie praw ludności albańskiej w Kosowie. Wojna ta, która w rzeczywistości miała głównie charakter działań powietrznych była surowym testem sprawności wojsk sojuszniczych. Z tego

[36] R. Zięba, *Europejska tożsamość bezpieczeństwa i obrony na początku XXI wieku*, [w:] *Raport o bezpieczeństwie 2000*, Kraków 2001.

punktu widzenia, Amerykanie po raz kolejny udowodnili swoją ogromną przewagę nad pozostałymi sojusznikami. Ocenia się, że Amerykanie wnieśli około 70% wkładu, jeśli chodzi o użyte w wojnie środki wojskowe, a poza tym panowali na wszystkich poziomach: strategicznym, operacyjnym a nawet taktycznym. Europejscy członkowie NATO zostali upokorzeni więc sytuacją, w której ich połączone siły nie były w stanie sprostać w konflikcie lokalnym średniej intensywności[37]. Przemysław Żurawski vel Grajewski słusznie więc zwrócił uwagę, iż: „Niezdolność uporania się UE z kwestiami bałkańskimi zmusza zatem do wniosku, iż byłaby ona również niezdolna do skutecznego wystąpienia w obronie zagrożonej Rzeczypospolitej. (...) niezbędne jest istnienie NATO i utrzymanie dominacji USA w sferze bezpieczeństwa europejskiego. Dlatego głosy podnoszące konieczność „europeizacji" bezpieczeństwa naszego kontynentu, rozumianego jako zmniejszenie roli Stanów Zjednoczonych, szczególnie w latach 1991-1994 stymulowane wolą samodzielnego rozstrzygania kwestii bałkańskich, należy uznać za sprzeczne z polskim interesem narodowym. Rozwój WPZiB oraz ESDI leży w interesie Polski jedynie wówczas, gdy będzie służył utrzymaniu amerykańskiej obecności wojskoweji politycznej na naszym kontynencie poprzez rozwiązanie problemu „burden shearing" – podziału kosztów wspólnego bezpieczeństwa pomiędzy europejskich i amerykańskich sojuszników NATO"[38].

Na powściągliwe więc traktowanie przez Polskę programu Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony miały wpływ również procedury negocjacyjne. Należy wyraźnie rozróżnić dwie dziedziny. Pierwsza oficjalnie występuje pod nazwą Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa i została wprowadzona na mocy Traktatu z Maastricht, traktowana jako drugi filar Unii Europejskiej. Druga dziedzina to budowa zdolności wojskowych, czy też „europejskich sił zbrojnych". Z punktu widzenia procedur akcesyjnych WPZiB była przedmiotem negocjacji, a nawet elementem współpracy w okresie przedakcesyjnym. Druga dziedzina oficjalnie nazwana Europejską Polityką Bezpieczeństwa i Obrony nie podlegała negocjacjom[39].

---

[37] P. Żurawski vel Grajewski, *Upokorzona Europa,* [w:] *Świat po Kosowie*, pod red. A. Magdziak-Miszewskiej, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2000.
[38] Tamże.
[39] Z. Doliwa-Klepacki, *Integracja. Łącznie z uczestnictwem Polski i UE i Konstytucją dla Europy*, Białystok 2005.

Wobec pierwszej z wymienionych dziedzin oficjalnie nie zgłoszono zastrzeżeń. Z punktu widzenia Unii Europejskiej, spośród państw kandydujących, tylko Polska spełniała polityczne kryteria członkowskie z zakresu WPZiB. Pozostałe państwa Europy Środkowej miały jeszcze uregulować szereg problemów, a w tym m.in.: spory graniczne i problemy z państwami trzecimi[40].

Stanowisko Polski wobec Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa zostało zaprezentowane w procesie negocjacyjnym, który został oficjalnie rozpoczęty w marcu 1998r. Rząd RP uznał, że z chwilą wejścia do UE: „Polska będzie dobrze przygotowanym i odpowiedzialnym uczestnikiem Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa"[41]. Po rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych Rząd Rzeczypospolitej Polskiej złożył deklarację, że cele polskiej polityki zagranicznej są w pełni kompatybilne z wartościami, na której jest budowana CFSP. Poza tym, były premier J. Buzek w exposé sejmowym, wygłoszonym 8 września 1999 roku, stwierdził m.in.: „ostatni kryzys bałkański po raz kolejny udowodnił, że UE musi zostać wyposażona w niezbędne środki realizacji polityki bezpieczeństwa i obrony"[42].

Dopiero jednak Deklaracje UE z Kolonii i Helsinek dały podstawy do sprecyzowania stanowiska Polski wobec CFSP i ESDP. 5 stycznia 2000r. rząd Polski przyjął dokument „Strategia bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej", w której nadano priorytet kwestiom politycznej i wojskowej integracji ze strukturami unijnymi. Polska strategia bezpieczeństwa wpisała się tym samym w realizowaną politykę zagraniczną, która koncentrowała się na dwóch zasadniczych kierunkach:

- dążenia do umocnienia NATO oraz
- pełnej integracji z istniejącymi strukturami Europy Zachodniej, jako drugiego filaru bezpieczeństwa RP.

W *Strategii obronności Rzeczypospolitej Polskiej* przyjętej natomiast na posiedzeniu Rady Ministrów 23 maja 2000r. nie ma wzmianki o ewentualnym zaangażowaniu SZ RP w działania kryzysowe prowadzone w ramach

---

[40] J. Starzyk, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa*, Warszawa 2001.

[41] *Stanowiska Polski w ramach negocjacji o członkostwo Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej*, przyjęte przez Radę Ministrów w dniu 27 sierpnia 1998 r. www.csm.org.pl.

[42] *Integracja Polski z Unią Europejską* – wystąpienie premiera Rzeczypospolitej Polskiej Jerzego Buzka w Sejmie, Warszawa, 8 września 1999, „Zbiór dokumentów", Nr 3, [w:] *Bezpieczeństwo w stosunkach międzynarodowych. Materiały do studiowania*, wyboru dokonali: A. Ciupiński, H. Binkowski, A. Legucka, Warszawa 2003.

Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony[43]. Można więc odnieść wrażenie, że Polacy zachowali postawę wyczekującą wobec relacji pomiędzy UE i NATO.

Tradycja współdziałania między Europą a NATO w operacjach antykryzysowych nawiązywała natomiast do działalności Unii Zachodnio-europejskiej. W 1996r., w Berlinie, strony porozumiały się w sprawie przekazywania zasobów i zdolności dla samodzielnych operacji UZE, w sytuacji, kiedy całe NATO nie byłoby zainteresowane braniem udziału w danej operacji[44]. W sytuacji, w której jednak Unia Europejska podjęłaby się przeprowadzenia samodzielnych operacji zarządzania kryzysowego również ona powinna porozumieć się z NATO w sprawie możliwości użycia jego zasobów i zdolności na wypadek operacji, którymi nie były zainteresowane USA, a które Unia chciałaby prowadzić w ramach EPBiO. Dlatego porozumienie w tej sprawie zyskało nazwę „Berlin Plus". Nie doszło jednak do tego natychmiast, gdyż należało najpierw przekonać Amerykanów do zasadności rozwoju zdolność wojskowych UE. Madlain Allbraitt, ówczesna sekretarz stanu USA w administracji Billa Clintona, sformułowała trzy warunki. Wyrażały się one w formule tzw. „3 x non-D". Chodziło o *non–decoupling* („nieodcinanie" obrony europejskiej od NATO), *non-duplicating* (niedublowanie zasobów i zadań NATO), *non–discriminating* (niedyskryminowanie europejskich członków NATO nie będących członkami UE, chodziło tu przede wszystkim o ówczesne kraje kandydujące do Unii przez trzy lata). Oprócz Madlain Allbraitt zastrzeżenia wobec rozwoju samodzielnych zdolności wojskowych UE wyraził również jej zastępca Stobe Talbott[45].

Podkreślić więc należy, że w Pentagonie nie było zbyt dobrego klimatu sprzyjającego europejskim inicjatywom. Były sekretarz obrony Willam Cohen ostrzegał natomiast członków NATO przed wstępowaniem na „francuską" drogę rozwoju europejskiej polityki bezpieczeństwa[46]. Amerykanie również z rezerwą podchodzili do Koncepcji EPBiO, pragnąc pozostać na gruncie „tożsamości" (ETBiO) i dosyć długo używali łącznego akronimu ESDI/ESDP. Jednocześnie

---

[43] H. Binkowski, A. Ciupiński, A. Legucka, *NATO w systemie bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Materiały do studiowania*, Warszawa 2004.
[44] J.-Y. Haine, *Berlin Plus*, Institute for Security Studies, Paris 2003.
[45] www.state.gov./www.policy_remarks/1999/991007_talbott_london.html.
[46] „Rzeczpospolita", 6 i 15 grudnia 2001 r.

wpływali na członków NATO, budując koalicję niechętnych wobec autonomizacji europejskiego systemu reagowania kryzysowego[47].

Formalnie jednak, 24 kwietnia 1999r. Rada Północnoatlantycka przyjęła postanowienie o udostępnianiu zasobów NATO na potrzeby operacji prowadzonych w ramach EPBiO. W opublikowanej wówczas *Koncepcji strategicznej,* można przeczytać m.in., że: „(...) Jak stwierdzono w Deklaracji przyjętej podczas spotkania na szczycie w 1994r. i potwierdzonej w Berlinie w 1996r., Sojusz w pełni popiera rozwój Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony poprzez udostępnianie środków i tworzenie możliwości działań podejmowanych przez UZE. W tym celu Sojusz i UZE rozwijają bliską współpracę i zgodnie z porozumieniem z Berlina tworzą kluczowe elementy ESDI. Dla wzmocnienia pokoju i stabilności w Europie, a także poza Europą, europejscy sojusznicy wzmacniają swoją zdolność działania, włączając w to rozwój własnych możliwości militarnych. Zwiększenie zakresu obowiązków i możliwości europejskich sojuszników w zakresie bezpieczeństwa i obrony podnosi poziom bezpieczeństwa całego Sojuszu"[48]. Wówczas to, też wstępnie, ustalono elementy przyszłego porozumienia, które powinno, m.in.:

- zapewniać UE dostęp do zasobów planistycznych NATO na etapie przygotowywania operacji;
- udostępniać określone zasady i wspólne środki NATO na potrzeby tych operacji;
- określić rolę zastępcy naczelnego dowódcy Sił Sojuszniczych NATO w Europie (*Deputy – SACEUR*) w dowodzeniu operacjami UE;
- dostosować do unijnych procedur reagowania kryzysowego system planowania NATO[49].

Podkreślić należy, że Polska należała niestety do tych państw, które opóźniły zawarcie ostatecznego porozumienia między NATO i UE, chociaż nie ze względu na Polskę, negocjacje trwały aż trzy lata[50].

---

[47] Szerzej: B. Górka-Winter, E. Posel-Częścik, *Europejska Tożsamość w dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony – perspektywa państw NATO pozostających poza Unią Europejską*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny", t. 2, Nr 5/2002.

[48] *Koncepcja strategiczna Sojuszu zatwierdzona przez szefów państw i rządów biorących udział w spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej*, Waszyngton, 23-24 kwietnia 1999 r. *Rocznik Strategiczny 1999/2000,* Warszawa 2000.

[49] E. Posel-Częścik, *Współpraca NATO i Unii Europejskiej w dziedzinie opanowywani kryzysów,* „Biuletyn PISM", Nr 39, 8 września 2004.

[50] R. Zięba, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony*, Warszawa 2005.

W ramach realizacji *European Headline Goal* doszło natomiast do dość ostrego dialogu pomiędzy NATO i UE. Jednym z zasadniczych problemów było m.in. ułożenie odpowiednich relacji pomiędzy nowo budowanymi strukturami ESDP, a członkami NATO, nienależącymi do Unii. Sprawy wzajemnych relacji zostały uzgodnione na spotkaniu w Santa Maria de Feira, które dało impuls do praktycznego rozwinięcia założeń Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, realizowanej także przy udziale państw spoza UE. Strona polska pozytywnie oceniła decyzje podjęte w zakresie realizacji CESDP wyrażając nadzieję, że prace w UE będą realizowane podobnie, jak to miało miejsce w UZE. Chodziło tu głównie o przestrzeganie zasady szerokiego dostępu to tego państw nie będących członkami Unii Europejskiej. Na szczycie tym (czerwiec 2000r.) zainicjowano też roboczy dialog w ramach czterech grup roboczych, którym powierzono, m.in. następujące zadania:

- grupa pierwsza – kwestie bezpieczeństwa – wypracowuje porozumienie w sprawie roli UE i NATO w utrzymywaniu bezpieczeństwa (ramy ogólne);
- grupa druga – celów i zdolności – zajmuje się wymianą informacji na temat zdolności obu organizacji z punktu widzenia przewidywanych zadań

  w dziedzinie bezpieczeństwa. W pracach grupy uczestniczy zastępca dowódcy europejskich sił NATO (*Deputy SACEUR*);
- grupa trzecia – dostępu do środków NATO – pracuje nad ramowym porozumieniem określającym warunki i mechanizmy wykorzystania środków NATO przez siły antykryzysowe UE;
- grupa czwarta – stałych kontaktów – dąży do określenia głównych zasad współpracy NATO – UE i rodzajów kontaktów formalnych w czasie pokoju oraz kryzysu[51].

Postanowienia z Feira stanowiły więc dobrą zapowiedź, że ta zasada będzie przestrzegana w kontaktach UE z sześcioma państwami NATO, niebędącymi jej członkami. Strona polska zaproponowała także praktyczne rozwinięcie założeń z Feira w dwóch dziedzinach:

---

[51] Bardziej szczegółowo problematyką relacji NATO–UE w latach 1999-2002 przedstawił T. Krzywda, *Relacje pomiędzy ESDP a NATO,* [w:] *Europejska koncepcja bezpieczeństwa,* Instytut Studiów Strategicznych, Kraków 2003.

1. Konsultacje i współpraca polityczna;
2. Współpraca w wymiarze wojskowym[52].

Wymiar polityczny dotyczył głównie kontaktów Rady UE z sześcioma członkami NATO (rząd Polski zaproponował płaszczyznę, na której mogłyby te kontakty być realizowane). Za pożądane uznano więc:

- gotowość państw UE do wymiany poglądów, a także ich zdolności do uwzględniania szczególnych stanowisk i koncepcji europejskich sojuszników nie należących do UE;
- rzeczywistą dyskusję, z założeniem dążenia do możliwie pełnego porozumienia, we wszystkich kwestiach leżących w zakresie problematyki bezpieczeństwa europejskiego i potencjalnych operacji kryzysowych;
- efektywną wymianę niezbędnych informacji i dokumentów dotyczących działalności UE w dziedzinie CESDP;
- efektywność oraz niezbędną ciągłość prac.

Ponadto, zaproponowano zasadę, żeby spotkania Rady ds. Ogólnych z udziałem ministrów obrony państw UE, bezpośrednio przed Radą UE, mogły odbywać się z udziałem ministrów spraw zagranicznych i obrony europejskich członków NATO nienależących do UE (jeden raz w czasie Prezydencji).

W *wymiarze wojskowym* Polska opowiedziała się natomiast za zasadą kolegialności, a w związku z tym MSZ zaproponowało:

- udział w spotkaniach szefów sztabów (1 w czasie 1 prezydencji);
- udział przedstawicieli „6" w pracach Komitetu Wojskowego UE;
- udział oficerów łącznikowych państw „6" w pracach Sztabu Wojskowego UE.

W ślad za oficjalnymi deklaracjami dotyczącymi poparcia dla *European headline goal* Polska zadeklarowała również włączenie polskich sił zbrojnych do działań w realizacji zadań petersberskich. Na pierwszej Konferencji Zdolności Wojskowych (*Capabilities Commitment Conference – CCC)* uczestniczyli pozaunijni członkowie NATO i zgłosili swój akces do europejskich sił szybkiego reagowania. Oferta Turcji była największa i dotyczyła ok. 5 tys. żołnierzy, Norwegia zadeklarowała – 3,5 tys. żołnierzy, Czechy – 1000, Węgry – 350

---

[52] *Praktyczne propozycje rozwinięcia postanowień z Feira,* http://www.msz.gov.pl.uniaeu/position_18082k_pol.html.

żołnierzy. Polska oferta miała otwarty charakter i dotyczyła tzw. „brygady ramowej", w zależności od potrzeb od 1,5 tys. do 2,5 tys. żołnierzy[53]. Propozycja ta była dosyć zagadkowa, odzwierciedliła tym samym dystans Polski wobec całego projektu.

W pierwszej połowie 2001r. były minister MSZ prof. W. Bartoszewski wygłosił szereg przemówień, w których deklarował m.in. polskie poparcie dla rozwoju zdolności wojskowych UE, ale to poparcie także nie było bezwarunkowe. W przemówieniu na Uniwersytecie Warszawskim wymienił on siedem podstawowych kwestii, których rozwiązanie warunkowało będzie uzyskanie zdolności operacyjnej przez europejskie siły szybkiego reagowania. Było to, m.in.:

1) zdefiniowanie, na wzór NATO, europejskiej koncepcji strategicznej;
2) sporządzenie odpowiedzi na pytanie o to, gdzie, w sensie geograficznym, UE zamierza użyć swych sił;
3) w jakich konkretnie sytuacjach;
4) w jaki sposób będą prowadzone operacje militarne UE;
5) jaki powinien być zakres planowania i szkolenia wojskowego;
6) jak w praktyce będzie przebiegać podejmowanie decyzji w odniesieniu do konkretnej operacji reagowania kryzysowego;
7) jak powinny wyglądać relacje pomiędzy Wspólną polityką zagraniczną i bezpieczeństwa (drugim filarem Unii) a w pełni rozwiniętą ESDP.

W maju 2001r. Centrum Stosunków Międzynarodowych przygotowało *Raport* nt: Wspólnej europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony (CESDP). Autor *Raportu* Olaf Osica postawił na wstępie pytanie: „sceptycyzm, zdrowy rozsądek czy wrodzony pesymizm, który w sprawach bezpieczeństwa budzi nieufność wobec pomysłów na nowe ułożenie relacji między Nowym a Starym Światem? Zauważyć należy, że nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. We wnioskach z *Raportu* jego autor wskazał siedem zasadniczych przyczyn takiej rezerwy; od obaw, poprzez brak zainteresowania, do niezrozumienia tej problematyki. Nie brakło też teorii spiskowych („francuski spisek")[54]. W związku jednak z tym, że Bruksela oczekiwała deklaracji

[53] B. Górka-Winter, *Europejska tożsamość...*, op. cit.
[54] O. Osica, *Wspólna europejska polityka bezpieczeństwa i obrony w perspektywie Polski*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i Analizy", Nr 5/00.

dotyczących konkretnych i wyliczonych sił w listopadzie 2001r. strona polska zaproponowała udział brygady w liczbie ok. 1200-1300 żołnierzy. Natomiast do sił pokojowych UE Polska jest skłonna skierować ok. 200 policjantów[55].

4.4. Udział Polski w kształtowaniu EPBiO po akcesji do UE

Kryzys iracki spowodował polaryzację stanowisk w odniesieniu do EPBiO i roli Unii Europejskiej w świecie członków UE wokół jednolitej doktryny bezpieczeństwa[56]. Zauważyć należy, że Polska, popierając interwencję wojsk USA przeciwko Saddamowi Huseinowi, naraziła się jednak niektórym państwom, państwom tzw. „starej Europy", czego dowodem może być chociażby wypowiedź prezydenta Francji, który wyraził się m.in., że „(...) *Polacy stracili okazję, żeby siedzieć cicho".*

Polskie stanowisko w tej w sprawie wyjaśnił natomiast m.in. były minister spraw zagranicznych B. Geremek, pisząc o roli NATO do francuskiego czasopisma „Politique Internationale", w którym to stwierdza: „(...) powiedzmy sobie jasno w obecnej sytuacji żadna inna organizacja, żadna inna wspólnota ponadnarodowa nie jest zdolna zapewnić nam tego rzadkiego komfortu, jakim jest poczucie bezpieczeństwa. Zrozumiałe jest więc, że oczekując na realizację projektów wspólnej obrony europejskiej, pragniemy wzmocnić więzi pomiędzy Europą a Ameryką, nie zaś jej osłabienia[57].

Nie wszyscy jednak polscy eksperci pozytywnie oceniali serwilistyczne ich zdaniem poparcie dla prezydenta Busha[58]. R. Kuźniar krytykował m.in.: modlitwę o amerykańską obecność, czy też chęć uczynienia z Polski „amerykańskiego lotniskowca". Zauważał on ponadto, że: „mogło to świadczyć o poczuciu jakiegoś strategicznego zagubienia i bezradności, skoro nawet w sytuacji członkostwa w NATO i UE chciano zamienić ORP „Polska" na USS „Poland"[59].

W maju 2003 r. odbyła się trzecia konferencja planistyczna ministrów obrony UE. Dla Polski kontekst tej konferencji był szczególnie ważny,

---

[55] „Polska Zbrojna", 25.11.2001.
[56] A. Missiroli, *ESDP – POST-IRAQ. Building a European Security and Defence Policy: What are the Priorities,* Paris, 12 June 2003.
[57] za: „Gazeta Wyborcza", 5-6.04.2003.
[58] T. Paszewski, *Ameryka i Europa – od zakończenia sporu do partnerstwa,* Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i Analizy", Nr 5/05.
[59] R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne. Zarys problematyki*, Scholar, Warszawa 2005.

przynajmniej z dwóch powodów. 16 kwietnia w Atenach polski premier podpisał traktat akcesyjny do UE. Istotne znaczenie dla tych aspektów miała także czterostronna inicjatywa utworzenia Zachodnioeuropejskiej Unii Obronnej. Stanowiło to wprawdzie zapowiedź utworzenia „awangardy obronnej", ale mogło także oznaczać marginalizację państw niechętnych rozwojowi ściślejszej współpracy polityczno-wojskowej w ramach UE. Dlatego też, podobnie jak w 2000 roku, zgłoszono niezbyt wysoki (1500) „wkład" żołnierzy mających realizować misje petersberskie[60].

W miarę jednak ciągłej poprawy procesu normalizacji stosunków transatlantyckich również strona polska zdecydowanie przychylniej wypowiadała się na temat doskonalenia zdolności wojskowych UE. Tym sposobem Rząd RP, w zasadzie bez zastrzeżeń zaakceptował strategię Bezpieczeństwa Unii Europejskiej, i co jest godne podkreślenia, wiele elementów tego dokumentu zostało wykorzystanych przy opracowaniu pierwszej Strategii Bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniach 19-20 czerwca 2003 roku, przy okazji podsumowania prezydencji greckiej, w Salonikach, zaprezentowano deklarację końcową, w której zapisano wolę dalszego rozwijania Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP). W deklaracji tej wykazano postęp w tworzeniu zdolności w ramach niewojskowych aspektów zarządzania sytuacjami kryzysowymi, w czterech następujących dziedzinach: policji, umacnianiu rządów prawa, wzmacnianiu administracji cywilnej i ochronie ludności. Wyrażono również zadowolenie, że na płaszczyźnie EPBiO, UE stara się przeciwdziałać terroryzmowi międzynarodowemu. Ponadto zaproponowano utworzenie Agencji ds. Zbrojeń, Badań i Zdolności Wojskowych, która miała być otwarta dla wszystkich członków i pomagać w synchronizowaniu potencjałów wojskowych[61]. Także w Salonikach, Javier Solana przedstawił dokument pt. *Bezpieczna Europa w lepszym świecie*. Dokument ten jednak zatwierdzony został dopiero przez Radę Europejską na posiedzeniu w Brukseli 12 grudnia 2003 r. Ze względu jednak na swój przełomowy charakter zyskał on miano „wielkiej strategii" UE. Jest to natomiast konsekwencją tego, iż dopiero wtedy, po raz pierwszy

---

[60] Prof. Ryszard Zięba zwraca uwagę, że był to wkład mniejszy niż Bułgarii I Litwy, co niezupełnie odpowiada prawdzie. R. Zięba, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony*, Wyd. Sejmowe, Warszaw 2005.

[61] *From Copenhagen to Brussels*, ESDP, Core Documents, Chaillot Paper, Paris 2004.

w historii Zachodniej Europy, sformułowana została, w imieniu całej Unii Europejskiej, „wspólna koncepcja strategiczna"[62]. Dokument ten był odpowiedzią natomiast na pojawianie się nowych wyzwań (zagrożeń) związanych m.in. z międzynarodowym terroryzmem, konfliktami w Afganistanie i Iraku, a także opublikowanie (wrzesień 2002r.) Narodowej Strategii Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, w której to przewidywano możliwość prewencyjnej akcji zbrojnej przeciwko nowym zagrożeniom[63].

Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, iż europejska strategia bezpieczeństwa określa Unię Europejską za światowego gracza. Jest to jednak konsekwencją tego, iż jako zespół składający się z 27 państw, liczący ponad 450 milionów mieszkańców, wytwarzający ponad jedną czwartą światowego produktu narodowego brutto, Unia powinna być gotowa do podjęcia odpowiedzialności, nie tylko za bezpieczeństwo europejskie, ale również globalne oraz do wspólnego budowania lepszego świata. Toteż, jeżeli UE chce być potęgą światową (światowym graczem), to musi również ponosić odpowiedzialność za światowy ład i porządek. Powinna więc brać czynny udział w dzieleniu się np. z USA lub NATO obowiązkami w dziedzinie umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego[64].

Negocjacje pomiędzy UE a NATO w sprawie udostępniania środków i zdolności Sojuszu do działań prowadzonych pod sztandarami UE trwały jednak dosyć długo. Dopiero 16 grudnia 2002 r. doszło bowiem do zawarcia przez Javiera Solanę i Sekretarza Generalnego NATO George'a Robertsona porozumienia w sprawie udostępniania planistycznych i logistycznych zasobów Sojuszu na potrzeby prowadzonych przez UE misji petersberskich[65]. Porozumienie to dotyczyło czterech zasadniczych problemów:

- gwarantowanego dostępu UE do planowania operacyjnego NATO *(EU assured access to NATO operational planning);*

---

[62] P. Vennesson, *Defining Europe's Liberal Grand Strategy: An International of a Secure Europe in a Better World, Asia, Europe and the Unipolar International System,* The 20th Taiwan – European Conference, 7-8 November 2003, Warsaw, Institute International Relations 2003.
[63] R. Kuźniar, *Polityka i siła*, Warszawa 2005; S. Koziej, *Między piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Warszawa 2006.
[64] R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa...*, op. cit.; S. Parzymies, R. Zięba, *Instytucjonalizacja wielostronnej współpracy międzynarodowej w Europie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.
[65] R. Zięba, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony,* Warszawa 2005.

- udostępnienia UE uprzednio określonych zdolności i wspólnych zasobów Sojuszu na potrzeby prowadzonych przez nią operacji *(presumption of availability to the EU of pre-identied NATO capabilities and common assets);*
- identyfikacji europejskich opcji dowodzenia dla potrzeb operacji UE (identification of the range of European command options for EU led operations);
- roli Zastępcy Głównodowodzącego Siłami w Europie (D–SACEUR-a) we współpracy NATO – UE. Daje on, po każdorazowym porozumieniu między organizacjami, operacyjne podstawy do wykorzystania wspólnych zasobów NATO w wypadku prowadzenia przez UE operacji wojskowych.

Porozumienia te gwarantują UE dostęp do zasobów i zdolności NATO dla potrzeb prowadzonych przez nią operacji, określają zasady wzajemnych konsultacji, współdziałania w rozwoju zdolności obronnych, ochrony informacji niejawnych. Obejmują też uzgodnienia w sprawie „partycypacji", tj. udziału nieunijnych europejskich członków NATO w rozwoju Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. To na ich podstawie odbywają się m.in. regularne, wspólne spotkania Rady Północnoatlantyckiej oraz Komitetu Polityki Bezpieczeństwa UE jak również spotkania grup roboczych oraz bieżące kontakty ekspertów ze struktur międzynarodowych. Tematem tych konsultacji są, m.in. wspólne podejście NATO i UE wobec Bałkanów, walka z terroryzmem międzynarodowym, polityka partnerstwa wobec basenu Morza Śródziemnego, ochrona ludności cywilnej przed skutkami użycia broni masowego rażenia oraz planowanie w sytuacjach nadzwyczajnych. Jednym z kluczowych, dla obu organizacji, zagadnień jest harmonizacja rozwoju zdolności obronnych, podejmowana w oparciu o działalność grup roboczych zaangażowanych w PCC (Sojuszniczą inicjatywę zdolności obronnych) oraz *ECAP Project Groups* (*European Capabilities Action Plan*) w UE[66].

To m.in. na podstawie tych porozumień, 31 marca 2003 r., UE przejęła od NATO zadania w zakresie utrzymania pokoju w Macedonii. Operacja, nosząca nazwę „Concordia", była pierwszą operacją Unii Europejskiej typu wojskowego.

[66] http://www.msz.gov.pl/index.php?page=1131700000.

Zważywszy jednak na rozbieżności w tym czasie w sprawie wojny w Iraku między Europą a USA, sukces tej operacji pokazał, że na płaszczyźnie bezpieczeństwa europejskiego państwa są w stanie dojść do porozumienia. W operacji tej, która miała charakter misji stabilizacyjnej i nosiła znamiona drugiego typu misji petersberskich, zaangażowanych zostało 400 wojskowych z 26 państw[67]. Ponieważ była to operacja bazująca na porozumieniu „Berlin plus", to w odwodzie utrzymywane były jednostki NATO, które miały wkroczyć w przypadku zagrożenia życia uczestników misji.

Zauważyć należy, że Polska włączyła się do dyskusji na temat kształtu instytucji odpowiedzialnych za rozwój zdolności operacyjnych UE, np. cywilno-wojskowej komórki w ramach Sztabu Wojskowego UE. I tak np., w dniu 6 kwietnia 2004r. odbyło się spotkanie ministrów obrony państw UE (Polskę reprezentował ówczesny wiceminister Andrzej Towpik), na którym Polska zadeklarowała m.in.:, że: „(...)*Polska pragnie się znaleźć w grupie pionierów europejskiej obronności*"[68]. Deklaracja ta jednak nie znalazła odzwierciedlenia w podnoszeniu zaangażowania Polski na rzecz budowy wzrostu europejskich sił szybkiego reagowania. W 2004r. zobowiązania Polskie na rzecz rozwoju EPBiO, kształtowały się nadal poniżej 1500 żołnierzy. Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, iż normalizacja stosunków transatlantyckich wyraźnie rzutowała również na stosunki polskich polityków wobec dalszego rozwoju EPBiO.

4.5. Zaangażowanie Polski w realizację Europejskiego Celu Operacyjnego - 2010

Pomimo nominalnego zakończenia czteroletniego programu, przyjętego w Helsinkach w 1999r., UE nadal nie posiadała mobilnych i interoperacyjnych oddziałów wojskowych, które by nie tylko oczekiwały, w odpowiednim stanie gotowości bojowej, ale i z chwilą podjęcia odpowiednich decyzji byłyby w stanie przystąpić do działań. Uznano więc, że w związku z taką sytuacją wojska te powinny być oddziałami profesjonalnymi i wyspecjalizowanymi. Wypracowaniu koncepcji takich oddziałów służyły doświadczenia operacji *Concordia* i *Artemis*. Zauważyć jednak należy, że te operacje też miały różny charakter, a dotyczy to

---

[67] Polska skierowała do *Concordii* 17 żołnierzy, chociaż ta liczba nie wydaje się duża, to na podkreślenie zasługuje fakt, że była to najliczniejsza reprezentacja z państwa niebędącego członkiem UE C. Mace, *Operations „Concordia": Developing a Europeaning a European Approach to Crisis Management?*, "International Peacekeeping", Nr 3, Autumn 2004.

[68] R. Zięba, *Europejska polityka*..., op. cit.

przede wszystkim działań w Kongu. Jest to konsekwencją tego, iż operacja *Artemis* nie była zabezpieczana przez NATO, a poza tym sytuacja w rejonie kryzysu mogła w każdej chwili przerodzić się w konflikt wysokiej intensywności. Dlatego też operację *Artemis* zalicza się do trzeciego typu misji petersberskich (*peace enforcement*).

Również na podstawie doświadczeń uzyskanych w trakcie operacji pokojowych realizowanych w 2003r. uznano, że spośród 15 członków Unii Europejskiej tylko Francja i Wielka Brytania dysponowały zdolnościami do szybkiego przerzutu sił interwencyjnych na odległy teatr działań. Dotyczyło to trzech elementów: możliwości wywiadu, transportu i dowodzenia. Były to warunki podstawowe jakie w założeniach i praktyce powinien wypełniać naród wiodący *framework nation*[69].

Toteż podczas francusko-brytyjskiego szczytu w Londynie, 24 listopada 2003r., uzgodniono więc wspólny projekt doskonalenia *europejskich sił szybkiego reagowania*[70]. W deklaracji tej nawiązano do uzgodnień z Saint Malo oraz zobowiązano się do poszanowania pokoju i stabilności w Afryce oraz w innych punktach zapalnych. Ustalono jednak, że Unia Europejska powinna angażować się w takie działania samodzielnie, aczkolwiek przy ścisłej współpracy z ONZ. Uznano więc, że Unia powinna dysponować odpowiednimi zdolnościami gwarantującymi samodzielne przemieszczanie się w rejon kryzysu w celu jego opanowania, i że siły kierowane do takiej operacji powinny być samodzielne pod względem logistycznym oraz transportu.

W chwili ogłaszania projektu Grup Bojowych, tylko Francja i Wielka Brytania dysponowały modułami połączonych rodzajów wojsk, które mogły wypełniać wszystkie typy misji petersberskich. Także uczestnictwo w Grupach Bojowych ma charakter dobrowolny i wynika z suwerennych decyzji państw członkowskich. Projekt grup bojowych został wkomponowany do planu o szerszym charakterze opublikowanym w dokumencie pt. *„Europejski Cel Operacyjny 2010"*. Został on zaakceptowany przez Radę ds. Ogólnych i Stosunków Zagranicznych 17 maja 2004 roku i przyjęty przez Radę Europejską

---

[69] Francuski ekspert Yves Boyer ocenił, że Francja i W. Brytania posiadają ok. 50% potencjału „Piętnastki" w zakresie wojskowych sił przerzutowych. Y. Boyer, *Les opérations militaires et de police de l'Union européenne,* Annuaire Stratégique et Militaire 2004, Paris 2004.

[70] *Declaration from franco-british summit. From Copenhagen to Brussels. European defence: core documents*, compiled by Antonio Missioroli, vol. IV, Chaillor Papers, nr 67, ISS, December 2003.

(17–18 czerwca 2004 r.). Nowy cel operacyjny został sformułowany w oparciu o założenia Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa i uwzględnia ewolucję środowiska strategicznego oraz rozwój technologiczny, a także wnioski płynące z operacji prowadzonych przez Unię Europejską[71].

Założeniem Celu Operacyjnego 2010 jest natomiast potrzeba przeglądu zdolności armii europejskich i przygotowanie ich do szybkiej reakcji na zaistniały kryzys. Zwraca się w nim jednak uwagę na fakt, iż państwa UE powinny, na zasadzie dobrowolności, samodzielnie reformować swoje siły zbrojne i zwiększać ich możliwości operacyjne, zarówno pod względem technicznym, jak i koncepcyjnym. W dokumencie wystąpiono również z apelem o rozwój kultury strategicznej, która m.in. będzie kładła nacisk na zwiększenie możliwości i zdolności wojskowych państw członkowskich UE.

Podkreślić należy, że od 1 stycznia 2007 r. UE dysponuje możliwością skierowania w rejon kryzysu dwóch Grup Bojowych (*ugrupowań taktycznych – 1500*), które pozostają w pełnej gotowości bojowej[72]. Uważa się, że kapitalne znaczenie mogą mieć dwie formy ich zaangażowania, a więc: po pierwsze, budowa i uczestnictwo w Grupach Bojowych, a po drugie, współpraca z Europejską Agencją Obrony.

Pierwsze trzynaście grup bojowych zostało zgłoszonych 22 listopada 2004r. Polska była wśród państw, które przejęły na siebie obowiązek dowodzenia w grupie wielonarodowej[73].Podczas posiedzenia Rady ds. Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych Polska, Niemcy, Słowacja, Litwa i Łotwa podpisały *List intencyjny w sprawie Sił Szybkiego Reagowania.* Zauważyć należy, że w politycznych i wojskowych kręgach polskiego rządu i parlamentu koncepcja Grup Bojowych cieszyła się dużym powodzeniem i poparciem, szczególnie ze strony ministra obrony narodowej R. Sikorskiego, który osobiście zaangażował się w zainicjowanie kolejnych dwóch Grup Bojowych, w których Polska miała być krajem wiodącym[74].

Podczas trójstronnego spotkania ministrów obrony w dniu 25 listopada 2005 roku ministrowie obrony Polski, Niemiec i Francji podjęli decyzję

---

[71] G. Lindstrom, *The Headline Goal,* Paris 2004.
[72] *EU Battlegroups,* EU Council Secretariat, February 2007, [w:] http://www.consilium.europa.eu
[73] A. Konarzewska, *Grupy Bojowe UE. Zaczątek euroarmii?* „Bezpieczeństwo narodowe", Nr 3-4/2007.
[74] R. Sikorski, *Strefa zdekomunizowana,* Warszawa 2007.

o utworzeniu Europejskiej Grupy Bojowej w formacie „Trójkąta Weimarskiego". W dniu 7 grudnia 2006r. szefowie sztabów państw Trójkąta Weimarskiego ustalili, że Weimarska Grupa Bojowa UE (*UE Weimar Battlegroup*) będzie gotowa do objęcia dyżuru w pierwszej połowie 2013 roku[75]. W dniu 24 kwietnia 2008 r. grupa została oficjalnie zgłoszona do UE[76].

W trakcie realizacji Europejskiego Celu Operacyjnego – 2010 UE miała możliwość w praktyce sprawdzić działania niektórych wojsk deklarowanych jako wkład do „grup bojowych". W 2006 roku takim sprawdzianem był udział w operacji EUFOR (Republika Konga), w której Polacy również brali udział, kierując tam 131 żandarmów[77].

W rok po zakończonej sukcesem operacji w Kongo Unia Europejska pozytywnie odpowiedziała również na prośbę przeprowadzenia operacji pomostowej w Republice Czadu[78]. Misja ta została zorganizowana na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ Nr 1778 (2007) z dnia 25 września 2007 roku[79]. Wkrótce, bo już 15 października, Rada UE podjęła decyzję dotyczącą użycia sił wojskowych w Republice Czadu i Republice Środkowoafrykańskiej[80]. Zasadniczym celem tej operacji jest stworzenie odpowiednich warunków, dla uchodźców z Sudanu i obywateli Czadu, do powrotu do miejsca zamieszkania. Cel trudny do osiągnięcia, gdyż oceniono liczbę tych uchodźców na ok. 450 tys. ludzi rozmieszczonych w kilkunastu obozach. Operacja ta miała się przyczynić do ochrony zagrożonej ludności cywilnej, a także ułatwiania dostarczania pomocy humanitarnej i swobodnego przemieszczania się personelu organizacji humanitarnych. Zapewniono, że operacja wojskowa będzie prowadzona „w sposób neutralny, bezstronny niezależny", a jej działania będą ściśle koordynowane z ONZ. Operacja ta stanowiła bowiem element wielowymiarowego wsparcia UE dla regionu, w tym także dla misji policyjnej ONZ w Czadzie[81].

Polski kontyngent wojskowy został również skierowany do EUROF – Czad. Podstawą tego skierowania było postanowienie Prezydenta RP z 30 stycznia

---

[75] www.mon.pl
[76] htttp://www.warschaw.diplo.de?Vertretung/warschau/pl03/Milit_C3_A4r/Battle_Group_PL.
[77] www.eu.consilium.eufor-rde.org.
[78] *Załącznik do Konkluzji Rady UE* Nr 5922/08, DGEV.
[79] www.un.org.
[80] Dz.U. L. 279, s. 21-25. Wspólne Działanie Rady UE 2007/677/WPZiB.
[81] www.consilium.europa.eu/eufortchad-rca.

o użyciu PKW w sile 400 żołnierzy, funkcjonariuszy i pracowników wojska, w okresie od 1 lutego 2008 r. do 30 stycznia 2009 roku[82]. Zauważyć należy, że misja w Czadzie wypełniła spoczywające na niej zadania mandatowe bez poważniejszych incydentów, ofiar i strat. Najpoważniejsze problemy wynikały jednak w obszarze zabezpieczenia logistycznego. Wynikało to jednak głównie z trudności komunikacyjnych i transportowych. 15 marca 2009 r. upłynął wprawdzie termin zakończenia misji, którą od UE miała przejąć ONZ, jednak uwzględniając trudności finansowe, zdecydowano się na zorganizowanie kolejnej zmiany, w której uczestniczą również polscy żołnierze.

Podkreślić należy, że tak amerykańscy, jak i europejscy eksperci pozytywnie ocenili podwójne podporządkowanie sił wojskowych, kierowanych do reagowania kryzysowego w ramach NATO lub UE. Uznano bowiem, że sposób ten pozwala uniknąć „marnotrawstwa" ograniczonych europejskich zasobów szczególnie, jeżeli chodzi o siły ekspedycyjne. Do takiego modelu przychylił się również pierwszy dyrektor generalny Sztaby Wojskowego UE generał Reiner Schurwith, który zwrócił uwagę, że metoda: podwójnie przypisanych struktur (double-hatted structures) jest logiczna i naturalna. W rzeczywistości przecież struktury te nie należą ani do NATO, ani do UE, lecz do krajów członkowskich, które zdecydują, w której z organizacji pozwolić działać[83].

Konkludując, przed przystąpieniem do Unii Europejskiej stanowisko Polski wobec rozwoju europejskich zdolności obronnych można określić jako powściągliwe. W oficjalnych deklaracjach rozwój tych zdolności traktowano jako II filar bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej[84]. Na stronie internetowej MON uznano natomiast, że współpraca europejska przyczyniać się powinna do „wzmocnienia zdolności obronnych polskich sił zbrojnych"[85]. Jak zauważył to m.in. J. Czaputowicz: stanowisko Polski wobec dylematów związanych z kształtem unijnej polityki zagranicznej i dyplomacji jest pragmatyczne: nie dokonuje

---

[82] www.wojskopolskie.pl
[83] Tamże.
[84] *Strategia bezpieczeństwa* przyjęta przez rząd RP, 4 stycznia 2000 r. oraz *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego*, 28 września 2003 r.
[85] Szczególnie akcentowano aktywność w ramach Europejskiej Agencji Obrony widząc w tym szansę na nowe możliwości polskiego przemysłu obronnego. htttp://www.mon.gov.pl (Współpraca międzynarodowa 27.05.06).

się jednoznacznego wyboru między rozwiązaniami międzynarodowymi ponadnarodowymi[86].

Polska nie przesądza jednak ostatecznej formuły także w odniesieniu do rozwoju zdolności i środków unijnego systemu kryzysowego, o czym zdaje się świadczyć wypowiedź prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w artykule zatytułowanym *„Solidarna Europa"*[87].

Można jednak uznać, że Polska, jako największe państwo spośród 12 nowych członków UE, wniosła istotny potencjał wojskowy, a także sporo doświadczenia w rozwój operacji pokojowych i stabilizacyjnych. Na polską politykę bezpieczeństwa, a tym samym zaangażowanie w budowę zdolności wojskowych UE w znacznym stopniu będzie jednak wpływać dynamika stosunków w przestrzeni transatlantyckiej. Dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych postawił kilka tez, które dotyczą naszej aktywności w tym zakresie, a zwrócił on uwagę m.in., że:

- po pierwsze, raczej nie ulega wątpliwości, że Polska będzie zainteresowana w rozwoju i skuteczności UE i NATO, gdyż przynależność do nich *stanowi solidną gwarancję polskiego bezpieczeństwa*[88];
- po drugie, w miarę postępów integracji europejskiej Polska może być zainteresowana *we wzmacnianiu wspólnotowego charakteru formułowania polityki zewnętrznej Unii*. Może to gwarantować, że proces podejmowania decyzji dotyczących bezpieczeństwa nie zostanie zdominowany przez kilka największych państw UE, a realizowany będzie na zasadzie konsensusu;
- po trzecie, priorytetem polskiej polityki w zakresie bezpieczeństwa zewnętrznego będzie rozszerzenie UE o Ukrainę i Białoruś, gdyż w ten sposób ostatecznie zostanie zlikwidowane zagrożenie wynikające z położenia geograficznego.

W sferze natomiast aktywności wojskowej Polska może być skłonna do podejmowania działań wojskowych w przypadku eskalacji konfliktów

---

[86] J. Czaputowicz, *Polityka zagraniczna i dyplomacja Unii Europejskiej a Traktat Konstytucyjny*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i Analizy", Nr 4/2005.
[87] http://www.pol-niem.pl
[88] S. Dębski, *Tożsamość i doświadczenia historyczne Polaków a polska polityka zagraniczna*, [w:] *Tożsamość i kryteria bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich. Spotkania Polska – Niemcy*, PISM, Warszawa 2005.

wewnętrznych w najbliższym otoczeniu UE i w innych sytuacjach kryzysowych, np. ludobójstwa.

Zauważyć należy, że kryzys traktatowy nie poczynił wielkich szkód w instytucjonalizacji EPBiO, zarówno w odniesieniu do Traktatu Konstytucyjnego, jak i w przypadku opóźniania ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego. Większość z istotnych zapisów traktatowych, dotyczących reagowania kryzysowego zostało wdrożone w życie na podstawie decyzji Rady Europejskiego, a później w ramach realizacji Europejskiego Celu Operacyjnego – 2010[89]. Spośród instrumentarium najważniejszą jednak rolę odgrywa tutaj Europejska Agencja Obrony, a w działaniach operacyjnych grupy bojowe, których jest już dwadzieścia i powstają następne.

Ważną rolę może odegrać także klauzula solidarności, która pozwala uruchamiać system reagowania kryzysowego w odniesieniu do klęsk żywiołowych lub katastrof spowodowanych przez człowieka, np. awarie w elektrowniach atomowych, zatonięcia tankowców itp. Klauzula ta po raz pierwszy znalazła zastosowanie w 2004 r., po zamachu terrorystycznym w Madrycie, na podstawie decyzji nadzwyczajnego posiedzenia Rady Europejskiej. Z punktu widzenia Polski, wprowadzenie i stosowanie tej klauzuli może mieć kapitalne znaczenie zarówno w przypadku bezpieczeństwa wewnętrznego (np. klęsk powodzi), jak i zewnętrznego, chociażby w sytuacji podobnej do katastrofy w Czarnobylu w 1984r. Ekspert z Europejskiego Centrum w Natolinie sugeruje podjęcie przez Polskę starań o rozszerzenie tej klauzuli także na zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego[90]. Po styczniowym kryzysie w dostawach rosyjskiego gazu, polski wniosek w tej sprawie niewątpliwie zyska poparcie wielu państw członkowskich UE.

Odrzucenie natomiast Traktatu Lizbońskiego zablokuje możliwość przeprowadzenia kompleksowej reformy Unii Europejskiej. Co prawda, Unia będzie nadal funkcjonowała, na podstawie Traktatu z Nicei, ale też traktat ten był przemyślany dla okresu początkowego (adopcyjnego) dla nowych członków. Traktatowi z Lizbony daleko jest również do ideału ustrojowego, ale pozwoliłby usprawnić funkcjonowanie unijnych instytucji, a także zwiększyć wpływ

---

[89] O. Osica, *W stronę unii obronnej? Przyszłość EPBiO po fiasku traktatu konstytucyjnego,* specjalny numer „Nowej Europy", http.://www.natolin.edu.pl/publikacje_ne.html

[90] M. Cichocki, *Reforma Unii Europejskiej. Polska perspektywa,* „Forum natolińskie", Nr 2(10)/2007.

obywateli Unii na jej funkcjonowanie. Unia uzyskałaby osobowość prawną, zniosłaby podział na trzy filary, a przede wszystkim mogłaby sprawniej i bardziej skutecznie funkcjonować na arenie międzynarodowej[91]. Z punktu widzenia racji stanu Rzeczypospolitej Polskiej pożądane jest więc wzmocnienie Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

[91] K. Smyk, *Traktat z Lizbony lub status quo - konsekwencji i scenariusze*, „Biuletyn Analiz UKiE".

5. SIŁY ZBROJNE RP W OPERACJACH MILITARNYCH I NIEMILITARNYCH PROWADZONYCH W STRUKTURACH ONZ, NATO ORAZ UE

Udział Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w międzynarodowej działalności na rzecz przywracania pokoju i bezpieczeństwa ma już ponad 55 letnią historię, trwa bowiem nieprzerwanie od połowy 1953 roku. Polscy żołnierze pełnią służbę poza granicami kraju w składzie narodowych kontyngentów wojskowych oraz jako obserwatorzy wojskowi zarówno w operacjach i misjach ONZ oraz OBWE, jak też operacjach wsparcia pokoju NATO i Unii Europejskiej.

Ukazanie tego wysiłku, zaprezentowanie znacznego wkładu naszego państwa w utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, opis przebiegu poszczególnych operacji oraz przedstawienie ewolucji charakteru wykonywanych zadań przez Polskie Kontyngenty Wojskowe jest głównym celem poniższego rozdziału.

5.1. Udział SZ RP w wybranych operacjach pokojowych ONZ

5.1.1. PKW UNDOF

Siły NZ nadzorujące rozdzielenie wojsk na Wzgórzach Golan (UNDOF) początkowo stanowiły integralną część UNEF-II, jednakże w związku ze wzrostem ilości incydentów i napięcia w rejonie konfliktu, siły te zostały wydzielone spod kontroli operacyjnej UNEF-II.

Z polskiej jednostki wojskowej, działającej w ramach UNEF-II, wydzielono 92 osobową grupę z sił specjalnych, którą skierowano do UNDOF-u jako jednostkę logistyczną, zabezpieczającą dwa bataliony operacyjne. Jednostka ta stała się samodzielnym kontyngentem po zakończeniu operacji UNEF-II w Egipcie.

Polski Kontyngent Wojskowy (PKW) UNDOF w 1993r. liczył 154 żołnierzy i poza typowymi zadaniami logistycznymi był odpowiedzialny m.in. za rozminowanie strefy rozdzielenia wojsk i pracę laboratorium medycznego. Do zasadniczych zadań mandatowych, wykonywanych w rejonie tej operacji przez żołnierzy polskich, należało m.in.: nadzorowanie wycofania wojsk izraelskich,

tworzenie strefy buforowej oraz wymiana jeńców (realizowana od czerwca 1974r.)"[1].

Od grudnia 1993r. całość zadań logistycznych w UNDOF przejęła Kanada, natomiast Polska, w miejsce dotychczasowej jednostki logistycznej, wystawiła batalion operacyjny (POLBATT). Miejscem stacjonowania batalionu była baza Ziouani (po stronie izraelskiej). Batalion otrzymał zadanie obsadzenia kilkunastu pozycji stałych oraz kilku wysuniętych. Ogółem były to 23 posterunki. Łącznie obszar odpowiedzialności polskiej jednostki obejmował strefę rozdzielenia wojsk o długości około 50 km oraz szerokości od 2 do 9 km (rysunek 1).

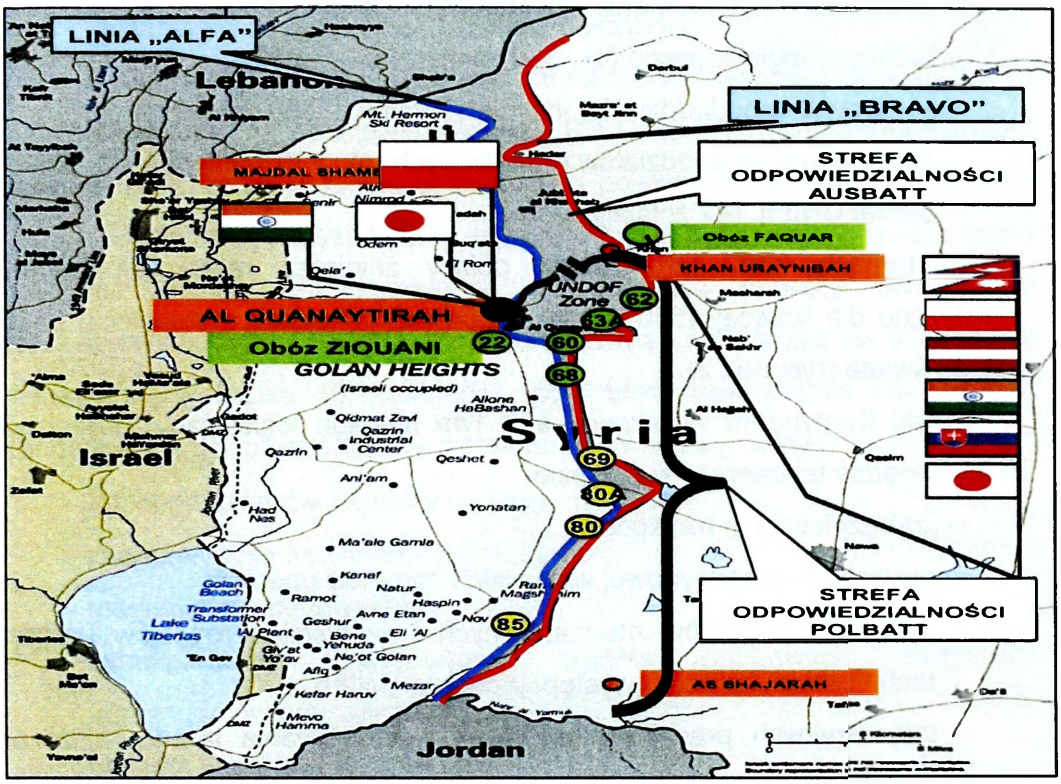
Natomiast w 2003 roku, w związku ze zmianami w zakresie zadań operacyjnych i struktury sił UNDOF, wprowadzono następujące zmiany w PKW:

- zmniejszono liczbę stałych pozycji - posterunków obserwacyjnych;
- przyjęto od batalionu austriackiego jeden z posterunków (po stronie izraelskiej);
- wydzielono z batalionu pluton piechoty do rezerwy dowódcy UNDOF;
- doposażono w transportery opancerzone typu „Nyala".

Obecnie na Wzgórzach Golan pełni służbę XXIX zmiana Polskiego Kontyngentu Wojskowego. W ramach tej zmiany, PKW nadzoruje utrzymanie przerwania ognia wewnątrz przydzielonej strefy odpowiedzialności, przy pomocy sieci posterunków obserwacyjnych, pozycji oraz patroli szybkiego reagowania poprzez:

- kontrolowanie pozostawania sił wojskowych Izraela na zachód od linii A i sił wojskowych Syrii na wschód od linii B;
- kontrolę przestrzegania nie rozmieszczania w strefie rozdzielenia oddziałów i pododdziałów wojskowych lub uzbrojonych osób cywilnych;
- meldowanie o przekroczeniach linii A i linii B;
- obserwację i meldowanie o aktywności lotniczej obydwu stron.

[1] Jednostka polska w UNDOF od początku spełniała zadania logistyczne. Było to głównie rozwożenie wody, żywności i innego zaopatrzenia dla jednostek operacyjnych i posterunków po syryjskiej stronie strefy buforowej. Ponadto pluton inżynieryjny zajmował się rozminowaniem i kontrolą terenu. Polacy prowadzili też laboratorium sanitamo-epidemiologiczne. *Geneza i ewolucja udziału wojsk lądowych w operacjach wsparcia pokoju*, W. Kaczmarek (red. nauk.), AON, Warszawa 2003.



Rysunek 1. Strefa odpowiedzialności PKW UNDOF

Źródło: Wystąpienie przedstawiciela Dowództwa Operacyjnego nt. *„Przewidywane zadania i zmiany organizacyjne PKW w zakresie udziału wydzielonych komponentów do realizacji zadań w kolejnych zmianach"* w ramach gry decyzyjnej nt.: *„Organizacja i przygotowanie polskich kontyngentów wojskowych do misji poza granicami państwa w latach 2007-2009"*, DWLąd, Warszawa 2007.

5.1.2. PKW UNIFIL

Polskie uczestnictwo w operacji pokojowej UNIFIL datuje się od czerwca 1992r. Początkowo była to jednostka medyczna, do której dołączyły (od kwietnia 1994r.): batalion logistyczny i zgrupowanie pododdziałów inżynieryjnych, a następnie (od kwietnia 1996r.) zgrupowanie pododdziałów remontowych[2].

[2] PKW rozpoczął wykonywanie zadań mandatowych w Libanie Południowym w 1992r. (kompania medyczna). Następnie na bazie kompanii medycznej sformowano Szpital Polowy UNIFIL. W 1994r. do rejonu mandatowego przybyły kolejne polskie pododdziały: batalion logistyczny (POLLOG – rozmieszczony w m. NAQOURA) oraz Zgrupowanie Pododdziałów Inżynieryjnych (ZPI – rozmieszczone w m. JWAYYA), zastępując wycofywane pododdziały szwedzkie. W 1996r. rozpoczęło wykonywanie zadań mandatowych Zgrupowanie Pododdziałów Remontowych (ZPR – rozmieszczone w m. TIBNIN). W 2001r., w ramach zmniejszania całych sił, uległ zmniejszeniu także PKW: w kwietniu 2001r. – POLLOG o ponad 30 stanowisk, a w lipcu 2001r. zakończyło działalność w UNIFIL Zgrupowanie Pododdziałów Inżynieryjnych (120 stanowisk). W październiku 2005 r. przestał również funkcjonować szpital. Zob. http://www.do.wp.mil.pl/strona.php?idstrona=17

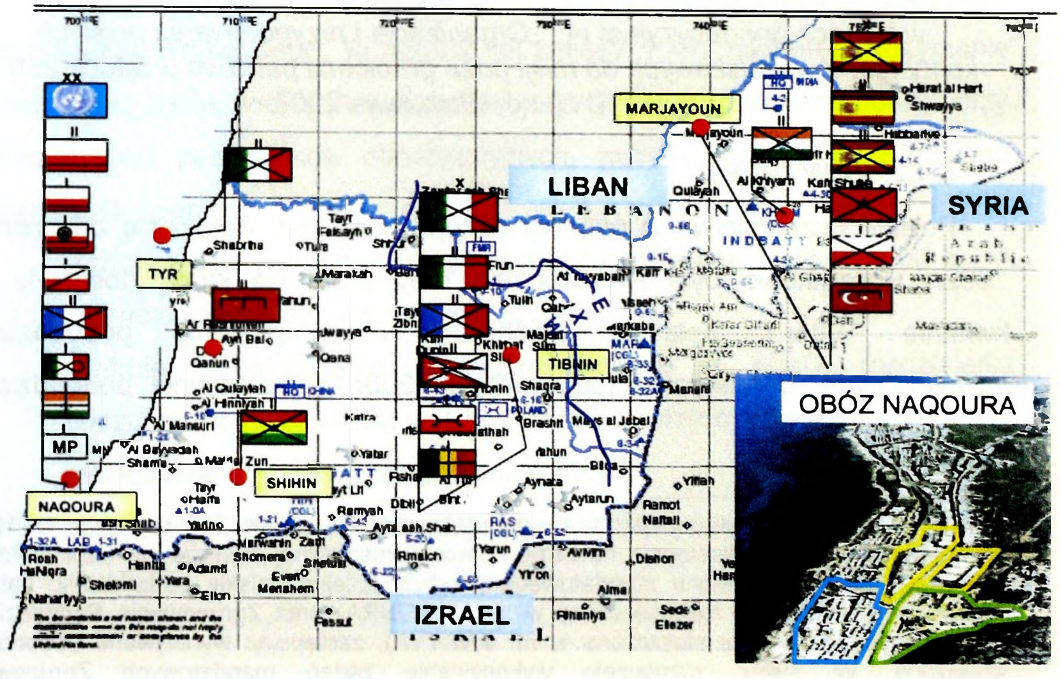
W 2000 roku PKW w Libanie Południowym składał się z:

- batalionu logistycznego (ok. 330 żołnierzy);
- zgrupowanie pododdziałów inżynieryjnych (ok. 100 żołnierzy);
- zgrupowanie pododdziałów remontowych (ok. 130 żołnierzy);
- szpital UNIFIL (42 żołnierzy)[3].

W ramach tego zgrupowania polscy żołnierze realizowali wsparcie logistyczne dla liczącej 4500 żołnierzy operacji pokojowej z dziesięciu państw całego świata (rysunek 2).

Polski Kontyngent Wojskowy, a w tym batalion logistyczny, organizował m.in. wsparcie tej operacji w zakresie:

- „zabezpieczenia transportu;
- gospodarki magazynowej wszystkich zapasów operacji;
- remontów pojazdów mechanicznych i wszystkich rodzajów urządzeń technicznych i sprzętu występującego w UNIFIL;
- inżynieryjnych prac fortyfikacyjnych, rozminowania terenu, niszczenia niewybuchów i niewypałów oraz prac budowlanych z wykorzystaniem sprzętu ciężkiego w tym naprawa dróg;
- remontowania i obsługiwania sprzętu UNIFIL;



Rysunek 2. Dyslokacja PKW UNIFIL
Źródło: Wystąpienie przedstawiciela Dowództwa Operacyjnego..., op.cit.

[3] M. Wągrowska, *Chwila dyktuje zadanie*, Polska Zbrojna, Warszawa 2000 nr 43.

- opieki medycznej w ramach szpitala polowego;
- zadań humanitarnych realizowanych na rzecz miejscowej ludności"[4].

W 2006 roku, na podstawie Rezolucji RB ONZ 1701 z dnia 14.08.2006r., rząd RP zdecydował o zwiększeniu udziału polskich sił zbrojnych w operacji UNIFIL. Efektem tej decyzji była m.in. polsko-hiszpańska inicjatywa utworzenia batalionu piechoty zmotoryzowanej dla wsparcia operacji UNIFIL. Po zaakceptowaniu ww. propozycji struktura PKW rozszerzona została o kompanię manewrową w liczbie 169 żołnierzy, która utworzona została na bazie sił Żandarmerii Wojskowej. Obecnie do zadań PKW należy, m.in.:

- transport towarów z Libanu do bazy– Naqoura;
- zaopatrywanie batalionów operacyjnych;
- magazynowanie towarów;
- zabezpieczenie transportowe stanów osobowych wszystkich kontyngentów podczas rotacji;
- obsługa i naprawa sprzętu technicznego;
- patrolowanie i obserwacja obszaru odpowiedzialności oraz podejmowanie działań interwencyjnych na rozkaz dowódcy Sektora „Wschód".

5.2. Udział SZ RP w wybranych operacjach reagowania kryzysowego NATO

5.2.1. PKW IFOR oraz PKW SFOR

ONZ od początku konfliktu w byłej Jugosławii aktywnie włączyła się w próby jego rozwiązania. Odwołując się do Karty NZ podejmowała stopniowe kroki mające doprowadzić do jego zakończenia. Tym samym, 21 lutego 1992 roku Rada Bezpieczeństwa utworzyła Siły Ochronne Narodów Zjednoczonych (UNPROFOR) w Jugosławii na okres, tzw. początkowy, dwunastu miesięcy. W skład UNPROFOR wchodziły następujące komponenty: komponent wojskowy składający się z ok. 13 tys. żołnierzy, policyjny z 530 policjantami i cywilny liczący 500 osób. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż personel wojskowy i policyjny pochodził z 37 krajów, natomiast personel cywilny składał się w większości z etatowych pracowników ONZ[5].

---

[4] W. Szot, *Operacje pokojowe...*, op. cit.

[5] Na początku lutego 1992r. rozpoczęły się walki wewnętrzne w Bośni i Hercegowinie, a już 4 kwietnia rozpoczęto tam dyslokację sił UNPROFOR. Ich zadaniem było rozdzielenie walczących

Kryzys wywołany ONZ-kim ultimatum na wycofanie broni ciężkiej spod Sarajewa, łamanie przez Serbów zakazu lotów bojowych, atakowanie enklaw muzułmańskich, utrudnianie siłom pokojowym wykonywania ich mandatu oraz ataki wymierzone przeciwko „błękitnym hełmom" i organizacjom humanitarnym spowodowały, że Rada Bezpieczeństwa, niewyposażona w odpowiednie narzędzia, zwróciła się do NATO o sprawowanie nadzoru nad przestrzeganiem zakazu lotów w przestrzeni powietrznej Bośni i Hercegowiny (BiH) oraz dokonanie prewencyjnych nalotów na pozycje serbskie. Pierwsze naloty miały miejsce w lutym 1994 roku.

Kolejne ataki na żołnierzy sił pokojowych ONZ stały się natomiast podstawą do utworzenia 3 czerwca 1995 roku i wysłania do BiH Sił Szybkiego Reagowania w sile ok. 10 tys. żołnierzy. Siły te, składające się już z żołnierzy państw należących do NATO, zostały wyposażone w broń ciężką i otrzymały zadanie m.in. zapewnienia ochrony, znajdującym się na terytorium BiH, siłom UNPROFOR.

Zgodnie z porozumieniem pokojowym z Dayton, 16 grudnia 1995 roku rozpoczęto w BiH, w ramach misji pokojowej „Wspólny Wysiłek", operację wojskową międzynarodowych sił implementacyjnych (IFOR). W operacji tej brało udział ok. 60 tys. żołnierzy z 32 państw. Założenia prowadzenia operacji IFOR, przyjęte przez Radę Ambasadorów NATO 12 października 1995 roku, przewidywały realizację wojskowych aspektów planu pokojowego w BiH na podstawie rezolucji RB ONZ, w ramach rozdziału VII Karty ONZ.

Podkreślić należy, że mandat IFOR był przewidziany na 12 miesięcy i miał skończyć się 20 grudnia 1996 roku. Jednak w związku z sytuacją spowodowaną różnymi względami, cywilna część porozumienia z Dayton nie została zrealizowana do końca. Na podstawie kolejnej rezolucji RB ONZ nr 1088 z dnia 12 grudnia 1996 roku, siły IFOR zostały zredukowane do 40 tys. żołnierzy i przemianowane na siły stabilizujące (SFOR). Zaś obszar BiH podzielono na trzy sektory operacyjne: amerykański - MND(N), brytyjski - MND(SW) oraz francuski - MND(SE). Do zasadniczych zadań SFOR należało natomiast, m.in.:

– utrzymywanie odstraszającej obecności militarnej w BiH;

---

stron, egzekwowanie zakazu lotów bojowych nad terytorium BiH oraz zapewnienie bezpieczeństwa ludności cywilnej i umożliwienie organizacjom międzynarodowym niesienia pomocy humanitarnej ofiarom wojny. Przypis własny.

- zapobieganie naruszeniom procesu pokojowego;
- kontrolowanie przestrzeni powietrznej BiH;
- wspieranie, w ramach posiadanych sił i środków, klimatu umacniania procesu pokojowego umożliwiającego organizacjom międzynarodowym oraz stronom porozumienia z Dayton realizację swoich zamierzeń;
- wspieranie organizacji cywilnych (OHR, OBWE, UNHCR, itp.) we wcielaniu w życie cywilnej części porozumienia z Dayton;
- wspieranie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości dla byłej Jugosławii w ściganiu osób podejrzanych o popełnienie zbrodni wojennych.

Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, iż liczebność SFOR zmieniała się i w różnych okresach wynosiła od 30 000 do 19 000 żołnierzy. Zmieniała się również struktura dowodzenia, w której m.in. zlikwidowano szczebel brygady. W ramach trzech wielonarodowych dywizji zostało utworzonych 13 Grup Bojowych (GB), które liczyły po ok. 850 żołnierzy i były jednostkami zdolnymi samodzielnie realizować zadania w rejonach odpowiedzialności.

Obecność wojskowa Polski w rejonie Bałkanów rozpoczęła się w połowie kwietnia 1992r. Podstawą tego akcesu było m.in. przyjęcie przez Polskę zaproszenia Sekretarza Generalnego ONZ do udziału w Siłach Ochronnych ONZ w Jugosławii (UNPROFOR). Utworzony do tego celu polski kontyngent wojskowy składał się z batalionu operacyjnego i liczył 893 żołnierzy. Jednak wraz z rozwojem sytuacji, kontyngent ten był wzmacniany kolejnymi żołnierzami i w szczytowym okresie (luty 1995r.) liczył 1245 żołnierzy. Polski kontyngent zakończył swą misję w siłach UNPROFOR w dniu 14.12.1995r.

Natomiast w listopadzie 1995r. Polska wyraziła gotowość do uczestniczenia w operacji IFOR, proponując m.in. skierowanie do Bośni jednostki sformowanej na bazie 16 bpd zgłoszonego do uczestnictwa w operacjach Partnerstwa dla Pokoju. Propozycja ta została przyjęta i w dniu 5.12.1995r. Rada Ministrów RP podjęła decyzję o skierowaniu polskiego batalionu do udziału w Brygadzie Nordycko-Polskiej w ramach dywizji amerykańskiej. Przegrupowanie batalionu zakończono 5.02.1996r.

Zasadniczym elementem PKW IFOR był batalion powietrzno-desantowy (POLBAT), wchodzący w skład wielonarodowej Brygady Nordycko-Polskiej

(NORDPOLBDE) podporządkowanej 1 Dywizji Pancernej USA. Jego żołnierze stacjonowali w trzech miejscowościach: Teslic (sztab batalionu, kompania szturmowa, kompania zaopatrzenia oraz plutony: łączności, saperów i medyczny), Jelah (kompania szturmowa, kompania wsparcia oraz pluton remontowy) oraz Zepce (kompania szturmowa, wzmocniona przez pluton artylerii przeciwlotniczej). Polacy pełnili służbę także w sztabie Brygady Nordycko-Polskiej w miejscowości Doboj, w Nordyckiej Grupie Zabezpieczenia (PECS, Węgry) oraz w Narodowej Grupie Zaopatrywania (PECS). Razem PKW IFOR liczył około 660 żołnierzy.

Po zakończeniu działania IFOR, Polska została z kolei zaproszona do udziału w Siłach Stabilizujących (SFOR). Zadania mandatowe w rejonie misji, w ramach NORDPOLBDE, wykonywał natomiast PKW SFOR o liczebności 500 żołnierzy. W wyniku jednak prowadzonej restrukturyzacji Sił Stabilizujących (SFOR), od 5.01.2000r. w miejsce Brygady Nordycko-Polskiej, powstała Nordycko-Polska Grupa Bojowa (NPGB), która podporządkowana została bezpośrednio dowódcy Międzynarodowej Dywizji Północ MND(N). Polskie pododdziały, w ramach NPGB, realizowały natomiast następujące zadania, m.in.:

- patrolowanie przydzielonego rejonu odpowiedzialności;
- nadzorowanie działalności militarnej byłych stron konfliktu:
- monitorowanie szkolenia, przemieszczeń sprzętu oraz powrotu ludności do miejsc zamieszkania przed wybuchem konfliktu;
- inspekcja składów broni i amunicji oraz rozminowania;
- pełnienie dyżurów bojowych w ramach Dywizyjnej Grupy Szybkiego Reagowania (RRF) oraz Grupy Szybkiego Reagowania (QRF) NPGB;
- niszczenie uzbrojenia przejętego w ramach operacji HARVEST;
- uczestnictwo w budowie i rekonstrukcji dróg i mostów w rejonie odpowiedzialności NPGB.

W wyniku dalszych reorganizacji, z dniem 1 stycznia 2003r. rozpoczął działalność Polski Kontyngent Wojskowy w Siłach Stabilizujących (SFOR), w Republice Bośni i Hercegowiny, w składzie Wielonarodowej Grupy Bojowej (PKW SFOR – WGB) będącej w podporządkowaniu operacyjnym Międzynarodowej Brygady – „Północ" – (MNB-N). Stan osobowy PKW SFOR – WGB liczył 285 żołnierzy. Podstawowym zadaniem tego kontyngentu, podobnie

zresztą jak w przypadku PKW SFOR–NPGB, było monitorowanie wykonywania wojskowej części porozumienia z Dayton oraz zapewnienie bezpieczeństwa ludności cywilnej w rejonach powrotów i tworzenie warunków do implementacji cywilnej części porozumienia z DAYTON.

5.2.3. PKW KFOR

Operacja KFOR w Kosowie „Joint Guardian" rozpoczęła się 12 czerwca 1999r. Po wycofaniu wojsk serbskich z Kosowa, w dniu 21 czerwca 1999r. Naczelny Dowódca Sił Międzynarodowych KFOR gen. Mike JACKSON podpisał porozumienie zaproponowane przez dowódcę Wyzwoleńczej Armii Kosowa (WAK) Hashim Thaci pod nazwą „Zobowiązanie w sprawie rozbrojenia oraz przekształcenia Armii Wyzwolenia Kosowa w Korpus Ochrony Kosowa". Liczebność korpusu określono na 5 tys. osób, w tym 3 tys. w służbie cywilnej i 2 tys. w rezerwie. Na mocy tego porozumienia, zawartego pomiędzy Federacyjną Republiką Jugosławii a NATO, utworzono, w strefie działania KFOR, dwie strefy bezpieczeństwa:

(1) strefę bezpieczeństwa powietrznego, sięgającego 25 km w głąb terytorium Federacyjnej Republiki Jugosławii od granicy z Kosowem oraz
(2) strefę bezpieczeństwa naziemnego (strefa zdemilitaryzowana), sięgającą 5 km w głąb terytorium Federacyjnej Republiki Jugosławii od granicy z Kosowem.

W Sektorze Wschodnim, w ramach Międzynarodowej Brygady – Wschód (MNB/E), zadania mandatowe wykonywał batalion polsko-ukraiński (POLUKRBAT). Inicjatywa użycia POLUKRBAT w operacji pokojowej w Kosowie została wysunięta przez ministra obrony Ukrainy gen. armii Aleksandra Kuźmuka w czerwcu 1999 roku. Przegrupowanie do rejonu misji przeprowadzano w ramach kontyngentów narodowych. Odbyło się ono w dwóch rzutach, w czerwcu i lipcu 2000 roku. Siły główne POLUKRBAT rozpoczęły natomiast swoje działanie w rejonie misji KFOR od dnia 15 lipca 2000 roku, a do głównych jego zadań należało, m.in.:

- monitorowanie, sprawdzanie i egzekwowanie wprowadzania postanowień rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ i OPLAN 10406 „JOINT GUARDIAN" w celu stworzenia warunków do normalizacji sytuacji w Kosowie;

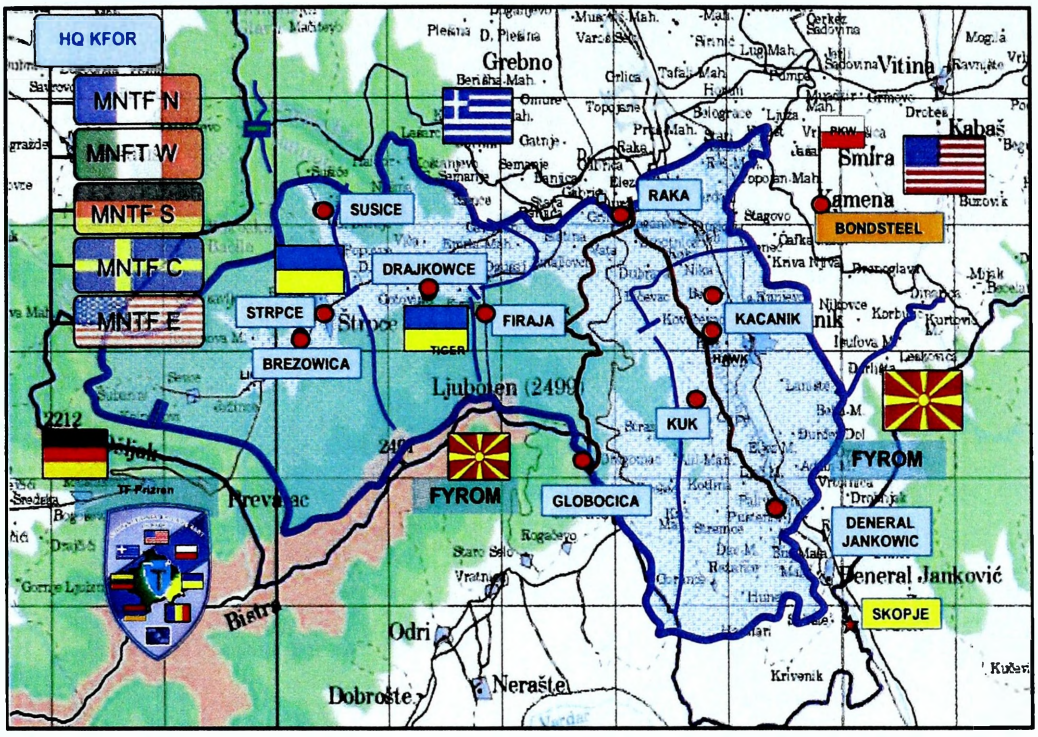
- wspieranie działań UNHCR mające na celu udzielenie pomocy humanitarnej oraz zapewnienie powrotu uchodźców do Kosowa;
- egzekwowanie przestrzegania prawa i porządku publicznego oraz stworzenie warunków do przejęcia tych działań przez organizacje międzynarodowe (OBWE, ONZ) i powstające organy władzy lokalnej;
- wzmacnianie statusu i wspieranie organizacji, których działalność ukierunkowana jest na udzielanie pomocy humanitarnej i demokratyzację życia w Kosowie;
- prowadzenie patrolowania, rozminowywania, demonstrowania siły oraz zapewnienie bezpieczeństwa w strefie odpowiedzialności.

Zauważyć należy, że Polski Kontyngent Wojskowy KFOR wchodzi w skład Międzynarodowych Sił Zadaniowych Wschód (Multinational Task Forces - East MNTF-E), które oprócz jednostki polskiej tworzą m.in. pododdziały amerykańskie oraz batalion grecki. Zachodzi więc tu relacja tzw. dowodzenia operacyjnego. Dowodzenie pozaoperacyjne sprawuje Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych.

Oprócz wspomnianych Międzynarodowych Sił Zadaniowych Wschód w Kosowie, zgodnie z obowiązującym podziałem odpowiedzialności, operują ponadto: Międzynarodowe Siły Zadaniowe Południe, Zachód, Północ i Centrum. Podkreślić należy, że w okresie swego funkcjonowania PKW KFOR kilkakrotnie zmieniał swą strukturę organizacyjną, stosownie do zmieniającej się sytuacji polityczno-militarnej w Kosowie oraz przeobrażeń jakie zachodziły w siłach KFOR. Od sierpnia 2006r. kontyngent ten stacjonuje w Camp Bondsteel (rysunek 3), a w skład batalionu wchodzi: komponent polski, komponent ukraiński i komponent litewski (w kompanii polskiej -„FOX"). Dowódcą batalionu jest oficer polski, zaś jego zastępcą - oficer ukraiński. Sztab batalionu tworzą natomiast oficerowie obu krajów. Żołnierze polscy pełnią także służbę w Kwaterze Głównej KFOR w Prisztinie[6]. Do najważniejszych zadań mandatowych należy:

- monitorowanie sytuacji w pasie przygranicznym;
- zapewnienie bezpieczeństwa na głównych drogach;

[6] Zob. http://www.do.wp.mil.pl/strona.php?idstrona=21



Rysunek 3. Rozmieszczenie jednostek KFOR oraz strefy odpowiedzialności
Źródło: Wystąpienie przedstawiciela Dowództwa Operacyjnego..., op.cit.

- prowadzenie patroli z zadaniem demonstrowania obecności militarnej wojsk KFOR;
- organizowanie tymczasowych posterunków kontrolnych, celem przeciwdziałania działalności przestępczej i kryminalnej w strefie odpowiedzialności batalionu.
- wspieranie pomocy humanitarnej;
- zabezpieczenie ewakuacji członków organizacji rządowych i pozarządowych w wypadku eskalacji zagrożenia.

5.2.4. PKW ISAF

W grudniu 2001r., po zakończeniu działań bojowych na terytorium Afganistanu, utworzono na mocy mandatu ONZ (Rezolucja RB NZ 1386 a później: 1413, 1444) Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa (ISAF). Liczące 5700 żołnierzy z 35 krajów siły ISAF początkowo znajdowały się pod

dowództwem poszczególnych państw koalicji[7], lecz od sierpnia 2003r. odpowiedzialność za nie przejęło NATO.

Kontyngenty wojskowe, zgodnie z przydzielonym im mandatem ONZ, swoje działania prowadziły na obszarze Kabulu (stolicy Afganistanu) oraz prowincji Kunduz. Ich zasadniczym zadaniem było wsparcie władz Afganistanu w działaniach na rzecz stabilizacji i wzmocnienia bezpieczeństwa w tym kraju.

Pierwszymi pododdziałami Wojska Polskiego realizującymi zadania na terytorium Afganistanu były jednostki uczestniczące w operacji „Enduring Freedom". Polski Kontyngent Wojskowy, skierowany do udziału w tej operacji, na podstawie postanowienia Prezydenta RP z dnia 22 listopada 2001r.[8], wchodził w skład sił sojuszniczych wydzielonych z państw koalicji antyterrorystycznej. Do zasadniczych zadań PKW, oprócz zadań typowo bojowych, które realizowały tylko i wyłącznie dwie grupy Jednostki Specjalnej GROM, należało m.in.[9]:

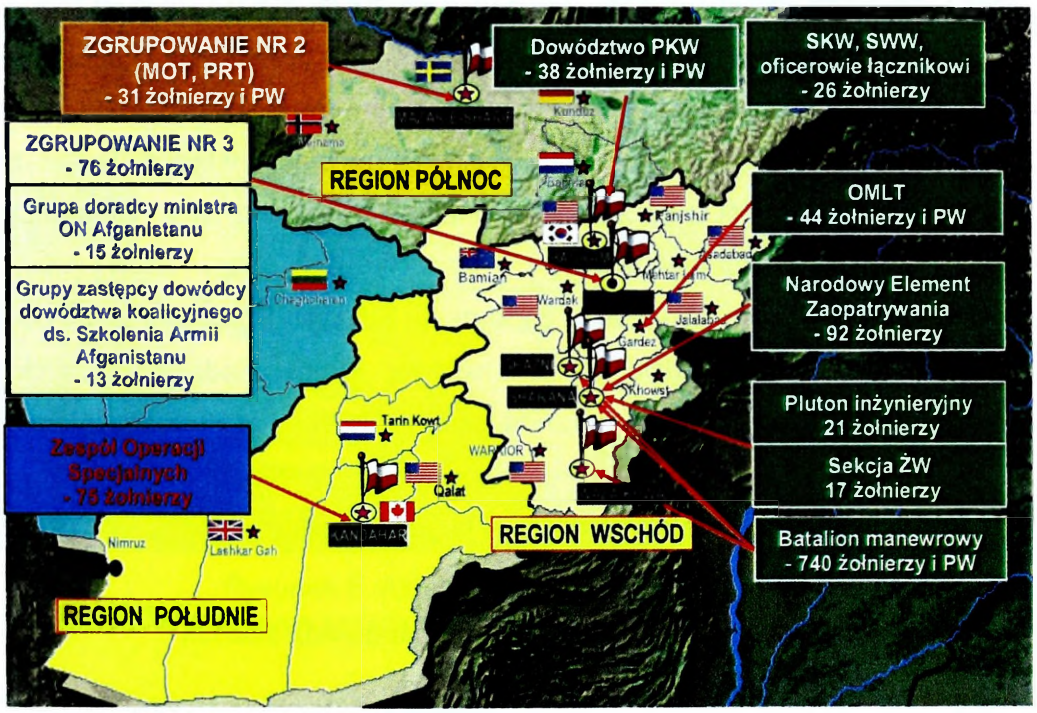
- współuczestniczenie w rozbudowie inżynieryjnej bazy Bagram;
- współuczestniczenie w rozbudowie sieci energetycznej bazy Bagram
- współuczestniczenie w naprawie pasów startowych lotniska w Kabulu;
- rozminowywanie terenu na obszarze bazy Bagram i jej najbliższym sąsiedztwie;
- budowa oraz rozbudowa polskiego obozu na terenie bazy Bagram;
- zabezpieczenie logistyczne PKW;
- współdziałanie z innymi kontyngentami w dziedzinie budowy infrastruktury logistycznej bazy Bagram;
- ochrona polskiego obozu w bazie Bagram;
- ochrona żołnierzy PKW wykonujących zadania poza rejonem obozu.

Zakres uczestnictwa SZ RP w ramach sił ISAF rozszerzył się znacznie po 2006 roku. Zgodnie z postanowieniem Prezydenta RP z 22 listopada 2006r., zadania w Afganistanie zaczęło realizować około 1200 żołnierzy WP oraz pracowników cywilnych. Rejon odpowiedzialności oraz dyslokację PKW ISAF

[7] Do sierpnia 2003r. siłami ISAF kierowały: Wielka Brytania (od grudnia 2001 do czerwca 2002), Turcja (od czerwca 2002 do lutego 2003), Niemcy i Holandia (od lutego 2003 do sierpnia 2003).
[8] Postanowienie Prezydenta RP z dnia 22 listopada 2001r. o użyciu Polskiego Kontyngentu Wojskowego w składzie Sił Sojuszniczych w Islamskim Państwie Afganistanu, Republice Tadżykistanu i Republice Uzbekistanu oraz Morzu Arabskim i Oceanie Indyjskim. Przypis własny.
[9] M. Zimny, *Współpraca Polski w ramach koalicji antyterrorystycznej po 11 września 2001*, praca studyjna, AON, Warszawa 2003.

przedstawia rysunek 4. Zasadniczym natomiast elementem PKW stał się batalion manewrowy (PGB), do którego zadań należy, m.in.:

- prowadzenie w przydzielonym sektorze odpowiedzialności działań przeciw siłom rebelianckim;
- wspieranie realizacji zadań przez siły armii afgańskiej i policji w ramach posiadanych środków i możliwości;
- prowadzenie wsparcia operacji humanitarnych, samodzielnie lub w ramach wsparcia ISAF i cywilnych władz lokalnych w prowincjach Ghazi i Paktika;
- prowadzenie patroli rozpoznawczych w ramach lokalnej sieci dróg;
- utrzymywanie współpracy z władzami lokalnymi, przywódcami religijnymi oraz społecznością afgańską.



Rysunek 4. Poziom zaangażowania oraz dyslokacja PKW ISAF
Źródło: Wystąpienie przedstawiciela Dowództwa Operacyjnego..., op.cit.

5.2.5. PKW Irak (NTM–I Irak)

W ramach PKW Irak, od 20.02.2005r. Polska uczestniczyła w Misji Szkoleniowo-Implementacyjnej NATO (NTM-I Irak). Głównym jej zadaniem było szkolenie Irackich Sił Bezpieczeństwa w utworzonym przez NATO Centrum Szkolenia w Ar Rustamiyah. Do zespołu szkoleniowego w ramach zgrupowania

nr 2 Polska wydzieliła 17 żołnierzy: 7 do zespołu szkoleniowego, 4 do sekcji ochrony oraz 6 instruktorów. Celem tej działalności było, m.in.:

- prowadzenie procesu szkolenia oraz doradztwo dla kadr średniego i wyższego szczebla Irackiego Ministerstwa Obrony i Irackich Sił Bezpieczeństwa;
- koordynacja dostaw uzbrojenia i sprzętu wojskowego dla nowo tworzonych sił;
- wspieranie działań Irackiego Ministerstwa Obrony w zakresie tworzenia oraz rozwoju Centrum Szkolenia, Edukacji i Doktryn.

5.3. Udział SZ RP w wybranych operacjach reagowania kryzysowego UE

5.3.1. PKW EUFOR (Bośnia i Hercegowina)

W czerwcu 2004r., na szczycie w Stambule NATO podjęło decyzję o przekazaniu misji sił stabilizacyjnych SFOR w Bośni siłom Unii Europejskiej. Misja ta została oficjalnie przejęta przez Siły Unii Europejskiej (EUFOR) w dniu 02.12.2004r[10]. Celem jej, oprócz zapewnienia bezpieczeństwa w Bośni, było nawiązanie ściślejszej współpracy z innymi agendami Unii Europejskiej, obecnymi w Bośni i Hercegowinie.

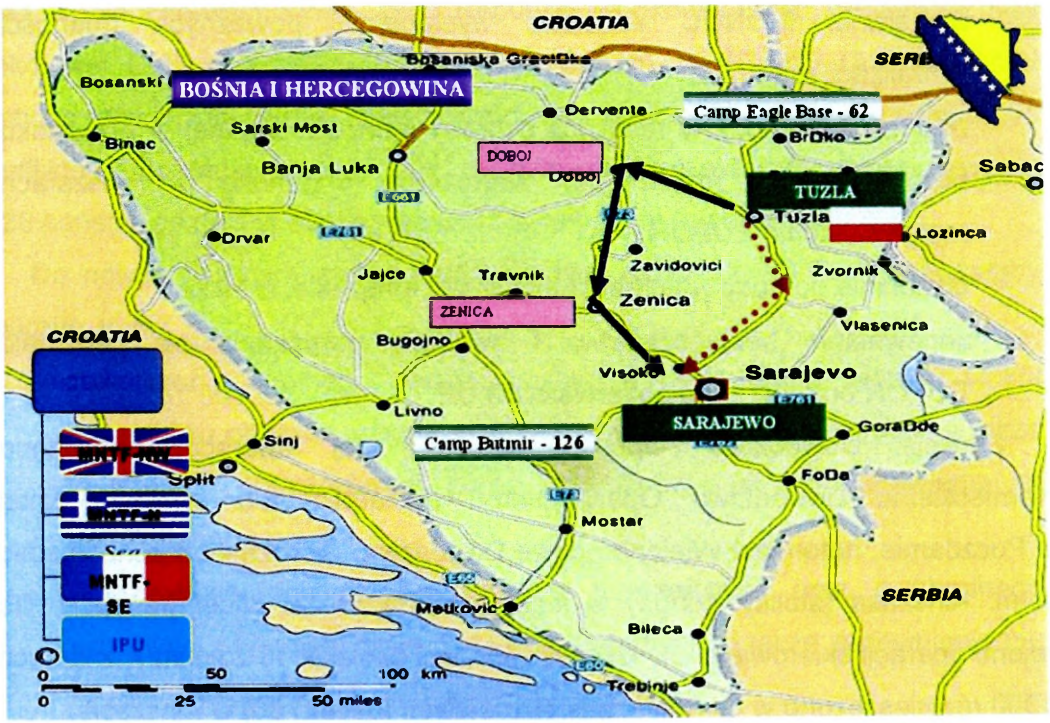
Polski Kontyngent Wojskowy w ramach Sił Unii Europejskiej rozpoczął swoje działanie w składzie Wielonarodowej Grupy Zadaniowej „Północ" (MNTFN), a do głównych jego zadań należało, m.in.:

- zapewnianie odpowiednich warunków władzom lokalnym do wprowadzenia ustaleń porozumienia pokojowego;
- utrzymywanie obecności wojskowej;
- zapewnianie swobody ruchu w strefie odpowiedzialności;
- likwidowanie nielegalnych składów broni;
- prowadzenie nocnych i dziennych patroli w strefie odpowiedzialności;
- utrzymywanie gotowości do organizacji punktów kontrolnych ;
- prowadzenie inspekcji składów i fabryk uzbrojenia;

[10] Unia Europejska i NATO współdziałają ze sobą w BiH na podstawie Deklaracji „Berlin-Plus". EUFOR w rejonie operacji posiada prawie taką samą liczbę żołnierz jak SFOR i jest podzielony na trzy geograficzne sektory, niemal dokładnie odtwarzające strukturę SFOR. Ponadto Unia Europejska prowadzi już dwie misje w BiH o funkcjach monitorujących, związanych z bezpieczeństwem i egzekwowaniem prawa: Misję Obserwacyjną (EUMM) oraz Misję Policyjną (EUPM) UE. Przypis własny.

- podejmowanie i niszczenie broni, amunicji i środków walki, a także nadzór nad lokalnymi zespołami rozminowania.

W 2007 roku natomiast, po przemieszczeniu PKW EUFOR z bazy w Tuzli do bazy Camp Butmir w Sarajewie (rysunek 5), kontyngent ten otrzymał do realizacji, m.in.: następujące zadania: zapewnianie bezpiecznych warunków pracy dla władz lokalnych, prowadzenie patroli i inspekcji składów i fabryk uzbrojenia, podejmowanie i niszczenie broni, amunicji i środków walki oraz wspomaganie działalności organizacji międzynarodowych. Obecnie stan etatowy X zmiany PKW EUFOR wynosi ponad 230 żołnierzy.



Rysunek 5. Aktualna dyslokacja PKW EUFOR
Źródło: Wystąpienie przedstawiciela Dowództwa Operacyjnego..., op.cit.

5.3.2. PKW EUFOR RDC (Kongo)

Dnia 28 grudnia 2005r. ONZ zwróciła się do UE z prośbą o wsparcie, trwającej od połowy 2003r., operacji ONZ (MONUC) w Demokratycznej Republice Konga (DRK), na czas wyborów prezydenckich i parlamentarnych. W misji tej uczestniczyło ponad 16 tyś. żołnierzy ONZ, a do ich głównych zadań należało, m.in.: ochrona władz tymczasowych, czuwanie nad przebiegiem wyborów powszechnych oraz rozbrajanie, demobilizacja i reintegracja

społeczna członków ugrupowań zbrojnych, działających na terenie DRK a także udzielanie pomocy w restrukturyzacji sił zbrojnych i policji DRK.

W odpowiedzi na Rezolucję ONZ Rada UE podjęła decyzję o wsparciu tej misji ONZ i w konsekwencji zdecydowała o rozpoczęciu przygotowań do przeprowadzenia wojskowej operacji w tym kraju. W operacji UE zadeklarowały natomiast udział następujące państwa: Austria, Belgia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Irlandia, Niemcy, Polska, Portugalia, Szwecja, Włochy i Wielka Brytania. Mandat sił EUFOR RDC obejmować miał m.in. następujące działania:

- wspieranie MONUC w razie wystąpienia poważnych trudności w realizacji mandatu;
- udzielanie pomocy w realizacji ochrony ludności cywilnej w przypadku bezpośredniego (fizycznego) zagrożenia przemocą w obszarach rozmieszczenia EUFOR;
- udzielanie pomocy w ochronie lotniska w Kinszasie, a także
- zapewnianie bezpieczeństwa i swobody poruszania się personelu EUFOR oraz ochronę obserwatorów UE.

Funkcję Dowództwa Operacyjnego dla tej operacji powierzono niemieckiemu Dowództwu Operacyjnemu posiadającemu swoją siedzibę w Poczdamie, natomiast Wielonarodowe Dowództwo Sił rozmieszczone zostało w m. Kinszasa (stolicy Konga), a jego dowódcą został oficer francuski. Do rejonu operacji skierowano siły UE o liczebności około 2000 żołnierzy, z których 1300 rozmieszczono w Gabonie, zaś pozostałych (około 700) w Kinszasie.

Polska wydzieliła do tej operacji m.in. pododdziały Żandarmerii Wojskowej oraz Wojsk Lądowych. Z elementów tych utworzono Polski Kontyngent Wojskowy (PKW) o liczebności 130 żołnierzy, który zgodnie z postanowieniem Prezydenta RP, swoje zadania w m. Kinszasa realizował przez okres sześciu miesięcy (licząc od 19 czerwca 2006r.), a do głównych jego zadań należało, m.in.: ochraniać Dowództwo Sił UE i lotnisko N'Dolo w Kinszasie, zapewniać bezpieczeństwo i ochraniać personel międzynarodowy ONZ i UE oraz współpracować z misją policyjną EUPOL w Kinszasie.

W strukturze PKW przewidziano trzy pododdziały, w tym jeden pluton działań specjalnych oraz dwa plutony manewrowe. Liczebność pododdziałów

przewidzianych do bezpośredniego użycia w realizacji przewidywanych dla PKW zadań wynosiła około 85 żołnierzy Żandarmerii Wojskowej.

5.3.1. PKW EUFOR TCHAD/RCA (Czad / Republika Środkowej Afryki)

Misja UE w Czadzie oraz Republice Środkowej Afryki (EUFOR TCHAD/RCA) uzyskała mandat ONZ na podstawie rezolucji nr 1778 Rady Bezpieczeństwa ONZ z dnia 25 września 2007r[11].

Zadaniem sił UE w ramach tej misji było, m.in.: zapewnienie ochrony i zabezpieczenie wszelkich aspektów obecności ONZ we wschodnim Czadzie oraz w północno-wschodniej części Republiki Środkowej Afryki, wspieranie misji pokojowej ONZ w Darfurze[12] (wschodni Sudan) - UNAMID (African-United Nations Mission in Darfur) oraz powstrzymanie groźby rozprzestrzeniania się konfliktu. Podkreślić należy, że w misji tej uczestniczą przedstawiciele z 20 państw, co daje w sumie ponad 3200 żołnierzy (rysunek 6).

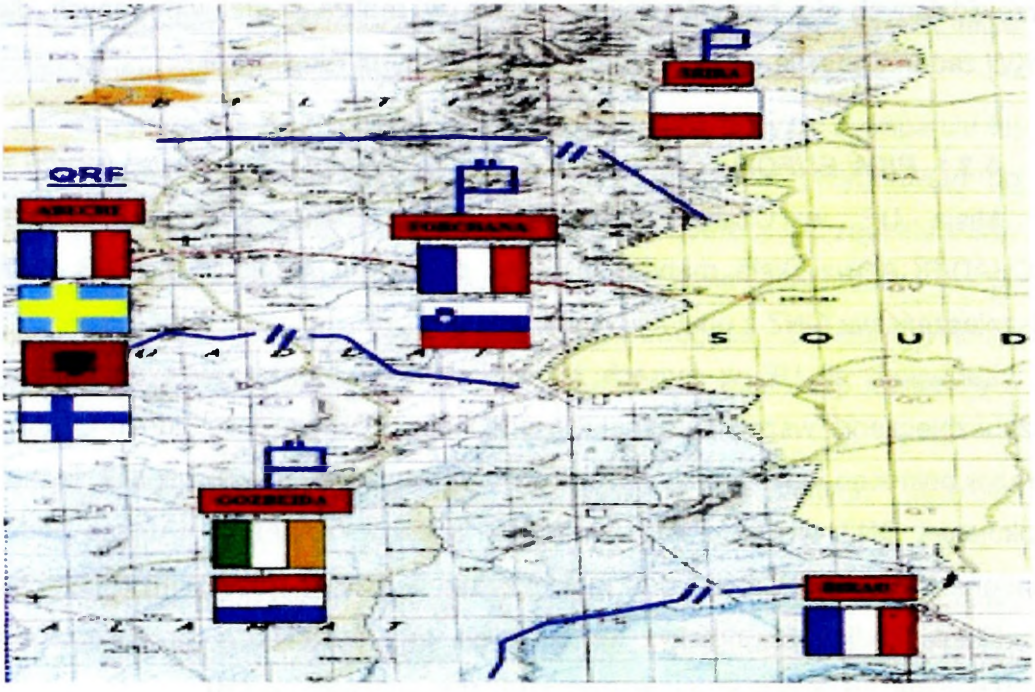
Do najważniejszych zadań, realizowanych przez siły EUFOR, należałoby zaliczyć, m.in.:

- zwiększenie ogólnego bezpieczeństwa w całej strefie, głównie wokół i w pobliżu obozów uchodźców oraz ośrodków przesiedleńców, a także w strefach opuszczonych przez uchodźców - w celu ułatwienia im dobrowolnego powrotu;
- umożliwianie dostarczania pomocy humanitarnej oraz swobodnego przepływu personelu organizacji humanitarnych, a także zapewnienie mu bezpieczeństwa w rejonach wykonywania zadań;

---

[11]Rezolucja ta zatwierdziła trójaspektową obecność międzynarodową w Czadzie i Republice Środkowoafrykańskiej: (1) powołanie misji ONZ w Republice Środkowoafrykańskiej i Czadzie (MINURCAT), składającej się z policjantów, żołnierzy i cywilów, której mandat polegał na szkoleniu policji czadyjskiej w celu zapewnienia ochrony ludności oraz utrzymania i promocji praw człowieka; (2) powołanie policji czadyjskiej w celu utrzymania porządku i zapewnienia poszanowania praw człowieka; (3) upoważnienie Unii Europejskiej do skierowania w ten rejon swoich sił w celu ochrony i zabezpieczenia misji ONZ przez okres 1 roku od daty osiągnięcia zdolności operacyjnych. Zob. http://www.pkwczad.wp.mil.pl/pl/32.html

[12] Zapoczątkowany w 2003 roku konflikt polityczno-etniczny pochłonął dotąd ponad 200 000 ofiar. W rejonie operacji funkcjonuje 12 obozów uchodźców oraz ok. 30 obozów przesiedleńców, w których schronienie znajduje ok. 240 000 ludzi. Są one administrowane, zarządzane i zaopatrywane zarówno przez ONZ, jak i organizacje pozarządowe (Non-Governmental Organisaton NGO). Uchodźcy otrzymują w nich zakwaterowanie, wyżywienie, pomoc lekarską i edukację. Panujące w nich trudne warunki wynikają przede wszystkim z przeludnienia. Nad bezpieczeństwem uchodźców czuwają lokalne służby porządkowe CNAR (franc. Commission Nationale d'Accueil et de Reion des Refugies), policjanci z ONZ (United Nations Police, UNPOL) oraz armia czadyjska. Siły EUFOR będą stanowiły zewnętrzny pierścień bezpieczeństwa. Przypis własny.



Rysunek 6. Dyslokacja kontyngentów EUFOR TCHAD/RCA
Źródło: http://www.pkwczad.wp.mil.pl/pl/32.html

- zapewnianie egzekwowania prawa oraz funkcjonowania policji w obozach i miejscach przebywania uchodźców, w tym umożliwienie siłom ONZ wyszkolenia policji czadyjskiej;
- stwarzanie warunków sprzyjających podejmowaniu obywatelskich wysiłków na rzecz odbudowy kraju i jego rozwoju, niezbędnych do zachęcania przesiedleńców, aby dobrowolnie powracali do swoich domów;
- uczestniczenie w realizacji przedsięwzięć dot. ochrony ludności lokalnej, personelu ONZ i organizacji humanitarnych oraz osób z nimi współpracujących, a także
- zapewnianie ochrony sprzętu i mienia ONZ.

Polski Kontyngent Wojskowy, realizując swoją misję w Czadzie, działa jednak z określonymi ograniczeniami, które wynikają z prawa obowiązującego w Polsce. Dotyczy to m.in. takich uwarunkowań, jak: po pierwsze, działania operacyjne są prowadzone tylko z jednej bazy, a po drugie, całość sił PKW przejęła odpowiedzialność za wydzielony obszar wyłącznie na terytorium Czadu (głównie region Wadi Fira - 60 684 km2).

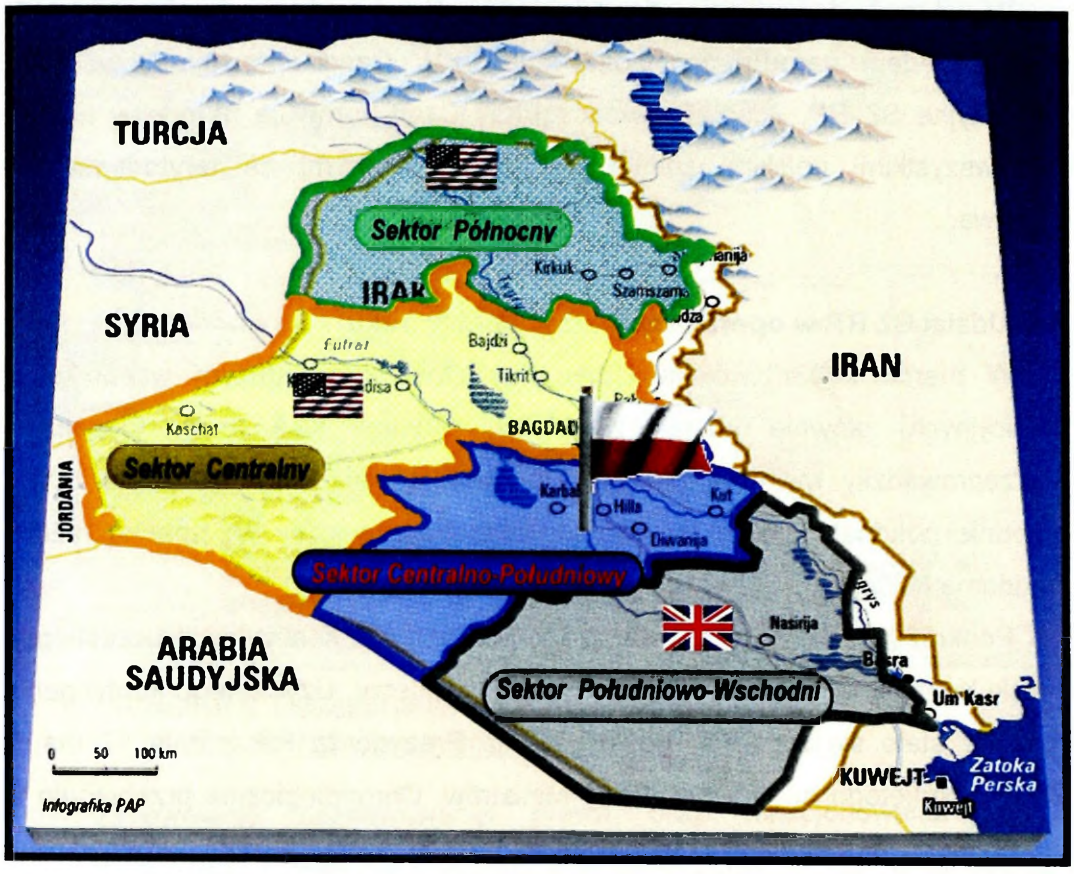
W zakresie dowodzenia, dowódca PKW Czad podlega dowódcy Sił UE. Pod względem narodowym nadzór nad PKW Czad sprawuje Dowództwo Operacyjne SZ RP. Z kolei dowódca PKW Czad sprawuje narodowy nadzór nad wszystkimi polskimi żołnierzami, przebywającymi na terytorium tego państwa.

5.4. Udział SZ RP w operacji stabilizacyjnej w Iraku

W marcu 2003r. wojska USA, przy stosunkowo dużym wsparciu sił koalicyjnych, głównie jednak z Wielkiej Brytanii i Australii, rozpoczęły i przeprowadziły militarną operację na terenie Iraku i w niespełna cztery tygodnie pokonały główne siły irackie oraz doprowadziły do upadku reżimu Saddama Husajna.

Podkreślić należy, że również w tych działaniach koalicyjnych uczestniczył Polski Kontyngent Wojskowy w sile ok. 200 żołnierzy. Użycie tego kontyngentu możliwe stało się na mocy postanowienia Prezydenta RP z dnia 17 marca 2003r., podjętego na wniosek Rady Ministrów. Chronologicznie przebiegało to w sposób następujący: 16 kwietnia 2003 roku strona amerykańska zasygnalizowała Polsce potencjalną potrzebę zaangażowania SZ RP w siłach stabilizacyjnych. Na przełomie kwietnia i maja 2003 roku, podczas konferencji 12 państw w Londynie, oficjalnie zaproponowano Polsce dowodzenie jedną ze stref stabilizacyjnych w Iraku, a mianowicie - strefą Centrum-Południe (rys. 7).

W dniach 22-23 maja 2003 roku w Warszawie przeprowadzona została konferencja dotycząca utworzenia wielonarodowych sił stabilizacyjnych mających wchodzić w skład polskiej dywizji. Ostatecznie zaowocowało to, podpisaniem w dniu 24 lipca 2003 roku przez państwa wydzielające swoje siły do MND-CS porozumienia (*Memorandum of Understanding* - MoU), w zakresie przedsięwzięć zmierzających do utworzenia wielonarodowej dywizji i rozpoczęcia realizacji zadań stabilizacyjnych. Zauważyć należy, że porozumienie to miało charakter bardzo ogólny i w różnym stopniu dotyczyło koalicjantów. Wynikało to m.in. z rodzaju i ilości wydzielanych sił oraz terminu przystąpienia do koalicji. I tak, przykładowo Dania, Norwegia i Holandia wydzieliły siły wyłącznie do organów dowodzenia na szczeblu MND CS. Tajlandia i Filipiny jednostronnie zmniejszyły stan kontyngentów, odpowiednio



Rysunek 7. Obszar odpowiedzialności MND-CS
Źródło: M. Gutmański, *Determinanty koalicyjnego systemu dowodzenia na podstawie doświadczeń z pierwszej zmiany PKW Irak*, AON, Warszawa 2006.

z 970 do 435 i z 300 do 157 żołnierzy. Natomiast 700 żołnierzy z Fiji odwołano bez powiadomienia polskich władz, po przeprowadzeniu przez nich rekonesansu w bazie Babilon w sierpniu 2003 roku[13].

Pomimo wielu napotykanych trudności organizacyjnych, 3 września 2003r. Wielonarodowa Dywizja Centrum-Południe, pod polskim dowództwem, przejęła odpowiedzialność za strefę składającą się z prowincji: Babilon, Karbala, Qadisija, Nadżaf, Wasit. Odpowiedzialność za pierwsze trzy prowincje ponosiła strona polska, zaś za pozostałe odpowiednio Hiszpania (Qadisija, Nadżaf) i Ukraina.

Zwrócić należy uwagę na fakt, iż zgodnie z wcześniejszymi założeniami politycznymi, misja w Iraku miała początkowo przede wszystkim charakter stabilizacyjny. Głównym zadaniem wielonarodowej dywizji było natomiast zapewnianie bezpieczeństwa w strefie odpowiedzialności, w ramach którego

[13] A. Tyszkiewicz, *Operacje stabilizacyjne*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2005.

odpowiadała ona m.in. za ochronę pięciu prowincji (Babil, Wasit, An Najaf, Al Quadisiyah i Karbala), zajmujących obszar 64 058 km^2 oraz zamieszkałych przez ok. 3,6 mln Irakijczyków. Stan osobowy dywizji liczył ponad 8500 żołnierzy i pracowników wojska z 24 państw[14], a jej zasadnicze działania skupione zostały, m.in. na[15]:

- wspieraniu działań irackich sił bezpieczeństwa (*Iraqi Security Forces* - ISF) w utrzymywaniu ładu i porządku publicznego;
- zapewnianiu ludności irackiej pomocy medycznej i sanitarnej;
- zabezpieczaniu instalacji i urządzeń roponośnych oraz linii energetycznych przed kradzieżami i dewastacją oraz aktami sabotażu i dywersji;
- zapewnianiu bezpieczeństwa transportom sił koalicyjnych w całym obszarze odpowiedzialności MND CS;
- likwidacji składów amunicji byłej armii irackiej oraz rozminowaniu kraju, a także
- udzielaniu pomocy gospodarczej ludności cywilnej w ramach Współpracy Cywilno-Wojskowej CIMIC (ang. Civil-Military Cooperation).

Pierwsza zmiana PKW w Iraku realizowała zadania stabilizacyjne od 3 września 2003r. do 12 lutego 2004r. Kontyngent ten składał się z około 2500 żołnierzy i pracowników cywilnych, a do podstawowych form jego działań należało, m.in.[16]:

- prowadzenie patroli, konwojów, posterunków kontrolnych,
- rozbrajanie ludności i konfiskowanie broni,
- udzielanie pomocy humanitarnej oraz wspieranie procesu odbudowy Iraku w ramach CIMIC,
- rozminowywanie terenów oraz likwidowanie składów broni i amunicji a także

---

[14] Siły główne MND CS tworzyły trzy brygady (polska, hiszpańska i ukraińska), polska Samodzielna Grupa Desantowo-Szturmowa, węgierski batalion transportowy, polski batalion logistyczny oraz dwa bataliony inżynieryjne (rumuński i tajlandzki). Przypis własny.

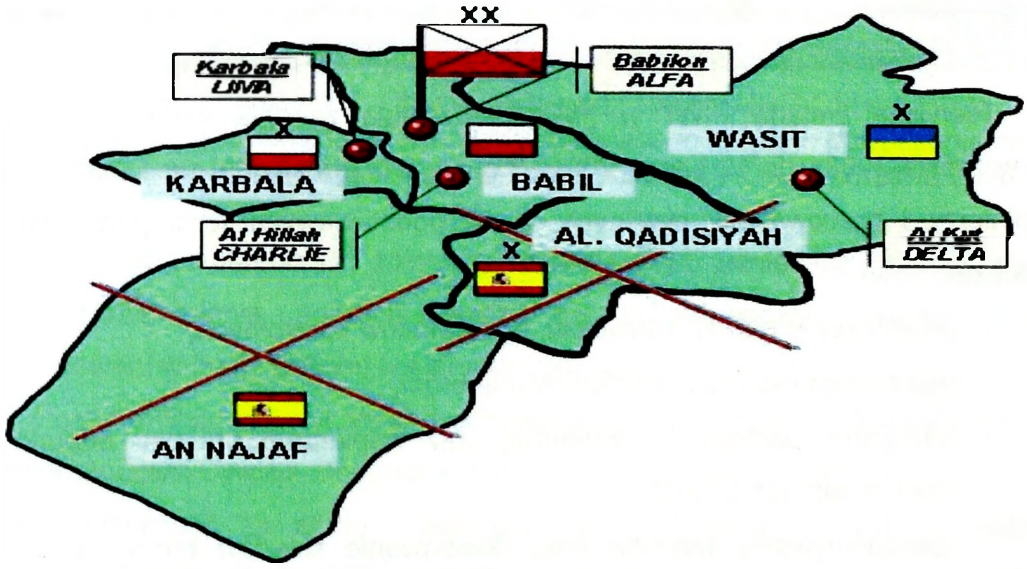
[15] M. Gutmański, *Determinanty koalicyjnego systemu dowodzenia na podstawie doświadczeń z pierwszej zmiany PKW Irak*, AON, Warszawa 2006.

[16] Najważniejsze efekty działania I zmiany: wykonanie 17 tys. patroli i 9 tys. konwojów; wystawienie 27 tys. posterunków kontrolnych oraz skontrolowanie 170 tys. pojazdów i 450 tys. osób; zniszczenie 640 tys. sztuk amunicji i materiałów niebezpiecznych; wykonanie 407 projektów CIMIC na kwotę 6,5 mln USD; przeszkolenie ok. 5 tys. funkcjonariuszy irackich sił bezpieczeństwa. Przypis własny.

– organizowanie i prowadzenie szkolenia irackich sił bezpieczeństwa.

Jednak wraz z ewoluowaniem sytuacji w Iraku stopniowo zmieniał się także charakter działań i zadań realizowanych przez „polską" (międzynarodową) dywizję oraz polskie kontyngenty. Początkowy, czysto wojskowy charakter sił stabilizacyjnych, zmienił się w kwietniu 2005r. na wojskowo-szkoleniowy, a w marcu 2006r. został przekształcony w typowo szkoleniowy.

Zmianom podlegał także stan ilościowy międzynarodowej dywizji oraz obszar jej odpowiedzialności. W 2004 roku stan osobowy dywizji liczył ok. 6,5 tys. żołnierzy i pracowników wojska z 16 państw, w tym ok. 2,5 tys. Polaków. Siły główne MND CS tworzyły: dwie brygady (polska i ukraińska) oraz polska Samodzielna Grupa Powietrzno-Szturmowa. Międzynarodowa dywizja po wycofaniu kontyngentów z Hiszpanii, Hondurasu i Dominikany, odpowiadała za ochronę trzech prowincji (Babil, Wasit i Karbala) zajmujących obszar 31 944 km^2 i zamieszkałych przez ok. 2,2 mln Irakijczyków[17] (rysunek 8).



Rysunek 8. Obszar odpowiedzialności MND C-S po wycofaniu kontyngentu hiszpańskiego
Źródło: http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/27.html

W późniejszym okresie dywizja ta odpowiadała za ochronę prowincji - Babil, Wasit oraz Al Quadisiyah (był to obszar ok. 31 944 km^2 zamieszkały przez ok. 2,2 mln Irakijczyków).

[17] http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/27.html

W trakcie czwartej zmiany PKW doszło do kolejnych istotnych przekształceń w charakterze działań i zadań zarówno całej wielonarodowej dywizji, jak też polskich jednostek. Siły główne MND CS składały się wówczas z: brygady zmotoryzowanej (batalion bułgarski, salwadorski i polski), polskiej Samodzielnej Grupy Powietrzno-Szturmowej, ukraińskiej grupy bojowej oraz polskich dwóch batalionów, logistycznego i dowodzenia. Łącznie było to ok. 5,5 tys. żołnierzy i pracowników wojska z 14 państw, w tym ok. 1,7 tys. Polaków.

Dywizja w głównej mierze realizowała zadania stabilizacyjno-szkoleniowe, w ramach których, m.in.:

- ograniczono ilości zadań operacyjnych na rzecz działań szkoleniowych w ramach tworzonych zespołów doradczo-szkoleniowych (Military Transitions Team - MiTT),
- podejmowano i realizowano wraz z jednostkami armii irackiej, działania stabilizacyjne, a także
- zapoczątkowano proces przekazywania armii irackiej części odpowiedzialności za bezpieczeństwo w poszczególnych prowincjach.

Do najważniejszych efektów działania IV zmiany PKW zaliczyć należałoby natomiast, m.in.[18]:

- zrealizowanie około 5 tys. patroli oraz 1,3 tys. konwojów;
- wystawienie 1,8 tys. posterunków kontrolnych oraz skontrolowanie 23 tys. pojazdów i 210 tys. osób;
- zniszczenie 60 tys. sztuk amunicji i materiałów niebezpiecznych;
- wykonanie 332 projektów CIMIC na kwotę 20,1 mln USD, czy też
- przeszkolenie ok. 4,3 tys. funkcjonariuszy irackich sił bezpieczeństwa.

W trakcie natomiast piątej zmiany PKW, która swoje zadania realizowała w okresie od 26 lipca 2005r. do stycznia 2005r., zasadniczy wysiłek podejmowanych działań został skoncentrowany na:

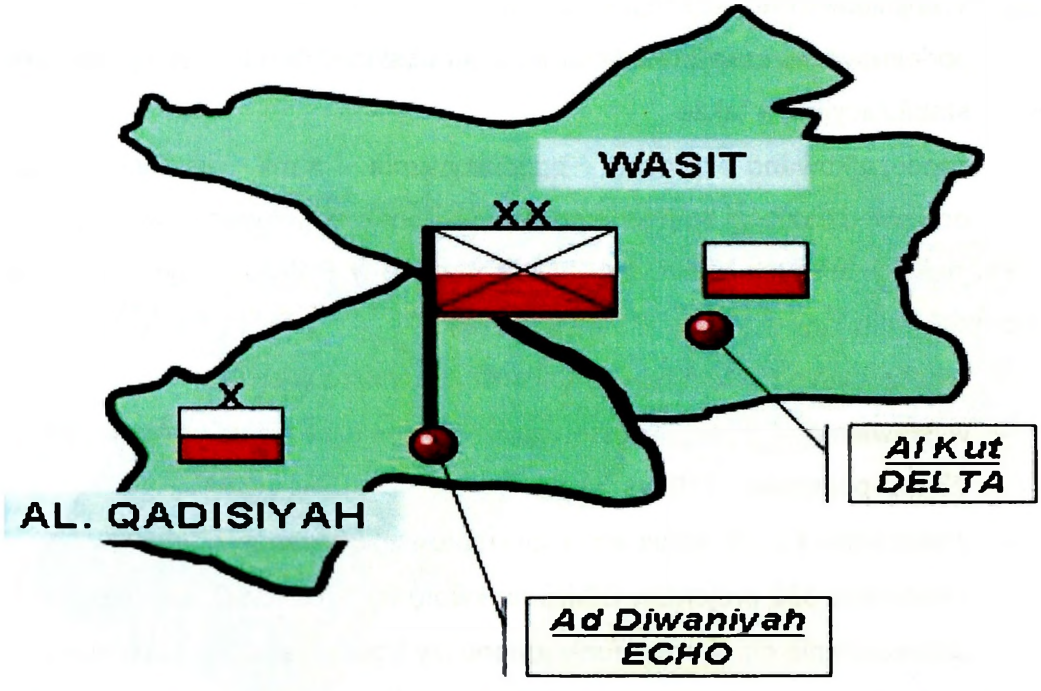
- szkoleniu wojsk i sztabów sił irackich;
- tworzeniu nowych jednostek armii irackiej;
- prowadzeniu wspólnych operacji z irackimi siłami bezpieczeństwa;
- ochronie konwojów i baz sił wielonarodowej dywizji;

[18] http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/27.html

– kontynuacji pomocy humanitarnej oraz wspieraniu procesu odbudowy Iraku w ramach CIMIC.

Stan osobowy dywizji w owym czasie liczył ok. 3,8 tys. Żołnierzy i pracowników wojska z 14 państw, w tym ok. 1,4 tys. Polaków. W skład sił dywizji, oprócz jednostek operacyjnych, wchodziło także sześć zespołów doradczo-szkoleniowych (Military Transitions Team), odpowiedzialnych m.in. za szkolenie sztabów dywizji, brygad i batalionów armii irackiej.

W trakcie kolejnych trzech zmian (siódmej, ósmej i dziewiątej) PKW realizowały również zadania typowo szkoleniowo-doradcze, w ramach których międzynarodowa dywizja odpowiadała m.in. za ochronę dwóch prowincji - Wasit i Al Quadisiyah (rysunek 9).



Rysunek 9. Obszar odpowiedzialności MND S-C podczas VII i VIII zmiany PKW
Źródło: http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/27.html

Do głównych zadań sił międzynarodowych, w tym PKW należało m.in.:

- kontynuowanie szkolenia wojsk irackich;
- nadzorowanie działań operacyjnych realizowanych przez armię iracką;
- wsparcie wojsk irackich w sytuacjach szczególnych a także

- kontynuowanie pomocy humanitarnej oraz wspieranie procesu odbudowy Iraku w ramach CIMIC.

Ostatnia (dziesiąta) zmiana Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku, dowodzona przez gen. dyw. Andrzeja MALINOWSKIEGO, realizowała już typowe zadania stabilizacyjne od stycznia 2008r. Stan osobowy dywizji liczył, w trakcie tej zmiany, ok. 1200 żołnierzy i pracowników wojska z 9 państw, w tym ok. 900 Polaków. Siły główne dywizji tworzone były przez: grupę bojową, Samodzielną Grupę Powietrzno-Szturmową, Komendę Bazy, zespoły doradczo-szkoleniowe oraz pododdziały wsparcia i zabezpieczenia. Wielonarodowa Dywizja Centrum Południe odpowiadała natomiast za ochronę prowincji Al Quadisiyah, zajmującej obszar 8153 km2 i zamieszkaną przez ok. 925 000 Irakijczyków, a do jej głównych zadań należało:

- utrzymanie bezpieczeństwa we współdziałaniu z siłami irackimi;
- tworzenie warunków do przekazania odpowiedzialności za prowincję władzom lokalnym, a także
- kontynuowanie pomocy humanitarnej oraz wspieranie procesu odbudowy Iraku w ramach CIMIC.

4 października 2008r. w Diwaniji odbyła się, z udziałem ministra obrony narodowej RP Bogdana Klicha, oficjalna ceremonia zakończenia działalności Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku.

Konkludując można stwierdzić, że SZ RP, uczestnicząc w swej długoletniej międzynarodowej działalności na rzecz przywracania pokoju i bezpieczeństwa, wypełniły swoją misję i stawiane przed nimi zadania. Znajduje to również swoje odbicie w wysokich opiniach i recenzjach jakie wystawiane są dla polskich kontyngentów przez sojuszników i koalicjantów, w składzie których działali polscy żołnierze. Ponadto, poprzez udział SZ RP w tych operacjach pokazaliśmy, że również My Polacy potrafimy być wiarygodnym i sprawnym, nie tylko organizacyjnie, ale i wojskowo partnerem.

6. KIERUNKI EWOLUCJI ASPEKTÓW BEZPIECZEŃSTWA W PRZESTRZENI TRANSATLANTYCKIEJ – WIZJE I PROGNOZY

Chociaż nie bardzo wiadomo, czy w XXI wieku sojusz Europy z Ameryką będzie zmierzał w stronę „odrodzonego partnerstwa" czy też „dryfu", niektóre aspekty tej ewolucji stają się coraz bardziej jasne[1]. Nieuniknione wydaje się bowiem, że sojusz ten coraz bardziej będzie rozszerzał swój wpływ w kierunku wschodnim. Z jednej strony będzie tu chodziło o włączanie w coraz większym zakresie w proces decyzyjny NATO Rosji, a z drugiej być może jeszcze dalsze jego rozszerzanie (Ukraina, Gruzja?). Konieczne będzie też mocniejsze zaangażowanie się NATO w niwelowanie mniej tradycyjnych zagrożeń związanych m.in. z bezpieczeństwem energetycznym oraz teleinformatycznym. Sojusz powinien więc rozwijać mechanizmy współpracy politycznej i wojskowej, które umożliwią mu skuteczne działanie w tych dziedzinach i będą wspierać wysiłki innych organizacji międzynarodowych.

Niezbędne będzie również zakończenie strategicznej „hibernacji" NATO, a więc zmiany nastawienia sojuszu do współpracy z UE, przełamanie wewnętrznych podziałów na tle sporów politycznych prowadzonych przed paroma laty jeszcze przez Atlantyk. Potrzebne będzie złapanie drugiego oddechu, słowem – ocieplenia klimatu w relacjach transatlantyckich[2]. Dobrze się więc stało, że po doświadczeniach z Iraku i Afganistanu amerykanie dostrzegają konieczność prowadzenia działań multilateralnych, wspólnie z europejskimi sojusznikami. Takie stanowisko potwierdzają również wypowiedzi obecnego prezydenta USA B. Obamy. Natomiast francuska rezydencja w UE, w drugiej połowie 2008 roku, przedstawiła również wiele istotnych inicjatyw, które powinny zdynamizować taką współpracę. Paryż stał się bowiem z powrotem członkiem struktur wojskowych sojuszu[3].

---

[1] O. Osica, M. Zaborowski, *Czas na europejską polityke obronną*, [w:] *Nowy członek „starego" Sojuszu Polska jako nowy aktor w euroatlantyckiej polityce bezpieczeństwa*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2002.

[2] B. Klich, *Drugi oddech Sojuszu*, Polska Zbrojna - 10 lat polski w NATO, Wydanie specjalne, Warszawa, luty 2009.

[3] „Nicolas Sarkozy podejmuje najważniejszą decyzję swojej prezydentury, po 43 latach Francja wraca do struktur wojskowych Sojuszu Północnoatlantyckiego", „(...) nadszedł czas, by położyć kres tej sytuacji. Leży to w interesie Francji i w interesie Europy" - oświadczył Sarkozy, przemawiając w paryskiej Akademii Wojskowej (Ecole Militaire). Według prezydent Francja potrzebuje powrotu do NATO, by jej głos był lepiej słyszalny. J. Bielecki, *Sarko zrywa z de Gaulle'em*, Dziennik 12.03.2009.

Rosnący zasięg Sojuszu będzie jednak szedł w parze z ewolucją jego roli. A pamiętać należy, że o polityce bezpieczeństwa państwa (sojuszu) należy mówić w wielu wymiarach. Jest to konsekwencja tego faktu, iż coraz częściej się one przenikają i są ze sobą powiązane. Dotyczy to zarówno związku bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, obrony terytorium panstwa (sojuszu), jak i operacji prowadzonych poza obszarem traktatowym (*out of area*), aspektów cywilnych i wojskowych. Bardzo istotne są także inne wymiary, jak np.: współpraca w ramach NATO i UE oraz problemy polityczno-wojskowe, a w szczególności działania zmierzające do transformacji sił zbrojnych państw tworzących przestrzeń transatlantycką. Transformacji, która stworzy z nich (sił zbrojnych – przyp. wł.) w pełni skuteczne narzędzie realizacji polityki i strategii bezpieczeństwa. Można jednak przyjąć, iż zasadnicze filary bezpieczeństwa transatlantyckiego w najbliższych latach będą te same, co nie oznacza, że pozostaną niezmienne[4]. Zarówno NATO, jak i Unia Europejska będą dostosowywać się do zmieniających się wyzwań. Dynamiczne i adekwatne do realiów muszą być także działania podejmowane w Polsce. Polska powinna być aktywnym uczestnikiem działań społeczności międzynarodowej, prowadzić swą politykę bezpieczeństwa, mając do dyspozycji wiarygodne narzędzia, w tym nowoczesne siły zbrojne[5]. NATO i UE zmieniają się bowiem, a głównie w odpowiedzi na ewolucję środowiska bezpieczeństwa, starając się reagować odpowiednio do warunków. Toteż w interesie Polski również powinno leżeć umacnianie ich pozycji, jako gwarantów bezpieczeństwa transatlantyckiego.

Chociaż proces ten, na co należy zwrócić uwagę, trwa już od końca zimnej wojny, to po 11 września stał się jeszcze bardziej dynamiczny i widoczny. Jednym z głównych powodów tego stanu jest m.in. fakt, iż świat od tego czasu wcale nie stał się bezpieczniejszy, a i demokracje liberalne są coraz bardziej narażone na różnego rodzaju wyzwania, w tym i zagrożenia stwarzane przez rozprzestrzenianie broni masowej zagłady, wojny etniczne czy też ataki terrorystyczne, których wspólnym podłożem może być np. ubóstwo. Choć, jak się powszechnie ocenia, najlepszą metodą im przeciwdziałania jest m.in. polityka i strategia zmniejszania biedy na świecie, nie jest jasne, kiedy mogłyby one zacząć być realizowane, ani na ile efektywne byłyby te działania. Dlatego

[4] B. Klich, *Drugi oddech...*, *op. cit.*
[5] Tamże.

też nakazem wszystkich państw tworzących przestrzeń transatlantycką powinno być rozwijanie takich zdolności, które będą służyły zabezpieczeniu się przed zagrożeniami niekonwencjonalnymi, ale i stwarzały szanse ich uprzedzania.

6.1. Ogólne założenia kierunków ewolucji w przestrzeni transatlantyckiej

Opis zmiany strategicznej mającej istotne miejsce w środowisku bezpieczeństwa XXI wieku, ukazującej jej istotę, charakter oraz naturę powinno się sprowadzać do poszukiwania w „wyabstrahowanych" płaszczyznach trwałych tendencji rozwojowych, które to w przyszłości mogą mieć istotny wpływ na rozwój świata, poszczególne cywilizacje, strukturę ładu międzynarodowego czy też kierunki światowej polityki. Tendencje te, jak się ogólnie ocenia, można współcześnie identyfikować w trzech sferach (wymiarach): technologicznym, organizacyjno – strukturalnym oraz w sferze wartości[6].

Skoro więc powyższe wymiary formować mają przyszły świat, to zakładać można, iż oddziaływania te również nie pozostaną obojętne na proces formułowania oraz kształt strategii bezpieczeństwa wszelkich podmiotów, w tym strategie bezpieczeństwa państw tworzących przestrzeń transatlantycką. Dlatego też, opierając się na powyższym założeniu, na bazie przemian technologicznych, instytucjonalnych i zmian dokonujących się w sferze wartości, można spróbować nakreślić prawdopodobny, ale zarazem i bardzo ogólny obraz przyszłego świata, a dokładniej – odnalezienia w nim zasadniczych zmian, które bezpośrednio i pośrednio przekładać się mogą na działalność organizacji (państwa, sojuszu, etc.) w wymiarze kreowania transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa.

Przemiany technologiczne, których już dziś jesteśmy świadkami, to „(...) sekcja rytmiczna" wszelkich przyszłych zmian, a „riffu" technologii nie da się zatrzymać ani mu się oprzeć"[7]. To on nadaje i prawdopodobnie będzie nadal nadawać ogólny rytm i tempo wszelkim przyszłym zmianom. A tempo to jest już i tak bardzo szybkie, a i wykazuje tendencję do jeszcze większego przyspieszenia. Powyższa cecha sprawia, iż coraz częściej zgodni jesteśmy

---

[6] Metodologia ta zaczerpnięta została z opracowania *„Funky Biznes"* dwóch szwedzkich analityków J. Ridderstrale'a i K. Nordstroma, którzy za sprawą przemian technologicznych, instytucjonalnych (strukturalnych) oraz przemian w systemie wartości próbowali naszkicować ogólny charakter świata. Opracowano na podstawie: M. Kozub (red.), *Dydaktyka strategicznego i operacyjnego planowania sił zbrojnych.* Studium teoretyczne, AON, Warszawa 2008.

[7] J. Ridderstrale, K. Nordstrom, *Funky biznes,* Warszawa 2001.

w swych opiniach, że świat zaczyna się nam kurczyć. W naszym przekonaniu następuje redukcja zarówno czasu, jak i przestrzeni, a sprzyja temu zjawisko rozwoju m.in. nowych technologii transportu, robotyzacja, miniaturyzacja, informatyzacja i postęp w biotechnologii. Toteż tak gwałtowny rozwój jest świadectwem tego, iż eksplorujemy coraz intensywniej i głębiej wszelkie możliwe sfery życia i wymiary naszego świata. Wzajemnie łączymy je też ze sobą, spajając m.in. sztuczną inteligencję z wirtualną rzeczywistością, kosmos z nanotechnologią, a wszystko to czynimy w błyskawicznym tempie i z jeszcze większą precyzją.

W kontekście tych przemian można więc zakładać, iż mówiąc o działalności maksymalizującej nie tylko byt (przetrwanie), ale przede wszystkim rozwój musimy mieć świadomość, iż wszystkie te działania będą się charakteryzowały coraz większą złożonością i wielowymiarowością przestrzeni działań. Można też zakładać, iż działania te zostaną przeniesione do nowych przestrzeni i wymiarów, a oprócz „tradycyjnych" środowisk (lądowego, morskiego, powietrznego, bliskiego kosmosu i kosmosu) obszarem o zwiększonej aktywności organizacji w wymiarze bezpieczeństwa stanie się przestrzeń elektromagnetyczna, cybernetyczna, finansowa, kosmiczna czy też nanoprzestrzeń, w których coraz powszechniej będą wykorzystywane inteligentne narzędzia walki, nowoczesne systemy rozpoznania i dowodzenia. W większej jeszcze skali, niż np. współcześnie, będzie się też upowszechniać robotyzacja i miniaturyzacja, co w rezultacie przyczyniać się będzie do jeszcze większej szybkości i precyzji w działaniach.

Wspomniana digitalizacja, która swym zasięgiem już obecnie ogarnia, bez mała, cały świat, następuje wręcz błyskawicznie. Natomiast jej rozmiary i dynamika sprawiają, iż proces ten staje się zjawiskiem nieodwracalnym, który coraz wyraźniej wskazuje, iż informacja i swobodny do niej dostęp staje się podstawą wszelkich działań. Prognozuje się ponadto, iż zasób ten będzie prawdopodobnie leżeć w „zasięgu ręki"[8]. Nieograniczony więc dostęp do informacji coraz wyraźniej zarysowuje także obraz, w którym możliwe staje się przekazanie „władzy w ręce ludu". To właśnie społeczeństwo, mając nieskrępowany dostęp do informacji, możliwość szybkiego dzielenia się nią

[8] Tamże.

i rozpowszechniania, powinno wywierać zasadniczy wpływ na charakter polityki i strategii bezpieczeństwa realizowanej w przyszłej przestrzeni transatlantyckiej.

Nieskrępowany tym samym dostęp do informacji i wręcz niekontrolowany jej przepływ może prowadzić w przyszłej przestrzeni transatlantyckiej, także do coraz częstszego potęgowania chaosu informacyjnego, manipulowania istotnymi informacjami, a poprzez to wpływania na opinią publiczną i nastroje społeczne. Może też sprzyjać permanentnemu tworzeniu się sytuacji podważania autorytetów, wzbudzaniu nieufności i podejrzliwości. W ocenie wskazanych już filozofów, ludzie z dostępem do stosownej informacji mogą podważać wszelkiego rodzaju autorytety[9]. To przecież wyborcy mogą m.in. podważać autorytet polityków, podwładni autorytet swoich szefów, a studenci autorytet profesorów. Skutkować może to jednak wywoływaniem chaosu informacyjnego i częstymi manipulacjami informacyjnymi, które mogą się przenosić chociażby ze sfery społecznej w obszar działalności. W tym wypadku wątpliwości informacyjne, co do warunków działania, słuszności celów, a także podważany autorytet przełożonych może potęgować jeszcze większą niepewność i chaos, które to z kolei mogą budzić wśród uczestników tego procesu uczucia zwątpienia i brak wiary w słuszność działań.

Opinię tę podziela m.in., C. Jean, który ponadto zwraca uwagę na radykalny wzrost znaczenia oddziaływania pośredniego, psychologicznego w dobie rozwoju cywilizacji informacyjnej. Stosowanie do najnowszych rozwiązań w obszarze postrzegania rzeczywistości, takich jak np.: rzeczywistość wirtualna oraz łączenie jej z wiedzą, może wpływać nie tylko na ocenę określonej sytuacji przez przeciwnika, ale może zmieniać nawet jego własny system wartości[10]. W tym też zakresie autor ten wskazuje, iż w przyszłości, nawet tej najbliższej, możemy mieć do czynienia z nowoczesną formą wojny psychologicznej, którą określa mianem „softwar". To właśnie ten typ, w ocenie C. Jeana, pozostanie „bezkrwawą" formą walki, bardziej selektywną i jeszcze bardziej chirurgiczną. Do arsenału jej środków zalicza on natomiast takie wyznaczniki, jak m.in.: umiejętność tworzenia faktów, wykorzystywanie skłonności społeczeństw do taniej sensacji w poszukiwaniu rzekomo ukrytych motywacji, posiłkowanie się teorią spiskową oraz

[9] J. Ridderstrale, K. Nordstrom, *Funk ...,op.cit.*
[10] C. Jean, *Geopolityka*, Ossolineum, Wrocław 2003.

współczesnymi technikami rzeczywistości wirtualnej[11]. Z powyższych treści wyłania się w zasadzie dość jasny obraz, iż sfera informacyjna w coraz większym stopniu absorbować będzie działalność organizacji, a w tym i państw tworzących przestrzeń transatlantycką w aspektach bezpieczeństwa. Postrzegać ją jednak należało będzie w pewnej synergicznej całości z innymi możliwymi sposobami oddziaływania na przeciwnika. W podobnym tonie wypowiada się również P. Bracken, który z kolei stoi na stanowisku, iż wręcz niebezpieczny jest pomysł zastąpienia siły informacją. Jego zdaniem, najpotężniejszy komputer w świecie nie zastąpi dobrze uzbrojonej i dobrze wyposażonej armii, rozmieszczonej na odpowiednim obszarze i w odpowiednim czasie, dodając jednocześnie, iż samoloty nie latają w cyberprzestrzeni, a wojska lądowe nie posuwają się autostradą informacyjną[12].

Drugą siłą napędową zmian w przyszłym świecie, a w tym i w przestrzeni transatlantyckiej będą *przemiany instytucjonalne.* To one przecież, pomimo pozornej inercji, dokonują szeregu istotnych przeobrażeń w naszym otoczeniu. W obecnych warunkach procesom tym w głównej mierze sprzyja globalizacja, która spaja i łączy wszelkie dziedziny życia społecznego. To właśnie dzięki niej obserwujemy niebywały wzrost różnego rodzaju połączeń, powiązań, począwszy od sfery gospodarczej, finansowej a kończąc na powiązaniach kulturowych czy ideologicznych. Rosnący wzrost powiązań przysparza również społeczności transatlantyckiej coraz bardziej złożonych struktur, jak również i problemów będących pochodną niezwykle szybkiego rozwoju zmian, które coraz częściej stają się nieprzewidywalne, niejasne, i trudno prognozowalne. Współczesne struktury coraz częściej stają się więc wobec nich bezradne[13], a ich wcześniejsza rola, która sprowadzała się do zmniejszania niepewności, w dużym stopniu nie przystaje do skali burzliwie zachodzących zmian. Dotychczasowe struktury społeczne, tworzone głównie przez ludzi ceniących stabilność i prognozowalność, skutecznie minimalizowały m.in. niepewność, wprowadzając jednocześnie ład i porządek organizacyjny. Obecnie,

[11] Tamże.
[12] P. Bracken, *Pożar na wschodzie*, Grupa Wydawnicza Bertelsmann, Warszawa 2000.
[13] (...) „odbiurokratyzowanie Kwatery Głównej i konsolidacja różnych, podobnych do siebie, a bardzo rozbudowanych struktur, które funkcjonują w sojuszu, choćby Sztabu Międzynarodowego i Międzynarodowego Sztabu Wojskowego. Przedsięwzięcia tego typu poprawiłyby znacznie skuteczność sojuszu i jego zdolność do reagowania w sytuacjach kryzysowych. Jest to konieczne do efektywnego zwalczania współczesnych zagrożeń...", B. Klich, *Drugi oddech Sojuszu...*, op.cit.

ale prawdopodobnie również w rozpatrywanej przyszłości, struktury, w tym również struktury odpowiedzialne za maksymalizowanie bezpiecznego bytu i rozwoju w przestrzeni transatlantyckiej, będą ulegać nieustannym ewolucjom. Przewiduje się, iż będą one burzone m.in. po to, by za chwilę odrodzić się pod zupełnie inną postacią, a wszystko po to, by organizacje te (tworzące rozpatrywaną przestrzeń) mogły elastycznie wpisywać się w nowe uwarunkowania otaczającego je środowiska i swobodniej rozwiązywać skomplikowane problemy.

Natura dostrzeganych problemów globalnych sprawia, iż państwa narodowe, w wielu przypadkach, okazują się organizmami zbyt małymi i słabymi, by móc skutecznie je rozwiązywać. Dzieje się tak chociażby w obliczu państw Europy Środkowej, do której „przypisana" jest i Polska. Coraz częściej więc decyzje dotyczące szczególnie ważnych problemów, w tym głównie problemów bezpieczeństwa, podejmowane nie tylko są, ale i będą przez struktury ponadpaństwowe[14]. Wyzwanie to, wzmacniane procesami globalizacji i internalizacji, przez wielu obserwatorów, postrzegane jest jednak, jako postępująca degradacja państwa na arenie międzynarodowej[15]. Zjawisku temu towarzyszy również wzrost roli i oddziaływania w wymiarze światowym podmiotów o niepaństwowym charakterze. Do rangi strategicznie silnych „aktorów" urastają więc jednostki gospodarcze, polityczne, finansowe, ugrupowania o podłożu religijnym czy też ideologicznym. W wymiarze gospodarczym, co jest szczególnie istotne w wymiarze bezpieczeństwa transatlantyckiego, państwa narodowe przestały być już jednak stosownym przedmiotem analiz i ocen, a coraz wyraźniej przekazują dotychczasowe insygnia swej władzy międzynarodowym koncernom. Na podstawie tych prawidłowości można więc zakładać, iż już w niedalekiej przyszłości decyzje, także i w sprawach dotyczących bezpieczeństwa, będą zapadały głównie na

---

[14] (...) „Sojusz dalej powinien wspierać procesy transformacji politycznej i wojskowej w krajach o kluczowym znaczeniu dla swego bezpieczeństwa oraz dla stabilizacji obszaru euroatlantyckiego..., ...rozwijać trzeba także współpracę z państwami z innych części globu, w tym z grupą tak zwanych krajów kontaktowych. Wzmacnia ona istotnie wysiłki operacyjne sojuszu oraz wspiera go w rozwiązywaniu regionalnych problemów bezpieczeństwa. Konieczne jest mocniejsze zaangażowanie NATO w niwelowanie mniej tradycyjnych zagrożeń związanych między innymi z bezpieczeństwem energetycznym oraz teleinformatycznym. Sojusz powinien rozwijać mechanizmy współpracy politycznej i wojskowej, które umożliwią mu skuteczne działanie w tych dziedzinach i będą wspierać wysiłki innych organizacji międzynarodowych. Tamże.

[15] B. Balcerowicz, *Pokój i nie-pokój,* Bellona, Warszawa 2002.

szczeblu struktur ponadnarodowych, przy jednoczesnym szerokim udziale podmiotów o charakterze niepaństwowym. Postęp technologiczny oraz wiedza sprawiły również, iż współczesna gospodarka przyjęła globalny charakter z rynkami wirtualnymi i międzynarodowymi, stała się więc gospodarką połączoną[16]. Z reguły dotychczasowe wielkie tradycyjne organizacje zachowywały, co prawda, formalną jedność, lecz w rzeczywistości były podzielone i rozczłonkowane. W przyszłości prawdopodobnie wyzwanie to ulegnie wyraźnej zmianie, skutkując szeregiem zjawisk integrujących i scalających się podmiotów gospodarczych.

Normą obecnie pozostaje natomiast prowadzenie działań połączonych. W związku z tym można spodziewać się, iż wymiar połączoności w środowisku bezpieczeństwa również zachowa swój prymat w dłuższej perspektywie, a wzdłuż wspólnego łańcucha celów będą łączone wysiłki poszczególnych rodzajów działań, w tym i działań sił zbrojnych, organizacji rządowych oraz pozarządowych, narodowych i wielonarodowych. Osiągnięcie sukcesu w tego rodzaju działaniach będzie jednak warunkowane kompleksowym podejściem uwzględniającym osiągnięcie pełnej harmonizacji w obszarach: społecznym, politycznym, ekonomicznym, kulturowym i wojskowym. Być może w przyszłości, realizując zamierzenia w wymiarze bezpieczeństwa, zostanie osiągnięty poziom całkowitej połączoności sił, w ramach którego staną się one zintegrowane intelektualnie, operacyjnie, organizacyjnie, doktrynalnie i technicznie; w wymiarze wojskowym, cywilnym, narodowym i międzynarodowym; lądowym, morskim, powietrznym, kosmicznym oraz informacyjnym. Procesowi temu może sprzyjać, oprócz globalizacji, także powszechny rozwój technologii informacyjnych. To za ich sprawą w przyszłości prawdopodobnie podstawową formą współpracy, wymiany dóbr i usług, a także myśli i poglądów, stanie się sieć[17]. Sieć staje się więc coraz powszechniejszą formą kooperacji, zaś wirtualne przedsiębiorstwo - to coraz częstszy podmiot gry w sferze gospodarczej czy finansowej. Poruszając aspekt instytucjonalny sieci należy jednak zaznaczyć, że są to przede wszystkim twory „sztuczne", powstające *ad-hoc*, łączące indywidualne kluczowe kompetencje wnoszone przez

[16] Tamże.

[17] (...) „już teraz sieci rozpełzają się we wszystkich kierunkach na podobieństwo pędów bluszczu"..., J. Ridderstrale, K. Nordstrom, *Funk ...,op.cit.*

poszczególne, niezależne podmioty (organizacje), wzdłuż wspólnego łańcucha wartości, na przykład w celu wytworzenia konkretnej usługi czy towaru. Uczestnicy sieci funkcjonują w tej formie do czasu wykonania zadania, następnie rozdzielają się, by znów działać samodzielnie. Za sprawą następnego zlecenia ci sami uczestnicy, tworzyć mogą nową strukturę - sieci i nową wirtualną, tymczasową organizację[18].

Analogii rozwoju tego trendu spodziewać się można również w czasie prowadzenia przyszłych działań w kreowaniu bezpieczeństwa. W czasie ich trwania, być może coraz częściej właśnie niezależne podmioty, zarówno cywilne, jak i wojskowe, narodowe i ponadnarodowe, państwowe i prywatne, o szczególnych zdolnościach i kompetencjach będą się łączyć w sieć współpracy w ramach zintegrowanych działań, tworząc jakąś wirtualną organizację bezpieczeństwa, zdolną do rozwiązania złożonych problemów minimalizujących byt i rozwój określonej społeczności.

W obliczu powyższych zmian sądzić należy, iż realizując cele bezpiecznego bytu, a przede wszystkim bezpiecznego rozwoju, coraz częściej będziemy mieli do czynienia z zespołami wydzielonymi, zadaniowymi, formowanymi tymczasowo do wykonania konkretnej misji czy też zrealizowania odpowiedniego działania. Prawdopodobnie stanie się to cechą ogólnoświatowych przemian, przejawiającą się w ciągłym tworzeniu się płynnych i tymczasowych struktur, które bezustannie będą ulegać dekonstrukcji i ponownej konstrukcji.[19] Częstotliwość natomiast i tempo zmian strukturalnych będzie zachodzić wprost proporcjonalnie do szybkości zmian w danym środowisku. Oznaczać to może tworzenie się m.in. zjawiska ciągłej ewolucji strukturalnej, której z kolei sprzyjać może rozwój modułowości. Powstawanie okresowych komórek organizacyjnych, działających na zasadzie „zużyj i wyrzuć"[20] przyczyniać się może również do przygotowywania i rozwijania małych i aktywnych, a także mobilnych i elastycznych jednostek szybko adaptujących się do zmiennych warunków otoczenia, których struktura, ze względu na wysoką dynamikę zmian zachodzących w otoczeniu, przypuszczalnie nie będzie ani stała, ani jednolita. Przyjęcie tego sposobu

[18] K. Zimniewicz, *Współczesne koncepcje i metody zarządzania*, PWE, Warszawa 1999.
[19] A. Toffler, *Szok przyszłości*, wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1998.
[20] Tamże.

myślenia i włączenie „skrojonych" na miarę, zintegrowanych modułów sił, funkcjonujących na zasadzie „włącz się i działaj" w obszar działalności państwa (organizacji) w wymiarze bezpieczeństwa może zapewniać wysoką skuteczność działań.

Ostatnim natomiast elementem triady sił, który może kształtować obraz środowiska przestrzeni transatlantyckiej, mogącym wywierać szczególny wpływ na wszelkie nasze myśli i czyny, określać nasz stosunek do artefaktów, innych ludzi i siebie samych, ogólnie ujmując określać nasz stosunek do wszystkiego jest *system wartości.* Wartości te to jednak czynniki niezwykle potężne, wszechobecne, a jednocześnie różne dla poszczególnych miejsc i społeczności. Z jednej strony tworzące jedność i współpracę, z drugiej zaś mogące wywoływać rozłamy, spory i konflikty. Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, iż systemy wartości wprawdzie ewoluują, ale z reguły bardzo powoli. Stąd też można zakładać, iż również w przyszłości utrzymają się w mocy te zasady i wartości, którym obecnie hołduje cywilizacja zachodnia[21]. Demokratyzacja, liberalizacja społeczno-gospodarcza, poszanowanie życia i praw człowieka, czy też ochrona środowiska naturalnego, będą więc tymi czynnikami, które bezpośrednio powinny kształtować strategię bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej. Skutkiem tego wyzwania może być np. powszechne dążenie do minimalizacji strat własnych i ograniczania zniszczeń w czasie prowadzonych działań, czy też unikanie ryzyka oraz nieangażowanie się w długotrwałe operacje.

Zauważyć jednak należy, że wartości wyzwoliły się z ograniczeń geograficznych. Dawniej posiadały wyłącznie charakter lokalny, przyporządkowany wyłącznie określonemu obszarowi. Dzisiaj coraz częściej bezpośrednio można się spotkać z wartościami diametralnie różniącymi się od dotychczas nam znanych. Staje się tak, za sprawą m.in. wzajemnego przenikania i mieszania się kultur i religii, myśli i poglądów, czy też zderzania się rozmaitych doświadczeń i gustów. Ludzie inaczej myślący, odmiennie postrzegający świat, coraz częściej wchodzą w interakcje z ludźmi o zupełnie innych paradygmatach myślowych i kulturowych. Toteż, jeżeli tendencja ta będzie się w dalszym ciągu utrzymywać, może to oznaczać, że państwa

[21] J. Ridderstrale, K. Nordstrom, *Funky ..., op. cit.*

narodowe, podejmując określone działania czy rozwiązując skomplikowane problemy bezpieczeństwa, coraz częściej będą musiały się liczyć z prawidłowością współpracy w ramach wielokulturowych grup w środowiskach o różnych systemach wartości. Taki stan rzeczy z pewnością może implikować różne sytuacje, w których trudno będzie osiągnąć zgodność polityczną, nawet wśród wspólnot o tych samych korzeniach cywilizacyjnych (przestrzeń transatlantycka), a w skrajnych wypadkach może być przyczyną powstawania napięć, czy też konfliktów (kryzysów) o podłożu kulturowym, religijnym, rasowym czy tożsamościowym. Jednakże, tak wielką różnorodność cywilizacyjną i kulturową w wymiarze bezpieczeństwa nie należy postrzegać wyłącznie jako zagrożenia. Upatrywać w niej należy przede wszystkim szans, źródeł kreatywności, odkrywczości i postępu szczególnie ważnego w działaniu w tym obszarze.

Przedstawione powyżej trzy „siły napędowe", jak zapewniają wspomniani wcześniej już analitycy J. Ridderstrale i K. Nordstrom, tworzą ponadnarodowy świat oparty na *wiedzy*. Właśnie to ten zasób już dzisiaj, pozostając wciąż niewyczerpanym, stanowi i zapewne w dalszym ciągu stanowić będzie istotę działalności każdej organizacji[22]. Można więc zakładać, iż wiedza będzie także pozostawać decydującym czynnikiem działań w wymiarze bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej, zaś umiejętne łączenie jej na różne sposoby ułatwiać będzie rozwiązywanie węzłowych problemów leżących w tym wymiarze.

Obserwując skutki trwającej już współcześnie rewolucji informacyjnej, globalizację procesów społecznych, ekonomicznych, a także przemiany instytucjonalne i zmiany w systemach wartości można zakładać, iż przyszła przestrzeń transatlantycka, a w niej i wymiar bezpieczeństwa będzie inny i odmienny od tego, który dziś obserwujemy, z innymi dylematami, problemami, ale też wykorzystujący inne sposoby ich rozwiązywania. Prawdopodobnie więc przyszłe transatlantyckie środowisko bezpieczeństwa, w wyniku powyższych zależności, obfitować będzie w coraz to szybsze i dynamiczniejsze zmiany charakteryzujące się rosnącą złożonością i turbulencyjnością, niejasnością

[22] J. Ridderstrale, K. Nordstrom, *Funky* ..., op. cit..

i dwuznacznością, a także nieprzewidywalnością następstw, zachowań oraz wciąż rosnącą asymetrią i towarzyszącym jej silnym emocjom.

Wzrost nowości i intensywności zmian będzie prawdopodobnie prowadzić także do coraz częstszej utraty ciągłości zarządzania i powstawania zjawiska *zaskoczenia strategicznego* wywoływanego m.in. przez coraz to większą ilość zdarzeń często istotniejszych dla naszego bytu i zdolności rozwojowych (funkcjonowania), których to nie tylko nie uwzględniamy, ale i nie włączamy do podstawy informacyjnej naszych działań projektujących i wykonawczych[23]. Z reguły to właśnie w takich warunkach wszelkie reakcje organizacji, w myśl I. Ansoffa, następować będą w czasie poniżej progu możliwej reakcji organizacji, co w efekcie będzie skutkować tym, iż reakcje te będą najczęściej spóźnione[24].

W tak wielce złożonym, a także coraz bardziej współzależnym i asymetrycznym świecie analitycy specjalizujący się w obszarze zarządzania organizacjami twierdzą, iż istotnych i przekształcających zmian, również w środowisku transatlantyckim prawdopodobnie należało będzie oczekiwać na „peryferiach"[25]. W ich przekonaniu miejsca te nie tylko współcześnie stanowią, ale i w przyszłości stanowiły będą wyzwania dla silnych, mocno zakorzenionych, a jednocześnie ociężałych super struktur, ze strony małych dynamicznych organizacji, pełnych kreatywności i innowacyjności w działaniu oraz zdolnych do ponoszenia większego ryzyka.

Przeniesienie tej tendencji w obszar transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa potwierdza m.in. słuszność tezy S. Huntingtona mówiącej o powstawaniu niestabilności na pograniczu, czy też w miejscach styku cywilizacji. Dość często w retoryce politycznej miejsca te określa się mianem „łuku niestabilności" czy też „łuku zagrożeń". „Peryferie" różnych kultur, religii, ideologii, systemów ustrojowych, obszary pozbawione jakichkolwiek form kontroli mogą stać się w przyszłości, źródłem niepokojów, chaosu, kryzysów

---

[23] C. Rutkowski, *Zarządzanie ..., op. cit.*

[24] C. Rutkowski, *Obronność RP – strategiczny przegląd sytuacji bezpieczeństwa w XXI wieku, cz. II,* AON, Warszawa 2001.

[25] „W miejscach leżących w tzw. mgławicy działalności ekonomicznej, oddalonych od głównego zainteresowania polityki państw, czy też działalności podmiotów gospodarczych. W polu, gdzie bieżąca działalność nie koncentruje się na doskonaleniu obecnego stanu rzeczy, lecz jest miejscem, w którym tworzą się nowe i potencjalne obiecujące możliwości, zdolne do zaspokojenia dotychczas nierozpoznanych, czy też niezaspokojonych potrzeb określonej społeczności". R. Foster, S. Kaplan, *Twórcza destrukcja*, wyd. Galaktyka, Łódź 2003.

i konfliktów. Warto jednak zaznaczyć, iż wydarzenia tego typu, zachodzące nawet w najbardziej odległych zakątkach świata, w warunkach globalizacji, informatyzacji prawdopodobnie w coraz większym stopniu będą warunkowały środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym środowisko bezpieczeństwa państw Europy i Ameryki. Charakter natomiast oraz forma tych wyzwań, a także wymiar geograficzny ich występowania mogą z kolei sprawić, iż w przyszłym środowisku bezpieczeństwa będzie dominował prewencyjny i interwencyjny charakter działań. Forma ta, na co zwraca uwagę P. Bracken, jest już obecnie postrzegana jako metoda ciesząca się największym poparciem zachodniej polityki[26]. W tych okolicznościach siły zbrojne z reguły będą operować w znacznej odległości od macierzystych baz i prawdopodobnie główna ich misja będzie sprowadzać się do przeciwdziałania narastaniu sytuacji kryzysowych. Ponadto w trakcie prowadzenia działań od kierowniczej kadry będzie się wymagać „prawdziwego przywództwa", tj. przywództwa zdolnego do motywowania wszystkich członków zespołów, mobilizowania ich indywidualnych i zbiorowych talentów oraz zachęcającego do otwartej komunikacji i dyskusji na każdym poziomie funkcjonowania[27].

Przedstawione powyżej globalne tendencje rozwojowe – zmiany technologiczne, organizacyjno-strukturalne oraz zmiany w systemie wartości - nałożone na siebie i ze sobą wzajemnie splecione wyzwalają szereg nowych przewartościowań istotnych nie tylko dla teraźniejszego, ale przede wszystkim przyszłego transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa. Wśród nich można zaobserwować, m.in.[28]:

- wzrost wśród społeczeństw uczucia niepewności, nietrwałości i płynności codziennego życia;
- tworzenie się modelu, wzorca społeczeństwa pośpiechu, pędu i wysokiego tempa życia, pracy, komunikacji, przepływu kapitału, obróbki informacji. Wzorca społeczeństwa adhoc-kratycznego, o kulturze improwizacji i natychmiastowości, skoncentrowanego przede wszystkim na problemach bieżącego życia, sporadycznie wybiegającego myślami

[26] P. Bracken, *Pożar* ..., op. cit.
[27] "(...) w chaotycznym świecie ludzie pragną jednostek, które potrafią nadać sens ich życiu prywatnemu i zawodowemu. Istnieje ciągła potrzeba przewodnictwa, które przejawia się poprzez głoszenie i objaśnianie ukrytych prawd o świecie, naszych możliwościach i przyszłości, jakiej pragniemy..., J. Ridderstrale, K. Nordstrom, *Funky..., op. cit.*
[28] M. Kozub (red.), *Dydaktyka strategicznego i..., op.cit.*

i decyzjami w daleką przyszłość ze względu na rosnącą niepewność, nieliniowość i częstą przypadkowość warunków;

- wzrost nowości i intensywności zmian oraz narastającej niepewności, która będzie prawdopodobnie prowadzić do częstszej utraty ciągłości zarządzania organizacjami i powstawania zjawiska zaskoczenia strategicznego;
- wzrost powszechnej, wielowymiarowej i złożonej asymetrii;
- wzrost defragmentacji władzy;
- wzrost znaczenia wiedzy, jako strategicznego kapitału oraz sieci, dzięki której będziemy mogli stać się społeczeństwem wiedzy.

Analiza, ocena i diagnoza tych zmian, ale i prognoza trendów cywilizacyjnych w aspekcie problemów bezpieczeństwa przyszłego świata, a w tym i bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej wskazuje, że świat staje się świadkiem konfliktów (konfliktów społeczno – zbrojnych), które stwarzają wyzwanie zarówno politykom, jak i wojskowym. Te jakościowo jednak „nowe konflikty", w przeciwieństwie do wielkoskalowych i długotrwałych poprzednich wojen, nie będą już prawdopodobnie wojnami długotrwałymi, chociaż nie można tego wykluczyć, a cały proces działań bojowych odbywał się będzie według reguł narzuconych przez silniejszego, tzn. tego, kto lepiej się do nich przygotował. Tym samym swoistą cechą konfliktów społeczno-zbrojnych w perspektywie najbliższych dekad będzie ich „ucywilizowanie", to znaczy, że cele polityczne będą osiągane nie tylko w wyniku bezpośredniego użycia siły militarnej, ale również siły politycznej, ekonomicznej czy też informacyjnej. Determinantą stanie się natomiast nie użycie siły samej w sobie, ale sama groźba jej użycia[29].

Punktem jednak wyjściowym w konstruowaniu działań mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa w przyszłej przestrzeni transatlantyckiej była analiza trendów[30] zachodzących w jej wnętrzu i otoczeniu. Trendy te obejmują takie płaszczyzny życia społecznego, jak m.in.: polityczną, ekonomiczną, naukową, ekologiczną, kulturową, religijną czy też jeszcze wiele innych. Ich przejawianie się natomiast wytwarza zespół uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych względem identyfikujących je podmiotów, zwanych wyzwaniami.

[29] Tamże.
[30] J. Naisbitt, *Megaterendy*, Zysk i Spółka, Poznań 1997.

One to bowiem składają się na główny nurt dynamiki rozwojowej, narzucając zmiany narodom, państwom i organizacjom chcącym znaleźć się, bądź utrzymać w tym nurcie. Toteż myślenie prospektywne, uwzględniające prawdopodobieństwo istnienia owych wyzwań będzie miało dla danego podmiotu znaczenie podstawowe, pozwalało będzie bowiem przygotować się do sprawnego, skutecznego działania w zmiennym, turbulentnym środowisku międzynarodowym. Owa zdolność stanowi bowiem punkt ciężkości w myśleniu o przyszłości (państwa, organizacji). Wyzwania, o których mowa, mają jednak w znacznej części charakter globalny, co oznacza, że w równym stopniu dotyczą wszystkich bez wyjątku uczestników systemu międzynarodowego, ale przejawiają się w swoisty sposób również na poziomach regionalnych i subregionalnych (lokalnych). Toteż uważa się, że umiejętność dostosowania rozwiązań systemowych do pojawiających się wyzwań ma, z punktu widzenia formułowania przez dany podmiot (państwo, organizacja) własnej polityki strategii znaczenie podstawowe, zarówno w sensie uświadomienia sobie, że procesy te rzeczywiście zachodzą, jak też zajęcia w stosunku do nich racjonalnego stanowiska[31]. Zasada ta w całości odnosi się także do państw tworzących transatlantycką przestrzeń bezpieczeństwa, a w tym i Polski[32], państwa od kilkunastu lat poszukującego sposobu na rozwiązanie wielu problemów będących wynikiem zapóźnienia cywilizacyjnego, niedowładu gospodarczego, problemów socjalnych i wielu, wielu innych[33].

Jednym z wyzwań, mogącym z dużym prawdopodobieństwem rzutować na charakter przyszłego transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa, jest dostrzegalny już niestety dziś i stopniowo dalej rozwijający się protekcjonizm państwowy. W ocenie Emanuela Lechypre'a, jest on zapowiedzią kresu liberalnej, zinformatyzowanej globalizacji i początkiem bardziej upolitycznionej, konfliktowej i już niezdominowanej przez Zachód rzeczywistości. Lechypre

---

[31] J. Stacewicz, *Megatrendy a strategia i polityka rozwoju,* Elipsa, Warszawa 1996.

[32] „(...) na tej ziemi, na której kończy się Europa Zachodnia i która stanowi wyjście na rozległe równiny Wschodu, (...) położonej między dwoma wielkimi państwami, Niemcami a Rosją, miejsca na małe, słabe państwo nie ma. Tu może istnieć tylko państwo wielkie (...), państwo, które ma dostateczne siły i środki, dość wysoką i sprawna organizację, wreszcie myśl kierującą, zdolną objąć dość szerokie widnokręgi ażeby polityka jego mogła wywierać wpływ nie tylko na sprawy najbliższe, bezpośrednio go dotyczące, ale brać udział w regulowaniu spraw ogólnoeuropejskich, ogólnoświatowych". R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1989, t.1.

[33] A. Targowski, *Dogonić czas*, Elipsa, Warszawa 1993.

dowodzi np., iż przykłady protekcjonistycznych zachowań w sferze międzynarodowych stosunków są dziś nader wyraźne[34]. Tendencję tę, w wymiarze transatlantyckim, umacnia natomiast m.in.: międzynarodowy terroryzm, nieudane prywatyzacje, przejęcia i próby deregulacji gospodarek narodowych oraz powtarzające się coraz częściej skandale finansowe.

Kolejnym, ale jakże innym i dostrzegalnym światowym trendem, wykazującym skłonność do umacniania się, obejmującym swym zakresem zarówno struktury państwowe, jak i niepaństwowe, jest rosnący w sferze bezpieczeństwa adhoc-kratyzm organizacyjny. Uwidacznia się on m.in. pod postacią luźnych, nietrwałych i doraźnie tworzących się tymczasowych koalicji. Błyskawicznie dziś powstające „kalejdoskopowe" układy, czy to o charakterze politycznym, militarnym, gospodarczym, etnicznym czy jakimkolwiek innym, wnoszą głębokie przewartościowania w światowe bezpieczeństwo. Swoisty przykład stanowić tu może „oś dobra", a więc układ polityczny, jaki próbuje się krystalizować za sprawą wenezuelskiego prezydenta Hugo Chaveza, który swą socjalistyczną i antyimperialistyczną walkę stara się wzniecić na Kubie, w Boliwii, w Wenezueli, na Białorusi, w Iranie, a także w sympatyzujących z nimi państwami: Syrii, Libii i Palestynie. Chavez, wsparty dostępem do bogactw naturalnych, dąży do zrzeszenia państw zorientowanych przeciw kapitalizmowi, liberalizmowi i amerykańskiemu imperializmowi. Na naszych oczach powstaje najbardziej egzotyczny sojusz świata – pisze Jakub Kumoch, komentując opisane wyżej wydarzenia. Lewicowe rządy latynoamerykańskie łączą się z postsowieckimi dyktaturami i islamskimi reżimami przeciwko USA[35]. Niewyobrażalne jeszcze kilka dekad temu polityczne alianse, obecnie stają się czymś naturalnym. Doraźne polityczne koalicje owocują pojawieniem się pochodnej tych związków, a mianowicie konstytuowaniem się różnego typu układów dziedzinowych:

---

[34] Na gruncie np. europejskim – pisze Lechypre - Hiszpania chciała przeszkodzić w przejęciu największego rodzimego dostawcy energii elektrycznej Endesa przez niemiecką firmę E.ON. Paryż zachęcił do wzajemnego zbliżenia firmy GDF i Suez, aby ochronić tę ostatnią przed włoskim przedsiębiorstwem Enel. A równocześnie Francja – wraz z Luksemburgiem i Hiszpanią - nie omieszkała wyrazić zaniepokojenia zakusami koncernu hutniczego Arcelor. Na podobnej zasadzie Pekin nie chce już korzystać z pomocy cudzoziemców przy budowie szybkiej kolei, konstruowaniu samolotów albo elektrowni. Zaś Rosja, na wzór Stanów Zjednoczonych, przygotowuje projekt, który ograniczy dostęp obcych inwestorów do strategicznych sektorów gospodarek, E. Lechypre, *Fala opadająca*, „Tygodnik Forum", 7.08-20.08.2006.

[35] J. Kumoch, *Oś Chaveza*, „Przekrój" z dnia 9.08.2006.

gospodarczych[36], militarnych. I tak w sferze militarnej mamy więc dziś do czynienia na przykład z NATO i anty-NATO[37], lub też NATO-bis[38]. Jeszcze innym przejawem adhoc-kratyczności organizacyjnej, wynikającej z jednej strony z potrzeb i interesów potęg narodowych, z drugiej zaś z aktualnych warunków środowiskowych, może być zorganizowanie na dużą skalę wspólnych, chińsko-rosyjskich manewrów wojskowych pod nazwą „Pokojowa misja 2005". Choć ćwiczenie to oficjalnie wymierzone zostało przeciwko międzynarodowemu terroryzmowi, separatyzmowi i ekstremizmowi, jednakże charakterem odpowiadało klasycznym działaniom wojennym, którym przyświecał cel powstrzymania Tajwanu przed zapędami secesjonistycznymi[39].

---

[36] Rosja, Iran i Katar - najwięksi światowi gazowi potentaci, posiadający największe na świecie rezerwy gazu - łącznie 60 proc. zasobów - finalizują porozumienie w sprawie stworzenia spółki o kapitale mieszanym, zajmującej się zarówno wydobyciem jak i skraplaniem gazu Spółka zajmować się będzie głównie wydobyciem gazu w Iranie i skraplaniem go w zakładach w Katarze. Tworzyć ją ma rosyjski Gazprom, irańska Narodowa Kompania Naftowa oraz katarska Liquefied Gas Company Limited. Każda z nich będzie mieć 30 procent udziałów w przedsięwzięciu - pozostałymi 10 proc. dysponować ma przedsiębiorstwo, zajmujące się dystrybucją gazu. Jego nazwy nie ujawniono - zdaniem „Kommiersanta", nie jest wykluczone, że będzie to chiński koncern naftowy CNPC bądź południowokoreański KOGAS. Według moskiewskiego dziennika, porozumienie zostanie sfinalizowane na spotkaniu przedstawicieli koncernów „trojki" w katarskiej stolicy, Dausze. Wstępnie warunki porozumienia ustalono w końcu października 2008r. w czasie wizyty w Teheranie szefa rosyjskiego koncernu gazowego Gazprom Aleksieja Millera. Przypis własny na podstawie: www.dziennik.pl.

[37] Blok wojskowy założony w 2003 roku przez: Rosję, Białoruś, Armenię, Kazachstan, Kirgistan i Tadżykistan w celu utrzymania dominacji rosyjskiej na obszarze postradzieckim i stworzenia przeciwwagi dla NATO, a także uniemożliwienia byłym republikom radzieckim prób integracji ze strukturami euroatlantyckimi. Przypis własny.

[38] Rosjanie skupiają swoich najwierniejszych sojuszników w organizacji, która ma być przeciwwagą dla NATO. Podobnie jak w przypadku Sojuszu, w razie ataku na któregokolwiek z państw bloku pozostałe będą zobowiązane do udzielenia mu pomocy. Prace nad szczegółowymi zasadami współpracy wojskowej trwały od utworzenia Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (ODKB) w 2002 r. Negocjacje znacznie jednak przyspieszyły po podjęciu decyzji o umieszczeniu w Polsce i Czechach elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej, a zwłaszcza po wojnie w Gruzji. 10.09.2008r. poinformowano, że w 05.09.2008r. w Moskwie przywódcy państw ODKB (poza Rosją w jej skład wchodzą cztery państwa Azji Środkowej, Armenia i Białoruś) podpisali aż 16 porozumień w tej sprawie. "My także jesteśmy silnymi tego świata" - mówił prezydent Rosji D. Miedwiediew. A konsolidacja sił zbrojnych siedmiu państw ma jeszcze wzmocnić Rosję. Stąd najważniejsze postanowienie szczytu - w razie agresji z zewnątrz na którekolwiek z państw stron reszta udzieli mu pomocy wojskowej. Taka obietnica idzie nawet dalej niż słynny art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego niosący obietnicę podjęcia działań „uznanych za konieczne". Szybką reakcję w razie napaści ułatwi powołanie stałego, połączonego sztabu z siedzibą w Moskwie. Na jego czele stanął ormiański generał Juri Chaczaturow. ODKB już teraz dysponuje siłami szybkiego reagowania. 4 tys. żołnierzy, głównie Rosjan i Tadżyków, jest zgrupowanych w dziesięciu batalionach. Oddziały te dysponują samolotami bojowymi i helikopterami. Co więcej, każdego roku rosyjskie szkoły wojskowe przyjmują na kursy 800 oficerów z pozostałych państw ODKB. Regularnie odbywają się także wspólne manewry. Ostatnie, o kryptonimie Rubież-2008, przeprowadzono latem w Armenii. Przypis własny na podstawie: www.dziennik.pl.świat.

[39] Scenariusz tego ćwiczenia zakładał wspólną interwencję wojsk rosyjskich i chińskich w państwie trzecim, które uległo destabilizacji wskutek masowych konfliktów etnicznych i zwróciło się z prośbą o pomoc zbrojną. Przypis własny.

Wszystkie te „egzotyczne" alianse, tymczasowe koalicje polityczne i militarne, wnoszą jednak istotne zmiany w sferę nie tylko transatlantyckiej, ale i globalnej polityki i strategii bezpieczeństwa. Dość często przyczyniają się właśnie do tworzenia antagonistycznej retoryki politycznej i niejednokrotnie są też powodem wzrostu napięć, kryzysów, a w skrajnych sytuacjach mogą z łatwością inicjować wyścig zbrojeń czy też użycie siły militarnej, co w znaczący sposób przekładało się będzie na stabilność i bezpieczeństwo w przestrzeni transatlantyckiej.

Z ogólnej analizy i oceny tych kilku „wizji[40]" przyszłości oraz związanych z nimi prognoz ewolucji środowiska bezpieczeństwa, można stwierdzić, że świat XXI wieku, a w tym i przestrzeń transatlantycka nie będą ani bardziej stabilne ani też bezpieczniejsze, niż dotychczas. Konflikty miedzy państwami, a nawet cywilizacjami, mające jednak głównie religijne podłoże, czy też kryzysy istnieją i stanowić będą również krajobraz przyszłości, mogących wybuchać ze zdwojoną siłą na obszarach „uśpionych" i „budzących się" sporów terytorialnych, etnicznych, kulturowych, religijnych a także ekonomiczno-gospodarczych. Środek ciężkości kształtowania porządku w przestrzeni transatlantyckiej oraz ścierania się wpływów, przemieszczał się będzie natomiast systematycznie z zachodu na wschód, obejmując obszary dynamicznie rozwijających się pod wieloma względami cywilizacji chińskiej i islamskiej, których obrzeża stanowić będą główne obszary powstawania konfliktów.

Nowym wymiarem wpływającym na stabilność stosunków transatlantyckich będzie także destrukcyjne i destabilizacyjne oddziaływanie różnych podmiotów niepaństwowych o zasięgu ponadnarodowym oraz religijnych i przestępczych korzeniach, które dysponując poważnymi często środkami finansowymi i dostępem do źródeł informacji, będą mogły wpływać na paraliżowanie funkcjonowania nawet całych państw. Ich zdolność do pozyskiwania nowych broni i technologii, przenieść może obszar zagrożeń asymetrycznych nawet

---

[40] *Wizja* - to marzenie mające siłę pociągnięcia za sobą ludzi, którzy będą chcieli zamienić je w rzeczywistość. Pamiętajmy – sformułowanie wizji, naszej (a nie „jego" czy „ich") wizji, jest koniecznym warunkiem poprzedzającym określanie celów, strategii i struktur. Jak ma wyglądać organizacja (firma) za 10 – 15 lat? jakie będą główne produkty i usługi? kto będzie w niej pracował? jakie postawy i zachowania będą charakterystyczne? jakie będą wspólne wartości organizacji? jaka będzie jej kultura? z jakimi odczuciami będzie się wiązała przynależność do firmy? jak pracownicy będą wyrażali się o firmie i przedstawiali ją na zewnątrz? jak organizacja będzie postrzegana przez: współpracowników, klientów, społeczność, w której będzie działać?, C. Rutkowski, *Nowa cywilizacja, stare organizacje*, Warszawa 20005, Myśl Wojskowa 5/2005.

w przestrzeń powietrzno-kosmiczną, stwarzając niebezpieczeństwo unicestwienia poszczególnych cywilizacji – a nawet całej ludzkości.

Gwałtowne natomiast przyśpieszenie zmian w ostatnim ćwierćwieczu będzie jeszcze większe w następującym po nim, a „(...) to co wiemy, co umiemy, co robimy jest nieadekwatne oraz niewystarczające wobec wyzwań przyszłości i potrzeb z nimi związanych (...), (...) rewolucyjna zmiana cywilizacji wymaga nowej perspektywy widzenia świata, nowych zdolności poznawczych, nowego sposobu myślenia i systemu wartości – wymaga nowej filozofii, a nie zmodyfikowanej taktyki, reakcji i adaptacji"[41].

Choć brak jest współcześnie jednej spójnej teorii przedstawiającej koncepcję bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej, nawet tej dotyczącej perspektywy najbliższych dekad, znaczna część ekspertów i uznanych autorytetów zajmujących się przedmiotową problematyką zgodna jest w jednym, że będzie ona wysoce nieprzewidywalna, dynamicznie i radykalnie zmieniająca się oraz superkonkurencyjna. Zjawiska w niej zachodzące wnosić będą duże ryzyko i niepewność zdarzeń, tworząc nowe bariery, dylematy oraz zagrożenia, wymagające szerokiego spojrzenia, wszechstronnej analizy i dokonywania ciągłego wyboru[42].

Podsumowując najważniejsze treści zawarte w „wizjach" i „prognozach" świata XXI wieku, a w tym i ewolucji transatlantyckiego środowiska bezpie-

---

[41] C. Rutkowski, *Nowa cywilizacja.., op. cit.*

[42] „To świat jutra. Czy jesteśmy nań przygotowani? Czy chcemy go współtworzyć, a przede wszystkim czy potrafimy to robić.....? Trzy rzeczy wymagają podkreślenia. Zmiany, o których mowa nie maja nic wspólnego z tymi, których doświadczamy, które sami realizujemy. Zgoda – świat zawsze zmieniał się, przeobrażał, zawsze występowało ryzyko i niepewność, zdarzały się turbulencje. Tu chodzi jednak o radykalnie inny zakres, poziom i charakter zmian, o zdecydowanie inną skalę dynamizmu, turbulencji czy niepewności. Tu nie ma miejsce na ewolucję, adaptację, reagowanie! „Jutro" nie będzie liniowym przedłużeniem „dzisiaj"! To będzie inne, nowe „jutro", które sami musimy wykreować! Mimo ciągłych marzeń ludzkości o świecie pokoju, współpracy i dobrobytu, mimo nawoływań coraz liczniejszych autorów tzw. „nowej fali", świat dalej będzie pełen konkurencji, rywalizacji, konfliktów oraz dobrobytu tylko dla niektórych. Nastąpi, jak to oceniają, – i to szybko – eksplozja konkurencyjności, której efektem mogą być i zapewne będą nowe konflikty, spory i wojny. Mimo całego humanizmu naszej cywilizacji dalej musimy uczyć się żyć w takim świecie, osiągać w nim swoje cele, realizować interesy. A jednocześnie – nie ustawać w wysiłkach do tworzenia świata lepszego dla przyszłych pokoleń. To kolejny paradoks i kolejne wyzwanie! Dużo dziś mówimy o globalizacji, regionalizacji, świecie bez granic. Udało nam się wiele w tej sferze dokonać, obalić wiele barier, otworzyć wiele granic. Społeczeństwo ukraińskie jest najlepszym tego przykładem. Zauważmy jednak, że ciągle rodzą się nowe bariery, nowe dylematy i granice. Często ostrzejsze i trudniejsze od dotychczasowych. Klonowanie, eutanazja, cyborgizacja, militaryzacja Kosmosu, inżynieria genetyczna, a z czym spotkamy się jeszcze? Co dalej? J. Ridderstråle, K. Nordström, „*Funky biznes*"..., op. cit.

czeństwa przedstawianych przez bardziej lub mniej znanych futurologów[43], można pokusić się jednak o uogólnienie jego prognozowanego charakteru oraz kierunków jego ewolucji, które zawierają się m.in. w następujących tezach:

- transatlantyckie środowisko bezpieczeństwa nadal może pozostać areną skomplikowanych stosunków międzynarodowych we wszystkich obszarach ich funkcjonowania (politycznym, ekonomicznym, ekologicznym, prawnym, demograficznym, kulturowym, religijnym, a także militarnym);
- różnorodność procesów zachodzących we współczesnym świecie nie gwarantuje możliwości dalszego rozwoju z zachowaniem zasad pokojowego współistnienia narodów i neutralności religijno-kulturowej;
- obszary tworzącego się nowego ładu międzynarodowego, kumulujące narastające problemy o zasięgu regionalnym, subregionalnym – a nawet globalnym, będą głównym źródłem sporów, konfliktów społeczno-zbrojnych i możliwych wojen;
- bogate państwa, posiadające zasoby surowców naturalnych i demograficzne zaplecze, konkurować będą o dominację na świecie, grupując wokół siebie mniej zasobne – z podobnych kręgów kulturowo-religijnych;
- utrzymywać się będzie nadal, choć być może z opcją słabnącą, dominująca pozycja USA w świecie, a rozwijające się nowe ośrodki walczyć będą o prymat i rozszerzanie strefy swoich wpływów;
- uważany za relatywnie stabilny i gwarantujący wysoki poziom bezpieczeństwa obecny ład międzynarodowy podlega ewolucyjnym zmianom, do czego w znaczący sposób przyczynia się również sojusz transatlantycki, wymagającym uwzględniania różnych, nawet najbardziej nieprawdopodobnych scenariuszy rozwoju wydarzeń.

Powyższe niejako teorie opisujące przewidywany kształt rodzącego się nowego ładu światowego, a w tym i być może nowych relacji w przestrzeni transatlantyckiej z graczami nienależącymi do niej, pozwalają z kolei na sformułowanie następujących uogólnień:

- strategiczne (globalne, regionalne i lokalne) środowisko bezpieczeństwa w dalszym ciągu pozostanie areną złożonych i skomplikowanych

[43] m.in.: Handy, Senge, Deming, Carr, Crozier i inni. Przypis własny.

stosunków politycznych, ekonomicznych, religijnych, kulturowych, społecznych i co za tym idzie – militarnych;

- zachodzące w tym środowisku procesy w żadnym wypadku nie stwarzają jednak realnych podstaw do konstruowania twierdzeń o możliwościach dalszego rozwoju i kształtowania transatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa i relacji z innymi według zasad pokojowego współżycia między narodami, rodzącymi się centrami potęgi czy też ośrodkami dominacji kulturowo-religijnej;
- rodzący się ład międzynarodowy, niezależnie od tego czy przyjmie charakter z dominującą pozycją USA – wielobiegunowego, czy też dowolnej innej formy wskazywanej przez badaczy tej problematyki, wobec narastających problemów globalnych, regionalnych i subregionalnych pozostanie ośrodkiem sporów, konfliktów i wojen.

Można więc przyjąć, że prognozowane kierunki ewolucji transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa pozwalają na stwierdzenie, iż wbrew pozorom przestrzeń ta nie będzie w przyszłości ani bardziej bezpieczna, ani też bardziej stabilna. Zwłaszcza wydarzenia obserwowane w ostatnich dwóch dekadach pozwalają zakładać, że środowisko to chyli się raczej ku niestabilności. Konflikty natomiast pomiędzy państwami, a nawet całymi cywilizacjami są i mogą być w dalszym ciągu bardzo prawdopodobne. Ich zalążkami będą natomiast niewygasłe spory etniczne, terytorialne, kulturowe i religijne na terytoriach państw byłej Jugosławii, byłego ZSRR, czy też na Bliskim i Dalekim Wschodzie[44]. Jednak poza zmianami o charakterze czysto politycznym, ekonomicznym czy kulturowym – istotnymi, z punktu widzenia stabilności środowiska bezpieczeństwa, ważną i względnie nową pozostaje kwestia pojawienia się zupełnie nowych jego wymiarów. Okazuje się bowiem, iż bezpieczeństwo państw na początku XXI wieku staje się w wysokim stopniu narażone na destrukcyjną działalność różnych podmiotów niepaństwowych, ponadnarodowych, religijnych. Zauważyć więc warto, iż na początku nowego tysiąclecia niektóre korporacje handlowe, a nawet organizacje przestępcze posiadają zdolności ekonomiczne przekraczające możliwości niektórych państw narodowych. Toteż dla celów prognozy potencjalnych wyzwań, a zwłaszcza

[44] M. Kozub (red.), *Dydaktyka strategicznego i..., op.cit.*

prognozowanych zagrożeń stwierdzenie to ma niebagatelne znaczenie. Przesuwa ono bowiem percepcję postrzegania możliwych wyzwań z sytuacji związanych z istnieniem klasycznego konfliktu zbrojnego w stronę wyzwań, których można spodziewać się niemal na co dzień, w każdej prawie sytuacji.

Z przedstawionych treści można więc wnioskować, iż charakter strategicznego, a w tym i transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa w pierwszych dekadach XXI wieku, a także nowa jakość otoczenia wymagała będzie od każdej organizacji (m.in. państwa, sojuszu) zdecydowanie innego myślenia i podejścia do kwestii bezpieczeństwa. Sytuacja ta narzucała będzie bowiem potrzebę przede wszystkim innego myślenia strategicznego[45], dalekosiężnego, całościowego i ponadnarodowego. „(...) Jednym z największych wyzwań stojących przed implementacją strategii jest przesunięcie środka ciężkości z zainteresowania symptomami kryzysu w najbliższym czasie lub nadchodzącym roku na myślenie w kategoriach szerszych, długoterminowych i długofalowych"[46] – stwierdzają Hall i Fox, potwierdzając tym samym wyartykułowaną powyżej tezę. Oprócz zmiany w podejściu do myślenia potrzebna będzie również zdecydowanie inna forma działania. „(...) Aby sprostać rosnącej liczbie wyzwań dla bezpieczeństwa w nowym tysiącleciu, kontynuacja minionej polityki i dawnych praktyk nie wystarczy. Występujące problemy są po prostu zbyt odporne na działania polityczne, tematycznie zbyt połączone i zbyt kosztowne ekonomicznie. (...) potrzebna jest jawnie sformułowana, wszechstronna i ponadnarodowa strategia, która wyjdzie poza potrzeby chwili i skoncentruje się na przyszłości"[47]. Strategie różnego typu działań będą więc musiały w szczególności, oprócz odniesienia się do odległej przyszłości, akcentować umiejętność łączenia różnych instrumentów, zasobów, technik i zdolności, a więc „spajać" kapitał rzeczowy, organizacyjny, ludzki i finansowy. Umiejętnie powinny też łączyć środki dyplomatyczne i prawne,

---

[45] Myślenie strategiczne polega na interdyscyplinarnym podejściu do procesów strategicznych, tj. procesów zawierających dużą liczbę czynników nieznanych lub niepewnych i tworzeniu wielowariantowych koncepcji myślowych opisujących przyszłe sytuacje i spodziewane kierunki rozwoju. Jest to kierowany proces wyobraźni podbudowany odpowiednimi informacjami o przyszłości, umożliwiający tworzenie różnych wizji, różnych scenariuszy, które mogą zaistnieć wskutek zmian w otoczeniu, przedstawiających w miarę wiarygodne warunki, w jakich będzie działać przedsiębiorstwo, a więc niepewne i nieprzewidziane okoliczności, stwarzające zarówno zagrożenia jak i szanse. J. Penc, *Strategie zarządzania. Perspektywiczne myślenie, systemowe działanie*, Warszawa 1994.

[46] R. Hall, C. Fox, *Ponownie przemyśleć bezpieczeństwo...*, op. cit.

[47] Tamże.

cywilne i mundurowe, ekonomiczne i informacyjne. Co więcej, powinny to natomiast czynić nie tylko i wyłącznie w ramach państwa, ale w zacznie szerszym - ponadnarodowym wymiarze, efektywnie, wykorzystując zdolności i środki wnoszone przez międzynarodowe siły zbrojne, organizacje regionalne, międzynarodowe i pozarządowe organizacje, a także wolontariat. Cechę tę podkreśla m.in.: Lindley-French, stwierdzając: „Zaangażowanie w sprawy bezpieczeństwa, realizowane przez pluralistyczną społeczność działającą w skomplikowanym środowisku bezpieczeństwa, domaga się złożonych reakcji, ze swej natury musi angażować całe spektrum podmiotów i instytucji"[48]. Chodziło więc będzie o to, by podczas wszelkich prób radzenia sobie z szeroką i różnorodną skalą diametralnie innych od współczesnych wyzwań, szans oraz zagrożeń, uzyskać pełną harmonię w obszarze polityk i strategii bezpieczeństwa, sił zbrojnych, ekonomii czy też informacji (rodzaje siły kreujące byt i rozwój każdej organizacji – przyp. własny), ale również o to, by w rezultacie podjętych działań w sposób optymalnie efektywny użyć (wykorzystać) posiadane siły, środki, zasoby i umiejętności. Tym bardziej, iż zastosowanie szerokiego spektrum różnorodnych zdolności nie ruguje z arsenału potrzebnych instrumentów polityki siły militarnej. Jest to konsekwencją tego, iż siły zbrojne wciąż pozostają „narzędziem" w wielu przypadkach niezbędnym, jedynie skutecznym i koniecznym do zastosowania, nawet we względnej przewadze do pozostałych środków (rodzajów siły) polityki bezpieczeństwa. Tym samym nowe aspekty środowiska bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej potwierdzają konieczność wielostronnego, ponadnarodowego, interdyscyplinarnego podejścia, a także umiejętnego doboru „miękkich" i „twardych" środków działania. Zakładać jednak należy, iż implementacja powyższych dyrektyw, dotyczących nowego sposobu myślenia i postępowania może stać się prawdziwym wyzwaniem nie tylko dla państw, sojuszy, ale również zawieranych ad choc koalicji, czy też i międzynarodowych organizacji, zwłaszcza w warunkach kooperacji, gdzie będą występować znaczące różnice kulturowe, krzyżujące się interesy a często i odmienne priorytety.

[48] J. Lindley-French, op.cit.

6.2. Wyzwania dla nowych aspektów bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej

Kreowanie bezpieczeństwa w pierwszych dekadach XXI wieku, w związku z m.in. wzrostem liczby ludności, zmianami środowiskowymi, globalizacją, fundamentalizmem i związanym z nim terroryzmem oraz gwałtownym rozwojem techniki zmusza nie tylko do tworzenia coraz liczniejszych, mniej lub bardziej prawdopodobnych i niebezpiecznych scenariuszy form i sposobów przemocy, ale i ustosunkowania się do nowych, światowych wyzwań[49]. Konflikty etniczne i religijne, przemyt narkotyków, masowe migracje ludności, regionalna niestabilność, pranie brudnych pieniędzy, działania różnych bojówek nie znają pojęcia granice terytorialne a ponadto zbyt często nie można zidentyfikować organizacji, na których można by skoncentrować uwagę lub im przeciwdziałać.

Analizując wymienione, ale i wiele innych współczesnych zjawisk mogących wpływać na bezpieczeństwo, również w przestrzeni transatlantyckiej wyraźnie widać zmniejszanie się roli jego militarnego aspektu na rzecz aspektów ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. W tym kontekście zyskuje na popularności pogląd, że natura bezpieczeństwa, zarówno w wymiarze regionalnym, jak i międzynarodowym, nie tylko powinna, ale musi zostać zdefiniowana na nowo. Wszechstronne bezpieczeństwo oznacza dziś bowiem szeroki, kompleksowy zakres jego treści i działań zmierzających do eliminowania zagrożeń i kształtowania pewności istnienia, funkcjonowania i rozwoju wszystkich uczestników stosunków międzynarodowych. Takiemu pojmowaniu bezpieczeństwa odpowiadają idee bezpieczeństwa wszechstronnego oraz kooperatywnego. Taki system bezpieczeństwa powinien tym samym odzwierciedlać trzy podstawowe cele pokoju: bezpieczeństwo, dobrobyt społeczny i ekonomiczny oraz poszanowanie praw człowieka, sprawiedliwości i organizacji bezpieczeństwa opartej na zasadach demokracji i rządów prawa[50].

Na nowo należy jednak również wyznaczyć role i kompetencje strukturom bezpieczeństwa. Wynika to z tego, iż struktury bezpieczeństwa stworzone w czasie „zimnej wojny" nie są już niestety przystosowane do radzenia sobie z wyzwaniami nowego rodzaju. Jest to konieczne również z tego względu, iż

---

[49] M. Kozub, *Koncepcja bezpieczeństwa na początku XXI wieku*, Myśl Wojskowa 1/2007, Warszawa.
[50] A.D. Rotfeld, J. Symonides, *Zapobieganie konfliktom*, przekład T. Prohenko, Warszawa 2000.

program stabilizacji bezpieczeństwa zdominowany został przez obawy przed istniejącymi konfliktami wewnętrznymi. Liczni natomiast „gracze strategiczni" i nowe ugrupowania subregionalne koncentrują się na pozamilitarnych aspektach bezpieczeństwa, wiążąc jego umacnianie z problematyką zdrowego środowiska naturalnego, rozwoju ekonomicznego i budowania instytucji demokratycznych. Podejmując nowe wyzwania cywilizacyjne, rozwijają współpracę m.in. w zakresie tzw. cywilnych aspektów bezpieczeństwa, jak np.: zwalczania zorganizowanej przestępczości, ochrony środowiska, przeciwdziałania nielegalnym migracjom, itp..

Nowy system bezpieczeństwa powinien więc raczej wyrażać filozofię polityczną pluralistycznej społeczności, niż jakiś określony model czy zestaw abstrakcyjnych założeń. Poszukując tego nowego systemu bezpieczeństwa państwa (organizacje) w coraz większym stopniu powinny angażować się w procesy integracyjne, polegające m.in. na wyrzekaniu się przemocy, tolerancji, wzajemnym zrozumieniu, solidarności i zdobywaniu umiejętności rozwiązywania sporów i konfliktów polityczno-militarnych na drodze pokojowej. Tym samym usunięcie w znacznym stopniu groźby światowej wojny nuklearnej oraz zmniejszenie znaczenia czynnika wojskowego (siły militarnej) w stosunkach transatlantyckich stwarza całej społeczności międzynarodowej nowe możliwości kierowania się w stronę kultury pokoju, co w konsekwencji toruje drogę do rozbrojenia i demilitaryzacji zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrznej oraz do eliminacji stereotypu wroga, podejrzliwości i nieufności. Doświadczenia historyczne udowadniają, że państwa demokratyczne nie tylko nie wojują ze sobą i miedzy sobą, ale dzięki swojemu systemowi rządów prawa, przejrzystości i odpowiedzialności w znacznym stopniu eliminują odwoływanie się do przemocy. Zwrócić jednak należy uwagę na fakt, iż kształtowanie, bądź kreowanie nowego systemu bezpieczeństwa, zarówno na poziomie globalnym, jak i regionalnym, jest częścią szerszego procesu historycznego, na który nie mają wyłączności ani wielkie mocarstwa, ani organizacje bezpieczeństwa. Nowy porządek bezpieczeństwa powinien więc być oparty na rządach prawa, demokracji pluralistycznej, poszanowaniu praw człowieka i gospodarce rynkowej. Globalna równowaga sił, oparta na nuklearnym odstraszaniu, zastępowana zostaje w coraz szerszym zakresie przez lokalną równowagę sił w różnych regionach świata, opartą w głównej mierze na wewnątrzregionalnych

relacjach polityczno-wojskowych, co nie wyklucza roli zewnętrznych czynników w jej kształtowaniu[51].

Regionalizacja staje się więc próbą przezwyciężenia strukturalnych ograniczeń systemu globalnego z takim ukierunkowaniem, że realizacja ładu globalnego i zapewnienie minimum jego stabilności stają się niemożliwe bez współpracy i współdziałania poszczególnych regionalnych ugrupowań i mocarstw[52]. Obecnie w świecie ma miejsce rzeczywista regionalizacja bezpieczeństwa, która polega m.in. na uwzględnianiu lokalnej specyfiki zagrożeń oraz poszukiwaniu metod i środków przeciwdziałania im. Prowadzi to do wyłaniania regionalnych kompleksów bezpieczeństwa, tj. takiej grupy państw, których percepcja bezpieczeństwa staje się wzajemnie tak dalece powiązana, że ich bezpieczeństwo narodowe nie może być analizowane oddzielnie, bez uwzględniania punktu widzenia pozostałych państw. Regionalne kompleksy bezpieczeństwa, charakteryzując się wysokim poziomem współzależności, prowadzą do wyłonienia przyjaznych stosunków opartych na więziach sojuszniczych, a także identyfikacji na tle innych państw postrzeganych jako obce lub nieprzyjacielskie.

Niektórzy przedstawiciele neoliberalizmu twierdzą nawet, że po rozpadzie imperium radzieckiego istnieją szanse na to, że przyszłe generacje będą żyć w Europie jak w strefie pokoju. Wynika to m.in. z tego, że zarówno kraje zachodnioeuropejskie, jak i przekształcające się państwa środkowo i wschodnioeuropejskie, mają wspólny interes w rozwijaniu współpracy i utrzymania trwałego pokoju. Jednak, na co zwraca uwagę T. Jemioło, „(...) niemożna (...) zapomnieć, że stabilizacja polityczna i ekonomiczna ma charakter nader kruchy. Świat bowiem nie wyzbył się zagrożeń w postaci kryzysów, które mogą

---

[51] Obecnie w Europie możemy zaobserwować dwa stanowiska odnoszące się do roli USA w zapewnieniu bezpieczeństwa europejskiego. Jedno z nich zakłada zmniejszania roli Stanów Zjednoczonych na rzecz umacniania struktur europejskich, drugie zaś uznaje, że skuteczne zapewnienie bezpieczeństwa w Europie może opierać się tylko na silnych związkach euratlantyckich. E. Haliżak, *Globalizacja i regionalizacja stosunków międzynarodowych w kontekście członkostwa Polski w zachodnich instytucjach integracji i bezpieczeństwa,* [w]: *Polska w procesie integracji i bezpieczeństwa europejskiego*, red. Jaźwiński K., Warszawa 1999.

[52] W systemie dwubiegunowym wielkie mocarstwa uważały się za „stróżów bezpieczeństwa międzynarodowego", wybory były ograniczone i państwa średniej wielkości musiały godzić się z istniejącym stanem rzeczy. W świecie wielobiegunowym państwa małe i średniej wielkości zyskują na znaczeniu. B. Balcerowicz, *Obrona państwa średniego,* Warszawa 1997.

objawić się konfliktem zbrojnym oraz wojnami między państwami lub wewnątrz nich[53].

Może tu jednak również wystąpić pewien problem, gdyż to współistnienie rzeczywistej różnorodności i uniwersalistycznych ambicji nigdy nie przebiegało pokojowo w Europie. Zwraca na to uwagę m.in. Le Goff[54], przypominając przypadek Napoleona, który „przekazał Europie kilka dobrodziejstw rewolucji francuskiej i zwalczał archaiczne monarchie. Ale przede wszystkim dał Europie przykład tego, czym ona nie powinna być", (...)„a nie powinna być poddana dominacji jednego wzorca i jednego człowieka"[55]. Utrzymanie więc zasady różnorodności może skazać Europę na powracające spory między, np. Anglikami a Francuzami, Niemcami a Polakami, protestantami a katolikami, lewicowcami a prawicowcami etc. Pamiętać należy bowiem, że cena tych konfliktów bywała czasem bardzo ogromna. To właśnie dlatego, jak się ocenia, twórcy Świętego Przymierza chcieli kiedyś zapewnić Europie wieczną dominację modelu konserwatywnego, a ambicje współczesnej lewicy zmierzają ku temu, żeby na naszym kontynencie dominował bez reszty wzorzec progresywny, gwarantujący wieczny pokój poprzez zniesienie narodowych tożsamości. Każdy z tych uniwersalistycznych projektów napotyka szybko na swoich wrogów i Europę po staremu dzielą fronty ideologicznych wojen.

Jak zatem powinna wyglądać właściwa polityczna forma, która pozwoliłaby Europie nie tylko nie utracić „skarbu" różnorodności, ale przede wszystkim uczynić z niej silnego globalnego aktora, będącego w stanie efektywnie współpracować z państwami Ameryki w kreowaniu transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa? Europejscy prawodawcy nie znaleźli odpowiedzi na to pytanie. Traktat Konstytucyjny okazał się próbą zbyt pospieszną - zarówno w wymiarze społecznym, jak i politycznym[56]. Jednak wobec jego klęski, przynajmniej jeszcze obecnie, w trakcie opracowywania tego tekstu, zaostrzyły się natomiast ideologiczne napięcia. Bo lewica

---

[53] T. Jemioło, *Globalizacja. Szanse i zagrożenia, AON,* Warszawa 2000.

[54] Jacques Le Goff, historyk, mediewista, jeden z najważniejszych współczesnych humanistów europejskich. Intelektualny spadkobierca tzw. szkoły Annales. Opublikował m.in. *„Kulturę średniowiecznej Europy"* czy też *„Świat średniowiecznej wyobraźni"*.

[55] J. Le Goff, *Europa nigdy nie była nowoczesna, [w:] Idee z pierwszej ręki,* Edycja 2008, Warszawa 2008.

[56] Tamże.

i prawica, pozbawione europejskiego projektu, oddały się swoim zwyczajowym zabawom. Jedni próbują wymusić powszechną akceptację dla odważnej obyczajowej rewolucji, inni odpowiadają im przekornym okrzykiem: „Generał Franko wam pokaże!"[57] Nasuwa się więc bardzo ważne pytanie, a mianowicie, co powinna wybrać Europa oraz kto zadba o zjednoczoną Europę, której instytucje, przynajmniej jak na razie, gwarantują bezpieczeństwo i względną niewinność uczestnikom tych rytualnych rozrywek? Wydaje się, że Europa na pewno nie powinna wybierać między tradycją a nowoczesnością. Powinna raczej poszukiwać właściwego zastosowania tradycji, używać swego dziedzictwa jako punktu oparcia, aby wyzwolić i odnowić tradycję europejską, tradycję kreatywności. Pamiętać bowiem należy, że historia jest powoina, ale zawsze trwa[58].

W tym kontekście zyskuje na popularności pogląd, że natura bezpieczeństwa, zarówno w wymiarze regionalnym jak i globalnym, powinna być już postrzegana nie tylko w aspektach prognozowania zagrożeń, ale przede wszystkim poszukiwania szans ich zapobiegania (wyprzedzania). „Troska o bezpieczeństwo bytu, rozwoju i interesów państwa, ich obrona, nie może być dłużej postrzegana jako zwykła obrona przed przewidywanymi zagrożeniami, lecz powinna być poszukiwaniem i analizą własnych słabości, w celu ograniczenia wyzwań dla własnego bezpieczeństwa"[59]. Tym samym można przyjąć, że ich przejawianie się wytwarza zespół pewnych uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych względem identyfikujących je podmiotów, zwanych wyzwaniami. One to bowiem (wyzwania) składały się będą na główny nurt dynamiki rozwojowej, narzucając zmiany narodom i państwom chcącym znaleźć się bądź utrzymać w tym nurcie[60]. A zatem wyzwania będą to zjawiska i procesy nowe, wymagające reakcji, sformułowania odpowiedzi i podjęcia stosownych działań, ze względu na potrzebę ich diagnozy oraz wykorzystania jako szans lub podjęcia przeciwdziałania, gdy przyjmą one charakter zagrożenia. Będą więc upodmiotowione i uprzedmiotowione, nie będą ani dobre ani złe. Język wyzwań będzie natomiast językiem prognozowania. Wyzwaniem

---

[57] Tamże.
[58] Tamże.
[59] J-P. Charney, *La Strategie*, Paris 1995.
[60] Krzysztofek K., *Wyzwanie cywilizacyjne a zewnętrzna funkcja państwa polskiego*, [w]: Kuźniar R.(red.), *Między polityką a strategią. Polska w środowisku międzynarodowym*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1994.

będzie tym samym to wszystko, co może się zdarzyć, a z czym podmiot będzie musiał się liczyć, wziąć pod rozwagę przy projektowaniu własnych postaw, działań[61].

Kształtowanie się nowego ładu międzynarodowego jest więc, co już zostało wcześniej powiedziane, konsekwencją przełomu w wyniku którego do historii przeszedł dwubiegunowy system bezpieczeństwa. Wydarzenia te były jednak zaledwie początkiem procesu wyłaniania się nowej konstrukcji w światowym układzie geopolitycznym i geostrategicznym. Rozpatrując aspekty bezpieczeństwa transatlantyckiego, chociażby tylko te na najbliższe dekady, można by sobie postawić pytania: kto i komu miałby stawiać czoła w tym nowym, kształtującym się dopiero (a może na nowo?) porządku międzynarodowym? jakie czynniki będą to bezpieczeństwo kształtować? oraz jeszcze inne. W chwili obecnej można stwierdzić, że nie istnieje jedna, spójna teoria opisująca przewidywany kształt transatlantyckiego środowiska bezpieczeństwa nawet w tych pierwszych dekadach XXI wieku.

Zauważyć jednak należy, że jedną z niezamierzonych konsekwencji wojny w Iraku oraz innych napięć w stosunkach pomiędzy Waszyngtonem a szeregiem stolic europejskich był podział w stosunkach transatlantyckich. W szczytowym okresie sporu politycy i eksperci, którym zależało na poprawie relacji transatlantyckich, często powtarzali to, co Mark Twain powiedział na temat muzyki Wagnera, a mianowicie, że: jest ona lepsza niż brzmi[62]. Podobnie miało być z relacjami transatlantyckimi. Stanowiło to wówczas wprawdzie pewne pocieszenie, jednakże w obliczu nowych wyzwań, przed którymi stanęły obie strony (USA i Europa), formuła ta jest dalece niewystarczająca. Wynika to natomiast z tego, iż to właśnie dzisiaj, jeszcze bardziej niż kiedykolwiek od zakończenia "zimnej wojny", potrzebne jest silne i odnowione partnerstwo w przestrzeni transatlantyckiej, oparte na wspólnych wartościach i zbieżnych interesach. Można się wprawdzie nie zgodzić z ekspertami, których zdaniem okres przywództwa wspólnoty transatlantyckiej w stosunkach międzynarodowych dobiega końca. Nie można jednak lekceważyć jej relatywnie zmniejszającego się wpływu na rozwój sytuacji

[61] C. Rutkowski, *Przegląd strategiczny jako narzędzie polityki*, AON, Warszawa 2003.
[62] R. Sikorski, *Relacje transatlantyckie - szanse i wyzwania,* wystąpienie MSZ w Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim, Warszawa 19 stycznia 2009.

w wielu regionach świata. Towarzyszy temu wzrost pozycji niektórych mocarstw regionalnych, które nie podzielają naszych zasad i wartości oraz nie przejawiają skłonności do przestrzegania wspólnych reguł gry. Współczesny kryzys finansowy i gospodarczy, a także postępująca w ślad za nimi również recesja, jednak już nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i wielu krajach europejskich będą miały bowiem poważne konsekwencje polityczne. Tworzą one także szereg wyzwań dla całej wspólnoty w przestrzeni transatlantyckiej. W polityce poszczególnych krajów można bowiem dostrzec koncentrację na kwestiach polityki wewnętrznej, przy jednoczesnym ograniczaniu podejmowania istotnych inicjatyw w stosunkach międzynarodowych. Osłabnięcie natomiast ekonomicznej wiarygodności, może w konsekwencji prowadzić do spadku atrakcyjności zachodniej *soft power*, która w znacznym stopniu wynikała z efektywności gospodarki kapitalistycznej, zwłaszcza w wydaniu amerykańskim. Taka sytuacja sprzyja odchodzeniu od światowego porządku opartego na ogólnie akceptowanych zasadach i regułach gry. Wzmacnia zarazem bardziej makiaweliczne podejście, w którym czynnikiem decydującym staje się siła *w wymiarze politycznym, militarnym, czy też ekonomicznym.* Konflikt na Południowym Kaukazie i ostatni kryzys w stosunkach rosyjsko-ukraińskich w sprawie m.in. cen i tranzytu gazu do Europy Zachodniej stanowią najlepsze ilustracje tych wyzwań. Toteż uważa się, że wobec pojawiających się coraz częściej kryzysów, jak również w obliczu globalnych niepokojów, świat potrzebuje stabilizującej i wytyczającej kierunek przyszłych działań siły. Taką siłę, jak się ogólnie przyjmuje, mogą stanowić dwaj główni gracze przestrzeni transatlantyckiej, a mianowicie Unia Europejska i Stany Zjednoczone, działając na bazie chociażby odnowionego (przewartościowanego?) partnerstwa. W 2004 roku Brzeziński napisał m.in. „Razem, Stany Zjednoczone i Unia Europejska stanowią jądro stabilizacji światowej polityki i bogactwa ekonomicznego. Działając wspólnie, Ameryka i Europa mogłyby stać się omnipotentne na skalę globalną"[63]. W dzisiejszej sytuacji, przy obecnych geopolitycznych i gospodarczo-ekonomicznych uwarunkowaniach, niektórym słowa te mogą wydawać się zbyt odważne. Wydaje się jednak, że zachowują one swoją aktualność. Powinny one bowiem nadal

[63] Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo, Znak, Kraków 2004.*

kształtować wspólne myślenie o celach, które należało będzie, również w kontekście funkcjonowania wspólnoty w przestrzeni transatlantyckiej, osiągać. Świadomość jednak nowych wyzwań, a w tym szczególnie zagrożeń asymetrycznych i wewnętrznych ograniczeń będzie konieczna w celu podejmowania konkretnych działań. Nie można jednak dopuścić do sytuacji, w których będą paraliżowały one nie tylko wolę, ale skłaniały do poszukiwania ratunku w okopach protekcjonizmu i narodowych egoizmów[64].

Zauważyć należy jednak, iż nie tak dawno jeszcze można było usłyszeć w Waszyngtonie o erze jednostronnej dominacji Ameryki w stosunkach międzynarodowych, a w tym i przestrzeni transatlantyckiej. Takie przekonanie nie przystaje jednak, według opinii wielu politologów, do rzeczywistości. Dziś Ameryka nadal jest wprawdzie supermocarstwem, ale już nie tak potężnym. Ma kłopoty gospodarcze a jej waluta jest coraz słabsza. Ma również problemy ze swoimi zobowiązaniami wynikającymi np. z systemu emerytalnego, a i stopa oszczędności jest również niska. Również nastroje antyamerykańskie są silniejsze niż zwykle, i to wszędzie – od Wielkiej Brytanii po Malezję. Najwięcej jednak zmieniło się, jak się powszechnie uważa, nie w kwestiach dotyczących samej Ameryki; ale przemianom uległa przede wszystkim pozostała część świata. I tak np., w latach 90. XX wieku Rosja była całkowicie uzależniona od amerykańskiej pomocy i kredytów. Nie tak dawno jeszcze również dysponowała nadwyżkami budżetowymi sięgającymi kilkuset miliardów dolarów. W tamtych czasach kraje Dalekiego Wschodu także potrzebowały wsparcia Międzynarodowego Funduszu Walutowego i były pogrążone w głębokim kryzysie. Dziś natomiast posiadają rezerwy, za pomocą których finansują amerykańskie zadłużenie. W tamtych czasach chiński wzrost ekonomiczny stymulowany był także niemal wyłącznie amerykańskimi zamówieniami, a w roku 2007 Chiny przyczyniły się do globalnego wzrostu w stopniu większym niż Stany Zjednoczone. Wyprzedziły też Amerykę w kilku kluczowych kategoriach jako największy światowy rynek konsumpcyjny. Można więc założyć, że na dłuższą metę tendencja wzrostu reszty świata będzie utrzymywać się dalej, choć mogą nastąpić chwilowe załamania. W sferze militarnej i politycznej Ameryka wciąż wprawdzie dominuje, ale

[64] R. Sikorski, *„Relacje transatlantyckie...*, op. cit.

gdyby uwzględnić szerszy kontekst, zjawisko jednobiegunowości ekonomicznej, finansowej i kulturowej staje się coraz mniej widoczne. Waszyngton nadal nie ma wprawdzie równego sobie rywala i nieprędko będzie go miał, lecz konkurencja wciąż się zwiększa.

Stany Zjednoczone nie dysponują już zatem takimi atutami, jakie miały np. w roku 1945 albo jeszcze w roku 2000. Niemniej jednak wciąż są silniejsze niż jakiekolwiek inne państwo – pod względem gospodarczym, politycznym, militarnym i kulturowym – toteż nikt nie zajmie ich miejsca, przynajmniej w przewidywalnej przyszłości. I co może nawet ważniejsze, nie musi się odkrywać wszystkiego od nowa. Istnieje natomiast konieczność rozbudowania i naprawy porządku ustanowionego przez Stany Zjednoczone po II wojnie światowej. Trafnie opisał to naukowiec z Princeton John Ikenberry, stworzony w latach 40. i 50. prozachodni system umożliwia globalną ekspansję handlową i wzrost nowych państw, stwarza też mechanizmy współpracy i rozwiązywania konfliktów[65]. Niektórych problemów nie można jednak rozwiązać sposobem łatwym i prostym, np. gdyby doszło do konfliktu między dwoma mocarstwami albo do tragedii wywoływanych brutalnym gwałceniem praw człowieka. Są to jednak ograniczenia stosunków międzynarodowych w ogóle. Zarazem logika arsenałów nuklearnych i doktryny powstrzymywania sprawia, że dla wschodzącej potęgi próba np. narzucenia swej dominacji przemocą byłaby niezwykle ryzykowna, praktycznie rzecz biorąc samobójcza. „Inaczej mówiąc, dzisiejszy zachodni porządek jest trudny do obalenia, natomiast łatwo się do niego przyłączyć" - pisze Ikenberry. Takiego właśnie wyboru dokonały Japonia i Niemcy, a wszystko wskazuje na to, że również Chiny i Indie zmierzają w tym kierunku. Pragną mocarstwowości, chcą poprawić swój status i zyskać sobie poważanie, ale poprzez wzrost w ramach systemu międzynarodowego, a nie przez jego obalenie. Dopóki więc te kraje czują, że istnieją dla nich takie perspektywy, mają wszelką motywację, by na ten właśnie system stawiać.

Obiektywnie rzecz ujmując, można przyjąć, że Stany Zjednoczone niemal pod każdym względem mają wyjątkowe szczęście. Pojawiają się wprawdzie problemy, kryzysy i nie wszyscy się zgadzają z amerykańskim punktem

[65] F. Zakaria (znakomity publicysta i analityk polityczny, był jednym z pierwszych obserwatorów światowej sceny, którzy dogłębnie zanalizowali zjawisko zmierzchu amerykańskiej hegemonii i wyciągnęli z niego wnioski, formułując nowy program amerykańskiej polityki w XXI w), *Pośrednik zamiast hegemona*, Dziennik Europa, 6.03.2009.

widzenia, ale jeśli porównać to wszystko z zagrożeniami, z jakimi przyszło się im zmierzyć w przeszłości, np. faszystowskie Niemcy, agresywny stalinizm, niebezpieczeństwo wybuchu wojny atomowej, można zrozumieć, że okoliczności Amerykanom sprzyjają, a świat podąża w pożądaną dla nich stronę. Już w roku 1933 Franklin Delano Roosevelt określił, co w rzeczywistości stanowi prawdziwe zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych: „Jedyne, czego musimy się bać, to sam strach – stwierdził. Bezimienny, bezrozumny, bezzasadny strach". Tymczasem nas ogarnia lęk właśnie teraz, gdy na świecie panuje pokój i względny dobrobyt. Musimy zdać sobie sprawę z tego, jak wygląda rzeczywista sytuacja, bo w przeciwnym razie nic nie zrozumiemy i nadal będziemy dokonywać błędnych kalkulacji oraz ocen[66].

USA stały się więc krajem trawionym lękiem, drżącym ze strachu przed terrorystami, państwami zbójeckimi, muzułmanami i Meksykanami, przedsiębiorstwami zagranicznymi i wolnym rynkiem, imigrantami i organizacjami międzynarodowymi. Najpotężniejszy kraj w historii cierpi na syndrom oblężonej twierdzy, jakby otoczony był przez siły, które wymykają się spod jego kontroli. Administracja Busha walnie przyczyniła się do takiego stanu rzeczy, ale zjawisko to nie jest tylko winą jednego prezydenta. Zbyt wielu Amerykanów dało się omamić retoryce strachu. (...)[67].

Tymczasem zauważyć należy, że otwartość jest największą siłą Ameryki. Wielu polityków głosi idee, które mają ulepszyć wydajność, zwiększyć oszczędności oraz uzdrowić opiekę zdrowotną w USA. Jednak historycznie rzecz biorąc, Ameryka nie zawdzięcza swego sukcesu doskonałym programom rządowym, lecz zaradczości i wigorowi amerykańskiego społeczeństwa. Rozkwitła dlatego, że wciąż była otwarta na świat - na dobra i usługi, na idee i wynalazki, ale nade wszystko na innych ludzi oraz inne kultury. To dzięki otwartości naród amerykański stał się pierwszym narodem uniwersalnym, a USA pierwszym miejscem na świecie, w którym przybysze z całej kuli ziemskiej mogli pracować, żyć obok siebie i ze sobą, dzieląc wspólne marzenia i tworząc wspólną przyszłość.

Toteż można przyjąć, że w dalszym ciągu nie tylko istnieje, ale i dalej będzie istniało, duże zapotrzebowanie na amerykańską potęgę, a głównie

---

[66] Tamże.
[67] Tamże.

z powodów geopolityczno-militarnychj i gospodarczych. Co więcej, wciąż utrzymuje się na nią silny popyt ideologiczny. „Nikt w Azji nie życzy sobie świata zdominowanego przez Chińczyków. Nie istnieje coś takiego jak »chińskie marzenie«, do którego ludzie mogliby dążyć" – wyjaśnia Simon Tay, uczony z Singapuru. Były natomiast prezydent Brazylii Fernando Henrique Cardoso przekonuje, że świat tak naprawdę oczekuje od Ameryki nie tego, by udzieliła tu czy tam jakichś koncesji handlowych, lecz by postępowała zgodnie z własnymi ideałami. Taką rolę, kraju definiującego uniwersalne ideały, wciąż odgrywać może tylko Ameryka. W tym sensie amerykańska „miękka siła" jest nieodłącznie powiązana z jej „siłą twardą", a połączenie ich obu zapewnia krajowi wyjątkową pozycję na kuli ziemskiej (...)[68].

Świat potrzebuje Ameryki, jak się ogólnie uważa, ale Ameryki jako lidera, który przestrzegał będzie najwyższe standardy politycznego działania, oraz traktował sojuszników jak partnerów. Zrozumiał to, jak się wydaje, B. Obama, gdy jeszcze jako kandydat na prezydenta USA, zapewniał, że „uczyni wszystko, aby czas, kiedy Ameryka działała z naruszeniem swoich wartości, dobiegł końca". To również B. Obama opowiedział się także za potrzebą bliskiej współpracy z sojusznikami. Wielokrotnie powtarzał natomiast, że „Ameryka nie może sama sprostać wyzwaniom", dodając zarazem, że „świat nie może sprostać im bez Ameryki". Tym sposobem można zakładać, że te deklaracje, takie przekonanie i pełna zgoda w tym zakresie panuje po obu stronach Atlantyku oraz że będą one realizowane.

Powyższe zapisy świadczą więc, że tym bardziej obecnie istnieje wiele powodów uzasadniających dlaczego Europa i USA powinny dążyć do zawarcia nowego sojuszu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że podstawową rzeczywistością nadchodzących lat będzie postępująca erozja hegemonii sprawowanej w ciągu minionych dwustu lat przez Zachód nad sprawami tego świata. Jest to również konsekwencją tego faktu, iż dawny sojusz nigdy nie był tak doskonały, jak może to się niekiedy wydawać patrząc wstecz, a niewygodne realia świata, w którym władza przesuwała się na Wschód oznaczają, że już nigdy sprawy nie będą się miały tak, jak miały się kiedyś. Ale nie jest to powód do przepuszczenia okazji, jaka teraz się nadarza. Toteż wydaje się, że nie może

[68] Tamże.

być ważniejszej chwili do propagowania wartości kształtowanych przezeń nie tylko w obecny, ale przede wszystkim przyszły ład międzynarodowy. Toteż tego, czego USA i Europa nie powinny jednak zrobić, to rozpoczęcie od nowa budowanie takich struktur. Spójna przestrzeń transatlantycka na najbliższe dekady powinna opierać się natomiast na trzech filarach, a więc: pokora, realizm oraz wyobraźnia[69].

Pierwszy z nich, *pokora*[70], w przypadku Ameryki oznacza m.in. uznanie, że siła militarna jest zarówno niewystarczająca, ale i niezbędna w dążeniu do zbudowania stabilnego ładu na świecie. Sojusznicy są natomiast kluczowym elementem jej legitymizacji. Dla Europy oznacza to natomiast uznanie, że nie zmaterializował się postmodernistyczny świat przytulnego multilateralizmu wyobrażany sobie przez niektórych po obaleniu ZSRR, zaprowadzeniu demokracji w Polsce czy też po zburzeniu muru berlińskiego. Amerykańska pierwsza wojna w Iraku mogła wprawdzie zadać kłam skuteczności jednostronnego posługiwania się siłą militarną, jednak wydarzenia w Europie od 1989 roku pokazały również, że siła miękka, jest niewystarczającą odpowiedzią na konflikty i kryzysy (zamieszki). W związku z tym uważa się, że to Europa powinna wziąć na siebie więcej obciążenia dotyczącego konkretnych działań.

Drugim filarem powinien być *realizm*, w konsekwencji którego silne relacje pomiędzy sojusznikami mogą zostać zbudowane jedynie w oparciu o uczciwą ocenę tego, co jest możliwe[71]. Dawnego sojuszu w przestrzeni transatlantyckiej, a więc z okresu zimnej wojny nie da się już wskrzesić. Bez egzystencjalnego zagrożenia ze strony Związku Radzieckiego nowy sojusz staje się więc o wiele bardziej kwestią wyboru niż konieczności. Z. Brzeziński pisał na łamach Financial Times (styczeń 2009), że „interesy bezpieczeństwa Ameryki przesunęły się w stronę Azji i Bliskiego Wschodu. Europejczycy odczuwają natomiast mniejszą potrzebę chronienia się pod parasolem nuklearnym USA". Zauważyć więc można, że stosunkowo często pojawią się również sytuacje, które mogą być jednak różne, również wśród sojuszników, od zakładanej (ustalanej) perspektywy (prognozy) strategicznej. Jednak niemal każda lista wyzwań, a dotyczących m.in. zmian klimatu, proliferacji broni czy też konfliktu

[69] Opracowano za: P. Stephens, *Europa przed wyzwaniem Obamy: grać, czy kibicować?*, Financial Times, 16.01.2009.
[70] Tamże.
[71] Tamże.

bliskowschodniego, w Afganistanie i działań al-Kaidy a także wojowniczych zachowań Rosji wskazuje na dużą zbieżność interesów. Potrzebna jest więc naprawdę silna wola polityczna do utrzymania tej świadomości w centrum wzajemnych stosunków.

Trzecim, ale zarazem jednym z najważniejszych warunków do umacniania tej przestrzeni, jak się ogólnie ocenia, powinna być *wyobraźnia*[72]. Nie jest tajemnicą bowiem, że większość polityków i decydentów politycznych, dotyczy to zarówno amerykańskich jak i europejskich, instynktownie szufladkuje poszczególne problemy: Tym sposobem można przyjąć, że trwa to w sposób następujący, np.: Bliski Wschód na ten miesiąc, Rosja na następny, później Iran; zmiany klimatu i nieproliferacja mogą poczekać rok lub dwa. Wyzwanie to powinno polegać natomiast na uznaniu kompleksowości spraw i powiązaniu ich ze sobą. A dotyczyć to powinno nie tylko przypadków oczywistych, zrozumiałych i klarownych, jak np. relacji pomiędzy islamskim ekstremizmem w Pakistanie i wojną w Afganistanie, ale szerszej perspektywy geopolitycznej. Na przykład, co mogłoby skłonić Chiny lub Rosję do odpowiedzialnego uczestnictwa w dążeniu do nie dopuszczenia, aby Iran uzyskał broń jądrową w sytuacji, gdy USA i Europa odmawiają dzielenia się władzą w instytucjach międzynarodowych?

Zauważyć należy, że również Unia Europejska, wychodząc naprzeciw tym deklaracjom, przygotowała dla nowej amerykańskiej administracji ofertę współpracy w najważniejszych kwestiach polityki bezpieczeństwa. Została ona zawarta m.in. w dokumencie pt. "Partnerstwo Transatlantyckie", przyjętym przez ministrów spraw zagranicznych państw Unii Europejskiej na spotkaniu w formule Gymnich w Marsylii, w listopadzie 2008 roku. Dokument ten powstał wprawdzie jeszcze pod przewodnictwem Francji, ale stanowi efekt prac wszystkich krajów członkowskich, w tym i Polski, który daje wyraz ich jednomyślności. Dokument ten wskazuje, w porównaniu np. do wskazywanego już opracowania P. Stephensa, *Europa przed wyzwaniem Obamy: grać, czy kibicować?*, na cztery główne obszary, na bazie których przyszła współpraca w przestrzeni transatlantyckiej powinna się opierać. Do priorytetowych obszarów należałoby więc zaliczyć[73]:

---

[72] Tamże.
[73] Opracowano za: R. Sikorski, *Relacje transatlantyckie - szanse i wyzwania*...,op. cit.

- *efektywny multilateralizm*, polegający na promowaniu wielostronnej współpracy i rządów prawa w wypracowaniu efektywnego systemu podejmowania decyzji. Wyrażałaby ona także gotowość włączania nowych mocarstw regionalnych w rozwiązywanie problemów globalnych. Chodziło by tu natomiast zwłaszcza o m.in.: współdziałanie Europejczyków i Amerykanów w przeciwdziałaniu kryzysowi finanso-wemu na płaszczyźnie globalnej i reformowaniu systemu Bretton Woods; transformację G-8, której skład powinien odzwierciedlać rzeczywisty układ sił na świecie i powinien służyć podejmowaniu przez powstające nowe regionalne mocarstwa większej odpowiedzialności (np. w sferze zwalczania zmian klimatycznych); reformowanie ONZ poprzez zapewnienie jej m.in. lepszego współdziałania z organizacjami regio-nalnymi w zakresie rozwiązywania sytuacji kryzysowych a także wspieranie realizacji celów Deklaracji Millenijnej ONZ i rozwoju Afryki w drodze współpracy dwu i wielostronnej czy też zwalczanie zagrożeń wynikających z rozprzestrzeniania broni poprzez umacnianie systemu kontroli zbrojeń i rozbrojenia oraz zwalczanie społecznych i ekonomicznych skutków globalizacji, zwłaszcza w krajach rozwijających się;
- *sytuację na Bliskim Wschodzie*, a więc w regionie który ma kluczowe znaczenie dla stabilizacji międzynarodowej ze względu na konflikt izraelsko-palestyński oraz niepokój związany z polityką Iranu. Ostatnie wydarzenia na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza zaostrzenie konfliktu w strefie Gazy, potwierdzają tylko słuszność uznania tej kwestii za priorytetową. Uważa się więc, że w tym obszarze wspólnota transatlantycka powinna szczególną uwagę poświęcić wspieraniu procesu pokojowego, którego celem jest pokojowe współistnienie dwóch państw. Wymaga to jednak zbudowania stabilnego państwa palestyńskiego opartego na zasadach państwa prawa i rozwiązania szeregu konkretnych kwestii, w tym problemu uchodźców. Wydaje się, że należy sobie szybko uświadomić sprawę z faktu, że na Bliskim Wschodzie czas gra na korzyść ekstremistów, którzy mają zasadniczo inne cele od głównych graczy z przestrzeni transatlantyckiej. Trwałe jednak rozwiązanie problemu bliskowschodniego wymagało będzie poprawy sytuacji w całym regionie. Dlatego wspólnota transatlantycka

powinna wspierać pozytywne zmiany w Libanie i zachęcać Syrię do odgrywania bardziej konstruktywnej roli. Powinna również aktywnie wspierać działania w zakresie stabilizacji, rekonstrukcji i pojednania w Iraku. Konieczne będzie również dalsze przeciwdziałanie zagrożeniom związanym z programem wzbogacania uranu przez Iran dla światowego systemu nieproliferacji i stabilizacji w regionie. Wymagało to jednak będzie kontynuacji „dwutorowego" podejścia wobec Teheranu, tj. z jednej strony wzmożonej presji w przypadku odmowy zaprzestania programu jądrowego, a z drugiej strony gotowości do konstruktywnego dialogu.

- *sytuacja w Afganistanie i Pakistanie*, która ma bezpośrednie przełożenie na strategiczne, a w tym i atlantyckie środowisko bezpieczeństwa. W kwestii Afganistanu chodzi przede wszystkim o kontynuację wsparcia cywilnego i wojskowego oraz zapewnienie pełnej realizacji ustaleń szczytu NATO w Bukareszcie i Konferencji Paryskiej. Uważa się, że władze afgańskie powinny otrzymać zdecydowanie większe wsparcie w stopniowym przejmowaniu odpowiedzialności i kontroli, również w prowincjach. Duże znaczenie ma również wspieranie działań ONZ oraz uwzględnianie implikacji regionalnych sytuacji w Afganistanie. Uważa się, czego zresztą oczekują amerykańscy sojusznicy, że Europa powinna być gotowa do udzielenia zdecydowanie większego wsparcia Stanom Zjednoczonym a zwłaszcza w zakresie zwiększania zdolności wojskowych, jak również w sferze odbudowy i rozwoju tego państwa. Ocenia się również, że nie będzie możliwa również pełna stabilizacja Pakistanu, gdy trwała będzie wojna w Afganistanie. Niezbędne więc będzie wspieranie przez Amerykę i Europę pozytywnych zmian w pakistańskiej polityce wewnętrznej oraz poparcie dla ocieplenia stosunków między Islamabadem i Kabulem. Zadaniem priorytetowym powinno być natomiast wspieranie władz pakistańskich w zwalczaniu sił ekstremistycznych. Toteż uważa się, że współdziałanie transatlantyckie w tym obszarze wymagało będzie jednak zapewnienia większej przejrzystości w przekazywanej władzom pakistańskim pomocy ekonomicznej i wojskowej oraz powiązania obu typów wsparcia.
- *stosunki z Rosją,* które w ramach Unii Europejskiej traktowane są jako istotne, z punktu widzenia ważności Rosji w kreowaniu bezpieczeństwa.

Należy jednak pamiętać, że Zachód potrzebuje Rosji w takim samym stopniu, w jakim Rosja potrzebuje Zachodu. Uważa się jednak, iż wspólnota transatlantycka powinna jednak bronić swoich wartości w stosunkach z tym krajem i mówić jednym głosem. Powinno się też wskazywać korzyści wynikające z konstruktywnego podejścia Moskwy i rezygnacji przez nią z polityki konfrontacji. Chodzi tutaj przede wszystkim o zachęcanie Rosji do przestrzegania ekonomicznych reguł gry poprzez jej członkostwo w WTO, OECD i Międzynarodowej Agencji Energetycznej oraz w procesie tworzenia wspólnej przestrzeni ekonomicznej z Unią Europejską. Konieczna będzie jednak współpraca Stanów Zjednoczonych i Unii w dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w surowce energetyczne. W sferze bezpieczeństwa gracze z przestrzeni transatlantyckiej powinni natomiast nadal wywierać presję na Rosję w kierunku zrewidowania stanowiska w sprawie Traktatu CFE. Ważne jest także dokonanie analizy i wypracowanie odpowiedzi na tak zwaną inicjatywę prezydenta Miedwiediewa dotyczącą architektury bezpieczeństwa europejskiego. Wydaje się, iż Rosja powinna otrzymać czytelny sygnał, że nie można pogodzić partnerstwa z Europą i Stanami Zjednoczonymi z jednoczesnymi groźbami wysuwanymi pod adresem niektórych państw europejskich.

Zwrócić uwagę należy jednak na fakt, że bezpieczeństwo transatlantyckie powinno mieć także wymiar regionalny. Partnerstwo Wschodnie rozwijane przez Unię Europejską, z polsko-szwedzkiej inicjatywy, stanowi alternatywę wobec rosyjskiej polityki odbudowy „sfery wpływów". Celem tej polityki nie jest jednak izolacja Rosji, jak niektórzy to przedstawiają, ale wspieranie transformacji w krajach Europy Wschodniej. Tym bardzie konieczne wydaje się tutaj zaangażowanie ze strony Stanów Zjednoczonych, które powinny również wspierać takie działania. Europa i Ameryka mają wspólny interes we współpracy z Rosją w rozwiązywaniu globalnych problemów. W trakcie wielu dyskusji nad propozycjami dotyczącymi stanowiska wobec Rosji większość państw UE zabiegało jednak o zachowanie jedności wspólnoty transatlantyckiej. Toteż za konieczne uważa się, aby Europa i Ameryka występowały wobec Rosji ze spójnym stanowiskiem.

Obszary te jednak nie wyczerpują wszystkich zagadnień, interesujących graczy a próbujących tworzyć nową jakość przestrzeni transatlantyckiej. Są one bowiem także omawiane na innych forach i płaszczyznach stosunków, a w tym m.in. w ramach Transatlantyckiej Rady Gospodarczej. Ocenia się jednak, że mogą być one głównymi kierunkami dla umacniania relacji oraz aspektów bezpieczeństwa w tej przestrzeni. Przedstawione propozycje "Partnerstwa Transatlantyckiego" powinny mieć jednak charakter otwarty podlegający w przyszłości dalszym modyfikacjom, w zależności od rozwoju sytuacji.

Coraz częstsze więc angażowanie się Europy i USA w działania o charakterze natychmiastowym powoduje konieczność sprawnego dochodzenia do konsensusu, w poszukiwaniu szans, w kluczowych sprawach oraz sprawnego uruchamiania instrumentów przeciwdziałania zagrożeniom i kryzysom. Często źródła tych zagrożeń znajdują się w sąsiedztwie Unii. Dlatego tak ważna wydaje się pełna ratyfikacja Traktatu z Lizbony. Uwzględnia on bowiem powołanie do życia wielu ważnych mechanizmów i instrumentów reagowania (szansa!!!) w sytuacjach o charakterze kryzysowym. Wzmocniłoby to także, jak się ocenia, pozycję Unii w jej relacjach z partnerami zza Atlantyku. Można spodziewać się, że w sferze polityki i strategii bezpieczeństwa nowa administracja B. Obamy będzie formułować amerykańskie interesy, uwzględniając jednak w znacznie większym stopniu, niż dotychczas interesy sojuszników. Naturalnym forum konsultowania tych kwestii w dalszym ciągu powinien być Sojusz Północnoatlantycki, który w dalszym ciągu powinien pozostać sojuszem polityczno-wojskowym, a także podstawowym gwarantem bezpieczeństwa jednak nie tylko w przestrzeni transatlantyckiej, ale również i globalnej. Nie dotyczy to oczywiście możliwości jego ewolucji i stałego rozwoju. To dzieje się cały czas. Jednak, wbrew wielu opiniom, bez zajmowania się przez sojusz bardzo różnymi aspektami szerokiej definicji bezpieczeństwa, od konfliktów i kryzysów, przez bezpieczeństwo energetyczne aż po bezpieczeństwo klimatyczne sojusz ma pełne ręce roboty i nie ze wszystkimi radzi sobie tak, jak byśmy tego chcieli. Nie powinno więc być tak, że wszyscy zajmują się wszystkim. „Zamiast pchać NATO w kierunku organizacji „wszystkoistycznej", lepiej uznać wartość pluralizmu i specjalizacji różnych instytucji międzynarodowych, czyli wartość dodaną, jaką każda z nich wnosi do cywilizowania stosunków międzynarodowych, także w sferze bezpieczeństwa. Nie powinno

być tak, że wszyscy zajmują się wszystkim[74]. NATO nie może być również traktowane wyłącznie jako tzw. „skrzynka z narzędziami" do realizacji własnych zamierzeń, lecz jako rzeczywisty partner w określaniu strategicznych celów i metody ich realizacji.

Europa chce i powinna być pełnowartościowym i równoprawnym partnerem Ameryki[75]. Oczekuje się jednocześnie od Stanów Zjednoczonych, że, jako mocarstwo globalne, będą działać na rzecz godzenia różnorodnych interesów i punktów widzenia, jakie w sposób naturalny występują pomiędzy krajami członkowskimi.

Sojusz wymaga jednak również przystosowania do nowych wyzwań. Problemy w zapewnieniu odpowiednich sił na potrzeby misji w Afganistanie oraz konflikt rosyjsko-gruziński potwierdziły niestety, że bolączką NATO jest m.in. brak wewnątrz-sojuszniczej jedności i w znacznym stopniu utrata zdolności do szybkiego wypracowywania wspólnych decyzji oraz ich sprawnej realizacji. Szansę poprawy tej sytuacji dostrzega się natomiast w odpowiednim ukierunkowaniu dyskusji na temat nowej koncepcji strategicznej NATO[76].

Pamiętamy jednak kryzys gazowy z przełomu 2008 i 2009 roku i odcięcie dostaw tego surowca kilku członkom sojuszu. W niektórych państwach europejskich, w tym i w Polsce, dzwoniono na trwogę. Ale czy pojawił się choć jeden głos wzywający NATO do zajęcia się tym problemem? Nie! Nawet najwięksi polscy sympatycy sojuszu, a zarazem krytycy Unii Europejskiej, wołali o pomoc Unii. A jeśli Unia, ich zdaniem, robiła niewystarczająco dużo, nie zostawiali na niej suchej nitki, natomiast od NATO w tym wypadku nie oczekiwali pomocy. I słusznie, bo ta organizacja nie jest od tego, podobnie jak nie powinna stawiać czoła ocieplaniu się klimatu na Ziemi. Francuskie przysłowie głosi, że „kto zbyt wiele próbuje objąć, będzie słabo obejmował". Podobnie jak wbrew temu, co sądziła administracja G.W. Busha, że nie można

---

[74] R. Kuźniar, *Pełne ręce roboty,* Warszawa, Polska Zbrojna, 13.03.2009.
[75] Tamże.
[76] Koncepcja strategiczna NATO jest oficjalnym, jawnym zestawem wskazań dotyczących rozwoju polityki sojuszu i jego planów militarnych. Definiuje cel i zadania organizacji na najbliższą przyszłość, wraz z metodami ich osiągania. Ustanawia intelektualny kontekst dla decyzji, które będą podejmowane przez rządy krajów członkowskich w odpowiedzi na zagrożenia bezpieczeństwa i wyzwania cywilizacyjne. Pierwsza jawna koncepcja strategiczna NATO ukazała się w 1991 roku, jej zaktualizowaną wersję przyjęto na szczycie waszyngtońskim, który odbył się z okazji półwiecza istnienia NATO. A. Goławski, *Nowa instrukcja obsługi,* Polska Zbrojna - Wydanie specjalne 10 lat Polski w NATO, Warszawa luty 2009.

rozwiązać wszystkich problemów bezpieczeństwa przy użyciu środków militarnych, tak NATO nie może wypełnić całej sceny bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego[77]. Toteż uważa się, że nieprzemyślane, a czasem i nieodpowiedzialne sięganie po sojusz przy okazji różnych problemów będzie niszczyć jego moc i wiarygodność w odniesieniu do tych spraw, które powinny być jego domeną. NATO nie powinno prowadzić wojen opiumowych, nie może też być stroną w wojnie domowej, jak dzieje się to obecnie w Afganistanie, gdyż angażowanie się w nią utrudnia pełnienie funkcji stabilizacyjnej. Po takim doświadczeniu Rada Bezpieczeństwa nieprędko najprawdopodobniej będzie autoryzować użycie sojuszu do opanowania konfliktu w jakiejś części świata[78]. Nie powinno też być misją sojuszu krzewienie praw człowieka i upowszechnianie demokracji. W czasie działań zbrojnych giną ludzie i trudno wtedy głosić, że dzieje się to w imię praw człowieka. Nikt nie uwierzy w demokrację, której reguł, na przykład wybory, strzegą obce wojska. To się okazuje nietrwałe, a sojusz traci dobre imię i wiarygodność, jeśli chodzi o obronę bezpieczeństwa swych państw członkowskich, do czego został powołany. Próba rozszerzania zakresu rzeczowego NATO może przekształcać sojusz w nową OBWE[79].

Zauważyć jednak należy, że przez minioną dekadę, od czasu podpisania poprzedniej doktryny – 1999, życie zbyt często udowadniało, że politycy nie dorównują mu wyobraźnią w pisaniu scenariuszy rozwoju Świata[80]. Efekt jest taki, że NATO ideologicznie dryfuje w poszukiwaniu przyszłości, co jego członkowie wykorzystują niekoniecznie z pożytkiem dla organizacji jako całości. Nowa koncepcja strategiczna powinna więc z tym skończyć, porządkując „chaotyczną" aktywność sojuszu z ostatnich lat. Sojusz potrzebuje nowej strategii zarówno z powodów politycznych, jak też geograficznych i wojskowych. Są państwa (np. Francja) zainteresowane wyłącznie militarnym

---

[77] Za: R. Kuźniar, *Pełne ręce..., op.cit.*
[78] Tamże.
[79] Tamże.
[80] „Koncepcję z 1999 roku można interpretować stosownie do okoliczności nawet przez sto lat, gdyż napisano ją na takim poziomie ogólności", „Lecz nikogo to w sojuszu już nie zadowala. Czas skończyć z poszukiwaniem tożsamości", przywołując operacje alianckie z ostatniej dekady: Kosowo, Morze śródziemne, Irak, misja doradcza w Darfurze, akcja humanitarna w Pakistanie po trzęsieniu ziemi, przekazywanie pomocy Stanom Zjednoczonym po huraganie Katrina, Afganistan, patrole antypirackie u wybrzeży Somalii. „Czy widać w nich wspólny mianownik, specjalizację NATO? Nie", za: A. Goławski, *Nowa instrukcja obsług...*, op. cit.

charakterem organizacji i państwa, jak Polska, opowiadające się za organizacją polityczno-wojskową, uznające, że istniejącemu de facto wymiarowi politycznemu NATO należy nadać formę prawną. Sojusznicy muszą także ustalić, jak ma wyglądać współpraca z Rosją, nawiązana na fali nieuzasadnionego nadmiernego entuzjazmu politycznego końca lat 90. Zauważyć należy, że Rada NATO-Rosja nic specjalnego nie osiągnęła, a przez obie strony była wykorzystywana do odmiennych celów. Należy natomiast przyjąć, iż niemożliwa jest rzetelna dyskusja z Rosją o bezpieczeństwie europejskim, dopóki w NATO i UE nie będzie jasności, jakimi prawami się rządzi i czego oczekuje od sąsiadów. W nowej koncepcji należałoby się również zająć rozszerzaniem NATO – ustalić, jak sojusznicy postrzegają ekspansję organizacji i obszaru objętego wspólną obroną, a na-wet, czy poszczególne państwa rozumieją przez to ostatnie pojęcie to samo, zwłaszcza od fiaska, jakim zakończyła się próba zaplanowania wsparcia Turcji w 2003 roku na wypadek odwetu ze strony Iraku. Na płaszczyźnie wojskowej należy natomiast ukierunkować zdolności i transformację sojuszu, zająć się planami ewentualnościowymi i ograniczeniami narodowymi nakładanymi na kontyngenty oraz wspólnym finansowaniem sojuszniczych interwencji. Słychać też glosy proponujące „odchudzenie" NATO.

Punktem wyjścia tego opracowania powinna być jednak rzetelna analiza, ocena i diagnoza nie tyle współczesnych zagrożeń, ale przede wszystkim prognoza przyszłych wyzwań dla bezpieczeństwa transatlantyckiego. Toteż oprócz opowiadania się za zachowaniem równowagi pomiędzy podstawową funkcją Sojuszu w zakresie kolektywnej obrony swoich członków, wynikającej z art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, a rozwojem zdolności operacyjnych podejmowanych także poza terytorium traktatowym (*out-of-area*), a także oprócz wzmocnienia jedności, solidarności i usprawnienia mechanizmu decyzyjnego, NATO potrzebuje jeszcze m.in.: sprawnej struktury dowodzenia; na bieżąco aktualizowanego planowania obronnego; skutecznego mechanizmu dzielenia się informacjami wywiadowczymi a także ćwiczeń podtrzymujących praktycznie stan praktycznej gotowości do podjęcia działań. Potrzebna jest zatem taka transformacja NATO, która zwiększyłaby nie tylko

wiarygodność, ale i aktualność[81] zarówno polityczną, jak i wojskową Sojuszu. Teoretycznie więc wszystkim krajom członkowskim NATO powinno zatem zależeć na szybkim konsensusie i wypracowaniu nowej koncepcji strategicznej, ale czy tak będzie?

Podobnie rzecz się ma z Unią Europejską. Mimo że stosunki dwustronne między UE a innymi krajami są ważne, nie wszystkie te stosunki są jednak jednakowe. A zatem Unia musi dopilnować, by m.in. partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi było w pełni odzwierciedlone na wszystkich szczeblach jej działań. W ramach ścisłej współpracy regiony te przecież mogą nawiązać bliskie stosunki z innymi kluczowymi partnerami, takimi jak np. Chiny, Japonia czy Indie, aby móc łatwiej sprostać przyszłym wyzwaniom. Realizacja tej podstawowej strategii w stosunkach transatlantyckich w XXI w. wymagała będzie podjęcia konkretnych działań, do których należałoby zaliczyć, m.in.:

- uznanie wielobiegunowego charakteru świata, w którym znaczenie współdziałania partnerów transatlantyckich w propagowaniu zachodnich interesów i wartości będzie większe niż kiedykolwiek, a przede wszystkim w poszukiwaniu płaszczyzny porozumienia dla rozwiązywania globalnych problemów;
- dążenie do utworzenia rynku transatlantyckiego, aby pogłębić dwustronną wymianę i pobudzać światowy wzrost gospodarczy;
- budowanie stabilnej współpracy w dziedzinie energii i ochrony środowiska w celu wspierania globalnych działań;
- wspieranie wspólnych działań UE i USA wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, przede wszystkim zaś na szczeblu ogólnoświatowym i regionalnym oraz ustanowić traktat o partnerstwie UE i USA, aby zapewnić podstawę dla tych działań;

[81] Utrata aktualności, Sojusz podjął się przedsięwzięć, o których koncepcja z 1999 roku nie wspomina ani słowem! Wyszedł poza obszar traktatowy (euroatlantycki), zyskał nowych partnerów, którzy nigdy nie będą jego członkami (Japonia, Australia itd.); zetknął się z nowymi zagrożeniami, na które nie potrafił od razu odpowiedzieć (atak terrorystyczny na Nowy Jork i Waszyngton, cyberataki na Estonii). Zderzył się z problemem ograniczeń *(national caveats)* nakładanych przez polityków na kontyngenty posyłane do wspólnych operacji i z brakiem kompetencji w obszarze „miękkiego", niemilitarnego bezpieczeństwa. Próbowano wikłać go w nowe obszary odpowiedzialności (bezpieczeństwo energetyczne, walka z narkobiznesem, przemytem ludzi). Dlatego NATO potrzebuje nowej koncepcji strategicznej. Tamże.

- sformułowanie projektu wspólnej strategii bezpieczeństwa dla przestrzeni transatlantyckiej w oparciu o istniejące teksty (strategia USA z 2006r. i UE z 2003r.), w połączeniu z przeglądem strategii NATO;
- dopilnowanie by powiązanie NATO-UE-Stany Zjednoczone zostało ujęte w odpowiednią strukturę – w połączeniu z partnerami (współpraca i umowy dwustronne) na całym świecie – w celu sprostania globalnym wyzwaniom (restrukturyzacji tej mogłaby towarzyszyć gruntowna reforma ONZ).

Toteż uważa się, że choć prac nad nową koncepcją strategiczną NATO i rozwoju Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa i Obrony nie można formalnie skoordynować, to obie organizacje nie powinny ze sobą konkurować o palmę pierwszeństwa, a efekt ich wysiłków powinien być spójny intelektualnie i politycznie. Wydaje się jednak, że może to być najtrudniejszym przedsięwzięciem dla obu tych organizacji, pomimo iż to one tworzą rozpatrywaną przestrzeń transatlantycką i mają kreować tam bezpieczeństwo.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Temat środowiska bezpieczeństwa w przestrzeni transatlantyckiej pozostanie z nami jeszcze na długie lata, ponieważ stosunki te ulegają ciągłej zmianie pod wpływem wydarzeń tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Bardzo wiele energii wkładanej będzie więc nie tylko w zrozumienie charakteru przemian stosunków transatlantyckich, ale również w zrozumienie tego, dokąd one nas prowadzą, biorąc pod uwagę przyszłą pozycję i postępowanie USA w obliczu różnych kryzysów, także w ramach NATO, ale i reakcje sojuszników europejskich oraz zmiany w NATO.

Przywódcy po obu stronach Atlantyku doskonale zdają sobie bowiem sprawę z konieczności lepszego zarządzania procesem globalizacji i jego skutkami. Stany Zjednoczone, Kanada i Unia Europejska są również żywo zainteresowane przyjęciem wschodzących potęg gospodarczych, takich jak np. Indie i Chiny, w ramy regulacyjne obowiązujące w gospodarce światowej. Panuje również między nimi zgoda, co do wspólnego interesu związanego ze wspieraniem uznania i przestrzegania zasad, norm i standardów przez kraje wschodzące w zakresie dostępu do rynku, praw własności intelektualnej oraz bezpieczeństwa, ale i tak samo obawiają się pewnych ciemnych stron tego procesu. Omawiając jednak zakres współpracy w przestrzeni transatlantyckiej, często zapomina się o pewnym aspekcie tych stosunków. Chodzi tu mianowicie o fakt, iż Stany Zjednoczone i Europa doświadczają, od początku lat 90. XX w., bezprecedensowej integracji gospodarczej, która doprowadziła w istocie do utworzenia gospodarki transatlantyckiej, ale i powstania, na przełomie roku 2008/2009, kryzysu finansowo-gospodarczego. Stany Zjednoczone i Unia Europejska są jednak dla siebie w dalszym ciągu najważniejszym źródłem i celem bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Podobnie zresztą jak obroty i zyski generowane przez amerykańskie i unijne przedsiębiorstwa z działalności prowadzonej po obu stronach Oceanu Atlantyckiego.

Można więc przyjąć, że dzięki wspólnym wartościom i interesom, silnym powiązaniom politycznym i gospodarczym, a także długim tradycjom pomyślnej współpracy, kraje Unii Europejskiej i Ameryki Północnej są i będą dla siebie nadal naturalnymi i nieodzownymi partnerami w obliczu stojących przed nimi globalnych wyzwań. Ani Stany Zjednoczone, ani Unia Europejska nie mogą bowiem liczyć na sukces, działając w pojedynkę. Również ich stosunki

z żadnym innym krajem nie są tak głębokie jak partnerstwo transatlantyckie, a przez to nie zapewniają jednakowej szansy powodzenia. Pozycja natomiast tych obu partnerów pozwoli im wspólnie stawić czoła nie tylko współczesnemu kryzysowi finansowemu, ale i przyszłym wyzwaniom. Oba te regiony są też największymi donatorami pomocy na rzecz rozwoju i odgrywają ważną rolę polityczną na całym świecie. W tym kontekście przestrzeń ta, dla wzmocnionej współpracy transatlantyckiej leżącej w interesie obu stron, jest ogromna. Po obu stronach istnieją jednak istotne przeszkody utrudniające tę współpracę.

Toteż wykorzystywanie UE i NATO, przez niektóre frakcje polityczne w pewnych państwach, do politycznych popisów na arenie krajowej powinna się jednak szybko skończyć. Taka strategiczna nieodpowiedzialność może przynieść bowiem korzyści wyłącznie wrogom demokracji. Uwzględniając natomiast zakres i charakter pojawiających się wyzwań wystarczy miejsca zarówno dla Unii Europejskiej, jak i dla NATO. Obie te organizacje pozostają kluczowe w odniesieniu do efektywnego zarządzania bezpieczeństwem. Jest zatem dziwne, że przy takim ponownym rozbudzeniu świadomości strategicznej, tak wielu analityków wydaje się wyciągać wniosek, że UE i NATO powinny ostatecznie kroczyć swoimi odrębnymi drogami. Tym bardziej, że podział obowiązków pomiędzy te dwie organizacje jest jasny i dopełniający się. Zadaniem Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony jest stopniowe harmonizowanie koncepcji strategicznych i kultur państw europejskich tak, aby mogły one stopniowo przejmować odpowiedzialność za cywilne i wojskowe aspekty bezpieczeństwa o niższym i średnim szczeblu intensywności oraz tworzyć odpowiednią doktrynę odnoszącą się do wielonarodowych misji utrzymania i wprowadzania pokoju, której brakuje obu organizacjom. Niezmienna i nawet jeszcze ważniejsza niż kiedyś rola NATO ma natomiast trzy aspekty: zapewnić kontinuum pomiędzy niższym i wyższym poziomem intensywności, to jest dominację w wypadku eskalacji; zapewnić warunki do współpracy Amerykanów i Europejczyków, których wspólnym celem będzie bezpieczeństwo światowe; a także dbać o podstawowe gwarancje bezpieczeństwa, tak aby renacjonalizacja bezpieczeństwa w Europie nie destabilizowała politycznych podstaw Starego Kontynentu i nie powstrzymała rozwoju rodzącej się zdolności Europy do korzystania z projekcji siły. Toteż wydaje się, że ci w Europie, którzy błędnie wierzą, że osiągną silną ESDP dzięki słabemu NATO,

bardzo głęboko się mylą. Ci natomiast, którzy wierzą, że NATO nie ma już znaczenia, a potężna Ameryka może samotnie kierować światem osiągną jedynie izolację Ameryki, uwikłanej po złej stronie równowagi pomiędzy prawomocnością i skutecznością. NATO ma więc i dalej powinno mieć znaczenie dla wszystkich partnerów. Czy można sobie bowiem wyobrazić Europę bez NATO? Czy to realne, że ESDP mogłaby nagle stać się mechanizmem planowania i prowadzenia operacji, zdolnym przekształcić wielonarodowe europejskie koalicje złożone z armii stojących na kilku poziomach rozwoju technologicznego w spójne siły zdolne do wysłania w niebezpieczne regiony na całym świecie? Odpowiedź na te pytania jest jednoznacznie przecząca, a jednak właśnie tego chciałaby Europa, przynajmniej niektórzy jej przedstawiciele, już teraz.

W trakcie wielu dyskusji na temat przyszłości stosunków europejsko-amerykańskich Polska zachęca natomiast do spojrzenia na nie jak na prze-strzeń wspólnych celów, a nie pole ścierania się różnic interesów i strategii. W naszym interesie jest bowiem to, aby Europa i USA działały wspólnie. Państwa Unii powinny być jednak gotowe do akceptacji i kompromisowych niektórych rozwiązań dla realizacji szerszych celów we współpracy z Waszyngtonem.

Z punktu widzenia polskiego interesu narodowego, szczególne znaczenie dla bezpieczeństwa mają stosunki z największym obecnie mocarstwem świata. Polska prowadzi ze Stanami Zjednoczonymi rozwinięty dialog strategiczny oraz współpracę operacyjną w wielu międzynarodowych operacjach (działaniach). Nie można jednak spodziewać się automatyzmu we wzajemnych stosunkach, np. przyjęcie na terytorium Polski tzw. Tarczy Antyrakietowej powinno zależeć od przekonania, co do wartości umowy dla wzmocnienia bezpieczeństwa Polski.

Polska nie jest też w pełni usatysfakcjonowana z rezultatów tej współpracy na polu modernizacji naszych sił zbrojnych. Potrzebne jest nam również lepsze zharmonizowanie i zbalansowanie współpracy operacyjnej z procesami transformacyjnymi. Te dwie dziedziny muszą wspierać się wzajemnie. Nie może być tak, aby np. nasz wkład we wspólne operacje konsumował środki potrzebne na transformację sił zbrojnych. Ani też nie powinno być tak, aby opóźnienia transformacyjne utrudniały współpracę operacyjną z tak ważnym sojusznikiem, jak amerykański.

Polacy natomiast żyją dziś w pewnym rozdwojeniu – kochają Amerykę, ale i też coraz bardziej lubią Unię Europejską. Po tej pierwszej oczekują bezpieczeństwa, po drugiej – dobrobytu. Dlatego silniej, niż inne narody europejskie opowiadamy się za współpracą transatlantycką i z większą ostrożnością przyjmujemy ideę europejskiej polityki bezpieczeństwa. Nie bardzo rozumiemy też różnice, jakie dzielą Europę i USA. Nie podzielamy jednak obawy niektórych państw Europy Zachodniej przed amerykańską dominacją, choć wcale nie chcielibyśmy, aby Ameryka była jedyną potęgą w świecie. Odpowiednio dużą rolę powinna, naszym zdaniem, odgrywać także Unia Europejska.

Zwrócić należy uwagę jednak na fakt, iż blisko połowa Polaków pytana w 2007r. o „prawdziwego sojusznika Polski" nie wymieniła nikogo - albo uznała, że takiego sojusznika nie mamy, albo nie umiała go wskazać. Jedynym krajem, co do którego zgodziła się ponad jedna czwarta ankietowanych, były właśnie USA. Polacy szukają więc oparcia w Stanach Zjednoczonych głównie jednak z powodu utrzymującego się lęku przed Rosją. Jest to jednak konsekwencją tego, iż „Stara" Europa wydaje się zbyt niepewna, nie tylko ze względu na różne próby porozumiewania się przywódców Francji i Niemiec z Kremlem ponad naszymi głowami, ale przede wszystkim dlatego, że Europa jest militarnie słabsza i mniej stanowcza[1]. To aktywni w swojej polityce i strategii bezpieczeństwa Amerykanie mogą nas obronić, a nie pasywni Europejczycy. Odczuć w tej kwestii nie zmienia, że ponad trzy czwarte Polaków uważa, iż dla naszego kraju ważniejsza jest Unia Europejska niż Stany Zjednoczone[2].

---

[1] *Mosty przez Atlantyk? Postawy Polaków, Słowaków i Czechów wobec Stanów Zjednoczonych,* praca zbiorowa pod red. Leny Kolarskiej-Bobińskiej, Jacka Kucharczyka, Piotra Macieja Kaczyńskiego. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2005.

[2] Tamże.

BIBLIOGRAFIA SELEKTYWNA

1. POZYCJE ZWARTE:

1. Attalii J., *Europe(s)*, Fayard, Paris 1995.
2. Augustyniak R., Konarzewska A., *Stanowisko negocjacyjne Polski w obszarze „Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa*, [w:] K. Żukrowska, J. Stryjek (red.), Polska *w Unii Europejskiej*, Warszawa 2004.
3. Bacot Déeriand M., *La PESC aprés Amsterdam: des moyens accrus, une mise en oevre encore hésitante*, [w:] *Le défense en Europe* (sous la direction P. Buffotot), La documenttation française, Paris 2001.
4. Balcerowicz B., *Pokój i nie-pokój*, Bellona, Warszawa 2002.
5. Balcerowicz B., *Obrona państwa średniego*, Warszawa 1997.
6. Barcz J. (red. nauk.), *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, Warszawa 2001.
7. Balcerowicz B., *Siły zbrojne w polskiej polityce bezpieczeństwa*, [w:] *Polska polityka bezpieczeństwa 1989-2000*, pod red. R. Kuźniara, Warszawa 2001.
8. Bensman J., *Max Weber's Concept of Legitimacy*: An Evolution, [w:] A.J. Viddich, R.M. Glassman (ed.), *Conflict and Control. Challenge to Legitimacy of Modern Government's*, London 1979.
9. Binkowski H., Ciupiński A., *Polityka obronna i siły zbrojne partnerów Polski i Grupy Wyszehradzkiej – Czech, Słowacji i Węgier*, Warszawa 2001.
10. Bińkowski H., Ciupiński A., Legocka A., *NATO w systemie bezpieczeństwa euroatlantyckiego*. Materiały do studiowania, Warszawa 2004.
11. Bińkowski H., Ciupiński A., Legocka A., *Komunikat Końcowy NATO w systemie bezpieczeństwa euroatlantyckiego*, Warszawa 2004.
12. Bloed A. (red.), *The Challanges of Change*: The 1992 Helsinki Follow-up Meeting, Dordrecht 1994.
13. Bolechów B., *Terroryzm w świecie podwubiegunowym. Przewartościowania i kontynuacje*, Toruń 2002.
14. Boyer Y., *Les opérations militaires et de police de l'Union européenne*, Annuaire Stratégique et Militaire 2004, Paris 2004.
15. Bracken P., *Pożar na wschodzie*, Grupa Wydawnicza Bertelsmann, Warszawa 2000.
16. Building the *Largest Private Army in the World'*. Democracy Now! 2004-04-01; B. Brian. "*Victims of an Outsourced War*", TIME, 2007-03-15; "Additional Information about Blackwater USA", *U.S Senate Oversight Committee*, Los Angeles Times.
17. Bull H., *Society and Anarchy in International Relations*, [w:] Butterfield H., Wight M.(eds.), *Diplomatic Investigations Essay in the Theory of International Politics*, London 1966.
18. Brzeziński Z., *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Znak, Kraków 2004.
19. Brzeziński Z., Wielka szachownica, Bertelsmann Media - Politeja, Warszawa 1999.
20. Ciupiński A., *Rozwój systemu reagowania kryzysowego Unii Europejskiej*, [w:] *Podział odpowiedzialności za bezpieczeństwo Europy pomiędzy NATO i Unię Europejską*. Materiały z sympozjum, Warszawa 2006 r.
21. Charney J.P., *La Strategie*, Paris 1995.

22. Czaja J. (red.), *Euroatlantycka przestrzeń bezpieczeństwa*, Warszawa 2005.
23. Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, Warszawa 1967.
24. Dawidczyk A., Planowanie strategiczne rozwoju sił zbrojnych, Warszawa 2006.
25. *Deklaracja Transatlantycka z 1990 roku*, Paryż, 20.11.1990; *Deklaracja o stosunkach między Kanadą a Wspólnotami Europejskimi,* 22.11.1990r.
26. *Deklaracja o stosunkach między Kanadą a Wspólnotami Europejskimi* z 1996 roku.
27. *Declaration from franco-british summit. From Copenhagen to Brussels. European defense: core documents*, compiled by Antonio Missioroli, vol. IV, Chaillor Papers, nr 67, ISS, December 2003.
28. Deutsch K., Political Community at the International Level, Garden City 1954.
29. Deutsch K., *Political Community and the North Atlantic Area*, Princeton, New York 1957.
30. Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1989, t.1.
31. *Dokumenty z kolejnych posiedzeń Rady Europejskiej* (Kolonia – czerwiec 1999, Helsinki – grudzień 1999, Santa Maria de Feira – czerwiec 2000, Nicea – grudzień 2000, Goteborg – czerwiec 2001), w trakcie których ustalano kształt CESDP, [w:] *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony*. Dokumenty z lat 1998-2000, cz. I, II, PFSM, Warszawa 2000 oraz *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony*. Dokumenty z lat 2000-2001, cz. I, II, PFSM, Warszawa 2001.
32. Doliwa-Klepacki Z., *Integracja. Łącznie z uczestnictwem Polski i UE Konstytucją dla Europy*, Białystok 2005.
33. Doliwa–Klepacki Z., *Encyklopedia organizacji międzynarodowych*, Warszawa 1999.
34. Drucker P. F., *Społeczeństwo pokapitalistyczne,* Warszawa 1999.
35. Foster R., Kaplan S., *Twórcza destrukcja*, wyd. Galaktyka, Łódź 2003.
36. Friedman T.L., *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Poznań 2001.
37. *From Copenhagen to Brussels*, ESDP, Core Documents, Chaillot Paper, Paris 2004.
38. Fryc M., *Strategia Stanów Zjednoczonych w stosunkach transatlantyckich*, [w:] Gryz J. (red.), *Strategia bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich*, AON, Warszawa 2008.
39. Gałganek A., *Zmiana w stosunkach międzynarodowych. Supercykle i wojna hegemonistyczna*, Wyd. UAM, Lublin 1992.
40. Gawliczek P., *Strategia bezpieczeństwa Republiki Włoskiej w stosunkach transatlantyckich*, [w:] J. Gryz (red.), *Strategia bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich,* Warszawa 2008.
41. Gierszewska G. (red.), *Analiza strategiczna przedsiębiorstwa*, PWE 1998.
42. Glaser S., *Polskie prawo karne w zarysie*, Kraków 1933.
43. Goldstein J., Keohane R.D. (ed.), *Ideas and Foreign Policy: Beliefs*, Institutions and Political Change, Cornell University Press, Ithaca 1993.
44. *Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland*, Bonn 1949.
45. Gryz J., *Unia Zachodnioeuropejska. Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie*, Warszawa-Toruń 1997.

46. Gryz J., *Proces instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.
47. Gryz J., *The Phenomenon of Contemporary International Terrorism*, [w:] Wallas T., Wojciechowski S.(ed.), *The Power of Terrorism, Institute of Political Science and Journalism,* Adam Mickiewicz University, Poznań 2005.
48. Gryz J., *Strategia bezpieczeństwa Republiki Francuskiej w stosunkach transatlantyckich*, [w:] Gryz J. (red.), *Strategia bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich,* Warszawa 2008.
49. Gryz J., *Perspektywy rozwoju stosunków transatlantyckich w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego,* [w:] Gryz J. (red.), *Bezpieczeństwo w stosunkach transatlantyckich*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008.
50. Gumpert D.C., Larrabee F.S., *America and Europe. A partnership for a new era,* Cambridge, 1991.
51. Gutmański M., *Determinanty koalicyjnego systemu dowodzenia na podstawie doświadczeń z pierwszej zmiany PKW Irak*, AON, Warszawa 2006.
52. Haine J.-Y., *Berlin Plus*, Institute for Security Studies, Paris 2003.
53. Haliżak E., *Globalizacja i regionalizacja stosunków międzynarodowych w kontekście członkostwa Polski w zachodnich instytucjach integracji i bezpieczeństwa*, [w:] *Polska w procesie integracji i bezpieczeństwa europejskiego,* red. Jaźwiński K., Warszawa 1999.
54. Haliżak E., *Północ w stosunkach międzynarodowych*, [w:] E. Haliżak, R. Kuźniar (red.), *Stosunki międzynarodowe geneza, struktura, dynamika*, Warszawa 2000.
55. Hass E.B., *The Uniting of Europe: Political, Social and Economic Forces*, Standford 1958.
56. Hoffman B., *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 1994.
57. Huntington S., *Zderzenia cywilizacji i nowy kształt ładu światowego,* Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2000.
58. *Informacja rządu o sytuacji międzynarodowej*, wystąpienie ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego w Sejmie, 21 stycznia 1994 r., [w:] A. Stemplowski, *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej*, wydanie II, rozszerzone, T. II, PISM, Warszawa 2007.
59. Jarczewska-Romaniuk A., *Unia Europejska a idea transatlantycka – partnerstwo transatlantyckie u progu nowego wieku*, Warszawa 2002.
60. Jean C.K., *Geopolityka*, Ossolineum, Wrocław 2003.
61. Jemioło T., *Globalizacja. Szanse i zagrożenia*, AON, Warszawa 2000.
62. Kaczmarek W. (red. nauk.), *Geneza i ewolucja udziału wojsk lądowych w operacjach wsparcia pokoju,* AON, Warszawa 2003.
63. Kagan R., *Of Paradise and Power. America and Europe in the New World Order,* Alfred A. Knopf, New York 2003.
64. Kahn H., *The Emerging Japanese Superstate: Challenge and Response*, London 1971.
65. Kawka W., *Policja w ujęciu historycznym i współczesnym*, Wilno 1939.
66. Kelman H.H. (red.), *International Behavior. A Social-Psychological Analysis,* New York-Chicago-San Francisco-Toronto-London 1975.
67. Kolarska-Bobińska L., Kucharczyka J., Kaczyńskiego P.M., *Mosty przez Atlantyk? Postawy Polaków, Słowaków i Czechów wobec Stanów*

Zjednoczonych", praca zbiorowa, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2005.
68. Koziej S., *Między piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku,* Warszawa 2006.
69. Kozub M., *Bezpieczeństwo świata w pierwszych dekadach XXI wieku*, [w:] *Współczesny wymiar terroryzmu*, red. Z. Piątek, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2006.
70. Kozub M., *Konflikty początku XXI. Użycie sił powietrznych*, AON, Warszawa 2007.
71. Kozub M., *Strategia bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec w stosunkach transatlantyckich*, [w:] Gryz J. (red.), *Strategia bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich,* Warszawa 2008.
72. Kozub M. (red.), *Dydaktyka strategicznego i operacyjnego planowania sił zbrojnych.* Studium teoretyczne, AON, Warszawa 2008.
73. Kozub M., *Strategiczne środowisko bezpieczeństwa w pierwszych dekadach XXI wieku*, AON, Warszawa 2009.
74. Krzysztofek K., *Wyzwanie cywilizacyjne a zewnętrzna funkcja państwa polskiego*, [w:] Kuźniar R.(red.), *Między polityką a strategią. Polska w środowisku międzynarodowym,* Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1994.
75. Krzywda T., *Relacje pomiędzy ESDP a NATO*, [w:] *Europejska koncepcja bezpieczeństwa*, Instytut Studiów Strategicznych, Kraków 2003.
76. Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowych*, Wrocław 1962.
77. Kuhn T.S., *The Structure of Scientific Revolution.* University of Chicago Press, Chicago 1962.
78. Kukułka J., *Historia współczesna stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1996.
79. Kukułka J., *Problemy kształtowania się wspólnot międzynarodowych.* Stosunki Międzynarodowe, Warszawa 1985.
80. Kukułka J., *Polityka zagraniczna jako element procesu oddziaływań międzynarodowych*, [w:] Kukułka J. (red.). *Zmienność i instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1988.
81. Kurek S., *Potęga ekonomiczna i światowe wpływy korporacji międzynarodowych*, maszynopis, Warszawa 2009.
82. Kustra W., *Strategia bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii w stosunkach transatlantyckich*, [w:] Gryz J. (red.), *Strategia bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich,* Warszawa 2008.
83. Kuźniar R., Szczepanik K., *Polityka zagraniczna RP 1989-2002*, Warszawa 2002.
84. Kuźniar R., *Polityka i siła. Studia Strategiczne. Zarys problematyki,* Warszawa 2005.
85. Kuźniar R., *Polityka bezpieczeństwa w polskiej polityce zagranicznej*, [w:] *Polska polityka Bezpieczeństwa*, Warszawa 2002.
86. Le Goff J., *Europa nigdy nie była nowoczesna*, [w:] *Idee z pierwszej ręki*, Edycja 2008, Warszawa 2008.
87. Lindstrom G., *The Headline Goal*, Paris 2004.
88. Lijphart A., *Inżynieria wyborcza: ograniczenia i możliwości*, [w:] Szczupaczyński J., *Wybór i opracowanie*, Władza i społeczeństwo 2, Warszawa 1998.

89. Longhurst K., *Od roli konsumenta do roli producenta*, [w:] *Nowy członek starego Sojuszu, Polska jako nowy aktor w Euroatlantyckiej polityce bezpieczeństwa,* Warszawa 2002.
90. *Management strategique de PME/PMI, Guide methodologique, Economica*, Paris 1991.
91. Misiak W., Socjotechnika, [w:] Chmaj M., Sokół W., Mała encyklopedia wiedzy politycznej, Toruń 2002.
92. Naisbitt J., *Megatrendy*, Zysk i Spółka, Poznań 1997.
93. Nowak-Jeziorański J., *Kryteria bezpieczeństwa*, [w:] S. Dębski, B. Górka-Winter, *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa*, Warszawa 2003.
94. Nowakowski Z., Protasowicki I., *Polska w Euroatlantyckiej przestrzeni bezpieczeństwa. Miejsce Polski w NATO i Unii Europejskiej*, Warszawa.
95. Nowakowski Z., Protasowicki I., *Bezpieczeństwo polityczne i militarne Polski po 1989 roku*, Rzeszów 2008.
96. Osica O., Zaborowski M., *Czas na europejską polityke obronną*, [w:] *Nowy członek „starego" Sojuszu Polska jako nowy aktor w euroatlantyckiej polityce bezpieczeństwa,* Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2002.
97. Parzymies S., *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945-1999*, Warszawa 1999; *Europejskie struktury współpracy*, Warszawa 1995.
98. Parzymies S., *Unia Europejska a Europa Środkowa. Polityczne aspekty współpracy,* Warszawa 1997.
99. Parzymies S., *Orientacja europejska w polskiej polityce bezpieczeństwa.* [w:] *Polska polityka bezpieczeństwa 1989-2000*, pod red. R. Kuźniara, Warszawa 2001.
100. Pawłowski J. (red.), *Pojęcie, istota oraz tendencje rozwojowe zagrożeń asymetrycznych,* studium teoretyczne, AON, Warszawa 2002.
101. Penc J., *Strategie zarządzania. Perspektywiczne myślenie, systemowe działanie,* Warszawa 1994.
102. Pietraś M.(red. nauk.), Międzynarodowe stosunki polityczne, Lublin 2006.
103. Pietraś M., *Państwa narodowe wobec dynamiki procesów bezpieczeństwa;* [w:] Fiszer J. (red), *Państwa narodowe w euroatlantyckich strukturach,* Komitet Nauk Politycznych PAN, Poznań - Warszawa 1996.
104. Popper K.R., *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, Warszawa 1993.
105. Radowan V., *Międzynarodowe stosunki polityczne*, Warszawa 1980.
106. Ridderstrale J., Nordstrom K., *Funky biznes, czyli taniec kapitału z talentem,* Warszawa 2001.
107. Rościszowski M., *Pomost bałtycko-pomorski a europejskie procesy integracyjne,* [w:] *Problematyka geopolityczna Europy Środkowej i Wschodniej*, pod red. J. Kitowskiego, Rzeszów 1999.
108. Rotfeld A.D., Simonides J., *Zapobieganie konfliktom*, przekład T. Prohenko, Warszawa 2000.
109. Rutkowski C., *Obronność RP – strategiczny przegląd sytuacji bezpieczeństwa w XXI wieku*, cz. II, AON, Warszawa 2001.
110. Rutkowski C., *Przegląd strategiczny jako narzędzie polityki*, AON, Warszawa 2003.
111. Ryszka F., *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984.
112. Sikorski R., *Strefa zdekomunizowana*, Warszawa 2007.

113. Snyder R.C., *Forming Policy Decision – Making. An Approach to the Study of International Politics*, New York 1962.
114. Słomczyńska J., *Połączone Siły Wielonarodowe do Zadań Specjalnych*, „Studia i Materiały", Nr 54, BPI MON, Warszawa 2001.
115. Stańczyk J., *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996.
116. Starzyk J., *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Warszawa 2001.
117. Stecewicz J., *Megatrendy a strategia i polityka rozwoju*, Elipsa, Warszawa 1996.
118. *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, AON. Warszawa 2008.
119. Tabor M., *Polska w NATO* [w:] S. Parzymies, I. Rysińska, *Polska w organizacjach międzynarodowych*, Warszawa 2002.
120. Targowski A., *Dogonić czas*, Elipsa, Warszawa 1993.
121. *Traktat Północnoatlantycki*, Dz.U.00.87.970.
122. Toffler A., *Trzecia fala*, PIW, Warszawa 1986.
123. Toffler A., *Szok przyszłości*, wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1998.
124. Tokarczyk R., *Współczesne doktryny polityczne*, Kraków 1998.
125. Tyszkiewicz A., *Operacje stabilizacyjne*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2005.
126. Wildstein R., *Rozmowy na koniec wieku*, Bertelsmann i S-ka, Warszawa 2000.
127. Wright Mills C., *The Power Elite*. Oxford University Press 1956.
128. Wróbel S., *Polityka i proces polityczny*, [w:] Szmulik B., Żmigrodzki M., *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, Lublin 2004.
129. Zieliński E., *Nauka o państwie i polityce,* Warszawa 1999.
130. Zimny M., *Współpraca Polski w ramach koalicji antyterrorystycznej po 11 września 2001*, AON, Warszawa 2003.
131. Zieniewicz K., *Współczesne koncepcje i metody zarządzania*, PWE, Warszawa 1999.
132. Zięba R., *Europejska tożsamość bezpieczeństwa i obrony*, Warszawa 2000.
133. Zięba R., *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony*, Warszawa 2005.
134. Żurawski vel Grajewski P., *Upokorzona Europa*, [w:] *Świat po Kosowie*, pod red. A. Magdziak-Miszewskiej, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2000.

2. ARTYKUŁY:

1. Bartoszewski W., *O podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski*, Warszawa – Sejm 06.06.2001.
2. Bielecki J., *Sarko zrywa z de Gaulle'em*, Dziennik 12.03.2009.
3. Brzeziński Z., *Świat się budzi,* Gazeta Wyborcza, 6-7 października 2007.
4. Cichocki M., *Reforma Unii Europejskiej. Polska perspektywa*, Forum natolińskie, Nr 2(10)/2007.
5. Cieślik E., *Chińska rysa na amerykańskim szkle*, Stosunki Międzynarodowe, 21.12.2007.
6. Cimoszewicz W., *Polska w zamęcie świata*, Gazeta Wyborcza" (12-13.VI. 2004r.).
7. Czaja J., *NATO przed drugą rundą rozszerzenia,* „Wojsko i Wychowanie", nr X/2002.

8. Czaputowicz J., *Polityka zagraniczna i dyplomacja Unii Europejskiej a Traktat Konstytucyjny*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i Analizy", Nr 4/2005.
9. Darewicz K., *Tarcza Ameryki*, „Rzeczpospolita", 31 maja 2000.
10. Delpech T., *International Terrorism and Europe*, „Chaillot Papers" 2002, nr 56.
11. Devesa D.R., *Na dwóch brzegach Atlantyku*, Washington 22.07.2006, (tłum. M. Targońska).
12. Dębski S., *Tożsamość i doświadczenia historyczne Polaków a polska polityka zagraniczna*, [w:] *Tożsamość i kryteria bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich. Spotkania Polska – Niemcy*, PISM, Warszawa 2005.
13. *Dossiers & Documents*, Nr 294, „Le Monde", Janvier 2001.
14. Freiberg D.L., *The Strategic Implications of Relative Economic Decline,* Political Science Quarterly, 1989, vol. 104, nr 3.
15. Fukuyama F., *Ameryce potrzeba rewolucji*, Dziennik, 8 listopada 2008.
16. Garstka J.J., *Wyzwanie związane z transformacją*, „Przegląd NATO" wiosna 2005.
17. Gągor F., *Polska doświadczenia wyniesione z operacji wojskowych i ich wpływ na transformacje sił zbrojnych RP*, Zeszyty Naukowe AON, Nr 1(70), Warszawa 2008.
18. Goławski A., *Nowa instrukcja obsługi*, Polska Zbrojna - Wydanie specjalne 10 lat Polski w NATO, Warszawa luty 2009.
19. Górka-Winter B., Posel-Częścik E., *Europejska Tożsamość w dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony – perspektywa europejskich członków NATO pozostających poza Unią Europejską*, Biuletyn PISM, seria Z, Nr 27/2001.
20. Gray J., *Koniec dominacji amerykańskiej*, Dziennik, 02.10.2008.
21. Gryz J, *Stosunki transatlantyckie w erze postzimnowojennej*, Przegląd Europejski nr 1/2002.
22. Gryz J., *Teoretyczne aspekty instytucjonalizacji stosunków transatlantyckich*, Studia Europejskie, nr 3 (23) 2002.
23. Hall R., Fox C., *Ponownie przemyśleć bezpieczeństwo NATO*, NATO Review 2006.
24. Hołdak K., *Indie – nowe mocarstwo? Bezpieczeństwo międzynarodowe* 2/2006, BBN, Warszawa.
25. Kaplan R., *Każda wojna to krucjata*, „Tygodnik Forum" 9.09-15.09.2002.
26. Kennedy P., *The Rise and Fall of the Great Powers. Economic Change and Military Conflict form 1500 to 2000*. Fontana Press, London 1988.
27. Kennedy P., *Soft power zamiast arogancji*, Multimedia, Forum Mój Dziennik, 22.11.2008.
28. King Ch., *The New Near East*, "Surviwal", vol. 43, summer 2001.
29. Koziej S., *Rodzi się nowe mocarstwo*, „Polska Zbrojna" nr 27/2006.
30. Kozub M., *Koncepcja bezpieczeństwa na początku XXI wieku*, Myśl Wojskowa 1/2007, Warszawa.
31. Klich B., *Drugi oddech Sojuszu*, Polska Zbrojna - 10 lat polski w NATO, Wydanie specjalne, Warszawa, luty2009.
32. Konarzewska A., *Grupy Bojowe UE. Zaczątek euroarmii*? „Bezpieczeństwo narodowe", Nr 3-4/2007.
33. Kumoch J., *Oś Chaveza*, „Przekrój" z dnia 9.08.2006.

34. Kupiecki R., *NATO a terroryzm. Nowy etap transformacji Sojuszu,* „Sprawy Międzynarodowe", nr 3/2001.
35. Kuźniar R., *Pełne ręce roboty*, Warszawa, Polska Zbrojna, 13.03.2009.
36. Kuźniar R., *Współzależność jako prawidłowość stosunków międzynarodowych*, „Sprawy Międzynarodowe" 1988, nr 4.
37. Lechypre E., *Fala opadająca*, „Tygodnik Forum", 7.08-20.08.2006.
38. Lindley-French L., *Więzi które zobowiązują*, NATO Review, Jesień 2003.
39. Łoś-Nowak P.T., *Bezpieczeństwo Polski u progu XXI wieku. Opcje i struktury,* [w:] *Raport o bezpieczeństwie 2000*, Studia i Analizy ISS, nr 10.
40. Mace C., *Operations „Concordia": Developing a Europeaning a European Approach to Crisis Management?*, "International Peacekeeping", Nr 3, Autumn 2004.
41. Makki S., *Powrót najemników. Prywatyzacja wojny w irackim chaosie*, Dziennik, „Europa" nr 1/05.
42. Missiroli A., *ESDP – POST-IRAQ. Building a European Security and Defense Policy: What are the Priorities*, Paris, 12 June 2003.
43. Miszczak K., *Niemcy i Polska wobec europejskiej polityki bezpieczeństwa*, „Sprawy Międzynarodowe", Nr 1/2005.
44. Modelski G., *Long Cycles in World Politics*, University of Washington Press, Seattle and London 1987. E. Vogel, Japan as Number One. Harvard University Press, Cambridge 1979.
45. Najder Z., *Polska w Europie*, Dziennik, Prognoza, 12 kwietnia 2008.
46. Onyszkiewicz J., Zaborowski M., *Modlitwa o amerykańską obecność*, „Rzeczpospolita", 21.11.2003.
47. Onyszkiewicz J., Osica O., *W stronę nowego NATO,* „Raporty i analizy CSM", Warszawa 2002.
48. Osica O., *Wspólna europejska polityka bezpieczeństwa i obrony w perspektywie Polski*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i Analizy", Nr 5/00.
49. *Oto, kim jest lider USA*, Dziennik, 05.11.2008.
50. Paszewski T., *Ameryka i Europa – od zakończenia sporu do partnerstwa*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i Analizy", Nr 5/05.
51. Parzymies S. (wybór i wstęp), *UZE a Europa Środkowa i Wschodnia. Dokumenty z lat 1994-1999,* „Studia i Materiały", Nr 24, Warszawa 2000.
52. Podolski A., *Polska Strategia Bezpieczeństwa Narodowego jako praktyczna implementacja Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa – między teorią a praktyką,* „Raporty i Analizy", Nr 1/2005.
53. Posel-Częścik E., *Współpraca NATO i Unii Europejskiej w dziedzinie opanowywani kryzysów*, „Biuletyn PISM", Nr 39, 8 września 2004.
54. Rajca K., *Japonia wraca do gry?,* Polska prasa, Stosunki międzynarodowe 2006.
55. *Rozporządzenie Rady (EWG) nr 2913/92 z dnia 12 października 1992r.* ustanawiające Wspólnotowy Kodeks Celny (Dz.Urz. WE L 302 z 19 października 1992 r. z późn. zm.).
56. Rutkowski C., *Nowa cywilizacja, stare organizacje*, Warszawa 20005, Myśl Wojskowa 5/2005.
57. Sikorski R., *Relacje transatlantyckie - szanse i wyzwania*, wystąpienie MSZ w Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim, Warszawa 19 stycznia 2009.
58. Smyk K., *Traktat z Lizbony lub status quo - konsekwencji i scenariusze*, „Biuletyn Analiz UKiE".

59. Smyk K., *Zasady podejmowania decyzji a pozycja Polski w Radzie Unii Europejskiej,* „Biuletyn Analiz UKiE", Nr 11.
60. Staniszkis J., *Nadążyć za Europą*, Dziennik, Diagnoza, 21 czerwca 2008.
61. Stephens P., *Europa przed wyzwaniem Obamy: grać, czy kibicować?,* Financial Times, 16.01.2009.
62. Stephens Ph., *Zmiana, w którą świat powinien uwierzyć*, Financial Times, 07.11.2008.
63. Strange S., *The Persistent Myth of Lost Hegemony*, „International Organization", 1987, vol. 41.
64. *Świat potrzebuje Ameryki*, Polska Zbrojna, 20.01.2009.
65. *UN Millenium Poject* (www.unmillenniumproject.org) oraz [w:] *A more secure world: Our shared responsibility, Report of the High-level Panel on Threats, Challenges and Chance,* United Nations 2004; The Millennium Development Goals Report 2005, United Nations, New York 2005.
66. Vennesson P., *Defining Europe's Liberal Grand Strategy: An International of a Secure Europe in a Better World, Asia, Europe and the Unipolar International System, The 20th* Taiwan – European Conference, 7-8 November 2003, Warsaw, Institute International Relations 2003.
67. Vogel E., *Japan as Number One*, Harvard University Press. Cambridge 1979; tenże: Pax Nipponica?, "Foreign Affairs", 1986, vol. 64, nr 4.
68. Wallerstein I., *The Three Instances of Hegemon in the History of the Capitalist Word – Economy*, „International Journal of Comparative Sociology", 1983, vol. 24, nr 1-2.
69. Wągrowska M., *Partnerstwo dla Pokoju,* [w:] *Studia i Materiały*, nr 8, Warszawa 1994.
70. Wągrowska M., *Chwila dyktuje zadanie*, Polska Zbrojna, Warszawa 2000 nr 43.
71. Wągrowska M., *Sprawozdanie z konferencji „Przyszłość stosunków transatlantyckich. Koncepcje Polski, Niemiec i USA"*, która odbyła się 29 czerwca 2006 r. Konferencja została zorganizowana przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie we współpracy z Fundacją im. Konrada Adenauera.
72. *Word Investment Report, Foreign Direct Investment and the Challenge of Development, United Nations Conference on Trade and Development*, New York and Geneva 1999.
73. *World Investment Report 2007. Transnational Corporation, Extractive Industries and Development*, United Nations New York and Geneva 2007.
74. Wystąpienie B. Geremka w Sejmie RP, Warszawa 08.04.1999.
75. Wystąpienie przedstawiciela Dowództwa Operacyjnego SZ RP nt. *„Przewidywane zadania i zmiany organizacyjne PKW w zakresie udziału wydzielonych komponentów do realizacji zadań w kolejnych zmianach"* w ramach gry decyzyjnej nt.: *„Organizacja i przygotowanie polskich kontyngentów wojskowych do misji poza granicami państwa w latach 2007-2009"*, DWLąd, Warszawa 2007.
76. Wywiad z A. Tofflerem, *Fala za falą*, Gazeta Wyborcza z dnia 24-27.12.1998r.
77. Zakaria F., *Pośrednik zamiast hegemona*, Dziennik Europa, 6.03.2009.

3. STRONY INTERNETOWE:

1. www.dziennik.pl.
2. http://www.pol-niem.pl
3. www.mon.pl
4. htttp://www.warschaw.diplo.de?Vertretung/warschau/pl03/Milit_C3_A4r/Battle_Group_PL.
5. www.eu.consilium.eufor-rde.org.
6. www.consilium.europa.eu/eufortchad-rca.
7. www.wojskopolskie.pl
8. http://www.pkwczad.wp.mil.pl/pl/32.html
9. http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/27.html
10. http://www.do.wp.mil.pl/strona.php?idstrona=17
11. http://www.do.wp.mil.pl/strona.php?idstrona=21
12. http://serwisy.gazetapl/świat/1,34274.3104935.html
13. http://www.mon.gov.pl/plstrona/264.
14. www.dziennik.pl.świat.
15. www.state.gov./www.policy_remarks/1999/991007_talbott_london.html.
16. Barnett T., *It explains why we're going to war, and why we'll keep going to war,* Marzec 2003, http://www.thomaspmbarnett.com/published/pentagonsnewmap.htm.
17. Barnett T., *Global Transaction Strategy*, http://www.thomaspmbarnett.com, z 01.04.2008.
18. *Declaration on Peace and Cooperation issued by the Heads of State and Government participating in the Meeting of the North Atlantic Council.* Rome 8.11.1991 (źródło: http://www.nato.int/docu/basictxt/b91 1108b.htm).
19. *Europe must have common instruments to tackle terrorism. European Commission,* Bruksela, 19 września 2001, http://europa.eu.int/comm/external_relations/news/ip_01_1284.htm.
20. *EU Battlegroups*, EU Council Secretariat, February 2007, http://www.consilium. europa.eu
21. Frost E.L., *Transatlantic Trade*. A Strategic Agenda, Waszyngton, maj 1997.
22. Gromadzki G., Osica O., *O Przyszłości Europy. Raporty, Proeuropejscy atlantyści: Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej po wejściu do Unii Europejskiej,* Centrum Stosunków Międzynarodowych, www.batory.org.pl.
23. *Joint EU–U.S. Ministerial Statement on combating Terrorism,* 20 września 2001, http://ue.eu.int/newsroom/loadDoc.asp?max=1&bid=109&did=67801&grp=3772&lang=1.
24. Koziej S., *Powrześniowe wyzwania w dziedzinie bezpieczeństwa*, „Polska w Europie" 2002, nr 39, wydanie internetowe: http://www.pwe.org.pl/pdf/3900.pdf.
25. Leszczyński A., *ONZ. Remont czy rozbiórka*, http://serwisy.gazeta.pl, z dnia 12.08.2005.
26. *Nowy program transatlantycki z 1995 roku* (www.europarl.europa.eu).
27. Metz S. Johnson II D., *Asymmetry and U.S. Military Strategy: Definition, Background and Strategic Concept, U.S.* Army War College 2001, http://www.au.af.mil/au/awc/awcgate/ssi/asymetry.pdf

28. Osica O., *W stronę unii obronnej? Przyszłość EPBiO po fiasku traktatu konstytucyjnego,* specjalny numer „Nowej Europy", http.://www.natolin.edu.pl/publikacje_ne.html
29. *Praktyczne propozycje rozwinięcia postanowień z Feira*, http://www.msz.gov.pl.uniaeu/ position_18082k_pol.html.
30. Robinson A., *Warta nad szybami,* La Vanguardia, 21.01.2008, http://wiadomosci.onet.pl/1464274,2678,1,1, kioskart.html
31. *Stanowiska Polski w ramach negocjacji o członkostwo Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej,* przyjęte przez Radę Ministrów w dniu 27 sierpnia 1998 r. www.csm.org.pl.
32. Soja M., *Aktualny stan stosunków transatlantyckich*, Biuletyn OPINIE Fundacji Amicus Europae, www.kwasniewskialeksander.pl.
33. *Terrorist Attacks in the United States, Statement by Javier Solana, EU High Representative for the CFSP*, Bruksela, 11 września 2001, http://ue.eu.int/Newsroom/loadDoc.asp?max/1&bid/109&did/67741&grp/3738&lang=1.
34. *USA – Terrorist Attack: Joint Declaration by Heads of State and Government, President of the EP, President of the Commission and the High Representative for the CFSP*, Bruksela, http://ue.eu.int/newsroom/loadDoc.asp?max/1&bid/109&did/67801&grp/3772&lang=1.
35. *Użycie siły militarnej w polityce państw Unii Środkowej po zimnej wojnie,* Instytut Badań i Analiz Politologicznych, http://ibap.pl.
36. Quinlivan G.M., *Międzynarodowe korporacje - fakty i mity*, (tłum A. Łaska), "Ideas on Liberty", *Polish-American Foundation for Economic Research and Education* (http://www.kapitalizm.republika.pl/korporacje).
37. Wypowiedź byłego kanclerza RFN, G. Schroedera, z 14 lutego 2005r., http://serwisy.gazeta.pl/swiat/2029020.
38. Wywiad z Szefem Brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, *Brytyjska polityka zagraniczna rządu Browna*, (źródło: http://www.dziennik.pl/opinie/article41247/Brytyjska_polityka_zagraniczna_rzadu_Browna .html).

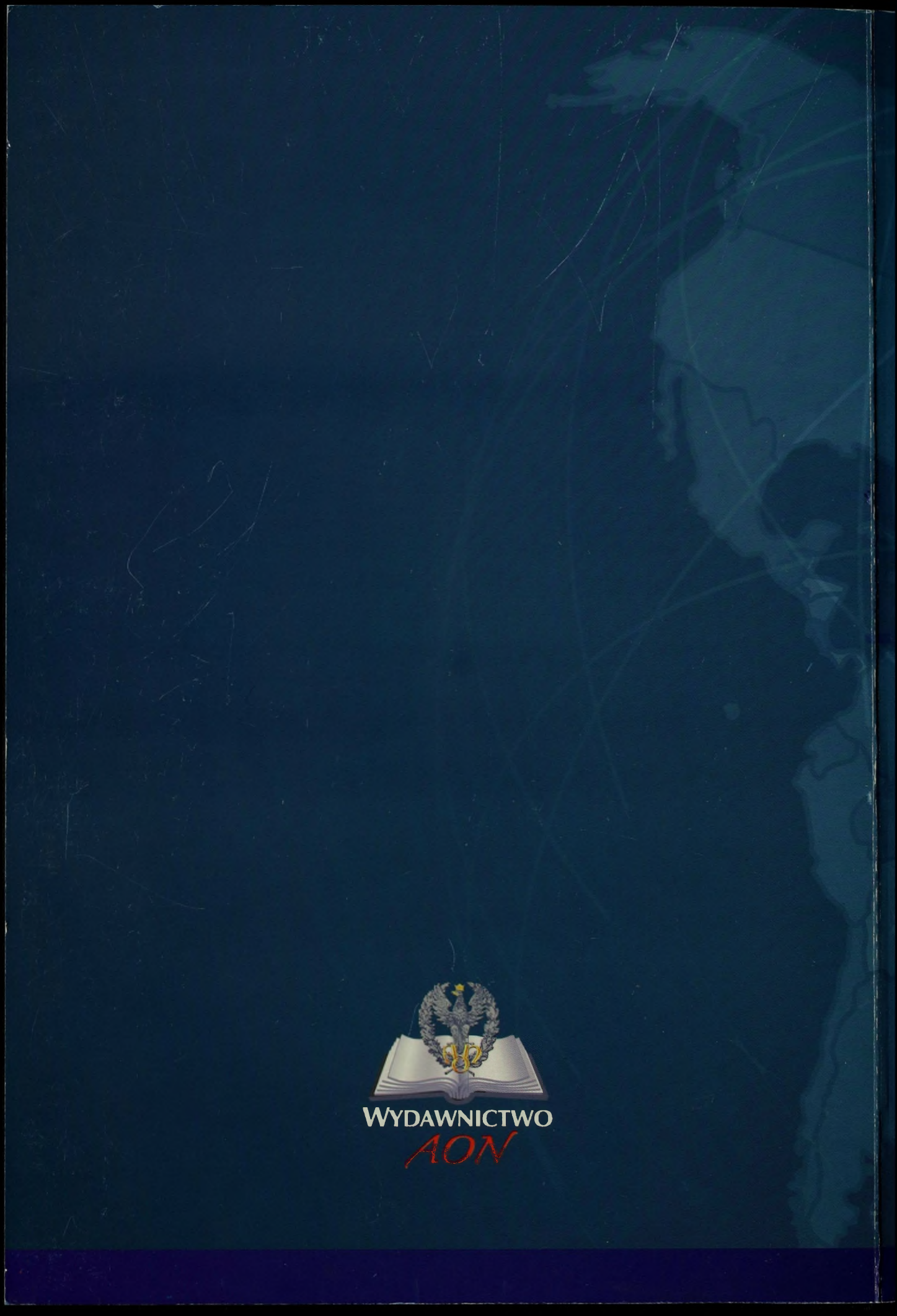
BIBLIOTEKA i OWAA - ARCHIWUM
Akademii Obrony Narodowej
Nr inw. 66079
II

Zamówienia
na publikacje Akademii Obrony Narodowej
można składać telefonicznie lub pisemnie na adres:

Księgarnia AON
al. gen. A. Chruściela 103, bl. 40
00-910 Warszawa
tel./fax 022 681 46 08
e-mail: ksiegarnia.akademicka@aon.edu.pl

Wykaz publikacji znajduje się na stronie internetowej
księgarni akademickiej

www.biblioteka.aon.edu.pl



WYDAWNICTWO
AON